This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

Digitized by Google

10766

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

WYBOR

PISARZOW POLSKICH

Poezya.

Digitized by Google

Digitized by Google

ADAMA

NARUSZEWICZA,

WIERSZE RÓŻNE,

Tom I.

Edycya Tadeusza Mostowskiego.

w WARSZAWIE,

w Drukarni No: 646. przy Nowolipiu.

1804.

Digitized by Google

PG7157
N3 A17
1804
v.1

Digitized by Google

Digitized by Google

Stanislaus Augustus Poniatowski.

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Stanisław August *Poniatowski*, urodził się w Wołczynie w Woiewództwie Brzeskim Litewskim, dnia 17 Stycznia 1732 Roku; obrany królem 7 Września 1764; zmarły w Petersburgu dnia 12 Lutego Roku 1798. Obraz iego kładzie się tu, i dla tego że większa część poezyi Naruszewicza iemu iest przypisana: i dla tego że panowanie iego wielce do wzrostu nauk Polskich wpływało: i dla tego naostatek, że ponieważ zbiegiem rzadkich przypadkow, życie iego całkowicie do historyi należy; słuszną iest zatym, aby potomność widziała tego, o którym z tylu miar ma sądzić.

Digitized by Google

Digitized by Google

LIRYKOW

ADAMA NARUSZEWICZA,

KSIĘGA PIERWSZA.

O D A I.

NA OBRAZY POLAKOW STAROZYTNYCH

z Rozkazu J. K. Mci Stanisława Augusta *do Biblioteki Zamkowey zebrane.*

Zacnych dusz wielkie cienie, którym los łakomy
Zabrał w plonie, co tylko miał człowiek znikomy;
A sława próżna szwanku, trwalszą część istoty
Nad gwiazdami zatlone wzniosła kołowroty:

Jeśli, choćbym Orfeia życio-wrotney ręki
Brząknął palcem po arfie, słodkie leiąc ięki,
Trudno was w stan pierwotny rymem przeobrazić,
Daycie się widzieć w czym was nie potrafił skazić.

Digitized by Google

Płodne w niezwiędłą młodość cnych artystów dłonie
Dały wam w tchnącey karcie żywot i po zgonie;
A czas ostre kły, chociaż wszystko pod moc bierze,
Sam się dziwiąc ich sztuce, ztępił na papierze.

W waszych twarzach, cofaiąc pęd wstecznego świata,
Po żyzney myśl przestrzeni w płod rycerski lata,
Nim ią winy prawnucze mieniąc w narod podły
O żałosny szwank sławy i dzierżaw przywiodły.

Błahać to folga w smutkach, przecież ie osładza,
I sen acz lubym kłamstwem zmysł obłędny zdradza,
Barwiąc w kształtne powaby bezcielne widziadła;
Miło być i przez marne fortunnym zwierciadła.

Mylę się! czy i z niemey karty miedź chrapliwa
Z groźnym się dzielnych mężow okrzykiem ozywa?
Na który, gdzie swe z wieków lody maią leże,
Dziki bałchan i Gockie drżą od strachu wieże.

Cofa się Don zdumiały do źrzódeł taiemnych;
I z nurtow dobywaiąc Dniepr iuchę podziemnych,
Toczy przez Roxolańskie zakrwawiony włości
Broń kruchą, rdzawe hełmy i zbutwiałe kości.

Ich sława, i pod Carskim grodem Trackie ieńce
Wlekąc w pętach, na bramach tryumfalne wieńce
Lackim mieczem wyźłobia i napisy wiernę,
Gdzie Jan trzeci pohańców tłukł woyska niezmierne.

Digitized by Google

Inni poważnym lustrem radney błyszcząc togi,
Lub w zaszczyt świetnych tyar przybrani dwurogi,
Słyszę, iak silnym zdięci miłości łańcuchem,
Jednym mówią ięzykiem, a iednym tchną duchem.

Mniey dbali na prywatnych uraz zyski szkodne,
Niosą powszechney matce myśl i serce zgodne;
Rzadki, tłumiąc naiemnym walne rady głosem,
Długich prac trudne dzieło podłym zkalał trzosem.

Jedney dzieci oyczyzny, iedney członki głowy,
Powierzywszy iednemu rząd całey budowy,
Wiernie stoią przy Królu: ieśli złość wybiegła
Z kluby, rzadziey wierzgała, prędzey się postrzegła.

Cnota ieszcze szacunek, baczne zdania wiarę,
Nieufność miała szranki, wściekła duma miarę;
Podłość coś więcey sromu, zyski mniey łakome
Były, swobodzie rozum i prawa znaiome.

Zgoda, mądra podległość, praw przestroga pilna
Sprawiła, iż im przemoc nie bywała silna;
Ni kray za nich, igrzysko postronnych ięzyków,
Chował sobie tyranów, obcym niewolników.

Czy to był wiek ze złota ulany prawdziwie?
Czy błędna zawiść w głębszey tonąc perspektywie,
Łacniey się bez spolników dawa zwieść obłudzie?
To pewna, że rząd zawsze był zły, lepsi ludzie.

Digitized by Google

Wytłoczeni na stęplu starożytney cnoty,
Pięknieyszą mieli duszę pod barwą prostoty;
Zywszą spólnego dobra miłość, którey władza
I słabe krzepi siły, i trudy osładza.

Bliżsi wiekow fortunnych, gdy ieszcze umysły
I sławy i honoru trzymał węzeł ścisły,
Prętszey w przeciwney dobie dopaść mogli rady,
Dosyć mocni z równemi na koło sąsiady.

Lecz, iak ziarno obficiey rodzi na nowinie,
I strumień u swych źrzódeł czystym nurtem płynie,
I drzewo młodociane buyniey strzela w lesie:
Każdą rzecz twórca w swoim postawił zakresie.

Płochy zawsze w obrotach świat koleią chodził:
Po złotym, z podleyszego kruszcu wiek się zrodził:
Srebro miedzi plac dało: kto wie, nasze syny
Po żelaznych rodzicach czy nie będą z gliny!

Już się w nas cecha pierwszych lat do szczętu starła,
Rdza gnuśnego letargu męską broń pożarła;
Wolność z kluby wyparta, pod hasłem prywaty,
Ciśnie słabszych, lży równych, depce maiestaty.

Niemasz kaźni, chyba gdzieś w statucie, na zbrodnie;
Przemoga kuie prawa, złość ie rwie swobodnie:
Przedayna sprawiedliwość tam ugina szali,
Gdzie złoty gwicht, lub groźny błyska miecz ze stali.

Digitized by Google

O wy! co niegdyś berłem rządząc kray przeważnym
W głuchych śmierci łożyskach zdięci snem żelaznym,
Uśpiwszy martwe zwłoki na Wawelskiey gurze,
Płacicie skazitelney winny hołd naturze!

Podnieście chwilę czoła z prochnistey otchłanie,
Przemożny Władysławie, waleczny Stefanie!
Patrzcie, w co wasza idzie ziemia starodawna:
Słabość ią z ręku roni, złość szarpie bezprawna!

I srogiby Attyla, i Tamerlan dziki,
Lub, których nazwisk kędyś zbutwiałe kroniki
Pasą mole, szkodliwszych niepopełnił zbrodni,
Co dziś rozum wydziwia przy nauk pochodni!

Obcy gwałt w ścisłą ligę z kraiową niezgodą
Wszedłszy, ni bystry wicher z morską sprzeczny wodą,
Trwożliwą łódź miotaiąc po zgubie wilgotney,
Grozi ciosem oyczyźnie klęski nie odwrotney!

Troskliwa stoi władza, a w niesfornym tłumie
Zawisnych na się duchów ledwo radzić umie:
Zawrot iey ufać niechce: żal serce tym głębij
Porze, że ią kołace cudzy, a swóy gnębi.

Potrzeba o ratunek woła nie uchronny,
Zewsząd się z narzekaniem żal ozywa płonny;
Pełno gwaru, iako gdy pszczół roisko lata,
A lada ię garść piasku złotego rozmiata.

Digitized by Google

Maiestat przy twym tronie wolnym idzie krokiem,
Na który człek ułomnym nie śmie rzucić okiem.
Z twey karocy złocistey żyżność plon bogaty
Sypie na ziemię, owoc, ziarno, wdzięczne kwiaty.
Zkąd wszelka dusza żyiąc, co lata, co pływa,
Co chodzi, głosu na twe pochwały dobywa.
Twe bystrym upierzone ogniem iasne pręty,
Przenikaiąc grunt twardy z morskiemi otmęty,
Sposobią gnuśne żużle i bryły niezgrabne
Na kosztowne kanaki, na kruszce powabne.
Ztąd na płótnie, na drzewie, ciał twórca kłamliwy
Rodzi misternym pędzlem świat bez głosu żywy:
Ztąd ma pilny rzemieślnik naczynia sposobne,
Ztąd uprawia swe role chłopstwo chlebo-robne:
Ztąd zbytek swe przepychy chlubnym zdobi blaskiem,
Ztąd ludzkiego przemysłu cudnym wynalazkiem
Krągłe się złoto wiiąc nieustannym ruchem,
Łączy świat różno-usty handlownym łańcuchem.

Bez ciebie wszystko martwym snem ięte leży,
Gdy się skrzepłym oddechem Arktow czas zaśnieży;
Wszytko sępi ćma sroga, czarnych strachów pani,
Zdaie się świat do pierwszey powracać otchłani.
Ale skoro łagodnym zabłyśniesz promykiem,
Wnet raźnieyszym natura cała idzie szykiem.
Igraią wypuszczone rzeki z groźney kluby,
Drzewa się w różno-liście przyozdobią szuby;

Digitized by Google

Strzelają młodą trawką, zrzuciwszy niezbędne
Z karków ciężary, pola; żywiąc trzody błędne.
Sama na bystrych falach Kloto w klęski płodna,
Choć kopie mokre groby, ryiąc morze do dna,
Nie tak się zdaie sroga; i wraca nadzieie,
Gdy się twa śliczna postać od wschodu rozśmieie.

Wszytko tobie ulega: niech się iak chce burzy,
I czarnemi obłoki niebo dzień zachmurzy;
Niech szyie piorunami, a strasznym łoskotem
Grozi trwożliwey ziemi niechybnym wywrotem:
Skoro nań łuk wymierzysz z farb uwity cudnych,
Wioną na pierwszy widok roty cieniow brudnych.
Powraca luby pokoy, a z cienistey cieśni
Wywodzą stada w pole pastuszkowie leśni.

Lecz ty, o wielki twórco! któryś dziwnym czynem
Osypał dla nas niebo licznym świateł gminem;
I w pośrzodku ich wodza złotego posadził,
By pewnym trybem lata i wieki prowadził:
Jakąż za to odbierzesz od zlepków śmiertelnych
Chwałę? któryż to ięzyk sprawy twych rąk dzielnych
Godnie opieie? twoiey przedwieczney istoty
Mądrość, kieruie wszystkie niebieskie obroty:
Ty niemi lotnych duchów obarczywszy skrzydła,
Jednym ostrogi, drugim przydaiesz wędzidła;
By krążąc po powietrzu rozlicznemi koły,
Sliczną sceną bawiły podniebne żywioły.

Digitized by Google

Bez twey wodzy opatrzney bądź na chwilę drobną
Swiatby się cały okrył ruiną żałobną;
A rozhukane sfery wzorem bystrych koni,
W pierwszey sprzecznych żywiołów pogrążyły toni.

Jeżeli człek niewdzięczny w twych przybytkach, Panie!
Tłumi w niegodnych ustach dziwnych łask wyznanie,
Samo cię od południey do pułnocney osi,
Niebo swoiego sprawcę pochwałami wznosi.

O D A III.

PODZIĘKOWANIE

Królowi Jegomości za dane Numisma pańskim portretem ozdobione.

Słowiańskich grodów pisorymie gładki;
Którego, póki pławne Wisła statki
W Baltyckie progi krętym wartem niesie,
Opiewać będą Muzy w Czarnolesie [1].

Nie zgadłeś, (luboś tak w rozum bogaty;)
Ze prace nasze znikną bez zapłaty,
Ze się łakomy świat ciśnie za złotem;
A próżny śpiewa poeta za płotem:

1 Wieś Jana Kochanowskiego.

Digitized by Google

Szczęśliwy nader wiek nastąpił oto,
Ze się i u nas drogie świeci złoto;
Tym szacownieysze, że ie w podarunku
Z mądrego bierzem Monarchy szafunku.

On i mnie, lubom tey ieszcze zalety
Nie doszedł, by mię pomiędzy poety
Zacne liczono i był ich pisarkiem;
Drogim swey twarzy ozdobił podarkiem.

Szacowny darze! czegoż więcey żądać
Mam w życiu, kiedy codziennie oglądać
Mogę w mym domku, i będąc poddanem
Pana moiego być nie iako panem?

Jeśli na kruszcu twarz piękna i żywa,
I oczy nęci i serce porywa;
Cóż kto miał szczęście widzieć, zkąd iest brana,
Wdzięczne oblicze tak słodkiego pana?

Nie widać na nim, iakiemi się bogi
Ziemne waruią, ani groźney trwogi,
Ni dzikiey dumy, ná którey spoyrzenie
Blednie od strachu śmiertelne stworzenie.

Bóg, co na Polskim tronie go posadził,
Wszystkie w nim zacne przymioty zgromadził;
Ze w nim wiernego mamy przyiaciela,
I Króla razem, i obywatela.

Digitized by Google

On wie, że tronow nie tak mocne sklepy,
Ani tak strzegą hartowne oszczepy,
Jak miłość ludu i wiara życzliwa,
Czego nie wskóra potęga fukliwa.

Jego łaskawe serce niewymównie,
Co się doń garną, wszystkich kocha równie:
Ba i z przeciwnych dobra się spodziewa,
I chętniey samo cierpi, niż się gniewa.

Więc tym prawidłem wszystkie mierząc sprawy,
Te za naymilsze poczyta zabawy,
By dobrze czyniąc, iako Tytus drugi,
Liczył dni swoie łaski a przysługi.

Ztąd owe dzielne dla dobra oyczyzny
Starania; aby w swoiey porze żyzny,
Kiedy się szturmy uciszą zawzięte,
Owoc odbierał za prace podięte.

Lecz dobrodzieiów takowa iest dola,
Jakie przymioty zwykła miewać rola:
Często ich płonne mylaią nadzieie,
Chociaż dłoń hoyna gęste ziarno sieie.

Nie zawsze w równi wdzięczność z darem chodzi.
Czasem się owoc obfitszy urodzi
Na polu, kędy oracz mniey troskliwy
Rzadszym nasieniem chude posiał niwy.

Lu-

Digitized by Google

Luboć i płodny ugor z przyrodzenia,
I liczne ziarno buynego nasienia,
Często w pierwiastkach piękney niknie trawy,
Gdy się zaburzy wicher nie łaskawy.

Kto wiele nader rad o sobie trzyma,
Ten i nawiększych łask w szacunku nima.
Pełny sam siebie, pod zasług płaszczykiem
Chce, by mu cały świat został dłużnikiem.

Próżno nań dary pańska sypie ręka,
Nigdy się chciwa nie natka paszczęka:
Pragnie ustawnie, a im więcey zmyka,
Gorszego bierze postać niewdzięcznika.

Podobny morzu, gdy swe ruszy męty;
Darmo mu sternik drogie ciska sprzęty:
Rade, by nie wiatr przeszkadzał łaskawy,
Samey oglądać zgubę piękney nawy.

Tak, śliczne słońce skoro się ocuci,
Lubo swóy postrzał iasno-złoty rzuci
Na pierwsze zaraz i dęby i sośnie,
Ile ich w boru wierzchem w niebo rośnie.

Czyliż mu chętnie za tak dobro-czynne
Podarki, dzięki oddaią powinne?
Jeden i drugi miesiąc dobrze minie,
Nim się płod na nich iakowy rozwinie.

Digitized by Google

A choć i owoc iaki z czasem będzie,
Płonne to tylko szyszki, a żołędzie:
Z kąd ani ołtarz kwiatem się okryie,
Ani człek słodkim pokarmem utyie.

Ba owszem i to często ieszcze bywa;
Ze się rozrosłszy puszcza nie życzliwa,
W gęstym promyczki pańskie liściu więzi,
Rzucaiąc pod nim z buynych sklep gałęzi.

Samaby zabrać na się wszystko rada;
Mało dba na to, że większa gromada
Ziołek rodzaynych, pod iey gnuśnym cieniem
Mdleie, żywotnim nietknięta promieniem.

Lecz fiołeczek na ugorze modry,
Lubo nań nie tak Hyperyon szczodry;
Zaraz mu z całą wdzięcznością się pisze,
Serce rozwiia i balsamem dysze.

Z niego złociste wkoło brzęcząc roie,
Znoszą do dzieni niebieskie napoie:
Z niego uplotszy Nimfa wieniec gładki,
Wzywa do tańca nadobne sąsiadki.

On nie zazdrości, krzywym tocząc wzrokiem
Na drzewa liściem odziane szerokiem;
I w szczupłey chętnie przestawaiąc sferze,
Myśli, że więcey winien niźli bierze.

Digitized by Google

Próżney wielkości blaskiem oszalona,
Sama to tylko wdzięczności nasiona
Duma wygładza: lecz nie w tych pamięci,
Których określił Bóg i stan i chęci.

On panom liczne zostawił dochody,
Obszerne włości, budowane grody,
Swietne honory i ukłony grzeczne:
A mnie dał serce wdzięczne i stateczne.

Droższy iest u mnie ten, Królu, podarek,
Niż od tysiąca poddanych folwarek,
Z którego oddam, nie kradzioną kwartę,
Lecz całe serce ieśli czego warte.

Nie tak się dziwi słonecznych promieni
Swiatłu, na polney kto stoi przestrzeni:
Ja ów, co w ciemney zamkniony komorze,
Drobnym okienkiem śliczne wita zorze.

Acz nie są zgoła, ukochany Panie,
Rymopisowie w tak ubogim stanie;
By same wielkich królów maiestaty
Godney z ich ręku nie brały zapłaty.

Ich pieśniom losy w dyamencie ryte,
Oddały w dziale wieki nieprzeżyte:
Kogo chcą oni wdzięczną podać mową,
Ten szlachetnieyszą nie umrze połową.

Digitized by Google

Wyięty z ciżby, i z pospolstwa wrzawy
Wartkim polotem wznoszącey się sławy;
Przeniknie grobów tayniki posępnych,
Zyiąc w pamięci u wieków następnych.

Z tego ci skarbu, Królu szczodrobliwy,
Muzy oddawać będą hołd życzliwy;
Sławiąc twą dobroć, abyś w późne lata
Oycem był zwany uczonego świata.

Ich rymem lanym z czystego Kastalu
Piękniey, niż ryty na złotym medalu,
Swiecić będziesz potomnym wiekom, puki
Kwitnąć w narodzie twym będą nauki.

ODA IV.

DO WOLTERA.

Wiersz Króla Jegomości Pruskiego.

Słuchay! gdybym ia był tak, iako i ty,
I kto w swym kolwiek domu mieszka skryty;
Kontent z drobnego zagonu mey roli,
Niechciałbym zayrzeć ludzi owych doli,

Digitized by Google

Którym w zamysłach chętne szczęscie sprzyia,
I złotym kołem w progi ich zawiia.

Znam dobrze trudy honorów bez miary,
Urzędów, kto im dość czyni, ciężary:
Kłamstwa obłudnych pochlebców wytworne,
Grzeczność zmyśloną, i inne pozorne
Nędze; iakiemi ten się wiecznie bawi,
Kogo na pierwszym szczeblu los postawi.

Gardzę i sławy znikomą zaletą,
Chociem iest razem królem i poetą.
Kiedy dni moich śmierć przędzę usiecze,
I nieprzespaną mgłą oczy powlecze;
Mało dbam, że mię potomność poświęci,
Gdy żyć przestanę, w kościele pamięci.

Jedna godzina, gdy ią wesoł pędzę,
Lepsza iest, niżli tysiąc wieków w księdze.
Niech naszym losom nikt nie zayrzy, proszę:
Szczera wesołość, prawdziwe roskosze
Zawsze pierzchaią, iak świat stoi światem,
Przed tym co błysnął berłem, lub szkarłatem.

Ktokolwiek ieno zna ich cenę, snadnie
Nad wszystkie skarby wyżey one kładnie.
Woli w lenistwie słodkie życie trawić,
Niżli się dzieły wysokiemi wsławić;

Digitized by Google

A na rozrywkach pędząc czas wesoły,
Nie znać, co to są kosztowne mozoły.

W takowey żyiąc spokoyności duszy,
Zadna mię pewnie troska nie poruszy:
I czy swe łaski hoynie na mnie ciska,
Czy los na koło piorunami błyska;
Spałbym bezpiecznie wesoły i zdrowy,
Nie chyląc temu bałwanowi głowy.

Ale tam trudno być swey woli panem,
Gdzie się koniecznie trzeba rządzić stanem:
I podług iego surowey ustawy,
Mierząc nie chybnie i chęci i sprawy,
Od siebie często błędna myśl ucieka,
I w sobie widzi innego człowieka.

Ty miedzy swemi spokoyny Szwaycary,
W pośrzodku ludu nieskażoney wiary,
Siedząc bespiecznie w pałacu pieszczoty, 1.
Możesz się rządzić prawem ostrey cnoty;
I rządzić sobą, iako zechce ona,
Wziąwszy za model mądrego Platona.

Mnie móy stan słodycz tę życia odbiera,
I żyć inaczey każe od Woltera.
Już widzę zdala, iak się niebo chmurzy,
Grom się ozywa, wody wicher burzy.

1, les Délices.

Digitized by Google

Trzeba czym prędzey nawałność odpierać,
A po królewsku myśleć i umierać.

O D A V.

NA SMIERĆ AUGUSTA III.

Króla Polskiego W. Książęcia Litewskiego, i Elektora Saskiego, w Roku 1763.

Lutni moia! coś chwilę przedtym wdzięczne strony
Na głośne chciała stroić serc radosnych tony,
Sposobiąc się na króla wielkiego przybycie;
Już go niemasz, iuż skończył to śmiertelne życie!
Juź z tego maiestatu, co mu świat bił czołem,
Cień stoi próżny tylko z nikczemnym popiołem.
Któżby na to nie westchnął, kto skargą płaczliwą
Nie miałby się żałować na śmierć zazdrośliwą;
Iż nam w smutnym złożyła tego pana grobie,
Co imię króla z oycem złączył w swey osobie?
Kiedyż większą nadzieię to królestwo miało,
Ze się z innemi zrównać ma w Europie chwałą;
Jak gdy pod iego rządem wiek tocząc spokoyny,
Oboiętnym patrzało okiem na świat zbroyny;

Digitized by Google

A wkoło prawie maiąc pożary Marsowe,
Na łono iego próżną trosk schylało głowę?
Pokoiem państwa kwitną, a kto więc zdobyczy
Z woien szuka; mniey zysku, więcey szkody liczy.
Laury, Marsowe szczepy, drzewa są niepłodne;
Krom cienia nic nie czynią, ni mogą być godne
Porównania z oliwą, którą Pallas sadzi:
Zkąd ludzie i cień maią i owoce radzi.

Tego zgoła monarcha nasz był zawsze zdania.
Nie liczył on dni mieczem swego panowania;
Wznawiaiąc złote wieki w Polszcze August nowy,
Zawarł na lat trzydzieści kościoł Janusowy.
Lecz on, co pokoy miły rad w swym państwie chował,
O iakże z sobą walczył, iak więc tryumfował?
Placem mu całe życie, orężem myśl dzielna,
Celem przykład, a zyskiem sława nieśmiertelna.
Wiemy, wszak na to patrzał świat cały zdumiany,
Gdyś ani na umyśle, ni na twarzy zmiany
Nie ukazał, Monarcho! choć cię wyrok Boski
Rozlicznemi doświadczał w lat przeciągu troski:
Gdy twoię nieprzyiazna Bellona krainę
Pustosząc, wsie i miasta mieniła w perzynę.
Kiedyś (żal wspomnieć! toną we łzach mi zrzenice)
Naydroższą życia twego stracił połowicę:
Panią w cnotach, w mądrości nigdy nie zrównaną,
A wiekami całemi nie odżałowaną!

Drugiby na te ciosy niechciał żyć na świecie:
Boć to i bohatyrskie serce, sercem przecie

Digitized by Google

Jest ludzkim; a od żalu wolna nigdy dusza
Niebyła Alexandra, ani Juliusza:
Zwłaszcza kiedy uprzeyma miłość i wrodzona
W żal srogi i nieznośny smutek iest zmieniona.
Toś iednak zniosł wspaniale, a cnota twa wzgurę
Wynioła cię nad ludzie, i nad ich naturę.
Tak stoi niewzruszony cedr na twardey ziemi,
Choć nań Eol szturmuie wiatry potężnemi:
Więc gdy się inne drzewka łamią w tym odmęcie,
On sam wstrzymuie impet, stoiąc mu na wstręcie.
Czynią człeka częstokroć fortunne Zefiry
Szczęśliwym; lecz przeciwność sama z bohatyry
Obok sadza, za przykład stawiąc wieko-pomnym
Czasom, kto ią wytrzymał umysłem niezłomnym.
To serce tak odważne, ten umysł wspaniały
Nie same tylko oczy ludzkie oglądały;
I śmierć nań zdumiała, gdy na przyiście oney
Ukazał nasz monarcha umysł nie ztrwożony;
A którey, co pod niebem tchnie, zabiia wszystko,
Nie zmrużonym oglądał okiem kosę płytką.
Tak i życiem i śmiercią to pokazał iaśnie,
Kto sławnym był za życia, z tym sława niegaśnie.

Digitized by Google

ODA VI.

DO MALARSTWA.

Siostro ma ukochana! wszakem urodzona
Z teyże Mnemozyny łona:
Jeden nam przymiot chętna natura obiema
Dała: tyś poezys niema,
Ja wymowną zowię się malarką; a obie
W tymże kłamiemy sposobie.
Jeślić me skarby stoią niebronnym [1] otworem
Z całym obrazow przestworem,
Z których twoy płodny pędzel Boskim się zapala
Ogniem; a kunsztem Dedala
Nie policzone świata dzieła i istoty,
Wieczney udawca roboty
Tworząc coraz, żywemi sny napawa oko:
Wywiń złocistą powłoką
Przybytek twoy ukryty, a na mą cytarę
Racz kanąć kropelek parę
Sokow owych, któremi iak tylko nasiękną,
I nieme w niey struny iękną.
Tobie kiedy usiądziesz przy tworczym warstacie,
W gwiazdami utkaney szacie;

1. Malarstwo wiele zasięga wiadomości z poetyki, do którey należy mitologia, albo historya baieczna bożków, półbożków, bohatyrow etc.

Digitized by Google

Skrzydlaty dowcip wespoł z przyrodzeniem dzielnym
Płomyczkiem błyska [2] naczelnym,
Styruiąc raźnym szykiem dłoń misterną; czy to
W pierwotnych ieszcze ukrytą
Kryskach, wątłą wprowadzasz duszę na tablicę;
Czy kiedy w ciało i w lice
Pod życio-lewnym palcem iuż narasta z wolna
Osnowa, brać farby zdolna;
A z niezgrabnych zalążkow kształtna postać składnie
Zmysłem i chęciami władnie.
Więc i w bystro-promienne upuszona pierze,
Po rozliczney światow sferze,
Pochopny nieścignionym pędem lot zawiia
Buyna Imaginacya:
A co ma w sobie tylko piękności wytworney,
Zbior elementow poczworny,
Z lądu, ognia, powietrza i morskiey otchłani,
Niesie do szyku swey pani.
Na iey dzielne skinienie, na drobnym swe ściska
Gruncie, morze topieliska;
Iskrzą się iasne zorza, i z wysokiey osi
Każda się na doł przenosi.
Ziemia widzi na wątłym rąbku dziwne płody;
Tu ogień pali bez szkody,
Idą w rumy cne miasta, drugie ogromnemi
Ciosy dźwigaią się z ziemi;

2. Dowcip, natura i imaginacya są naypierwsze malarza przymioty. Dowcip *le Génie* maluie się ze skrzydłami, i z płomieniem z czoła wynikaiącym.

Digitized by Google

Stoią roty miedziane, na bratnią zagładę
Przynosząc umysły rade;
Inne iuż wściekłość mąci, i mordem wzaiemnym
Lochom zasyła 3 podziemnym;
A cokolwiek dowcipny znaydzie wynalazek,
Nie płocho w ieden obrazek
Wiąże, lecz rozumowi daie do wybioru,
Natury pilnuiąc toru.
Prożno czas płoche lata niewsteczny porywa,
I w rdzawych tayniach ukrywa:
On gniecie, a ta broniąc z paszczy mu wytrąca,
I od zapadłych tysiąca
Wiekow, w śmiertelny letarg okute, z katusze
Tłumney wydobywa dusze.
Zyią, i nad natury nie przeskoczne prawa,
Za następcy 4 Stanisława,
Wskrzeszeni monarchowie szanownym rozkazem,
Gardząc zimnym śmierci głazem.
Ani ieszcze od tylu lat zbiegłych, umiera
Piorunnym wzrokiem 5 Asswera
Groźnego niegdyś, twoia, ręko złoto-lita,
Trwożliwa Ester przeszyta.

3. Malarstwo wyraża różne świata sprawy i woyny, budowania miast etc.

4. Mowa tu o pokoiu marmurowym, o którym Oda będzie w II. Tomie, na karcie pierwszey.

5. Mowa tu teraz o dziwnie pięknym obrazie Estery w pokoiu J. K. Mci, wymalowanym od JP. Baciarellego.

Digitized by Google

Wsparta na swych piastunkach dotąd ieszcze blada,
U nog mu srogich upada,
Przetwarzaiąc z boiaźni roż szkarłat obliczny
Na pozor narcyssa mliczny.
Jako kiedy kwiat polny od sieczystey stali
Scięty, na pokos się zwali;
Choć iasne zamknął oczko, przecież trzyma świeży
Wdzięk, nim go krasa odbieży;
A poki śmierć zupełney barwy nie zamaże,
Płakać się i kochać każe.
Pocoś się wkradł, niebaczny Prometeiu, skrycie,
A zlepku marnemu życie
Z goro-lotnego ognia chcąc wzionąć pochodni,
Zuchwałey poważył zbrodni?
Nie tykay koł słonecznych, o błędny rozumie!
Jest na ziemi, co to umie
Misterny przemysł ręki, dziś mu na skinienie,
Jasno-złote nieb sklepienie
Chętnie, kiedy chce Marto, kiedy Baciareli,
Ożywnych skarbów udzieli.
Jemu z rożaney cedząc biały Fosfor dłoni
Ranny z rosą szkarłat roni:
Czyste tło wabnym z góry szafirem się śmieie,
Teńcza w kolorach szmarag leie.
Cyntya srebro sączy, Febowe zaploty
Kruszec wytrząsaią złoty:
A noc, co się na wilgich rosą skrzydłach wiesza,
Z cieńmi mrocznemi przyśpiesza,

Digitized by Google

Bodźcem będąc żywości, by chybszym podskokiem
Farby migały 6 przed okiem.
Stoią w udatny obłęk 7 Wdzięki nie opasne
W kwiaty przywieńczone krasne,
Trzymaiąc kształtne soki w perłowym powiciu;
Co czerstwość zmiennemu życiu,
A martwym słodki oddech wracaiąc osobom,
Łaią nie nasytnym grobom.
Szczęśliwa sztuka, która kiedy zechce, snadnie
Bystremi chuciami władnie!
Krwawy gniew, zazdrość śmiała, zakochania blade,
Zawiść i łakomstwo śniade,
Złość złota, czarna chytrość, obżarstwo zażarte,
Leżą w szufladzie utarte:
Ani żadna szkodliwych skutkow nie wyiawi,
Chyba ią pędzel postawi
Na płotnie nie obraźnym: gdzie mu wściekły gwoli
Mars płytkim szarpakiem koli.
Zatacza butna Juno z czoła pozor srogi;
A Wenus ludzie i bogi,
Gdy wdzięcznym wabnych zrzenic zabłyśnie błękitem,
Przeszywa grotem ukrytem.
Patrzy zdięta natura podziwieniem z dala,
Jak sobie ludzka pozwala

6. Cienie daią żywość i podskok nieiakiś farbom.

7. Wdzięki nie powinne być wymuszone; przeto i poetowie one maluią w szatach wolnych, pasami nie ściągnionych.

Digitized by Google

Ręka: wstydząc się z gniewem, że co ledwo oney
Szeroko-władney ramiony
Ogarnąć zdążą, w drobney tablicy zawiera.
Czas się ze złości pożera,
Na swey mocy podstępnym fortelem uięcie,
I lotnych skrzydeł ucięcie.
Sam dowcip tryumf dla was wykrzyka radosny,
A płod rożno-barwey wiosny
Biorąc z ręku od iedney z Gracyi przytomnych,
Na zaszczyt wiekow potomnych,
Wkłada na zacne głowy, wam naypierwsi z wielu,
Moy 8 Marto, móy Baciarelu!
Za oznaczone stęplem lat wieczystych prace;
Któremi mego pałace,
Ozdabiacie Monarchy: kędy ieśli moia
W kąciku iego pokoia
Mieć także zasłużyła mieysce postać licha;
Z niemowney twarzy oddycha
Winną dla Pana wdzięczność; i chociaż nie ziewa,
Zdaie się, że rymy śpiewa.

8. Baciarelli i Marteau nie tylko sami pięknemi sztuki malarskiey upominkami kray nasz zdobią, ale nadto dla pożytku kraiowego zgodnych uczniow, rodowitych Polakow w teyże sztuce z woli J. K. Mci i iego nakładem sposobią.

Digitized by Google

ODA VII.

DO KSIĘCIA AUGUSTA CZARTORYSKIEGO,

Woiewody Generała Ziem Ruskich.

Gdzie krwi zacność, gdzie honor, gdzie dobroć i rada,
Gdzie pierwszy po monarchach maiestat zasiada;
Pozwol, Książe, w tym domu złożyć hołd powinny
Temu, co wziął łask tyle z ręki dobro-czynney.

Nie pochlebnym tu rymem, podłych dusz ponętą,
Cnotę chwalę z darow swych wielką i kontentą;
Głos powszechny powtarzam: chyba się świat myli,
Jeśli echo zdań iego prożnym tonem kwili.

Prywatnych wielbić sprawy dobrze się nadarza,
Kto ma miłość za świadka, wdzięczność za pisarza.
Spiewać króle, książęta słodkim Muz ięzykiem
Ten godnie może, kto ma narod poręcznikiem.

On iako ie na pierwszych dostoieństwach sadzi,
Tak zna naylepiey, co w nich dobrze, a co wadzi;
On ich sędzia iedyny: iego wierne zdanie
Jakie było o tobie zawsze, słuchay, Panie!

Nie wyczerpanym wieki od kolebki świata
Lecąc pędem, prowadzą i ludzie i lata:
Tysiąc znika, tysiąc ich codziennie nadpłynie;
Ledwo bez przywar człowiek w tym się znaydzie gminie:
Który

Digitized by Google

Który przy fortunie, imieniu, kredycie,
Samey cnoty prawidłem rządząc całe życie;
Wszystkim miły bez braku, sercami ich władał,
A prawem cześć i sławę dziedzicznym posiadał.

Szczęśliwy stokroć, bo mu to tylko ubiega,
Co kresom nieprzeskoczney natury podlega;
A żadna lat przemoga dzielney skarbow duszy,
Bystrą czasow koleią nigdy nie poruszy.

On sobie zawsze panem: z mętney wytrawiony
Młodości, przez pochlebne nie patrzy zasłony;
Czystym szlakuiąc okiem, istną prawdę kryśli:
Pewniey czyni, rozumniey daie, mądrzey myśli.

Na iego dobrym sercu, a szacowney głowie
Beśpiecznie się wspieraią sami monarchowie;
W iego radach oyczyzna pokłada nadzieie,
Azali przez nie, lepszy wiatr na nią zawieie.

Jako w pośrzod ogrodu iabłoń urodziwa,
Którą zawsze liść buyny i owoc okrywa;
Sama celem powszechney miedzy drzewy cześci,
Ze tysiąc dusz ożywia, i pod sobą mieści.

Każdy mu chętnie serca i czoła nakłania,
Pańska ciągnie powaga do poszanowania,
Rodzic go swoim dzieciom wskazuie i chwali:
Z tegośmy pana łaski wzrośli i powstali!

Digitized by Google

U niego i naycięższy czas nie goni szczątkiem;
Bo wszystko idzie ładem, i pięknym porządkiem:
Baczność umie wszystkiemu dokładnie poradzić,
Złe zawczasu uprzedzić, albo ie odsadzić.

I naywiększa fortuna w płochych rękach znika;
Pęknie szkuta ładowna, gdy niema sternika.
Utrata niszczy domy, próżno się nadyma
Gnuśny przepych; z rozumnym nigdy nie wytrzyma.

Podobny malowaney teńczy na obłoku,
Co misternym zakołem słonecznemu oku
Chcąc zabrać prym, od wieków zgodliwie przyznany;
Zatacza krąg z tysiącznych farb gładko utkany.

Małe się niebo zdaie dumie nieobaczney,
Sięga świetnemi barki drogi zodyaczney;
Pisząc się pożyczonym blaskiem, który lada
Za moment, oczy łudząc, gaśnie i upada.

A tym czasem wódz światow nadpowietrznych złoty,
Torownym raz gościńcem kryśląc swe obroty,
Zawsze pełen światłości, zmianie nie podlega;
I sam świeci, i drugie blaskiem swym zażega.

Jego wdzięcznych promieni darem wszystko żyie,
Co twardy ląd wywodzi, mokry żywioł kryie,
W śklanych pławiąc wnętrznościach; i co wyżey świata
Pierzystemi żaglami powietrze umiata.

Digitized by Google

Czy się z pieluch szkarłatnych dzień wywiia cudnie,
Czy chłodny wilży wieczor, czy gore południe;
Równie świeci, i lubo spocznie morskim na dnie,
I z oczy i z pamięci długo nie wypadnie.

Tak kto swą wielkość uiął w mądrey miary prawa,
Nigdy w niey, w całym życia biegu, nie ustawa.
Płochość ma bystry pochop, wzrost nagły, zgon skory;
Rozumny równo świeci od pory do pory.

Jeśli go ród z honorem nad ludzki stan niesie,
Mądrość w ludzkiey równości trzyma go zakresie;
Tam tylko ukazuie pańską swą osobę,
Gdzie trzeba dźwignąć przyiaźń, lub wesprzeć chudobę.

Zmiennym fortuny losem w lustrze swym zaśniadłe
Domy ze rdzy otarte, dźwignione upadłe,
Młódź szlachetna biorąca polor z nauk gładki;
Te są dobroczynności iego iawne świadki.

Dom iego domem wszystkich, co są tego godni,
Czeladka dobrze płatna, poddani nie głodni:
Słudzy pewni nagrody, słusznie o nim mniema
Polska: szczęśliwy, kto się u drzwi iego trzyma.

Ztąd, gdy innym wysokość stanu zawiść rodzi,
Zaden zawisny ięzyk w niego nie ugodzi;
Każdy mu z serca życzy lat czerstwych i długich,
Wiedząc, iż sobie żyiąc, żyie i dla drugich.

Digitized by Google

Takie maiąc, cny Książe, całey Polski chęci,
Nim podasz wielkie imie niezgasłey pamięci;
Długo ieszcze domierzać będziesz, w zdrowie żyzny,
Kresu lat pożytecznych dla dobra oyczyzny.

Jasność spraw znakomitych, spokoyność sumnienia,
Zywszym wieńcem skroń zacną coraz uzielenia;
Wdzięczność publiczna dłoni ku wsparciu nakłania,
A głos narodu starość leniwą odgania,

O D A VIII.

DO STANISŁAWA AUGUSTA

Króla Polskiego, W. Książęcia Lit:

Collegium Nobilium Varsav: Soc: Jesu.

Mogłoż kiedy to szczęście potkać nasze progi,
By twe po nich, Monarcho! deptać miały nogi?
Fortunne książąt gmachy, choć się im raz zdarzy
Widzieć w podwoiach swoich promień pańskiey twarzy!
Myśmy z sług twych nayniżsi, ani możem żądać,
By słabe oczy miały na twóy blask poglądać.
Ni takiemu gościowi znaydzie dom nasz wszytek
Mieysca; chyba że w sercu damy ci przybytek.

Digitized by Google

Ten ci więc otwieramy: lecz tam gościem, Panie,
Nie będziesz; bo w nim dawno miałeś pomieszkanie.
Cóżkolwiek bądź; choć na twey widzim złoto głowie,
I z ust twych praw czekają waleczni Lechowie;
W niczym ci nie uwłacza ta podła gościna:
Wszak i bogom odwiedzać ludzi nie nowina.
Nie zawsze, co swóy pałac wyniosł nad obłoki,
Po gwiaździstych posadzkach Jowisz liczy kroki;
Częstokroć srebrno-piórym orłem uniesiony,
Wziąwszy postać śmiertelną, zwiedza ziemskie strony.
Ani, co przez niebieskie wozi światło znaki,
Pędzi zawsze Apollin poczwórne rumaki;
Czasem złote z swych skroni złożywszy promienie,
Spieszy, gdzie Parnas z laurów czyni słodkie cienie.
Często nada z umysłu przykre złożyć troski;
Wszak od starań ani sam wolen rodzay Boski.
Ma co czynić w niebiosach, ten co wszystkim włada;
Ma zwierzchność, co na ziemi tron iego zasiada:
Korona, iasność berła, i blask z pereł mnogi
Cóż iest, ieśli nie ciężar? to tylko, że drogi.
Kogo na wyższym stopniu szczęście posadziło,
Temu więcey frasunków i trosk przyczyniło.

Wiemy, iak ciężka przez się rzecz ludem kierować,
Cóż temu, kto chce z iego pożytkiem panować?
Dobrym zaś żaden nie iest z królow, chyba który
Łączy serce oycowskie z powagą purpury.

Digitized by Google

Wielu było, co światu panowali w Rzymie,
A ieden August nosił słodkie oyca imie.
Wielu było Augustów; tyś ieden z tey kwoty,
Coś z imieniem Augusta złączył iego cnoty.
Ugasił on pożary, co ie Mars był wzruszył,
I na własną krew groty zaostrzone skruszył:
Przywrócił sprawiedliwość, i rząd miastom dawny,
Przyczynił skarbu, wygnał zbytek marno-trawny:
A szczękiem nienawisney broni które były
Uszły z Rzymu, za niego Muzy wróciły.
Równie za ciebie, Królu, swobodny Sarmata
Widzi w monarsze swoim Augustowe lata.
Już szaleństwo, i co krew lać braterską rada,
Nie mogąc znieść twey twarzy, precz uchodzi zwada;
Uchodzi, a z rospaczy trzęsąc warkocz smoczy,
Wściekła w pochodniach własnych kły pieniste tłoczy.
A pobożność ze zgodą zwiedza nąsze niwy;
I pokoy, nosząc wieńce na głowie z oliwy.
Ni swawola w obłudney wolności maszkarze
Łamie praw, co przód lżyła trony i ołtarze.
Ni fawor z zyskiem podłym urzędy rozdawa:
O iak wiele ztąd złego kray ieszcze doznawa!
Więcey niż nieprzyiaciel oyczyźnię swey wadzi,
Kto się pnie na urzędy, i bez zasług sadzi.
Chciał rządzić i Faeton cugi słonecznemi,
Lecz ten dar był ostatnią zgubą całey ziemi.
Obrócił świat w perzynę; a upadkiem z nieba
Doznał, że chciał więcey, niż dać mu było trzeba.

Digitized by Google

Precz ztąd względy bez oczu, precz zysku szkodliwy;
Teraz niech się spodziewa zdolny i poczciwy.
Wszak bez zasług rzecz próżna pukać w tego wrota,
Który ieśli ma berło, to mu dała cnota.
Za niego i Kamenom lustr swóy przywrócony
Będzie, a zaszłe prochem odezwą się strony;
I oyczystym ięzykiem pieiąc rymy swoie,
Zamienią nurt Wiślany na Kastalskie zdroie.
Ba, iuż się cała prawie Polska w muzy zmienia,
Nucąc zewsząd dowcipne o swym Królu pienia.
Ty tylko spraw, o Boże, by był długo żywy,
A day początkom iego bieg równie szczęśliwy.

O D A IX.

DO IGNACEGO POTOCKIEGO,

Pisarza W. W. X. Litt:

Natura idąc zwyczaynym tokiem
Miedzy książęty i gminem,
Przed sięgaiącym swe kresy rokiem,
Pięknym cię bogaci synem.

Ten domu twego przybytek świetny
Darzy nas weselem nowem:
Swiat ma w nim ziomka, a ród szlachetny
Zaszczyt, za dobrym wychowem.

Digitized by Google

Kwiat ci to ieszcze w pierwotney trawie;
Wszystko w nim przyszłość ukrywa.
W ludzkiego ciałka drobney postawie
Ledwo się człowiek ozywa.

Wszak i w pierwszych kreskach obrazu,
Kiedy go wielka dłoń kryśli;
Przyszłey się ceny każdy od razu
I kredki łacno domyśli.

Ledwo z nasienia dąb wznidzie rosły,
Góruie nad inne krzaki.
Przeważne orlę, choć go nie wzniosły
Piora, znać miedzy ptaki.

Dość mi do wróżki; aczem w tych tropy
Nie chodził, co z gwiazd kolęie
Chlubne umieią brać horoskopy,
I dalsze roić nadzieie.

Zacna rodzicow krew niemowlęciu
Na świat otworzyła wrota;
A trwała zawsze w swym przedsięwzięciu
Tor sławy ukaże cnota.

Digitized by Google

ODA X.

NA AKT WESELNY

Jozefa Niesiołowskiego Kasztelana Nowogrodzkiego z Katarzyną Massalską Kasztelanką Wileńską i Hetmanowną W. X. Litewskiego.

Bodayby nigdy roskoszy prawdziwey
W życiu nie użył, kto na piękność chciwy;
Ztąd się rozumie być uszczęśliwiony,
Ze gładkiey dostał i posażney żony.

Taki podobien do płochego ptastwa,
Które do klatki lada wabi pastwa:
Ze w srogiey potym niewoli zamknięte,
Tysiącem smutkow płaci marną nętę.

Niechcę ia takiey słodyczy kosztować,
Którą potokiem łez muszę wetować.
Na drogie perły i złotom iest głuchy,
Jeśli ztąd ważne dźwigać mam łańcuchy.

Znikoma postać straci farbę z laty,
Czasy z trafunkiem zniszczą skarb bogaty.
Cnota to móy grunt: z tą kiedy się złączę,
Wiem, że szczęśliwie dni moie zakończę.

Digitized by Google

Kto piękną bez cnot wziął oblubienicę,
Dla cudzych wróblow ten posiał pszenicę:
Wszczepił latorośl winną; alić ona
Komu innemu smaczne rodzi grona.

Uszły te czasy na złamaną szyię,
Co nam zrodziły czyste Lukrecye;
Za Penelopy, wzor żonek iedyny,
Teraz się brzydkie rodzą Messaliny.

Czy się myśl moia w swych zapędach myla,
Czy się starzeiąc, świat coraz wysila;
Ze ledwo widzieć, by które z płci białey
Z starożytnemi damami zrównały,

Nie narażały owe to mężatki,
Biednych małżonkow na srogie wydatki;
By dla wędrowney z obcych kraiow mody
Drugi zaprzedał oyczyste zagrody.

Nie zdobiły głów Indyiskie kamyki,
Ni z drogich kruszcow wysiane rubryki;
Nie stały w piątra nadęte czupryny,
Tuż z Brabanckiemi szykiem paięczyny.

Nie była nigdy ludziom na widoku
Nagość, trucizna poczciwego wzroku;
Nie zamiatały długiemi ogony
Z kupnych krwią kmiotkow lam sute robrony.

Digitized by Google

Nie było słychać o żadney niewieście,
Aby samopas latała po mieście;
Tłukąc kołami niepotrzebnie bruki,
I mrożąc biedne w poźną noc hayduki.

Mąż był iey świadkiem niewinnego życia,
Czy się bawiła w kącie koło szycia,
Czy dom sprawiała pilna gospodyni,
Czy się z ołtarzem bawiła w świątyni.

Ale Bóg za to prostactwo mniemane
Spuszczał na dom iey skarby nieprzebrane;
Wszystko się w ręku mnożyło czeladki,
Liczne i pewne rodziły się dziatki.

Wiara z miłością pilnie strzegła łoża,
Zyżność stokrotne oddawała zboża:
Pełność mnożyła obory, śpiżarnie:
Nic się na stronę nie rozeszło marnie.

Ktokolwiek na iey postępki poglądał,
W takim żyć związku i umierać żądał;
Bo cóż być może w tym życiu mizernym
Słodszego, iak żyć z towarzyszem wiernym?

W smutku pociecha, ochłoda w przypadku,
Ratunek w pracy, folga w niedostatku,
Nadzieia w chwili złey niezwyciężona,
Mężowi swemu iest poczciwa żona.

Digitized by Google

Gdzież owa skromność, gdzie ow wstyd surowy,
Który zalecał dawne białegłowy?
Gdzie ślubow pęta, wiecznym kute młotem,
Zadnym Kupida nie pożyte grotem?

Srogie zawiści, zaiadłe niezgody,
Oziębłe serca, skwapliwe rozwody,
Niewierne łoża, potomstwo podrzutki;
Te to są teraz naszych małżeństw skutki.

Nie ieden stęka płonnym uwiedziony
Lica pozorem, lub blaskiem mamony,
I radby nazad szybkie cofnął kroki,
Gdyby nie Boskie broniły wyroki.

Szczęśliwy iesteś, zacny Kasztelanie!
Ze ci na serca twoiego żądanie,
Takiego stwórca zdarzył przyiaciela,
Z którym do zgonu użyiesz wesela.

Nie mówię tego, że hetmańska cora,
Siostra pierwszego w Litwie senatora,
Weszła i w dom twóy wniosła znakomity,
Cney Roxolańskich książąt krwi zaszczyty.

Nie mówię, że z nią, iako z Tagiem rzeką,
Obfite nurty czystym złotem cieką;
I w same corok twych przybytkow progi
Z obszernych włości hołd przynoszą drogi.

Digitized by Google

Dar ci to w prawdzie iest na świecie rzadki,
Zacność z fortuną; ale tym przypadki
Slepe szafuią: nie swoim się szczyci,
Kto tylko złotem i herbami świci.

To twym naywiększym iest uszczęśliwieniem;
Żeś taką poiął żonę, co z imieniem
Cnotliwe łączy serce; że z nich które,
Trudna rzecz nader poznać, bierze górę:

Godzieneś za twą rzetelność zaiste,
Abyś z nią w związki wkroczył wiekuiste:
Lecz i to wyznać słusznie mi potrzeba,
Ze i ty dla niey iesteś darem z nieba.

W obu was widzę równie piękne sprawy,
Równie spokoyny umysł i łaskawy,
Pobożność dawną, powagę bez dumy,
W obu rozsądek, i bystre rozumy.

Obu natchnąwszy miłość równie żywa,
W nierozerwane was bierze ogniwa:
Zkąd słusznym prawem duch mi wieszczy tuszy,
Ze ich zła chwila żadna nie poruszy.

A kiedy wielu rzewnie na swą dolę
Płacze, w wieczystą wprzągszy się niewolę:
Wy w pętach słodkich, krom żadney przygody,
Cieszyć się z miłey będziecie swobody.

Digitized by Google

ODA XI.

DO STANISŁAWA AUGUSTA

Króla Polskiego, W. Książęcia Litt: etc.

w dzień urodzenia 1771.

Czasie! co na obłoki wsiadszy żartko-lotne,
Porywasz śmiertelnego życia dni niewrotne;
A żadnym nie uięty w swym biegu wędzidłem,
Pędzisz ie do wieczności, cichym lecąc skrzydłem:

Któraż moc twey się kiedy oparła potędze,
By iey nie potargała, iak paięczey przędze,
Ręka twa wielo-władna? ty narody liczne,
Ty w martwych rumach grzebiesz miasta niebotyczne;

Ty młodość smutnym zbiegłych lat przyprószasz srzonem
Suchym czynisz, co było pięknym i zielonem;
A co chwila, zmykaiąc z sił naszych ukradkiem,
Niespodzianym na koniec grozisz im upadkiem!

Cóż to? czyli powszechne kiedy brzmi wesele
Załosne, lutni moia, śmiesz wywodzić trele?
A nie raczey, z tym panu serc życzliwych gronem,
Winne chęci oświadczać wdzięczno-rymnym tonem?

Digitized by Google

Sercem się tym oświadczam, Królu ukochany,
Które nie zna ku tobie nikczemney odmiany;
Iżbym ci lat ustąpił własnych w podaruku,
Gdyby to w ludzkim kiedy mógł być szafunku.

Lecz co komu zamierzył raz dawca istoty,
I twardemi wykował w dyamencie młoty;
Nie odmieni znikoma ręka, ani zdoła
Nieścignionego czasu wartkie cofnąć koła.

Ztąd się ciesz, cny Monarcho! że nie zbiega marnie,
Ni twego mgłą niepomną wieku nie ogarnie;
Lecz pod stępel wieczności i potomney sławy
Wszystkie twoie przeważne pilnie kładzie sprawy.

On dobroć serca twego i stateczność dziwną,
Czy to w wypogodzoną, czy w chwilę przeciwną;
On twą mądrość, on wsparcie nauk pożytecznych,
On hoyność nie wymówną poda do ksiąg wiecznych.

Nie ten u mnie żył długo, kto wiek przeżył długi,
Lecz kto życie wielkiemi ozdobił zasługi;
I na swym stopniu stoiąc, tak się dobrze sprawił,
Ze żal z słodką pamięcią dziedzicem zostawił.

Jako bystry Erydan, nim swóy nurt ochynie
W nieprzebrodzonym morzu; im go bliżey płynie,
Tym się barziey rozszerza, a mnogiemi wody
I karmi i napawa przyległe narody.

Digitized by Google

Próżno mu przemysł ludzki silne rzuca tamy,
I w kute z twardych ciosow pragnie uiąć bramy;
Przez skaliste zawory, przez więzy ich stalne
Prowadzi, wziąwszy gorę, warty tryumfalne.

I lubo długim nader pędem spracowany,
Wchodzi licznemi wroty w oceańskie ściany;
Przecież i w obcym domu gość nie pospolity,
Trzyma, nie znaiąc kresu, bieg swóy rodowity.

Tak, o wielki Monarcho, im cię w dalsze lata
Powszechny śmiertelnego los prowadzi świata;
Tym większemi twe serce, serce bez przywary,
Gotowe uszczęśliwić swą oyczyznę dary.

Lecz to Bóg dla swych końców, odwiecznym wyrokiem,
Grubym chciał przed oczyma zasłonić obłokiem;
I troski rozlicznemi, iako kruszec złoty,
Doświadcza twey, o zacny Królu! dzielney cnoty.

Różne ma sława drogi: różne do niey stopnie.
Jeden pomyślnym torem aż na sam wierzch dopnie,
Drugi się drze po skałach; lecz większe nagrody
Odbiera, kto trudnieysze zwyciężył przeszkody.

Przyidzie czas, że po srogiey tylu lat powodzi
Znowu się pięknym słońcem niebo wypogodzi;
I każdy (wszak sercami Bóg władnie) to przyzna,
Ze Króla kochańszego nie miała oyczyzna.

Co

Digitized by Google

Co ieśli tak przeciwne zrządzily niebiosy,
Zebyś dłuższą wiodł walkę z zawisnemi losy:
Czyliż, że wiatr powiewa zewsząd nie życzliwy,
Ten być przestanie wielkim, kto nie iest szczęśliwy?

Czyliż się zawsze człeku śmiertelnemu zdarzy,
Ze się z pomyślnym skutkiem chęć iego skoiarzy?
Albo ten tylko nawy zdolny sternik, który
Niezbłaganego morza złamał gwałt ponury?

Niechciałże widzieć kiedy szczęśliwey oyczyzny
Arpin w Boską wymowę, Kato w rozum żyzny?
Niema mieysca wymowa, niema skutku rada:
Bóg tak zrządził; stóy ludzka chęci: Rzym upada.

Nie zaćmią złe przygody nigdy wielkiey dusze.
Rzadko fortuna z cnotą zawiera soiusze:
Jey to dzieło, z tym sercem wieść woynę naybardzii,
Co maiąc dosyć z siebie, iey pochlebstwem gardzi:

A nad wszystkie przypadki w gorę wyniesione,
W twierdzy swey niewinności ma pewną ochronę;
Kędy w miłym ufaniu wiodąc pokoy złoty,
Smieie się, że nań zazdrość gnuśne ciska groty.

Lecz potomność, co nie zna na oczach zasłony,
I na prawdzie zakłada tron nie poruszony;
Zkąd patrząc bystro pozad na wieki upłynne,
Waży na niepomylney szali zdania gminne:

Digitized by Google

Ta ci, Królu, w wieczności, kędy nie uszkodzi
Zaden zły ięzyk, sławą obfitą nagrodzi;
Ze póki dzień za nocą, noc za dniem popłynie,
Nigdy twe imie w uściech potomnych nie zginie.

O D A XII.

Nic nadto.

Miłość się ludzka na nadziei wspiera.
Ochota rośnie, kiedy zysk odbiera.
Powagę panow utrzymuie władza.
Miałkość dowcipu rostropność nagradza.
Kredyt od cnoty zawisł, a ufności
Zaden nie ziedna sobie bez wierności.
Chceszli mieć zdrowie, żyi z pomiarkowaniem.
Dowcip się krzepi ukontentowaniem.
Dowcipu sama łatwość iest początkiem;
Chcesz ią otrzymać, czyń wszystko porządkiem.

Więcey płeć białą zdaniem mym zaszczyca
Wdzięk przyrodzony, niżli piękność lica;
Większe pisarzów o wybor staranie
Słów niźli rzeczy, podlega naganie.
Kto chce zupełnie być uszczęśliwionym,
Więcey poczciwym ma być, niż uczonym.

Digitized by Google

Więcey przyiacioł, niźli miłośnikow;
Więcey niech ma cnot, niż umie ięzykow.
Więcey niech będzie zdrów, niźli bogaty.
Więcey o pokoy dba, niż o intraty.

Mały folwarczek nie dłużny nikomu;
Mały ogrodek, mały stolik w domu:
Mały a rzeski chłopiec do posługi,
Mały koniczek i ieden i drugi;
Mały sąsiadow poczet, a poczciwy.
Gdy to mam wszystko, prawdziwiem szczęśliwy!
Lubię się ogrzać, nim zima przeminie,
W małey izdebce, przy małym kominie.
Lubię też bywać na takim obiedzie,
Kiedy nas kilku przyiacioł się ziedzie;
Gdy iemy smaczno z małego pułmiska;
Gdy stare winko z małych flasz wytryska.

Z takowey mowy to się więc dowodzi,
Ze wszystko, co iest *nadto*, człeku szkodzi.
Małeć to słowko; lecz każdy obaczy,
Jako iest mądre i iak wiele znaczy.
Nadto spoczynku moc osłabia duszy;
Nadto hałasow, często ią ogłuszy.
Nadto obrotow, cudze drze szkatuły;
Nadto spokoyny, gnuśny i nieczuły.
Nadto kochania, często rozum miesza;
Nadto lekarskich proszkow śmierć przyśpiesza.

Digitized by Google

Nadto subtelny dowcip oszukiwa:
Nadto surowy pan, tyranem bywa.
Nadto skrzętności, łakomstwem się zowie;
Nadto odważni, często zuchwalcowie.
Nadto dobr, ciężar wielki; a kto liczy
Nadto honorow, ma stan niewolniczy.
Nadto roskoszy łacno w grob wprawuie;
Nadto rozumu, często rozum psuie.
Nadto ufności w zgubę nas wprowadza;
Nadto otwarte serce siebie zdradza.
Nadto obietnic rzadko się uiści.
Nadto kto zbiera, nigdy nie zkorzyści.
Nadto mówiący, zawsze się wygada.
Nadto żartować z kogo, pewna zwada.
Nadto powagi, hardości iest znakiem;
Nadto gdyś dobry, nazwą cię prostakiem.
Nadto ulegać komu, poniżenie;
Nadto wykwintow czynić, obrzydzenie.

Ale to *Nadto* ieśli się okryśli
Prawem rozumu, poydą rzeczy kmyśli:
Wszystko się dzieie źle z użycia złego,
Wszystko zawisło czasem od niczego.
Nie gardź tym niczym; często bowiem bywa,
Ze wiele dzikich rzeczy ztąd wypływa.
Sprawa u sądu, woyna i kochanie,
Często z *nic* nagłey podlega odmianie.

Digitized by Google

Jednym nic, pierwszym u dworu kredytem
Zaszczycon będziesz, i dam faworytem.
Jedno nic skryte obiawi przymioty.
Jedno nic w mozgu zrobi kołowroty.
Jednym nic czasem dostaniesz pieniędzy,
Jednym nic z pana będziesz w ciężkiey nędzy.
Jedno nic żądze przywodzi do skutku;
Jedno nic, gdy się lękasz, przyda smutku.
I twoy, Amorku, ogień trwać nie umi!
Jedno go wznieci, iedno nic zatłumi.

ODA XIII.

Namiętności.

Co za poczet, przepadszy grod Ereba ciemny,
Wiie w twey duszy gniazdo, człowiecze nikczemny?
Pod iak srogiemi, przebog! spętane tyrany,
Brzęka niewolniczemi serce twe kaydany.

Już okrutnego iarzma znieść nie mogąc dalij,
Płacze rzewnie, i na swą niedolę się żali;
Jęczy, tęskni, ostatnich sił prawie dobywa,
Aza gwałtem okrutne potarga ogniwa?

Już w swych pętach spokoyne, sroższey kaźni godne,
Mniema w gnuśnym niewolstwie pędzić dni swobodne;
I smakuiąc w nieczuciu, coraz barziey nowem
Zmamione ślepo zmysły obarcza okowem.

Digitized by Google

W różnych mi się te kształtach widzieć daią dziwy:
Tu lew krwawą rozdziera paszczę żołto-grzywy;
I to wściekłemi piany rozsierdzony pryska,
To ieżąc kudły, wzrokiem piorunowym błyska.

Tu chytry smok, nabrzmiały iadem niezleczonem,
Sprosnym sine zadzierzgi zawiia ogonem:
Więc żeby się taiemna nie odkryła zdrada,
Ciszkiem się do wnętrzności śliskim grzbietem wkrada.

Każdy zwodniczym rąbkiem brzydką postać krasi,
Każdy się miłym wzrokiem pochlebia i łasi;
A niechcąc oczu zrazić pozorem brzydoty,
Bierze na się obłudney zwierzchnią barwę cnoty.

Chciwa żyć przez śmierć bliźnich i krwi bratniey zgubę,
Slepa zwycięzców Duma z klęsk buduie chlubę;
A żądzą bohatyrstwa w tymże sercu, które
Zażega do walecznych dzieł, gasi naturę.

Cóż za zysk sławy owey? iuż bystry miecz strawił
Tyle dusz, i za brudny męt Stygu przeprawił:
Igraią z popiołami wichry niehamowne,
Gdzie wprzód liczne wsi stały, i grody budowne.

Niknie przemysł, ustaie złoto-płodna praca;
Swiat do pierwotnych pustyń zburzony powraca:
Fraszka wszystko; by iedno zboyca uwieńczony,
Oddał swe w Kapitolu bałwanom pokłony.

Digitized by Google

W cudnieyszey na śmiertelny kształt dobie ukryta,
W okrutnieysze nas pęta chytra miłość chwyta:
Lecz dopiero ich ciężar czuie człek niewolny,
Gdy iuż do przełamania nie ma siły zdolney.

Próżno się rozum siląc na wywody sadzi;
Ze się w tym sporna wola kocha, co iey wadzi.
Nie pomoże wyssana z naymędrszych ksiąg sztuka:
Rozum filozof, ale ma wolę nieuka.

Wszystko stracił niecnota i honor i zdrowie,
I co mu szczędną dłonią zebrali przodkowie.
Zna nieczuiąc swey doli, i tak błędny trzyma.
Ze świat większych dostatkow nad kęs ciała nima.

Godny takiey płód matki, Zawiść podeyrzliwa,
Dopadszy z rąk Megery dymnego łuczywa,
Wyświeca wszystkie kąty: a wściekłe zapędy
Karmi, z próżnym popłochem, trwożliwemi błędy.

Równy iey cień znikomy, iak dzień iasny szkodzi:
Ciekawość niespokoyna tysiąc myśli rodzi.
Wszędy widzi spólnika; sama przyiacielem,
Sama chce być postrzałem i miłości celem.

Darmo, brzydka chciwości! łeb ukrywasz smoczy,
I pod zasłoną twe się ogniem iskrzą oczy:
Rzucasz wszędy wzrok bystry, ściągasz ostre spony,
Mniemaiąc, że świat cały iść w twe winien plony.

Digitized by Google

Za tobą w tropy chodzi fałsz i zdrada krwawa:
Próżno się na zgwałcone słuszność żali prawa.
Wchodzisz w zmowęz człowiekiem; by na twe skinienie
Sam sobie sprawiedliwość, sam czynił sumnienie.

Słusznym gniewnego nieba uplątane losem
W stalny łańcuch, nad kruszcow nie użytym stosem
Schnie żarłoczne łakomstwo, nie nawidząc ludzi;
I własnym się nabytkiem bez ustanku trudzi:

W naywiększych się bogactwach skarży na chudobę.
Jak ów, co mu gorączka uschłą zrze wątrobę,
Złopa wodę ustawnie: i choćbyś go w bagnie
Znurzył; im więcey piie, tym usilniey pragnie.

Tu zazdrość zwiędła szkodnym oszczerstwa nałogiem,
Kryśli niewinne sprawy piekielnym ożogiem;
Na niey warkocz z Libiyskich iaszczurow uwity,
Ą sęp wewnątrz krwawemi pastwi się ielity.

Wszystko iey czoło sępi, wszystko krzywym widzi,
Omdlewa cudzym szczęściem, a cnotą się brzydzi.
Karmi się ludzką nędzą; a gdy się świat śmieie,
Ona sama z rozpaczy ięczy, i łzy leie.

A ktoż twego szaleństwa, kto twey zemsty niewie,
Na szkarady naysroższe rozchełznany gniewie?
Ta łzy piie, ta czerni, tamta dołki kopie;
Twa bezecna namiętność niszczy i krew żłopie.

Digitized by Google

Zadna cię baczność w tęgim zapale nie wzrusza,
Złość wszystkie przyrodzenia iskierki zagłusza:
Radbyś cały świat z gruntu wywrócił; a potem
I sam runął, ogromnym zatarty wywrotem.

Te są skutki obrzydła wściekłych chuci trzodo!
Które wieczny niepokoy w sercach ludzkich wiodą:
Ziemia za twych zapędow fatalnym roskazem,
Zywym piekła w mych oczach staie się obrazem.

Pełno zbrodni na świecie, pod twym berłem rdzawym
Próżno się Temis, żalem roziątrzona prawym,
Do miecza swego ima, i niechybney szali;
Sciął Alcyd Hidrze głowę, tysiąc się w niey wali.

Płodny iest świat w występki, i póki go stanie,
Nie wyplewi ich nigdy naysroższe karanie:
Ty iednak, móy rozumie, uymiy mię w swe pęta,
By mię żaden błąd, żadna nie zwiodła ponęta.

Digitized by Google

ODA XIV.

DO KSIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO,

Generała Ziem Podolskich.

Na powrót z cudzych kraiów.

Jako po wdzięcznym utęskniona synie,
Który gdzieś w obcey przebywa krainie;
Po niezbrodzonych otmętach wzrok toczy,
I łzami matka smutne zlewa oczy.

Już mierzy czasy, iuż leniwey łodzi,
I żaglom łaie i morskiey powodzi:
Już Eolowi, co wiatrami włada,
Czy słońce wstaie, czy w bezdno zapada.

Więc gdy fortunną nieba zdarzą chwilę,
Ze go ogląda i uściska mile;
O któraż muza znaydzie się tak mówna,
Co iey weselu rymem swym wyrówna?

Tak dom twóy zacny, tak oyczyzna miła
W twey niebytności smutne dni pędziła;
Czekaiąc rychło czas luby nastanie,
Co cię da uyrzeć, o Polski kochanie!

Digitized by Google

Lecz iuż czas przykry czarne zemknął konie;
Znowu cię widzi na swym Polska łonie:
Widzi; i nieco żal koi serdeczny,
W który ią wprawił wyrok niebios wieczny.

Trudno nie boleć, gdy srodze dolega,
Trudniey, gdy każdy w złey chwili odbiega:
I choć pogląda na swych dni ostatki,
Ratować niechce utrapioney matki.

Czyż ludzie ptastwem niewdzięcznym Strymonu,
Które, ostrego czuiąc lod Tryonu,
Odbiega domu; i tam tylko leci,
Gdzie promień słońca żywsze ognie nieci?

Niema stateczney na świecie oyczyzny;
Spasłszy licznemi stadami kray żyzny,
Rzuca, gdy nań mroz srogie wkłada pęta,
I cierpieć, niechce iak drugie ptaszęta.

Tuś się urodził, ptaku nieżyczliwy,
Tuś uwił gniazdo, tuś obiadał niwy,
Tuś mile buiał! czemuż w czas żałosny
Nie czekasz z nami prętko-wrotney wiosny?

Nie zawsze z Alpów szumne wiatry wieią;
Radość i smutek przechodzą koleią:
Dziś się ponurym płaszczem dzień zachmurzy,
Jutro swe cugi z wód słońce wynurzy.

Digitized by Google

I ten, co wieczne z cedry kruszy śośnie,
I co krzewistym na Libanie rośnie,
Co morskie brody, hucząc, z gruntu ryie:
Pochwili Auster dumną złamie szyię.

Ten się oyczyzny zwać synem prawdziwym,
Cny Książe, może: który bądź życzliwym
Fortuna okiem, bądź smutnym nań rzuci;
Wesoł z wesołą, z płaczącą się smuci.

Nie strzymały cię Sekwany kwiecistey
Roskoszne grody; gdzie więc wiekuisty
Rey wodzi pokoy, i z wież się swych śmieie,
Patrząc na Marsa łuny i turnieie.

Ani cię w swoich murach, niebo-tyczny
Długo Albion bawił: choć mu liczny
Dań niesie Murzyn; i to wszystko pławi,
Czym się naymiley oko z sercem bawi.

Milszeć Sarmackie i lasy i śniegi,
Niźli zachodnich państw ozdobne brzegi:
Milszyć kray własny, choć w nim los okrutny
Niestety! światu czyni widok smutny.

Tak z Troiańskiego pędząc łodź pogromu
Grecki bohatyr do wdzięcznego domu,
Wzdychał Ulisses: o któraż godzina
Da z oyczystego uyrzeć dym komina!

Digitized by Google

Zacny rycerzu, czemu ladaiaki
Widzieć tęskliwie pragniesz kray Itaki?
Skałyć to tylko, przerwy nieprzebyte,
Głuche ostępy, pola nie użyte.

Sędziwy Laert grobu tyką stopą;
Niewiesz, co się z twą dzieie Penelopą.
I twóy Telemak (ah pożal się Boże!)
Podobno w ksieńcach rybich zaległ łoże.

Smutek tam wszędy, a tu zaś królowa
Cyrce darować wszysko ci gotowa;
Jakie ma tylko ziemia, morze dary,
I co iey mogą wielowładne czary.

Tu piękna wiosna, tu źrzodeł kryształy,
Tu ogrod z różnych kwiatow wiecznotrwały,
Tu pałac złoty, tu Zefiry chłodne,
Tu wdzięczne ptastwo, drzewa słodko-płodne.

Tu nigdy trąby chrapliwey Grądywa
Brzęku nie słychać: nigdy iędza męciwa
Nie sieie gniewów, ani krwią zbroczona
Znie laurow z pożog i śmierci Bellona.

Same się róże pod stopami rodzą,
Same owoce z drzew do rąk przychodzą;
Wszystko się świeci i wabi i śmieie.
Wszak tam oyczyzna, gdzie się dobrze dzieie!

Digitized by Google

Niech się ten, rzecze, w miękkim życiu pieści,
Kto nosi serce i umysł niewieści.
Ja sławy szukam, a to ieszcze rzadkij,
Którą los trudny daie i przypadki.

Tak iest, o zacny Książe! nie przebyte
W roskoszach życie, czyni znakomite
W oyczyźnie męże: drzeć mu się przez skały,
Kto chce na górze piękney stanąć chwały.

W szczęściu być wielkim, mierny rozum zdoła:
Lecz, gdy się płoche rozbiegaią koła
Chytrey bogini; ten mi wielkim będzie,
Kto iey na karku zuchwałym usiędzie.

Jużeś powrócił na ten plac; gdzie sama
Mądrość i cnota, naylepsza iest tama
Srogim wylewom i okrutney fali,
Która się zewsząd gwałtem na nas wali.

Tu pokaż, ktoś iest, i krew iesteś czyia!
Bierz z dzieł przykłady i oyca i stryia:
Z tych to sędziwych dwu Nestorow pary
Ma Polska mocne twierdze i filary.

A ieśli duchy nie mylą mię wieszcze;
Bóg to za żyeia twego zdarzy ieszcze;
Ze za twą pracą uyrzy Lecha plemie,
Z czego się słusznie obce chlubią ziemie.

Digitized by Google

ODA XV.

NA URODZENIE

Książęcia Adama Sapiehy

Woiewodzica Połockiego, Hetmanica Polnego Litt:

Nieśmiertelnych bogów córy,
Piękne wiecznych bogiń chóry,
Co na wdzięcznym Helikonie
Otoczywszy laurem skronie,
Rym leiecie czystey weny;
Przybądźcie słodkie Kameny!
I ty śliczna z wiosną Floro!
Spieszcie z Zefirami sporo
W ten pałac; gdzie z niebios daru
Dopełniwszy dni wymiaru,
Księżna zacna, mądra, miła,
Piękne nam dziecie powiła.
Spieszcie! wszak z nieba Lucyna
Tego nam przyniosła syna,
Którego kray Polski czekał,
Tęskniąc, że się czas przewlekał;
I kilka zorz rannych przeszło,
Nim to słońce na świat weszło.

Digitized by Google

Spieszcie! lecz o to iuż moiemi głosy
Zwabiony, widzę, bieży złoto-włosy
Mądrych Muz orszak; a znich każda swoie
Kieruie kroki w hetmańskie pokoie;
Gotuiąc pełną pieśń wieszczego ducha:
Nadstaw, cna Księżno, łaskawego ucha.

Muza I.

Spiy wdzięczne dziecie! póki ci wiek młody
Winney twym latkom dozwala wygody,
I daieć zawrzeć powieki zemdlone:
Nadeydą bowiem z czasem lata one,
Kiedy miłością uwiedziony sławy,
A domu twego wieko-pomne sprawy
Przed oczy stawiąc, i wieńce laurowe;
Utrudzisz przykrym niespaniem twą głowę.
Bo czy wielkiemi przodkow idąc tory,
Osiągniesz pierwsze w oyczyźnie honory,
I w świetnym pierwszy senator szkarłacie
Tuż przy królewskim siędziesz maiestacie;
Nie dadzą prace czasu do drzemania,
I czułe koło oyczyzny starania.

Muza II.

Czy iako hetman miedzy woiowniki,
Nieprzyiacielskie łamać będziesz szyki;

Go-

Digitized by Google

Goniąc przed sobą pierzchliwe tysiące,
Lub krwią rumieniąc Treickie miesiące.
W ten czas ci z miedzi szyszak Mars oyczysty
Da za wezgłowie; a pancerz stalisty
Za łoże ścieląc rycerskie, nie lada
Puklerzem zbroyna okryie Pallada.
Więc i żołnierskim ocucony pieniem,
Trąb dźwiękiem, kotłów biciem, koni rżeniem,
Nie zawrzesz zrzenic patrząc na te strony;
Zkąd ci skrzydlasta sława laur zielony
Rączym unosząc po powietrzu lotem,
Włoży na czoło uznoione potem.
Ale twoiemi oyczyzna niewczasy
Spocznie bespiecznie; ni swemi hałasy,
Lubo się lądem i morzem zasroży
Koło niey krwawy Gradywus, zatrwoży.

Muza III.

Ten, co makowe nosząc w ręku wieńce,
Morfeusz zawarł oczki niemowlęce,
Nie gnuśny to sen; lecz który za młodu
Przyczynia sławy Polskiego narodu.
On mu drobniuchne z wiekiem krzepi siły,
Wzrostu dodaie, krwią napełnia żyły;
I by zamysły wielkie wykonało,
W przyszły czas czerstwe sposobi mu ciało.

Digitized by Google

Muza IV.

Tak więc młodziuchna przy kwitnącey wiośnie,
W pączku swym róża zasypia i rośnie:
A choć iey Flora ieszcze nie wywiła
Z pieluch zielonych; iednak przeznaczyła
Panią ogrodow, i nad inne kwiecie
Wynieść nad inne książęce to dziecie.
Więc gdy koło niey lekkie Etezye,
I tysiąc lotnych Zefirow się wiie;
Jedne żywiącym ciepłem nad nią dyszą,
Drugie skrzydłami kolebkę kołyszą;
A w tym troskliwe wewnątrz przyrodzenie
O iey się stara udoskonalenie.
Bo iuż sukienkę na wzór ranney zorzy
Już wieniec z złota ciągnionego tworzy;
Już wdzięczny balsam na ramiona leie.
Aż kiedy czwarte słońce roziaśnieie;
To dziecie ongi w pączku swym uwite,
Już kopiyniki licznemi okryte,
Ozdobne mitrą, przybrane w szkarłaty
Widząc; schylaią główki inne kwiaty.

Muza V.

Tak więc o śliczne dziecie! gdy cię swemi
Lekki sen okrył skrzydły srebrzystemi,
W maluczkim ciałku natura troskliwa
Wielkie poczęte dzieło wykonywa;

Digitized by Google

Aż przyidzie z laty ta szczęśliwa pora,
Kiedy z dziecięcia da Polsce Hektora.

Muza VI.

Lecz to nie samo przyrodzenie sprawi,
Ze się to dziecie bohatyrem ziawi:
Luboć to orły orłow zawsze rodzą,
Ni ze lwow sarny pierzchliwe pochodzą;
Oycowskie iednak i dziadow przykłady,
A mądrey matki nauki i rady,
Na twey młodości wydoskonalenie,
Wspomagać będą samo przyrodzenie.
Zebyś nietylko z twarzy i weyrzenia
Pokazał, żeś syn z wielkiego plemienia;
Ale i cnotą, i dzieły, i licem,
Zeć matką z bogiń iedna, Mars rodzicem.

Muza VII.

Będziesz miał z kogo brać potym przykłady,
Gdy od oyczystey wiedziony Pallady,
Uyrzysz po salach przodków twych rytraty,
Których wzrost bierze sława zawsze z laty.
Ci Narymunda krwi swoiey początkiem
Uznaiąc, Polskę nie przerwanym wątkiem
W senacie mądrą radą wspomagali,
Piersiami w czasie woyny zasłaniali.
Uyrzysz tam mężne i liczne hetmany,
Które wspomina Dniepr ze krwią zmieszany,

Digitized by Google

Bosfor, i Wołga, i Baltyckie fale;
Kędy panuią waleczni Wandale.
Uyrzysz niezgasłe w potomney pamięci
Laski marszałkow, kanclerskie pieczęci,
Swietne purpury, wysokie infuły,
I inne w obu narodach tytuły.

Muza VIII.

Ale gdy będziesz rzędem patrzał na nie,
Naylepszy model cnot ci w oczach stanie,
Ow Alexander imieniem i sławą;
Co polną włada nad woyskiem buławą.
Z iego przymiotow bierz rozliczne wzory
Przyiaźni szczerey, niepodłey pokory,
Sprawiedliwości niczym nieskażoney,
Ni w przeciwnościach myśli zwyciężoney:
A co w tych czasiech naleść nie iest snadno,
Uyrzysz w nim wiarę i cnotę przykładną.

Muza IX.

To z oycowskiego mieć będziesz imienia.
Lecz nie z iednego wyczerpniesz strumienia
Honor i sławę: dom matki książęcy
Przyda ci, zkąd masz brać przykładow więcey.
Mocniey się ziemi młode drzewka biorą,
Gdy się dwoiaką umocnią podporą:
Głębszy iest Rodan i barziey iest rączy
Gdy się z Ararem równie wielkim złączy.

Digitized by Google

Tak ci nie tylko Bóg zdarzył łaskawy,
Ze masz za przykład oyca twego sprawy;
Ale się rodzić dał z tak zacney matki,
W którey świat Polski cnot ma przykład rzadki.
Cóżkolwiek 1. łaska i natura miała,
Wszystkie swe dary na nią hoynie wlała;
Zkąd iak ze źrzódła i na ciebie spływa
Pełność tych darow, dziecino szczęśliwa!
Rośniż na zaszczyt tey tak godney pary,
Dopełniy zasług twych rodzicow miary.
Te są nadzieie naszego życzenia;
Ani są próżne, bo z niebios zrządzenia.

O D A XVI.

Zabawa moia.

W szczupłym dowcipu zamkniony obrębie,
Morz nie zbadanych Platona nie głębię;
Ani porywczey aż w gwiaździste progi
Z bystremi myśli puszczam teologi.

Od muz Poleskich wychowane chłopie,
Jaki mi w ręce, przy. mym horoskopie,
Podały statek; tym na chleb zarabiam:
Brząkam na lutni i tak serca zwabiam.

1. Charis.

Digitized by Google

Odemnie pasterz u trzody nawyka
Piać srogie walki: kiedy byk na byka
Zemstę gotuiąc, orze stopą ziemię,
A na pniu wsparty twarde ostrzy ciemie.

Często i Satyr we krzu kozio-nogi
Słucha mych pieśni; więc i ziemne bogi
Czasem opiewam poważnieyszym tonem,
Idąc z Horacym uczeń nieścignionem.

To dzieło moie: wesoły a zdrowy,
Nie suszę dumą i zawiścią głowy;
Ze kto niewolnik wyuzdanych chuci,
Z swego nie kontent, a cudzym się smuci.

Umysł spokoyny i nieżądny wiela,
Doświadczonego miłość przyiaciela,
Lutnię roskoszną: to kiedy posiadam;
Gdy umiem sobą, całą ziemią władam.

O D A XVII.

Do fortuny. [1]

Ślepa losow szafarko, co broiąc swobodnie,
Uwieńczasz błędną ręką niesłychane zbrodnie;
Pókiż znikomym blaskiem otoczywszy lice,
Próżnym razić pozorem będziesz me zrzenice?

1. Naśladowana z francuskiego: później także przez Krasickiego.

Digitized by Google

Pókiż na twe ołtarze, bałwanie zwodniczy,
Kłaść będziem na kolanach haracz niewolniczy;
I płonnych łask powabnym ułudzeni sidłem,
Ubóstwiać głupie fochy ofiarnym kadzidłem?

Gmin to tylko nikczemny, gmin nie oświecony!
Naypodleyszym twym czynom wybiia pokłony;
Tobie on wielkomyślność pochlebnie przyznawa,
Tobie chlubne mądrości, męstwa imie dawa:
Twoie krasząc występki, przez grubą ślepotę,
Z właściwych cnoty ozdob samą zdziera cnotę;
I tylko się kieruiąc zdań omylnych styrem,
Naywiększego złoczyńcę czyni bohatyrem.

Lecz cóżkolwiek on mniema, i twe faworyty
Wynosi pochwałami pod niebieskie szczyty,
Szukaymy cnot w nich samych; niech rozum osądzi
Swą kreską, kto z nas prawdę mówi, a kto błądzi.
Ja nie widzę w ich sercach, krom zawiści lichey,
Gniewu, zemsty, chciwości, zdrad, okrutney pychy:
O dzika cnoto! cnoto niesłychana z wieku,
Co się z tak plugawego zbrodni zlewasz steku.

Nikt miedzy bohatyry mym zdaniem nie siędzie,
Kogo mądrość w ich zacnym nie postawi rzędzie:
Jey żadnym nieskażone blaskiem bystre oko,
Przenika sług twych podłość pod świetną powłoką;

Digitized by Google

Ni kto kładnie za chlubę, że komu traf płony
Włożył wieniec na skronie bratnią krwią zbroczony.
Owszem twe dzielne wodze, i twe waleczniki
Ma często za szczęśliwe tylko rozboyniki.

Pewnie za rzeź swych ziomków, za kraiu pożogi,
Hołd mych pochwał odbierać będzie Sylla srogi?
Lub, na co się myśl wzdryga, w herszcie Huńskiey trzody,
Mam wielbić, że Macedon Perskie zburzył grody?
Moież pioro w przeważnych dzieł poczet policzy
Groźny umysł w odludnych knieiach zrosłey dziczy?
Te ręce sposoczone, te serca szkarade,
Wylęgłe na grom świata i wieczną zagładę?

Otworzcie no, szkarłatni zboycy, wasze dzieie,
Izali myśl w nich strachem zdięta nie struchleie?
Uyrzy tam brzydkiey dumy żałosne ofiary,
Wprzężone w święto-kradzkie pęta możne cary;
Okropne miast podpały, zgwałcone świątnice,
Pełne ciał martwych trety, pełne krwi ulice;
I w oczach zbladłych matek dziateczki przed laty
Płytkiemi wściekłych drabow skraiane bułaty.

Błędny rozumie ludzki, pochlebstwo nikczemne!
Co tak wysoko cenisz rozboie wzaiemne;
Czyliż na tym istotna królow stoi sława,
Że się lud nędzą karmi, a łzami napawa?

Digitized by Google

Ani da znać następny wiek o ich imieniu,
Chyba gdy nie zostanie kamień na kamieniu?
Czyliż, którego noszą obraz, Bóg znaiomy
Przez same tylko szturmy i ogniste gromy?

Lecz niechay i tak będzie, że dank przedniey sławy
Zawisł od niepokoiow i woienney wrzawy:
Któryż z owych ludzkiemi pysznych wodzow klęski,
Samey tylko swey broni winien laur zwycięzki;
A nie raczey gnuśnego hańbie przeciwnika,
Choć mu gmin bramy stawia i pieśni wykrzyka?
Pewnieby przed Puńskiemi zadrżał Rzym szeregi,
Gdyby był Emil nie miał głupiego kollegi?

A któż iest ów bohatyr, co wszystkie ozdoby
Własney słusznie nabytkiem zwać może osoby?
Oto król, co go prawda torem swym prowadzi,
Co swóy tron na cnot gruncie niewzruszonym sadzi:
Co w państwa rządach Tyta obrawszy modelem,
Naymilszym żądz swych szczęście ludu kładzie celem;
A strzegąc się pochlebstwa zdradliwey słodyczy,
Ociec oyczyzny dni swe łask wymiarem liczy.

Wy, u których pożary i Marsowe groty
Pierwsze przed nayświętszemi dzierżą mieysce cnoty,
Postawcie na myśl zamiast zwycięzcy Eufrata,
Wzór Aten staro-żytnych, mądrego Sokrata.

Digitized by Google

Uyrzycie na królewskim pięknie maiestacie
Ludzkość prawa daiącą, i słuszność w szkarłacie:
A on zuchwały gromca pułków Daryusza,
Naypodleysza z nim będzie w porównaniu dusza.

Przestań, dumo szalona, dumo nie użyta!
Próżno się chełpić, że ci, klęsk ludzkich nie syta,
Płodną w nieszczęścia ręką, zbroczone szkaradnie
Krwią i łzami, Bellona na skroń wieńce kładnie.
Darmo hardy tryumwir strachem bystrey broni
Rzym niszczył, choć mu klęknął Lepid i Antoni:
W tenczas go swym Augustem zwać począł, gdy trwogi
Zbywszy, pod słodkim berłem wiek prowadził błogi.

Pokażcie wielo-władni na oko rycerze,
Czyliż się męstwo wasze w każdey wyda mierze?
Czy go kiedy przeciwna nie odmieni chwila?
Póki się wam pochlebna fortuna przymila,
Tłumne was szczęście ślepi, świat wam biie czołem:
Lecz niech ieno by na krok wartkim cofnie kołem,
Zniknie marny bohatyr; a co się krył na dnie,
Wynurzy słaby człowiek, kiedy maszka spadnie.

Dosyć szczęścia, dosyć iest mieć cnoty pomierne,
Aby kto w iarzmo wprzęgał narody obszerne.
Ten tylko na wielkiego zasługuie męża
Słusznie imie, kto samą fortunę zwycięża:

Digitized by Google

Kto czyli się z nim zprzęże, czyli się rozbraci,
W żadney dobie stałego umysłu nie traci;
I zarównie przyimuie, odmian nieświadomy,
Czy tryumfy Tybera, czy Wara pogromy.

Nigdy go w szczęściu płocha radość nie nadyma,
Bo ią na krótkiey wodzy baczny rozum trzyma:
Ni się w złym razie cofa; rad że iego cnota
Blask bierze w przeciwnościach, iak w ogniu brant złota.
Nic niema świat trwałego: takeś zrządził, Boże!
Że co dziś pięknie świeci, iutro zgasnąć może.
Wszystko miesza fortuna, i ustawnie broi:
Sama mądrość na mieyscu niewzruszona stoi.

Darmo mściwa bogini na twą zgubę gali,
Lądy zbroi orężem, rusza morskiey fali:
Tryumfuiesz, Eneiu, nad szczęściem i bogi;
Boś miał zawsze swey mądrość przewodniczką drogi.
Jey sprawą Rzym iuż prawie w rospaczy ostatniey
Zburzył dumną Kartagę, pomścił się krwi bratniey;
Jey Boskim dążąc śladem, cyprysy żałobne
W pośrzód zguby zamienił na laury ozdobne.

Digitized by Google

ODA XVIII.

DO STANISŁAWA AUGUSTA

Króla Polskiego, W. Książęcia Lit:

Na dzień 17. Stycznia, urodzeniem iego znakomity.

Ze wszystkich chwili, któremi wymierza
Wiek bystre poczty, nieścigłego pierza
Lecąc zapędem, gdzie go wieczność wzywa,
Dniu naypięknieyszy, o poro szczęśliwa!

Ciebie w gornego światła oceanie
Omywszy słońce; na iasnym rydwanie
Ledwie wyniosło cugi złocistemi,
Wszystko ożyło stworzenie na ziemi.

Tobie się cały dni ukłonił wątek,
Żeś dał dobremu Królowi początek;
I stoiąc w ciągłym na niebie szeregu,
Rocznego panem zgodnie obrał biegu.

Skoczne godziny, pochopne miesiące
Sypały z różą lilie pachnące;
Scieląc ci drogę, byś po pulchnym kwiecie
Lekko niosł na tron przeznaczone dziecie.

Digitized by Google

Na twoie przyście styczeń wodokowy
Nad bieg przyrodni zelżył gniew surowy;
Puścił Naiady srebrne na swobodę,
By miękkim palcem płochą strzygły wodę.

Przed tobą dobroć, mądrość, i trzy łaski 1
Nuciły, zpięte krasnemi przepaski:
Ciesz się senacie, rycerstwo i kmiotki!
Już do was idzie Król mądry i słodki.

Przyidzie ten iednak czas, o dniu radosny!
Nie ieden przerwie bieg twóy traf żałosny:
Patrz, iakie, gdzie twe konie będą biegły,
Trakt zodyaczny potwory zaległy.

Tu złość w lwich kudłach żywym ogniem ciska,
Obłudę kryie węża postać śliska;
Duma rogami w kozorożcu bodze,
Tamuiąc twóy krok w przedsięwziętey drodze.

Lecz my cię zdrowo, z wieczney niebios rady,
Przez naytrudnieysze przewiedziem zawady.
Musi doyść kresu, i nigdy nie zbłądzi,
Którego mądrość z łaskawością rządzi.

A gdy przez wszystkie trudy się przeciśniesz,
I stokroć panu dobremu zabłyśniesz;
Zkądeś wziął, na tym postawisz go progu.
Bóg go dał ziemi; ziemia odda Bogu.

1. Charites Gracye.

Digitized by Google

ODA XIX.

NA SANIE

Księżny Izabelli Czartoryskiey

Generałowey Ziem Podolskich.

Fraszka do twych sań, Księżno, wóz gładkiey Cyprydy,
I koncha wodo-gromney na morzu Tetydy!
Twóy powoz wszystkie zgasił: cały złotem błyska;
Siedzi Kupid na dyszlu, i grot z łuku ciska.
W koło lotnych Amorków płochy tłum się wiie,
Sieiąc roże szkarłatne i mleczne lilie.
Dzielny rumak pod ciężar chyli kark z ochotą,
Toczy z ust białe piany, żuie czyste złoto.
Z wysmukłey szyi cudny zaplot na pierś spływa,
Ozdobny szor od pereł raźny grzbiet okrywa.
Pełno dzwonków po bokach brzęk wydaie mnogi,
Ostrzegaiąc, by każdy ustępował z drogi.
Więc pod takim kibitney rzędem pełen chluby,
Macha buynym ogonem, krasne wstrzęsa czuby;
Zbiera nóżki pod miarą, iako łani chyża,
Jeży grzywy powiewne, i głośno poryża.
A lataiąc to na te, to na owe strony,
Dzieli nadobną panią na lud zgromadzony.
W pośrzodku ona Eliza ładnych siedzi sanek,
Eliza, co pięknością dochodzi niebianek;

Digitized by Google

Eliza co białością gasząc blask łabęci,
Krasą róże, oczema serca ludzkie nęci.
Na którey pańskich ustach roskosz i pociechy,
Wdzięki, powaby siedzą, i słodkie uśmiechy;
Która gdy na cię okiem dobro-czynnym rzuci,
I w martwych sercach płomień wdzięczności ocuci.
Pozad stoi przyiaciel, złote dzierżąc lice,
I biegłego przysługę sprawuie woźnice;
Fuka na koń, i biczem bez ustanku trzaska,
I styruie, by śliska ciągło szła kolaska.
O wózku! prym ci daie 1. Boota oś krzywa:
Ty Elizę, lecz serca Eliza porywa!

O D A XX.

DO ANTONIEGO OKĘCKIEGO

Biskupa Chełmskiego.

W dzień iego konsekracyi.

Dotąd cię, cny Prałacie, wzorze cnot iedyny,
Kościoł z oyczyzną liczył między wdzięczne syny;
Lecz iuż oto dziś iedna w pierwszey mieści radzie,
Drugi w poczet pasterzow znakomity kładzie.

1. Woz niebieski na północy, nazwany *Helice* albo *Septemtrionès*.

Digitized by Google

Już oto przed ołtarzem, nowy Aaronie,
Stawasz świetną infułą uwieńczywszy skronie;
Błogosławiąc uprzeymie lud, ze wselkiey strony
Na tak wspaniały widok chętnie zgromadzony.

Cieszy się całe miasto, że w zasług nagrodę,
I król mądry, i ten, co góry siedmi-grode
Mądrze sprawuie; łącząc w iedno zgodne chęci,
Ow mianuie, a ten cię na biskupa święci.

Mylę się; nie tak bowiem szczupła twa iest sława,
By ią miała w swych murach ogarnąć Warszawa;
Cieszy się cały narod, że w osobie twoiey
Złożony widzi zaszczyt godności oboiey.

W tobie on szczerze ufa (ponieważ ci nieba
Zdarzyły, czego życzyć w pierwszych głowach trzeba,
Cnotę z mądrością) że na pasterskim urzędzie
I senatorskim, godny obu mąż, usiędzie.

Bo którey, proszę, barziey mieć oyczyzna pory
Winna święte biskupy, zdolne senatory;
Jeśli nie w tey od wieku niesłychaney fali,
Kiedy się na nią hurmem wszelakie złe wali?

Widzisz, w iak są okropnym stanie nasze kraie,
Jak nierząd staro-żytne skaził obyczaie:
Jak niezbożność z rospustą chodząc w iedney parze,
Miota iad święto-kradzki na same ołtarze.

Nie-

Digitized by Google

Niemasz oney szczerości, iaka przedtym była,
Którą się Polska zdaniem narodow szczyciła.
Stępiała sprawiedliwość: wszędy spór i zwady;
Ledwo cnot dawnych błahe zostawiły ślady.

Któż ma radę skuteczną w ciężkiey dawać doli,
Jeśli nie ci, których Bóg z odwieczney swey woli
Na wysokich postawił urzędach; ażeby
Opatrowali pilnie publiczne potrzeby?

Oni są styrem ludu, pochodnią i wzorem;
Od nich ubitym cały narod idzie torem:
Na nich bystro pogląda, i rzadko wykracza,
Jeśli sam urząd pierwey z drogi nie wybacza,

Jeżeli ich opatrzność z liczby pospolitey
Wyiąwszy, świetnieyszemi ozdabia zaszczyty;
Ogromnieysze na barki wkłada im ciężary,
Aby praca godności nie chybiała miary.

Nie wysokość urzędów, nie blask próżney dumy,
Nie stroyne okazałych dworzan wkoło tłumy,
Nie rozliczne dochody, powozy, i cugi;
Lecz same wielkim czynią cnoty i zasługi.

Z tego, mądry monarcha, iedynie powodu
Czyni cię senatorem zacnego narodu;
Że w twey osobie uyrzał te wszystkie tytuły,
Które i krzesła zdobią i świetne infuły.

Digitized by Google

Czyliś życie prywatny osobne prowadził,
Czyliś sądził, czy mówił publicznie, czy radził;
Każdy nie uprzedzony mylnym zdaniem żadnym,
Przyzna; żeś dobrym ziomkiem, kapłanem przykładnym.

Ześ iako w ukaraniu występnych stateczny,
Tak miły w obcowaniu, tak względny, i grzeczny,
Gorliwy bez zapału, na ubogich hoyny;
We wszystkich sprawach mądry, baczny, i przystoyny.

Ztąd rosną dla kościoła nadzieie nie płone,
Ze przez cię uyrzy dawne wieki przywrócone;
Kiedy owce posłuszne szły pasterzow śladem,
I pasterze owieczkom cnot byli przykładem.

Z tąd i dla nas pociecha, cośmy do tey pory
Pod twym dozorem pańskiey straż mieli obory;
Ze iuż sam pierwszym będąc stróżem wierney trzody,
Większe nam łaski twoiey zechcesz dać dowody.

W tym nas iedynie, zacny pasterzu, zasmucasz;
Ze twe sługi uprzeymie życzliwe porzucasz,
Tam dążąc; kędy drugi poczet naszey braci
Winny za nas wdzięczności hołd chyba wypłaci.

Gzieżkolwiek będziesz, niechay z gwiaździstey wierzchnice
Ten, co cię na biskupią przeznaczył stolice,
Wspiera wieczną mądrością; byś przez długie lata,
Polskiego był ozdobą i podporą świata.

Digitized by Google

A łącząc ścisłym węzłem w przezacney osobie
Ku pożytkowi kraiu te godności obie;
Radą, męstwem, nauką, i pięknemi sprawy
Wskrzesił sławne Woyciechy, mężne Stanisławy.

O D A XXI.

BEZŻEŃSTWO

Do Antoniego Korwina Kossakowskiego

Sekretarza Jego Krolewskiey Mości.

Znam to do siebie, móy zacny Korwinie,
Zem od Adama wziął imie i ciało:
Lecz niech ztąd żadney nie podlegam winie,
Ze mi się Ewy, iak oycu, nie chciało:
Gdyby był przeyrzał, co w tey kobiecinie
I sam i plemię iego cierpieć miało;
Wolałby pewnie, niż się z żonką pieścić,
Z dziką na iednym łóżku lwicą mieścić.

Pierwszy nowego, wiesz, iaki był stadła
Skutek? na co się podziśdzień świat żali.
Ah! gdyby była iabłuszka nie ziadła,
Nigdyby ludzie nędzy nie doznali!
Ale i sama z mężem w biedę wpadła,
I myśmy dla niey szczęścia postradali.

Digitized by Google

Takci świat począł w pierwiastkach, niestety,
Ginąć; skoro się ziawiły kobiety!

Wszakże znośnieysza byłoby to przecie,
Gdyby złą Ewa była tylko sama:
Znaydziesz Ew takich tysiącem na świecie,
Co nie iednego uwiodły Adama:
Zalą się na nie panowie i kmiecie,
Czy od Jafeta, czy poszli od Chama:
Ledwo nie codzień dolatuią wieści,
Jako narzeka świat na stan niewieści.

Ten się na gładkość skwapił i wiek młody,
Ale przeklina uprzykrzone gachy:
Ow wziął tysiące, wsie, i liczne trzody,
Lecz z niemi pełne swarow zawsze gmachy.
Tamten ni złota, ani wziął urody,
Lecz koczkodana, co mu czyni strachy.
A każdy mówi, nadstaw tylko ucha:
Czy mi kat nadał w domu złego ducha!

Nie przeczę, iak tam słodkie iest wesele,
Kiedy się zgodne osoby pobiorą;
Gdy się dwie dusze w iednym mieszczą ciele,
Jedną tchną myślą, iednym ogniem gorą.
Lecz mi serc takich nie pokażesz wiele,
By się tak dzielną spoić miały sforą.
Pytay się wszystkich mędrców: żaden niewie,
Czy żony Bóg dał dobry, czyli w gniewie.

Digitized by Google

Człowiek z natury do miłości prędki,
Roi coś sobie w lekkomyślney głowie:
Rzuca łakocią obleczone wędki,
Pewny otuchy o dobrym połowie;
Ze się z złotemi imie łososś cętki,
Albo targaiąc pławkę karp ozowie.
Alić częstokroć miasto rybki żabkę,
Chwyci złą dziewkę, albo starą babkę.

Nie byłem ia tak w młodości szałony,
Bym się uganiał za płonnym pozorem:
Wolałem siedzieć w kącie utaiony,
Ciemnym wiek sobie zawiązawszy worem.
Wiele ma życia ścieżek świat przestrony:
Jeden tym dąży, drugi innym torem.
I kontent iestem, będąc czarnym krukiem,
Ze mię Kupidyn swym nie sięgnął łukiem.

Jeśli mi iednak wymawiasz w tey mierze,
Zem niechciał darów Cytery kosztować:
Powiedz mi, proszę, przyiacielu, szczerze,
Czemu sam niechcesz w małżeństwo wstępować?
Wolisz wiek trawić w swobodnieyszey sferze,
Niż kroplę miodu morzem łez wetować.
Oba się, widzę, iednym rządzim styrem;
Choć ty w iedwabiu, ia żyię pod kirem.

Digitized by Google

ODA XXII.

NA POWROT

Jozefa Załuskiego Biskupa Kiiowskiego

Wiersz Anioła Durini Nuncyusza tłomaczony.

Co za radość w Załuskich domu się ozywa,
Co za wdzięcznym gmach pieniem uczony opływa?
Wieść niesie: o bodayby wieść nowo-urosła
Z wiatrem płonnych nadziei próżno nie rozniosła!
Ze cię w krótce, Jozefie, z oyczystemi grody
Uyrzą Muzy, i senat, i troskliwe trzody.
Już na twe zacne imie same ściany chętne
Głos wznoszą, i szlachetnych piór dzieła pamiętne;
Jakby ci złożyć, pragnąc, miłe powitanie,
Rzuca mądrych dusz poczet posępne otchłanie.
Tobie ów staro-żytny gmin w księgach pokrzyka,
Co słodko mówić umie, chociaż bez języka.
Ciebie zamiast rot zbroynych, z gładkich Muz gromadą
I z dziesiątą otoczy Apollin Palladą.
Otoczy i Ignacego synów orszak kołem,
Z nuncyuszem na czele śpiewaiąc Aniołem.
Słodko mu iest, słodko im, po tylu lat smutnie
Zeszłych, na twe przybycie wdzięczne stroić lutnie.

1. Jezuici.

Digitized by Google

Więc nie zwlekay żądz naszych, o to cię iuż czeka,
Gotowa na skinienie twe 2 *Bibliotcka*
I iużby wyskoczyła, by darem natury
Martwe z mieysca poskoczyć umiały marmury.

Bystrego pióra niosęć płod ozdobny,
Uczony mężu, gorliwy pasterzu!
Zrównać go byłby zawod nie podobny.
Więc iuk komorek na orlęcim pierzu
Kiedy przysiędę; wtym przynaymniey stanie
Godny rym na twe złożę powitanie.

O D A XXIII.

BUKIET NA IMIENINY

Księżniczki Elżbiety Lubomirskiey

Marszałkowny Koronney 1768.

Nie trzeba w górnym szukać Helikonie
Zadnych, Księżniczko, ozdob na twe skronie;
Kędy, iak mówią, i zimą i latem
Kwiecistym łąki iaśnieią szkarłatem.

2. Załuskich.

Digitized by Google

Zkąd nieśmiertelnych siostr nadobne grono
Wonną rwie zdobycz prawicą pieszczoną;
A przez gładkiego słodki rym poety,
Ziemskim boginiom posyła bukiety.

Niech się ten w obce przybiera ozdoby,
Kto nie ma z własney zaszczytu osoby;
Ty, o Srzeniawy Nimfo złoto-litey!
Znaydziesz i w sobie zbior kwiatow obfity.

Piękniey, niż narcys zdobi i lelia,
Skromność, która się z twarzy twey wybiia;
Przechodzi wdziękiem wszystkie gwiazdy polne
Serce, naukom i cnocie powolne.

Czyliż królowa ogrodow ma więcey
Róża iasności, niż blask krwi książęcey?
Lub tyle Himett w fiołkach dziedziczy,
Ile ma wdzięczney twa mowa słodyczy?

Pod mądrym dziada i cney babki okiem,
Jako pod palmą i cedrem wysokiem
Miły cień maiąc, buyne rosną kwiaty;
Przerastasz wielu rozumem nad laty.

Próżno płeć żeńska z troskliwością szuka,
By iey przydała, czego niema, sztuka.
Wydatne farby, złotogłow, kleynoty,
Cudze to wszystko skarby: nasze cnoty!

Digitized by Google

Z temi, Elżbieto, choć lat minie wiosna,
I zpędzi gładkość z ust iesień zazdrosna;
Zostaną w tobie milsze nad kwiat wdzięki.
Bo któż zglozuie dzieło Boskiey ręki?

Z tych tobie kwiatow, z osoby twey własney
Zebranych piorem; daię bukiet krasny.
Ustąpcie Muzy z płonnym kwieciem Flory;
Droższe mi ogrod dał 3 Eleonory!

O D A XXIV.

NA POWROT SENATOROW.

Czyliż w serdeczney wytłoczone cieśni
Lać będziesz zawsze, Lacka Melpomeno,
Łzy; do żałosnych opłakuiąc pieśni
Klęski twey matki ięko-rymną weną?
Ze twóy król dobry, twoie wszystkie stany
Ten ucisk znoszą, te niegodne rany!

Wszak i naytęższą człek zięty niemocą,
W bolach niekiedy drobną folgę czuie:
Często lekkuchny sen przylata z nocą,
I iad wewnętrzny spoczynkiem cukruie.
Niech dłoń weselsze kęs strony potrąca,
Nim przerwie radość ah burza wisząca!

3. X. Czartoryskiey Kanclerzyny Litt:

Digitized by Google

Od północnego wróceni Tryonu
Do ziem oyczystych kochani Polacy!
Przysiężna rado do pańskiego tronu,
Do krwie przezacney bracia i rodacy,
Jużeście z nami, darem teyże pani,
Która, kiedy chce, i leczy i rani!

Nowe się dla was otwieraią dziwy,
Płod niezgod naszych i fatalney pychy;
Które los z dala krzewiąc nie życzliwy,
O stan oyczyznę przyprowadził lichy.
Każdy syn do was z powitaniem bieży,
Lecz spólna matka na pół martwa leży.

Zaden z was nie iest tak chciwy na chlubę,
By z płonnych pochwał tylko szukał oney.
Prawdziwą sławę ćmią pochlebstwa grube,
Ziomkowie zacni cnoty niezwalczoney!
Dosyć wam na tym, żeście chcieli wspierać
Kray; a dla niego i żyć, i umierać.

Jeśli ludzkiego obrządkiem żywota,
Nayczystsze sprawy nie są bez przysady;
Na wzor czystego bystrym ogniem złota
Jaśnieyszy umysł niesiecie do rady.
Precz do piekielney przeszłe waśni kluby!
Trzeba się wszystkim z spólney dźwigać zguby.

Digitized by Google

Nikt z nas, począwszy od narodu głowy,
Od klęsk powszechnych nie uszedł zamętu:
Rozmiotał żagle wiatr woyny domowey,
Zranił samego sternika okrętu.
Ktośkolwiek prawy Polakow potomek,
Bierz się do rudla a ratuy ułomek!

Gdybym pochlebnym chciał was łudzić piorem,
Miałbym w mym setny koncept Helikonie;
Ze się po zimie pięknym dla nas torem,
Wiosna w kwiecistey przybliża koronie.
Oto w osobach waszych pierwsze gońce
Wdzięczne fiołki przyprowadza słońce!

Czas nie po temu brząkać bałamutnie,
Z lubym pokoiem miło i poszalić;
Na ów czas będę kwiat sypać na lutnie,
I stroynym rytmem dzieła wasze chwalić.
Grzmi w koło niebo; ieszcze pora nie ta:
Niech filozofem zostanie poeta.

Dzielnych zamysłow skutek iest dowodem;
Fraszka być w kraiu ciałem a nie duszą.
Brońcie narodu z królem i narodem;
Inaczey, próżno głowę myśli suszą.
Bo kiedy rzeczy w tym zostaną stanie,
Będziecie w domach własnych mieć wygnanie.

Digitized by Google

ODA XXV.

DUMA DO SŁOWIKA.

Wdzięczna ptaszyno! słowiku malutki,
Długoż to będziesz dawne kwilił smutki;
Kiedy ci na trosk serdecznych ulżenie,
Wszystko się śmieie nadobne stworzenie?

Na twe przybycie dla miłey zabawy
W rozliczne świat się odmładza postawy:
Dla twey miłości odbiegaią rady
Ponurych kniei, odludne Dryady.

Szumny Akwilon gdzieś miedzy Lapony
Pierzchnąwszy, sypie z pyska ostre śrzony;
Ziemia ozdobnym maiem zielenieie,
Jaśnieysze niebo żywszym ogniem sieie.

W świetne iutrzeńka odziana szkarłaty,
Sączy łzy srebrne na spragnione kwiaty;
A płochy Zefir przelatuiąc błonie,
Roznosi słodkie po powietrzu wonie.

Twóy śliczny głosek gdy tylko usłyszy,
Zaraz się z gwarem swym ptastwo uciszy;
Sami mieszkańców leśnych zbóycy dzicy,
Nie zayrzą dniom twym niewinnym, ptasznicy.

Digitized by Google

Wszakże twe serce, na samo wspomnienie
Nieszczęsnych losów, iakie obelżenie
Sławy, potkało siostrę ukochaną;
Nową się zawsze zdaie iątrzyć raną.

Słuszniey ia płakać na swą dolę muszę,
Bo żal obecny nędzną trapi duszę:
A stoiąc zawsze w niezłomnym uporze,
Co raz ią sztychem okrutnieyszym porze.

I gdy cię niebo łaskawe swym darem
Słodkim żałości napawa kanarem;
Ja lubo nucę: cóż kiedy me pienia
Większych przydaią trosk, miasto ulżenia?

O D A XXVI.

DO OYCZYZNY.

Z okazyi niesłychanego przypadku

Jego Królewskiey Mości.

. . . . En quò discordia cives
Perduxit miseros! . . . .
Virgil.

Małoż na tylu klęskach, oyczyzno strapiona!
Które ci tysiąc sztychow topiąc wpośrzod łona,
I ostatnich iuż prawie kresów stawiąc blisko,
Podaią na łup obcym i urągowisko?

Digitized by Google

Małeżeś, przez twych synów dumę i niezgody,
Dała zdumianey na cię Europie dowody:
Ześmy prawie pod słońcem iedynym przykładem,
Gdzie swoboda rospustą, rząd stoi nieładem?

Trzebaż ci było ieszcze po tylu łez godnych
Szwankach, nowy cios odnieść od zdraycow wyrodnych,
I dla sprosnych rozboycow gawiedzi wszeteczney,
Widzieć na całym kraiu cechę hańby wieczney?

Patrz, iaka się bezbożność w twey stolicy dzieie:
Wstyd pisać, łzy mi broczą kartę, myśl truchleie!
Twóy król, Boski namieśnik, twóy ociec życzliwy,
Gdzież iest? który go porwał los nielitościwy?

Gdzie twóy król? woła senat głowy pozbawiony,
Woła rycerstwo, woła kmiotek rozrzewniony,
Woła rodzeństwo, woła czeladka troskliwa;
Woła wszelka rozumna, wszelka dusza żywa.

Gdzie twóy król? taż to iego czuyna straż, niestety!
Swięto-kradzkie na koło kordy i muszkiety?
Tenże to tron? łożysko źwierząt, las ponury;
Ta szata napoiona krwią, miasto purpury.

W teyże to głowie, którą chciałaś mieć w koronie,
Godzien dłoni pohańskiey miecz siepacki tonie?
Też to ręce, zkąd płynie strumień łask obfity,
Targa poczet, w swych zbrodniach i we mgle ukryty?

Digitized by Google

Jako gdy krwią złechcony niewinnego stada,
Na żarłocznym się brzuchu wilk z ostępu skrada;
I choć straż wierna czuwa i dozorcy zbroyni;
Umyka z pastwą w pysku do czarney rozboyni.

Sroższy z kniei zboieckich tłum ludzi od źwierza,
Porwał ci, błędna trzodko! czuynego pasterza;
Porwał wiernym wiernego sercom przyiaciela,
Poddanym, króla razem i obywatela.

Co na to świat zdumiony rzeknie, gny się dowie,
Ze się w twym łonie krwawi lęgną Huronowie;
Ze wskrzeszaiąc odludney dziczy brzydkie sprawy,
Gwałcą wiary, rozumu nayświętsze ustawy?

Broń twych swobod, broń przodkow starożytney wiary.
Te są naygruntownieysze narodu filary.
Lecz czy na tym się wolność i wiara zasadza,
Ze swe króle zbestwiona tłuszcza z życia zgładza?

Z którego to wyssany ten iad alkoranu,
By prawo wybranemu dni ukracać panu?
Czy wiara uczy zbrodni, i pod swym płaszczykiem
Każe być pomazańcow Boskich rozboynikiem?

Natoż stoią twe, Boże, nayświętsze przybytki,
By w nich imienia twego wzywał zbóyca brzydki;
I pieczęcią taiemnic szkarady cechował,
By ciebie w swych namiastkach samego mordował?

Digitized by Google

Nie łżyi, bluźnierska gębo, matki twey kościoła!
Na tysiącu w nim mieyscach Bog w swych pismach woła:
A ieśli go nie słuchasz przez moc zaślepienia,
Drżyi przynaymniey, wyrodku! na głos przyrodzenia.

Gdzież widziany tak dziki lekarz, co złożone
Tysiącem srogich chorob, i na pół skażone,
Chcąc, aby członki pierwsze odzyskały zdrowie;
Duszy siedlisku, zgubny raz zadawa głowie?

Jaki sobie zysk uprządł ztąd zapał szalony!
Czy szkaradą być mniemał kray uszczęśliwiony?
Lub, że ta krew nie miała nowych klęsk wynurzyć,
I powszechnym pożarem świat cały zaburzyć?

Któżby się z was poważył, książęta Europy!
Na zbroczonym krwią przodka tronie stawić stopy,
Podobnych się przypadkow nie boiąc; lub aby
Spólnikiem go nie mniemał, przynaymniey gmin słaby?

Nie sięga umysł ludzki, ani tam przeniką,
Jaki nam los w swych tayniach potomność zamyka:
To wiem, zacny narodzie! żeś ieszcze nie liczył
Z twych królow; coćby lepiey i sprzyiał i życzył.

Ale cnoty obecney takowa iest dola,
Ze ią ludzka chce zawsze pognębić swawola:
I na ów czas dopiero poczyna żałować,
Gdy straty poniesioney trudno powetować.

Chci-

Digitized by Google

Chciwy zawsze odmiany człowiek, póki żywie;
Gani co ma, roiąc coś w dalszey perspektywie.
Wszystko nam przecie iedno opiewa kronika:
Nawę trzeba połatać, nie mieniać sternika.

Tegoć to tylko ieszcze w niesłychaney fali,
Gdyśmy się sami własną niechęcią zmieszali,
Czekał wrog nieżyczliwy do zguby ostatniey:
Zeby tylko styr złamał złością ręki bratniey.

Już dokazał po części: iuż o nocy sroga!
Powszechna ogarnęła całe miasto trwoga.
Niemasz cię, zorzo nasza, o nasze kochanie!
Rzuciłeś twe sieroty w nayburzliwszym stanie.

Przebóg! co mi za obraz przed oczyma stawa?
Już na pół, kark z Tenaru wzniosła iędza krwawa;
Jędza, co swe roztaczać nawykła sztandary,
Gdy królow na żałobne Kloto wkłada mary.

Już duma, zemsta, chciwość, bezkrólewiow dwory,
W sprosne smoczemi grzywy uplątane sfory,
Na twe, nędzna oyczyzno! wylatuią progi;
Sieiąc mordy szalone, gwałty, i pożogi.

Już iako w nieprzyiaznym, szturmem wziętym mieście,
Głos się męski ozywa i wrzaski niewieście;
Strach z rospaczą się miesza, blask ogniow, szczęk broni,
Krzyk gminu, kołat wozow, tentent bystrych koni.

Digitized by Google

Czeladka ręce łamie, ięczą przyiaciele:
Sama się złość obawia okazać wesele;
Przędzie smutek, a radość ukrywa przeklętą.
Każdy woła: Oyca nam kochanego wzięto!

Nie dopuszczay, o rządzco wiecznego Syona!
By niewinność być miała kiedy potłumiona;
By sama dobroć, słodycz, sama szczerość twoij
Nie doznała w tak ciężkim razie dzielney zbroi.

Wszak ty sam królow stawisz nad twoiemi trzody,
Ty sam przez nich poddane sprawuiesz narody,
Ich moc, twoia moc, panie! kto targa przysięgę
Im uczynioną, na twą targa się potęgę.

Słaby w ludziach ratunek: ty sam chyba z gury
Weyrzysz na troski nasze, o dawco natury!
Ty nam chyba przywrócisz mocą twórczey ręki,
Wydzieraiąc go z wściekłych lwów srogiey paszczęki.

Twoia chyba moc Boska cudownie dokaże,
Co królom licznych duchow przystawuie straże,
Co świat waży na palcach, morzom sypie szańce,
I piastuie na łonie swoie pomazańce.

Wysłuchałeś prozb naszych, Boże sprawiedliwy!
Zyie nasz król, żyie pan, ociec dobrotliwy;
Zyie głowa narodu, żyie nasza rada.
Ciesz się Polsko! niechay się złość od żalu pada.

Digitized by Google

O ktokolwiek kropelkę ludzkiey krwi masz w sobie,
Pomoż mi radosnych łez lać w tak słodkiey dobie;
Pomoż dziękować twórcy, że moc iego dłoni,
Wydźwignęła oyczyznę z ostateczney toni!

On go swemi w złey chwili skrzydłami obronił,
I od gradu kul zbóyczych paiżą zasłonił;
On bezbożnych głów mozgi szalone pomieszał,
On drżące na powietrzu szable pozawieszał.

On ciemne roty wiewem ust swoich rozrzucił,
On serca głazem skrzepłe w giętki wosk obrucił;
On smoku paszczę zawarł wściekłych iadow pełną,
On wilka krwawo-żercę miękką pokrył wełną.

On pokazał, że kogo w swey twierdzy posadzi,
Nic mu złośliwych ludzi rada nie zawadzi.
On trwaley tym przypadkiem tron mu ugruntował,
I ratuiąc go, królem powtórnie mianował.

Oyczyzno ukochana! ieśli pospolity
Te ci zawsze głos przyznał szlachetne zaszczyty:
Ze każdy twóy monarcha (takeś mu życzliwa),
Spokoynie na swych łonie poddanych spoczywa

Łącz twą miłość, twóy honor, twe dobro istotne
Z wolą tego, którego wyroki nie wrotne
Przez ludzkie pierwey serca, dziś przez własne usta,
Wskazały Stanisława królem twym Augusta.

Digitized by Google

Kochay go, broń życzliwie, wspieray iego chęci:
Niech sromotny traf w wieczney zniknie niepamięci.
A ty pokaż Europie uprzeymym dowodem,
Ze garść złoczyńcow nie ma nic z całym narodem.

ODA XXVII.

PIOSNKA PASTUSZA

Z okazyi Imienin Księżniczki Anny Sapieżanki, Anny Szaniawskiey i Anny Leforowey, *które częstował Książe niegdyś Sekretarz W. Koronny.*

Wieyska drużyno, pastuszkowie prości!
Jeszcze tak zacnych nie było tu gości:
Zkąd się to wzięło, że w nasze sioło
Nimf nad-wiślanych naypierwsze czoło
Raczyło pospieszyć,
I w nim się ucieszyć?

Pan miedzy niemi, pan młody i krasny,
Jako w wieczorku okrąg słońca iasny;
Za sobą wiedzie światła nadobne,
Gwiazdeczki większe, gwiazdeczki drobne;
I wszystkim blask dzieli,
By byli weseli.

Digitized by Google

Nie wszystko to znać piękne, co się świeci,
I w pańskie grody czarny smutek leci;
Pełno po miastach fałszu, obłudy,
Czego nie znaią pasterskie budy;
Tu więc ich prawdziwa
Ochota przyzywa.

Wierny przyiaciel, i w wierze stateczny,
Wezwawszy na dar ogrodny i mleczny;
Obchodzi święto, iak nam mówiono,
Częstuiąc trzech dam szacowne grono.
Więc im i my w swoie
Zagraymy oboie!

Pierwszą cię wieyskie śpiewaią Kameny,
O piękna Anno piękney Magdaleny!
Łącząc do swoich razem piosneczek
Jak narcys z różą w ieden wianeczek;
Boście równie sobie
Miłe, grzeczne obie.

Obie spoione ścisłym przyrodzeniem,
I bliskim siebie złączone imieniem;
Jak maią kochać, daiecie wzory,
Córki swe matki, a matki córy:
Miłość was wzaiemnie,
Złączyła przyiemnie.

Jak ładny szczepek w pierwszey, Anno, wiośnie
Patrząc na iabłoń, zkąd ma życie, rośnie;

Digitized by Google

Wdziękiem, grzecznością, urodą gładką
Czynisz nadzieię zrownać się z matką:
Czego nam dowody
Daie twóy wiek młody.
Czy na teatrze ucho bawisz z okiem,
Słowikeś głoskiem, a sarneczka skokiem:
Czy biała rączka ołowkiem kryśli,
Niema twarz pod nią mówi i myśli;
I powtórne bierze
Zycie na papierze.
Coż mam wspominać o darach natury?
O iak szczęśliwy ten postokroć, który
Z tym towarzyszem pięknym, cnotliwem,
Wiecznym się ślubow spoi ogniwem;
I w tak słodkim bycie
Miłe przetrwa życie!
W równey z pierwszemi parze, Anno druga,
Uprzeymyć wita, i życzliwy sługa:
Zacna Szaniawska! wsi naszey chlubo,
Z tobą nam mieszkać wdzięcznie i lubo:
Ty w naszey gospodzie,
Co kwiatek w ogrodzie.
Zadna grzecznością ciebie nie przesadzi,
Kiedy osądzisz, że ci dobrze radzi.
Tak iako tutay, gdzie przyiaźń szczera
Serce ci samo chętnie otwiera;
Daiąc w nim mieszkanie,
Póki życia stanie.

Digitized by Google

Nigdy obcego kraiu nie posiada,
Ani ięzykiem cnota obcym gada.
Ona na ziemi ma władzę wszelką,
Wszystkich iest kraiow obywatelką;
Dla niey iest świat wszytek
Oyczysty przybytek.
Tey sprawą, miła Anno Leforowa!
Lubo cię od nas obca różni mowa;
Równie kochana iesteś, iak i te,
Co tu zrodzone, co tu powite;
Jey łańcuch nas ztyka
Sciśley, niż ięzyka.
Z pierwszemi w Polszcze damy sprzyiaźniona,
I poufałą miłością złączona;
Wszyscy to przyznać koniecznie muszą,
Ze Polka iesteś sercem i duszą:
Bez czego w swey ziemi
My sami obcemi.
Przyimiycie, miłe panienki i panie!
Te wieyskie dary, to proste śpiewanie.
Jesli smakowi co nie dogadza,
Niech gospodarza przyiaźń osładza.
I chleb smaczny z solą,
Kiedy z dobrą wolą.

Digitized by Google

LIRYKOW

ADAMA NARUSZEWICZA,

KSIĘGA DRUGA.

ODA I.

WIERSZ RADOSNY,

Czyli Dytyramb [1] *z okazyi zupełnego ozdrowienia Jego Królewskiey Mości.*

. . . . Non ego saniùs
Bacchabor Edonis: receptô
Dulcê mihi furere est *Parente.*
Horatius.

O ty! co wiecznie krążąc w koło płodney ziemi,
Otaczasz ląd i wody leycy ognistemi;
A nie upracowanym tocząc wieki ruchem,
Rzeźwisz gnuśne żywioły wszystko-żywnym duchem:

1. Wiersz ten z natury swoiey powinien być szumny, różnorymny, nowych słów wiele maiący: tak iako o nim Horacyusz pisze, wspominaiąc Pindara w Odzie 2. Księdze 4.

Seu per audaces nova dithyrambos
Verba devolvit, numerisque fertur
Lege solutis.

Obacz Skaligera, Suidę, Eschyla, Ateneusza, Cycerona, w takowym rodzaiu wierszow poetowie nie zwyczayną radością uniesieni, nie za składem rymu, ale za umysłu swego bystrością i zapędem iść powinni.

Digitized by Google

Migni, o złote słońce, dzielnieyszym promykiem!
Niech twe bystre dzianety, rączym sprzęgłe szykiem,
Promienne zieżą grzywy; a trakt gwiazdo-lity
Lotnieyszemi, dzień niosąc, przemierzą kopyty.

Już się przetarło niebo ćmą zamglone,
Złamały karki wydmuchy szalone,
Pierzchnęły chmury: iuż się czarna błaga,
Kręto-płomienne krusząc bełty flaga.

Wszystko połyska, wszystko się śmieie,
Morze pagorków szklannych nie leie;
Ani groźnemi wzdęte wiatrami,
Zadyszonemi robi piersiami:

Rzeki ściągaiąc brzeżne ramiona,
Do pierwotnego cisną się łona;
I dawnym płynąc gościńcem chiżo,
Suchy brzeg srebrnym ięzykiem liżą.

Znak to iakiś radości, znak niepospolity:
Do twego się przychyla, Lachu znakomity!
Samo niebo wesela; i z tobą napoły
Same się cieszą nieme żywioły.
Już twóy dobry monarcha, iuż twóy pan życzliwy,
Łaskawy, kochaiący oyczyznę, nie mściwy;
Po tak długim niewidaniu,
Gwoli twoiemu żądaniu,
Wdzięczną twarz znowu ztroskanym
Raczył okazać poddanym!

Digitized by Google

Już iako pierwey wesoły i zdrowy,
Miodo-płynnemi wita wszystkich słowy;
I gdzie go wzywa pożyteczna praca
O dobru twoim, szczęśliwie powraca.

O dniu radosny! o dniu szczęśliwy;
Niech będzie długo ociec nasz żywy!

Jędze szalone, iędze płaczorode
Chciały z pasterza ogołocić trzodę,
I drogie iego z ciemnych tayni skrycie,
Ukrócić życie.
Już go rozboynym otoczyli stadem,
I kul i szablic osypuiąc gradem;
Mieli go w ostrych zębach krwawi wilcy,
Zdrayce, opilcy.
Lecz Bóg, co parą ust, iak wiotche plewy,
Wieko-korzenne rosprasza modrzewy,
I na groźnego morza nurt ponury,
Przerzuca gury;
Przez krótką nader chwilę nas zasmucił,
I oyca dziatkom kochanego wrucił,
Ani dopuścił, aby złość zuchwała
Górę brać miała.

O dniu radosny! o dniu szczęśliwy!
Niech będzie długo ociec nasz żywy!

Digitized by Google

Tak kwiat różany w pośrzód ogroda
Tocząc na koło liść różno-krasy:
Ledwo powietrzna zagrzmi niezgoda,
Wypadszy z bożka wietrznego prasy;

Chyląc szkarłatną głowkę omdlewa,
Piaskiem i gęstym gradem ubity:
Flora się gorzkim płaczem zalewa,
I klnie żałosna los nie użyty.

Lecz skoro ruda okropna zleci,
I z kirów dżdżystych niebo wytłoczy;
Znowu się dzwiga, znowu się świeci,
I dawnym blaskiem napawa oczy.

Na swego króla poczet zielony
Patrząc, nową się otuchą krzepi;
Myśląc, że kiedy pan ocalony,
Będzie i iego czeladce lepij.

O dniu radosny! o dniu szczęśliwy!
Niech długo będzie ociec nasz żywy.

Tak gdy się Neptun roziadowi szumny,
Tłukąc aż w niebo mokremi tarany;
A brat przeciwnie, na swym tronie dumny,
Niechce mu z góry ustąpić wygraney:

Digitized by Google

Zmęcone żartkim wichrem niebo warczy,
Szyią troy-zębe z ognia wite groty:
Ledwo ich Brontes i Sterop dostarczy;
Jęczą Liparskie kowadła i młoty.

Rozruch po kuźni: sam się Wulkan poci,
Sapią piersiste gęstym miechy duchem:
Ow kleszcze chwatkie kręci, tamten młoci,
Trzykroć od ucha zamasznym obuchem.

Skwirczą harcone w Stygu brudnym szyny,
Miedź się ryczałtem wrząca z piecow leie:
Sypią się kłęby dymne przez kominy;
Taż sama paszcza ćmę i ogień sieie.

Tym czasem, gdy się ztąd pali, ztąd pluska,
Z drogiemi okręt zachwycony sprzęty,
Nim dma łaskawszym nurt skrzydłem pomuska,
Biedzi się, walcząc z bystremi otmęty.

Maszty się kruszą, płótna się szamocą,
Pryskaią kotwy, śmierć się mokra wciska;
Reie się tłuką, powrozy tarkocą;
Strach równy, czy się niebo mgli, czy błyska.

Liczny na brzegu w ostatnim ucisku
Przeklina kupiec nieszczęsne rozruchy;
A co znacznego miał nadzieię zysku,
I skarbow razem stradał i otuchy.

Digitized by Google

Aż gdy się gniewy zciszą niespokoyne,
I ziemna z górną zawrą pokoy sfery;
A on z daleka ozdobiony w stroyne
Błyśnie proporce i krasne bandery;

Każdy z radości na brzegu wykrzyka:
Witay o! nawo żądana iedynie!
W tobie się wszystkich nas szczęście zamyka;
Tyś kiedy cała, żaden z nas nie zginie.

O dniu radosny! o dniu szczęśliwy!
Niech będzie długo ociec nasz żywy!

Tak kiedy ptak nie syty do ula przypadnie,
I łacznym dziobem wodza złotego ukradnie;
Brzęczy stroyny huf, stoiąc pod świetnym, sztandarem,
Myśląc, że będzie hucznym odstraszony gwarem
Od swey pastwy żarłoczny rabuś; a kradzieży
Pochwyconey, na gorzki płacz sierot, odbieży.
A tym czasem nie wiedząc, gdzie się im podziewa;
Ta ostrzy szefeliny, ta kołczan nadziewa:
Tamta rzuca miód iary; a ięcząc po matce,
W ledwo zaczętey z wosku obumiera chatce.
Wszystko ginie pospołu, robotnik z robotą:
Już się do lepkich dzieni kanary nie gniotą.
Cieszą się sprosne osy; wiedząc przez posłuchy,
Ze bez króla ul przyidzie na ich głodne brzuchy.
Wszędy szmer nierozumny: aż kiedy postrzeże
Czuyny strażnik, i w złotą trąbę zabrzmi z wieże;

Digitized by Google

Jest król, iuż się nam wrócił: żyie nasz król, żyie!
Wnet się wpół-martwy orszak z swych siedlisk wywiie;
A biorąc życie, pańskim orzeźwione okiem:
Te mu staną, łyskaiąc dardami pod bokiem;
Te znoszą do posiłku brane z Hybli miody,
Tamte tłumem do świetney prowadzą gospody.
A on im swe miluchno rozwodząc przypadki;
Nie trwóżcie się, powiada, ukochane dziatki!
Pracuymy znowu społem: a za Bożym darem
Zal się wasz hoynym w krótce osłodzi kanarem.

O dniu radosny! o dniu szczęśliwy!
Niech będzie długo ociec nasz żywy!
Noc zeszła: błysnął okrąg iasno-złoty.
Powracay każdy do swoiey roboty!
Dzielny żołnierzu, za pana do bitwy,
Księże, do szczerey za niego modlitwy,
Wierny do zdrowey rady, senatorze!
Niech skibo-kraynym pługiem kmiotek orze.

Dobra żona dom rozprawi.
Niech się kupiec handlem bawi,
Znosząc zysk wozem i batem;
A rzemieślnik swym warstatem,
Ty zaś, Królu, rządź wszystkiemi:
Tak będzie pokoy na ziemi.

O dniu radosny! o dniu szczęśliwy!
Niech będzie wiecznie ociec nasz żywy.

Digitized by Google

Ey! kto kocha monarchę, co żywo zakładay
Cugi w pyszne karoce, prowadź, siodłay, wsiaday!
Stróy w złote, w srebrne taśmy wysmukłe iunaki,
A w tkane z pereł szory poszostne rumaki!
Jadą.... chrobocą koły złocistemi bruki,
Siedzą za szkłem odęte kołpaki, peruki:
Ten owego dogania, ten tego dościga,
Wisi stangret na razy, rusza, fuka, śmiga:
Lud się sypie z swych domostw patrzeć na te dziwy.
Widzisz, iako ten nóżki waży biało-grzywy
Bucefał? iak zakola pysznie kark łabęci,
Uchem strzyże, rże głośno, i ogonem kręci?
Na nim się szachowany lampart srożąc ieży:
A on sam trudno doyrzeć, czy leci, czy bieży.

O dniu radosny! o dniu szczęśliwy!
Niech będzie długo ociec nasz żywy!

Wielki królu! patrz iako wszystko o tey porze
Na twym roziaśniało dworze:
Jako swe wszyscy zdobią ramiona i głowy
W kleynoty i złoto-głowy!
Każdy ci uprzeymemi usty szczęścia życzy;
Twoie zacne cnoty liczy.
Ow uczone papiery w tak wesołym razie,
Na lotnym siedząc Pegazie,
Rozprasza miedzy gminem, wszędy szmer i wrzawa;
Boże choway Stanisława!

Digitized by Google

Huczą stokrotnym gromem, leiąc ogień skory
Z paszczęk śpiżowe potwory.
Wisła się wstecz umyka, i odbiegłszy dzbana,
Zkąd się toczy powodź szklana,
W nieprzebytey z Nimfami kark zakrywa trzcinie;
Nim burza radosna minie.
Echa po bliskich knieiach srogi bałuch dłonią,
Jak piłkę wzaiemnie gonią;
Odbiiaiąc go sobie, aż się ciemne domy
Trzęsą pogodnemi gromy.
Precz obrzyd.a zazdrości od naszey gromady!
Precz ztąd poczcie kudło-gady
Slepych podsłuchow, szeptów, pułgębnych uśmiechow:
Znikniy do stygowych cechów.
Ustąp i ty, obłudo z umilonym czołem!
Coś to z postaci aniołem,
Sączysz z ust wdzięczny nektar; a w tymże ięzyku,
Hartuiesz grotow bez liku,
Któremi w kącie szarpiesz pana mego sławę.
O plemie padalców krwawe!
Jasny piorunie, zwodna syreno, na Nilu
Płaczo-boyny krokodylu!
Ustąp i ty przyiaźni dla chleba, dla zysku,
Co masz serce na półmisku,
Afekt w kieszeni; a gdy nędzę twą połatasz,
Z wiatrami równo ulatasz!

Ty,

Digitized by Google

Ty, uprzeyma szczerości! tu mieszkay; tu byway,
Z nami wespół pokrzykiway:

O dniu radosny! o dniu szczęśliwy!
Niech długo będzie ociec nasz żywy.

Niech Ganimedes puhary stawia,
Niechay potrawy Hebe zaprawia.
Ty, Apollinie, bożeczku młody,
Day nam czabana z owey to trzody,
Gdyś za Admeta wędrował skotem,
Błądząc palcami w bardonie złotem.
Wyprzęgay z srebrney, Cytero, szliie
Tysiączno-barwey gołąbki szyie;
Ogono-okie pawie, Junono!
Gałęzio-rogie sarny, Latono!
Wszystko dziś na stół ma być włożono,
Czym Neptun morskie zamnaża łono,
Co siecze wiatry wiosły płochemi,
Co stopę kładnie na twardey ziemi.
Biegay po owoc, Pomono, złoty,
Co go kutemi ze śpiżu wroty
Atlas opasał; a z górney wieże
Stem bystrych oczu czuyny smok strzeże.
Ceres, po chleby goń wiatry skoro,
Potrząsay obrus kwiatami, Floro!
Oycze Bachusie, kolego wierny,
Sam tu z kredensu ów dzban niezmierny;

Digitized by Google

Sam owe cztery bezdenne czary
Staremi na wzwyż dziane talary.
Pamiętasz, kiedy chłodkiem po rosie
Już to na Nizie, 1. iuż na Atosie
Wlekąc za sobą skopce i czopy,
Poiłeś przy swych ofiarach popy?
A kto nie wypił nalaney duszkiem,
Wziął podług ustaw w głowę garnuszkiem.
Zsiądź z twego tronu bożku rumiany,
Na którym siedzisz bluszczem odziany,
Nie lituy soku z tuczney iagody;
Nie iutro takie mieć będziem gody.

O dniu radosny! o dniu szczęśliwy!
Bodayby nasz pan wiecznie był żywy!

Uderzcie w huczne kotły, zabrzmiycie w waltornie,
W krzykliwe trąby, surmy, a gładko, a sfornie!
Lecz nie tym wrzaskiem strasznym, szalonym,
Kiedy sierdzisty Mars w ustalonym
Serdaku walcząc z piekielnym bratem,
W Etnie pławionym macha bułatem.
Na nim federpusz ze lwich grzyw wity,
Powiewne trzęsąc naïeża kity;
A gdy na stalne dmuchnie puklerze,
Pierzchaią z ludem tarcze, iak pierze:

1. Stosuie się to do Aminty, o którym w Tom: II. w Siel: IX.

Digitized by Google

Jęczą misiurki, pękaią drzewa,
Smierć całą garścią rany rozsiewa.
Graycie wesoło, graycie radośnie!
Niechay nam serce z wesela rośnie.
Zamiast płytkiego w ręku oręża,
Kto lepszy, niechay pełną zwycięża;
Z gron wytłoczoną krwią usta zmacza,
A coraz sklanne działa zatacza.

Dokąd cię, Muzo, lube szaleństwo porywa?
Ze wszystkie składnych rymów stargawszy ogniwa,
W żadnych się płochy zapęd granicach nie trzyma?
Wybacz, o wielki Królu! iako radość ni ma,
Tak i pióro swey miary: ieśli me Kameny
Zkąd inąd mieć nie mogą należytey ceny;
Niech ztąd maią przynaymniey, że serce życzliwe
Spiewać ci zawsze wiernie będzie, póki żywę:

O dniu radosny! o dniu szczęśliwy!
Bądź, dobry Królu, wiecznie nam żywy!

Digitized by Google

ODA II.

DO KSIĘDZA STEFANA ŁUSKINY

Soc: Jesu Prokuratora Prow.

Nie mam kleynotow, ni złotey mamony
Do wyrobienia kosztowney korony;
Abym na twoie doroczne wiązanie
Włożył na skronie, móy zacny Stefanie!

Niechay ci drudzy szlą podarki drogie,
Którym na skrzyniach leżą gryfy srogie;
A strzegąc czuynym licznych skarbow okiem,
Nie zawrą sennym nigdy powiek mrokiem.

Mnie w podarunku nieba tylko dały,
Ze mam wstęp wolny na Parnaskie skały;
Kędy uszczknąwszy róży i barwinku,
Szlę do przyiaciół wieńce w upominku.

Z takowych bredni na iaki mnie stanie,
Hołd serca mego składam ci, Stefanie;
A lubo nie ma ni ceny, ni wdzięku,
Miey na tym dosyć, że z przyiaznych ręku.

Któż zdolnym rymem tey wydoła głowie;
Którey iświetni czasem monarchowie

Digitized by Google

Przeważną radą kieruiąc swe sprawy,
Rostropne chętnie pełnili ustawy?

Którey nie ia sam (lubom winien wiele
Żeś mię miedzy twe raczył przyiaciele
Wierne policzyć), ale zakon chętny
Dzięki oddaiąc, zaszczyt ma pamiętny.

Tyś w nim sprawuiąc i liczne i różne
Urzędy, dał znać iak są blaski próżne
Wszystkich tytułow i stopniow, ieżeli
Pilność im swego lustru nie udzieli.

Tey zawsze pełen, znaczneś dał dowody,
Że dzielney duszy naywiększe przeszkody,
Naytwardsze prace zatrzymać nie mogą,
By swych zamysłów pewną nie szła drogą.

Czyś młodź w naukach rozmaitych ćwiczył,
Czyliś astronom biegły gwiazdy liczył,
Czyliś spraw bronił, idąc prawdy torem:
Zostałeś pierwszym prac i męstwa wzorem.

Lecz nie dość na tym, żeś zawsze i wszędy
Godnie włożone piastował urzędy;
Żeś twą nauką i wymową gładką
Ozdobą został zakonowi rzadką;

Digitized by Google

Jakiekolwiek ci zdarzyła dostatki
Zacność imienia i z oyca i z matki,
Wszystkoś mu oddał: tak twoich łask syci,
Winnić są wieczną wdzięczność Jezuici.

Z twoiey mierniczy łaski ma wędrowne
Do swych wymiarow naczynia kosztowne;
Z twoiey i gwiazdarz szkła sztuczne i tuby,
Gdzie błędne zorze ściga pełen chluby.

Zna twe zasługi zakon, i są wieści
Ze cię na pierwszym wnet stopniu pomieści.
Bądź teraz dzielnym styru pomocnikiem;
Wkrótce sam godnym zostaniesz sternikiem.

O D A III.

DO STANISŁAWA AUGUSTA

Króla Polskiego, W. Książęcia Lit:

Nauk i uczących się Oyca, młódź Coll: Nobil: Warszawskiego Soc: Jesu.

Jako, gdy z śnieżnych Arktów wsteczne goniąc cugi,
Rzuci na zapomniane wzrok łaskawszy smugi;
A krusząc martwe lody pędem bystrych koni,
Zyżne skiby rodzaynych pól Tytan odsłoni:

Digitized by Google

Wdzięczny wskrześcy swoiemu poczet wonney rzeszy,
Z winnym hołdem, pokorne chyląc główki, spieszy;
I z serc rozwitych tocząc wkoło liście krasne,
Niesie mu w upominku dary iego własne:

Tak, kiedy mierząc pewnym bieg łask hoynych szykiem,
Pożądanym twarz pańska zabłyśnie promykiem;
Wzrastaiące do usług twych, Monarcho, grono
Składa od Muz uwite wieńce na twe łono.

Twoim my darem żyiem: twe zachęty płodne
Rzeźwią w szlachetnych sercach, te myśli swobodne,
Tę chęć skoczną do sławy, za którey pochopem
Plennym się, iak rolnikom, praca słodzi snopem.

Pełneć są wprawdzie z siebie nauki słodyczy:
Lecz któż trudy codzienne, kto troski policzy?
Nie iednemu, że się ten owoc nieda snadnie
Urwać, w pierwszych myśl tępa zawodach upadnie.

Czyżby dotąd w ozdobne dowcipy obfita,
Okazalszy nie wzięła wzrost rzeczpospolita;
Gdyby troskliwa źwierzchność przy tak roli buyney
Chciała wesprzeć naturę kęsem pracy czuyney?

Monarchowie co stoią narodow na czele,
Są rodzice poddanych swoich i modele;
Ich oni przewodniczym śladem zawsze chodzą:
Pod wielkiemi się królmi wielcy ludzie rodzą:

Digitized by Google

Wszystko idzie za mądrym wychowaniem młodzi:
Dobre nasienie płonnych chwastow niewywodzi.
Jaki grunt, taki na nim gmach nie chybnie stanie:
Na słabym naywspanialsze padnie budowanie.

Lecz nam gnuśne lenistwo tak się w umysł wkradło,
Ze wszystko razem zamiast poprawy upadło;
I gdy się obce wzmagać poczęły narody,
Siedział niewzględny Polak na swe przyszłe szkody.

Sroga duma z łakomstwem i nikczemny zbytek
O swóy się tylko żywo ubiiał pożytek:
Pokoiem zowiąc letarg, co do zguby drogę
Otworzył, a swobodą kilku głów przemogę.

Ciebie Bóg, zacny królu, w tym czasię postawił,
Zebyś za cudze błędy cierpiał i poprawił.
Miey ufność, że ten dawca koron wszystko-władу
Siły twe zdrowiem wesprze, a myśl duchem rady.

Niech się zawisna chwila w swym gniewie wyburzy:
Dla ciebie wiek się złoty ieszcze z niey wynurzy.
Ciesz się ztąd, że w nagrodę dzielney o nas pracy,
Zastąpim przeszłe straty wschodzący Polacy.

Tak troskliwy gospodarz, gdy mu niepogodny
Szturm z gruntu powywraca wszystek płód ogrodny;
Jedne szczepy skaleczy, drugie w świat rozniesie,
Zostawuiąc niedawno cięte płonki w lesie;

Digitized by Google

Westchnąwszy rzeknie sobie: nieszczęsne rozruchy,
Wszystkoście mi wydarły prócz samey otuchy!
Jestem pewien, że gdy się przestaniecie srożyć,
Znowu mi da Bóg piękny ogrodek założyć.

To mówiąc, których wietrzna nie dotknęła zwada,
Znowu szkołę z rodzaynych gałązek zakłada;
Znowu zkąd tylko może, słodki plon gromadzi,
Jedne naprawia, drugie szczepi, inne sadzi.

A niebo za łzy iego i starania pilne,
Zdarzy mu przez wiek cały owoce niemylne;
Że do stu lat w spokoyney dni swe pędząc chwili,
I sam i ludzie iego hoynie będą żyli.

Jeśli drobne z wielkiemi porównać się godzi,
W podobney dola twoia, Królu, płynie łodzi.
Wszystkoś był dla nas (niechay złość gada opacznie)
I mądrze wykonywał, i przedsiębrał bacznie.

Twym staraniem szykowniey żołnierz w rzędach stawał,
Licznieysze skarb publiczny owoce wydawał,
Themis naylichszym ziomkom dom miała otwarty,
Przestał chytry fałsz płodzić kruszcowe bękarty.

Mars twierdzami granice uzbraiał warownie,
I lanemi pioruny nasrożył zbroiownie;
Miasto nowy kształt brało, i zdało się prawie,
Że się sama Warszawa dziwiła Warszawie.

Digitized by Google

Lecz, którym Bóg w swym gniewie zwykł chłostać narody,
Wionął ze dna Erebu duch czarney niezgody;
Ze w iedney prawie chwili, zkąd tylko poczynać,
Tam się iuż wszystko zdaie lub kruszyć lub zginać.

Dnia nie znać w ćmie okrutney, szturm północny szumi,
Ze mu się silny Eurus i oprzeć nie umi;
Groźny Auster z poboczy grzmi, niepewny ieszcze,
Gdzie ma wywrzeć z żelaznym gradem krwawe deszcze.

W domu nieład niesforny i okrutna wrzawa,
Nie masz siły krom na się, stoią tępe prawa!
Ledwo kto publicznego dobra palcem tyka,
Każdy miesza, a wszyscy wrzeszczą na sternika!

Bolisz na to, cny Królu, a pełen nadzieie,
Poki ieszcze puls w żyłach duch żywotni leie,
Czynisz, co możesz, by wśrzód srogiego odmętu,
Zdarta łódź nie zginęła przynaymniey do szczętu.

Niechay cię o nieczułość błędna złość nie wini.
Wiele ten nader czyni, kto, co może, czyni:
Wkrótce nam promyk z nieba zabłyśnie łaskawy,
I pokaże na oko, kto krzywy, kto prawy.

Jeśli twym pierwszym dziełom zayrzał duch zazdrosny;
Patrz na te młode szczepki buyno-kwitłey wiosny!
Jako piękny wzrost biorąc i w rozum i w lata,
Lepszego być ozdobą obiecuią świata.

Digitized by Google

Wszystka ta młódź przed tronem pańskim postawiona,
Miłością oyca swego z gruntu napoiona,
I teraz chętnie serce swe może otwierać;
Ze dla ciebie żyć pragnie, za ciebie umierać.

O D A IV.

DO MUZ ZAMILKŁYCH.

Kiedy nasz gaik z pączków pierwotnych
Wywiiał listek papuży,
A zefir po nim na skrzydłach lotnych
Słodkie odprawił podruży;

Pełno się w cienie garnęło ptaszków,
A pod wschodowe wraz słońce,
I od szkarłatnych gil adamaszków,
I słowik nucił i dzwońce.

Gospodarz gaiu, pan dobro-czyny
Zachęcał, czym mógł śpiewaki;
Wabiąc skrzydlate do siebie gminy,
Rzucał im pszenicę w krzaki.

Mętne nie stałey Wisły odnogi
Takie słyszały śpiewanie;
Ze gdyby się czas nie zmienił srogi,
Nie zayrzałaby Sekwanie.

Digitized by Google

Rzecz dziwna! sami krukowie czarni
Łabęcim nucili krzykiem:
Rarog dyszkantem z srebrney kanarni,
Czapla została słowikiem.

Teraz iak w martwym wszystko milczeniu
Niemieie, kiedy gay w bidzie:
Pan duma smutny, że w utrapieniu
I ptastwo za szczęściem idzie.

Jedna mu tylko z wierzby gdzieś suchey
Statecznie wronka przypiewa;
A słodząc losy pustyni głuchey,
Lepszych się czasow spodziewa.

Więc i na ciemnym błędny Atosie,
Latawiec w czarnym kożuchu,
Czasem co trefnie zagwiźniesz, kosie,
Roskoszny móy żołto-brzuchu.

Wróć się ozdobna znowu drużyno!
Do rzuconego siedliska:
Nie zawsze niebo posępną miną
I grady sypie i błyska.

Gdy szczęście służy, każdy w pogodzie
Służbę ma za wesele:
Ale w burzliwey tylko przygodzie
Prawdziwi przyiaciele.

Digitized by Google

O D A V.

DZIECIĘCIU NOWO-URODZONEMU.

Po tylu kwiatkach, które los zazdrosny
W samych pierwiastkach miłey zwarzył wiosny,
Nowy się rodzisz fiołeczku światu,
Na roskosz oycu, i matce, i bratu.

Wróżyć nie umiem, ukochane dziecie,
Jaka cię dola ma spotkać na świecie.
Wiele lat ieszcze porwie wiek skwapliwy:
Nim powiem: żeś iest grzeczny i cnotliwy.

To iednak śmiele mogę ci rokować,
Jeśli rodzicow będziesz naśladować;
Będziesz zapewne, łatwo tego dociec,
Piękny iak matka, poczciwy iak ociec.

Digitized by Google

ODA VI.

NA RYCHŁY ODIAZD

Elżbiety z Książąt Poniatowskich Branickiey

Kasztelanowy Krakowskiey Hetmanowy W. Koronney.

Ozdobo dam żyiących, staro-żytnych wzorze,
Jedna z pierwszych w zacności, w dostatkach, w honorze,
Godna ze wszech miar pani! ztrzymay ieszcze kroku:
Czyliż szczęśliwszy od nas los Białego-stoku?

Tyle lat w tey roskoszney puszczy wierna żona,
Jak iutrzeńka przy boku letniego Tytona,
Przeżywszy; ledwo coś się nam ziawiła iaśnie:
Już twe nadobne światło z oczu naszych gaśnie.

Nie płocha cię próżniackiey ciekawość Warszawy,
Głownieysze w domu rzucać pobudziła sprawy;
Zebyś dla płonney chluby skarbow i urody
Trwoniła w ciężkiey chwili oporne dochody.

Pana chciałaś odwiedzić; co go niebo-władny
Twórca nad ludzkie siły z rąk zgrai szkaradney
Wrócił poddanym: pociąg ten przywary nima;
Ten cię zwabił, ten niechay dłużey z nami trzyma.

Digitized by Google

W tobie narodu ociec i król dobrotliwy
Tak ścisłemi natury złączony ogniwy,
Uprzeymie krwi swey kocha, iako brat, kropelkę;
A dobrą, iak powszechny pan, obywatelkę.

Z tobą zacne rodzeństwo słodkie chwile trawi;
Twoia bytność przykładna mądrze wszystkich bawi:
Z twoiey się obecności każdy, kto zna, cieszy;
I sam obcy, żeby cię poznał, chętnie spieszy.

Rzadki zaiste przykład, aby kto w tym stanie
Na powszechne u ludu zasłużył kochanie,
Gdzie sama szczęścia wielkość piękney cnoty tłumi
Buyne nasiona, kto z niey korzystać nie umi.

Słusznie łaiem fortunie: kogo iey los dzielny
Nad rodzay zmienną ręką wydźwignie śmiertelny,
I cały mu krąg świata zrobi hołdownikiem;
Ze go tymże oświeca i ślepi promykiem.

Często żadnym nie zięty w zapędach wędzidłem
Dumny zlepek, iakby go celnieyszym tworzydłem
Sprawca życia wytłoczył, a nie z teyże gliny;
Czyni co mu iest lubo, a nie co iest winny.

Fortuna bez rozumu, bez cnoty, toż samo
Co bystre fale brzeżną nie uięte tamą:
Nie mieszcząc mętnych nurtow w korycie warownym,
Rwą za sobą wsi, miasta, biegiem niestanownym.

Digitized by Google

Zalą się licznych kmieciow okolne zagrody,
Ze ieden gnuśny żywioł tyle zrobił szkody,
Czekaiąc aż traf iaki, lub silnieysza rada
Rozhukaną moc ztępi dumnego sąsiada.

W różney się dla mocarzow świat obraca sferze:
Za wszystko u nich samo szczęście mieysce bierze.
Pod iego zdradnym płaszczem szczera złość ukryta,
Pochlebcze nadętemi usty dymy chwyta.

Tyle zburzył narodow, tyle złego zbroił,
Klęskami ląd utuczył, rzeki krwią rozpoił;
Zbóyca w szkarłat odziany, Filipowe plemie:
Lecz że w purpurze, świat mu w gruzach schyla ciemie.

Omamieni, czym nie są, przez złość czy ułomną
Naturę, czym są, na to panowie nie pomną:
Wszystko im szczęście zdarza; samą tylko zwleka
Dla niegodnych postępków naturę człowieka.

Jeśli często silnieysza płeć swym chuciom, snadnie
Tłumnym szczęścia ogromem obarczona padnie;
Cóż mówić o tych, którym niebiosa powolne
Równą dały namiętność, a siły mniey zdolne?

Honor, zacność, dostatki w ręku mdłey kobiety,
Co w ręku Faetonta słoneczne dzianety:
Duma ten wóz osiada, próżność leycem szali,
Zuchwalstwo go pogania, a słabość świat pali.

Harda

Digitized by Google

Harda płeć, co swych kluby obowiązkow łamie,
Zciągaiąc myśl do rządu, a do miecza ramie;
Tym sroższy szwank przynosi, że chociaż źle czyni,
W słabości swey bezkarnie siedzi, iak w świątyni.

Szczęśliwy, kto na marney życia tego scenie
Pożyczone od losu tak nosi odzienie;
Ze pomniąc na powszechny stan, w myśli nie zatrze,
Iż wszyscy równi na tym, prócz maski, teatrze!

Kto, czyli mu łaskawe niebo chętnie zdarzy
Rod wysoki, obszerne włości, gładkość twarzy;
Pierwsze ma na to oko, w ten cel naprzód biie,
Ze iest człowiek, że z ludźmi, i dla ludzi żyie.

Patrząc na wiek skażony, byłem w rozmyśleniu,
Ze cnota siedzi tylko w prostaczym odzieniu:
Twóy mię wysoki przykład z tych błędów wywodzi;
Widzę, że i w purpurze ona ieszcze chodzi.

Czysta od wszelkich przywar, w zupełney ozdobie,
W twoiey nam zaiaśniała, Elżbieto, osobie:
A tym ieszcze świetnieysza biie od niey łuna,
Ze iey sama zapala wdzięcznie blask fortuna.

Tak kosztowny z swoiego kleynot przyrodzenia,
Zywszym podraźnia szmelcem dziennego promienia;
Gdy go misterny przemysł pod dowcipnym młotem
W nierozerwaną sforę z czystym sprzęże złotem.

Digitized by Google

Piękna iest z siebie cnota; lecz gdy ią nie wspiera
Fortuna, płonne z siebie światło rozpościera,
Podobna do księżyca: pożyteczniey świeci
Złotę słońce, bo z blaskiem rodny ogień nieci.

A komuż ta bogini tak była życzliwa,
Jak tobie, o płci żeńskiey zaleto prawdziwa!
Dla kogoż, zapomniawszy na zawiść wrodzoną,
Bogaciey otworzyła płodne skarbow łono?

Pierwszym krzesłem po oycu iaśnieiesz w senacie,
Masz pana i monarchę w ukochanym bracie,
Z matki tykasz krwi królow, a z męża w twe progi
Dwoiąki wkroczył zaszczyt i miecza i togi.

Drugiby tak powabnych tytułów obłokiem
Zamącony, na ludzki rod przenośnym okiem
Patrzał iako na obcy, za dumy powodem:
Ciebie ściśley twa zacność z ludzkim łączy rodem.

Samego się cnot wiernie trzymaiąc modelu,
W tym tylko chcesz różnicę mieć od innych wielu;
Byś pokazała węzłem nigdy nie zerwanem,
Ze można być pospołu cnotliwym, i panem.

Dobra pani, poczciwa żona, siostra zgodna,
Przyiaciołka, kto tego iest wart, nie zawodna,
Zbior szlachetny przymiotow powszechnym mniemaniem,
Każesz się wszystkim kochać, lecz z uszanowaniem.

Digitized by Google

Próżność, zbytek, piękrzydła, świegotne obmowy,
Za naypierwszą dziś chlubę maią białegłowy:
Lecz gwiazda zawsze ciągłym blaskiem mruga ładnie,
A pusty ogień ledwo zabłysnął, przepadnie.

Nie wszystko ma szacunek, co się świeci z wierzchu:
Często co rano chwalim, ganiemy przy zmierzchu.
Lada obłuda w oczach podziwienie wzbudzi,
Rozum wszystkiego sędzia nigdy nie ułudzi.

Jego bystry rozsądek mimo silne wstręty,
Co mu stawi twarz gładka zwodniczemi nęty;
W zapadłych serca tayniach trybunał osadza,
Patrząc; iak często zwierzchni pozor cnotę zdradza.

Wdzięk urody szukaną krasą nieprzyprawny,
Powaga bez hardości, dowcip niewystawny,
Wierność w swych obowiązkach, hoyność bez utraty:
To są skarby poźnemi nie zatarte laty.

Z temi gdy wielu innym wytwornemi piury
Stawi za życia zyte pochlebstwo marmury;
Trwalsza będzie nad inne twa, Elżbieto, sława:
Przyiaźń ci ią rokuie, a zazdrość przyznawa.

Digitized by Google

ODA VII.

NA AKT WESELNY

Jozefa Radzickiego Cześnika Zakroczymskiego, z Teressą Kraiewską Instygatorką Koronną.

Nie iestem wieszczek, ani który z owych
Mędrcow Chaldeyskich, co z gwiazd złoto-głowych
Wrożyli biegu lub iasności, o tym,
Co ma być potym.

Czy czarnym płaszczem noc nieba okryie,
Czy na nich orszak srebrnych kul rozwiie,
Czy wdzięczną zdarzy czas, czy smutną porę:
Za iedno biorę.

Swieciły piękne nad Egeą zorze,
I wiatr łagodnym tchem nastrzępiał morze;
Kiedy Laceńska uchodziła dama
Z synem Pryama.

Ale to morze zdradliwie spokoyne
Wylało na brzeg Frygow Greki zbroyne;
Ze potym Parys widział we krwi swoię
Tonącą Troię.

Digitized by Google

I w owey sławney do Kolchow wyprawie
Sprzyiał pogodny czas Jazona nawie;
Wszystko się wiodło: małżonki atoli
Niedostał gwoli.

Wiele mu niecna Medea zbroiła,
Pobitych dziatek dom krwią napoiła;
I ieszcze skrzydła przyprawiwszy z piekła,
Na wiatr uciekła.

Zawodne zdaniem mym to szczęście bywa,
Co nie z nas, ale z przypadkow wypływa:
Jeśliś sam dobry, bądź dobrey nadzieie,
Choć zły wiatr wieie.

Za naypewnieysze ia mam prognostyki,
Mądrość, rozsądek, wstyd, umysł nie dziki,
Statek, poczciwość; że tá będzie w szczęściu
Po swym zamęściu.

Ale ta ieszcze, która z dobrotliwey
Boga swoiego ręki, krom cnotliwey
Wzięła zewnętrzne ciała wdzięki duszy;
Niech lepiey tuszy.

Rozniecay ognie nazawżdy, Himenie!
Oddaway ślubne małżonkom pierścienie,
Zwiiay równianki, osypuy ich szaty
Wonnemi kwiaty.

Digitized by Google

Każdy czas sprzyia tey, ukochał którą
Naywyższy stwórca z opatrzną naturą;
Która zbior wszelkich cnot, imienia sławę,
Ma za wyprawę:

W każdey pomyślnie czas sprzyia godzinie
Tey, którey godna krew od przodkow płynie;
Która cnot z pieluch miała przykład rzadki
Z oyca i matki.

O tobie Muza wdzięczne nuci pienia,
Zacna Teresso! na którą z rządzenia
Niebios, a gwoli twoiey, miłość święta
Wkłada dziś pęta.

Wkłada te złote i te słodkie pęta,
W których nie płocha kryie się ponęta;
Lecz wiara, statek, i co czynić może
Szczęśliwym łoże.

Nie próżne o tym nam wróżki zaiste
Głoszą, że w dobry czas progi oyczyste
Porzucasz, kiedy otwiera ci wrota
Piękność i cnota.

Za tobą póydą droższe nad kleynoty
W dom Radzickiego zgoda, pokoy złoty;
I uszczęśliwić cokolwiek sowicie
Ma iego życie:

Digitized by Google

Wszakżeś szczęśliwsza i sama z tey miary,
Ze ci Bóg zdarzył dobroć równey pary;
Żeś równie wzięła w Jozefa osobie,
Co on wziął w tobie.

O D Á VIII.

DO STANISŁAWA PIORY

Starosty Rumszyskiego.

Na ozdobne mieszkanie w Piéromoncie.

Kędy wprzód same widzieć było gury,
Gdzie źwierz na błędne trzody rzucał strachy;
Tam dzielna ręka dowcipnego Piury
Nayroskosznieysze zbudowała gmachy.
Dziś iuż przed niemi i wspaniałe mury,
I świetne książąt prawie gasną dachy;
Ledwobyś nie rzekł zadumiany na nie,
Że to Bóg iakiś założył mieszkanie.

Nie rwie tu wprawdzie oka kamień drogi,
Ani sufitów cedrowych blask złoty.
Nie błyszczą świetnym iaspisem podłogi,
Kupne krwawemi nędznych kmieciow poty:
Niemasz tych ozdob, które ucisk srogi
I twarde panów wymuszaią młoty:

Digitized by Google

Sam wszystkie kąty piękny gust odziewa,
Co czyni cuda z papieru i z drzewa.

Ztąd bystra rzeka od miasta przecina,
I szumem pod most zapieniony bieży;
Owdzie wielkiego dzieło Gedymina
Dotyka nieba twierdzami i wieży;
Indziey to pola, to śliczna równina,
To się las buyny gałęziami ieży.
Prawdziwie, aby dom ten był wesoły,
Trzy się naymilsze zebrały żywioły.

Ale przybytkom twym, kochany panie,
Większy nad złoto sprawuie szacunek;
Ze w progach twoich, nigdy nie powstanie
Czarna nieprzyiaźń, ponury frasunek:
Niemasz tam swaru, poszło precz szemranie,
Nie stoi u drzwi liczny zdrad warunek:
Przyiaźń, i ludzkość, i spokoyność miła
W twym Pioromoncie mieszkać ulubiła.

Widzisz z twey góry, iako iednym pycha
Pożera serca i okrutnie miota:
Drugim podłego zysku chciwość licha
Otwarte zawsze trzyma oczu wrota:
Inni straciwszy rozum od kielicha,
Lecą, gdzie wściekła pędzi ie niecnota:
Ty na to patrzysz, a próżen złych chęci
Smieiesz się, iako świat się głupi kręci.

Digitized by Google

Próżno światowe sprzykrzywszy turnieie,
Rwiemy częstokroć srogie iego pęta;
A w dzikie biegnąc pustynie i knieie,
Wolemy tam żyć, gdzie żyią zwierzęta:
I w odludności zły nie ma nadzieie,
By za nim nieszła namiętność zawzięta.
A Pioro miły, grzeczny i cnotliwy,
Wśrzód świata żyiąc, pędzi wiek szczęśliwy!

O D A IX.

NA POGRZEBIE

Księżny Zofii Czartoryskiey Woiewodziny Ruskiey.

Anioła Durini Arcy-Biskupa Ancyrańskiego S. Stolicy Nuncyusza.

Co to za trwoga, co za boleść żywa
Razem nieznośnym serce wskroś przeszywa?
Zal ten z nielada znać pochodzi klęski,
Gdy wasz, Polacy, wątli umysł męski!

Oto Zofia, Lechowey dziedziny
Naypierwsza chluba i zaszczyt iedyny,

Digitized by Google

Weszła do grobu: płacz iey straty, cnoto!
Dla ciebie to grob otworzyła Kloto.

Już nieprzespaney snem uięta nocy,
Tęgiey uporem zwalczona niemocy,
Powszechne ciału wypełniwszy prawo,
W srogich cię smutkach ponurza, Warszawo.

W niey domy Boskie, w niey w szczerość bogate
Przodków zwyczaie ciężką czuią stratę:
W niey lud ubogi hoyną stradał panią,
Sama pobożność ięczy patrząc na nią.

Bogu i ludziom, Księżno ukochana,
W cnot chrześciańskich ozdoby przybrana!
Jakąż ci wiek nasz pamiątkę zostawi,
Jak zacne dzieła u potomkow wsławi?

Już na niebieskie wyniesiona szlaki,
Miedzy złotemi iasnych gwiazd orszaki,
Swietne w przybytkach Boskich stawiąc kroki,
Depcesz pod sobą poziome obłoki.

Lecz, nimeś weszła gościem w domy wieczne,
Łącząc z pokorą obyczaie grzeczne;
Nigdyś nad równych i nierównych zgoła
Pysznego złotem nie wyniosła czoła.

Digitized by Google

Nigdy cię zacność rodu i honory,
Nigdy bogate dobr obszernych zbiory,
Baczną rozumu kierowane miarą
Nikczemną duny nie odęły parą.

Zaden w nieszczęsnych losow srogiey toni,
Chętliwszey nędznym nie podawał dłoni;
Jeśli iakiego flaga nie użyta,
Na brzeg łask twoich rzuciła rozbita.

Nie tyle morze skorupek wymiata,
Nie tyle ogniow na powietrzu lata,
Ile Zofia swym sercem litosnym
W stanie ubogich dzwignęła żałosnym.

Więc niech misterna, łamiąc marmur twardy
Stalnemi ręka nie kuie oskardy,
I na opocznych życie daiąc głazach,
W rytych ciał martwych nie wskrzesza obrazach;

Ni poźnym wiekom ciężkie świadcząc bole,
Wspaniałe dłotem wycina mauzole:
Bez tych nakładow i kosztowney pracy,
Trwalszym grobowcem są wdzięczni Polacy.

Ci iey urody ślady ieszcze żywe,
Choć ią przyćmiły lata zazdrościwe!
Ci iey powagę z blaskiem cudney krasy,
Sławić w potomne nie przestaną czasy.

Digitized by Google

Wysławią oczu rodowite wdzięki,
Ile ich twórca dziełem mądrey ręki
Wlać może, kiedy chce pokazać światu,
Wiecznego dowcip co umie warstatu.

Wysławią w piękney powłoce ukryty
Pięknieyszy umysł nad ciała zaszczyty;
Chętny do cnoty, a zawsze oporem,
Kędy występek mylnym wiedzie torem.

Wysławią miłość ku Bogu wieczystą,
Mądrą gorliwość o wiarę oyczystą;
I wszystko zgoła, cokolwiek przed laty
Swietne i bitne zdobiło Sarmaty.

Digitized by Google

O D A X.

DO STANISŁAWA AUGUSTA

Króla Polskiego, W. Książęcia Litt:

O pożytku z nauk, nagrodą w kraiu rozkrzewionych; z okazyi odebranego z rąk J. K. Mości Medalu.

Sub Rege benigno
Vivitur: egregios invitant præmia mores.
Hinc priscæ redeunt artes, felicibus inde
Ingeniis aperitur iter, despectaque Musæ
Colla levant, opibusque fluens et pauper eodem
Nititur ad fructum studio, cùm cernat uterque,
Quòd nec inops jaceat probitas, nec inertia cresçat
Divitiîs- . . . . .
Claudianus.

Królu! który charakter Boskiey nosząc mocy,
Dzielnym ramieniem z ciemney dzień wywodzisz nocy;
Nieznanych dzwigasz ludzi, i kiedy chcesz, snadnie
Obumarłe przymioty wskrzeszasz wielo-władnie;
Nie przeto, że łask pańskich promieńmi okryty,
Gorę twym światłem w oczach Polskich znakomity;
Żeś mię obok wielkiego poety posadził,
I z ksiąg śmierci, daiąc żyć na kruszcu, wygładził:
Aby, gdy dni mych wątłą los zerwie osnowę,
Celnieyszą mi twym darem zostawił połowę.

Digitized by Google

Nie przeto, mówię, ten rym przed twym maiestatem
Spiewam uprzeymie, żeś mię uwiecznił przed światem.
Takeś chciał, panie: czylim ia zasłużył na to,
Czyli nie; wola twoia, tobie iest zapłatą.
Lecz mi się tego miiać nie godzi koniecznie,
Ze w mey osobie narod winien iest ci wieczuie,
Iż go twa hoyność pańska dary szacownemi
Pobudza do szukania sławy Polskiey ziemi.
I chyba komu brzydka zazdrość serce hydzi,
Ten sobie ztąd pochopu do pracy nie widzi.
Moie szczęście, żem przybiegł naypierwey do mety:
Cóż za dziw? boć są skrzydła u barków poety.
Niech za mną tysiąc idzie, nie wątpiąc w tey mierze,
Ze się w tych ręku darów nigdy nie przebierze;
Któryś na to iedynie twe skarby otworzył,
Byś z twym uszczerbkiem dobra oyczyźnie przysporzył.
Tak iest, mądry nasz królu, nie możesz obiawić
Dzielnieyszey nam miłości, i narod ten wsławić;
Jako go pobudzaiąc złotemi ostrogi,
By swych przymiotów kopał zarosłe odłogi!
A czego obcym kraiom dziwiąc się zazdrości,
Nagrodą zachęcony w własney szukał włości.
Nie próżny to, Monarcho! dar twey ręki, która
Zasila tuczną karmią dowcipy i pióra:
Nie wyczerpanym skarbow źrzódłem są przymioty.
Ztąd ma swóy zysk potrzeba, ztąd zbytek pieszczoty.
Ich sprawą i z martwych się pniakow owoc rodzi,
I krasne zaniedbany kwiaty głóg wywodzi;

Digitized by Google

A przemysł wszystko-tworny, co się być odmiotem
Gniewney zdało natury, czystym barwi złotem.
Patrz, Lachu, co twe ziemie puszczasz bez uprawy,
Na groźne i lądowi i morzu Batawy:
Niech swą tylko powłokę kray szczęśliwy złoży,
Rzekniesz, że się w nim tylko strach i nędza mnoży;
A w dołach nie urodnych pod niewdzięcznym niebem
Buyne nasiona zgubnym martwieią pogrzebem.
Lecz mądrych prawodawcow wsparta ręką hoyną,
Walną przemysł naturę przełamawszy woyną;
Na samych iey zwaliskach, gdzie pierwey pustynie
Dzikie stały, żyżności buduie swiątynie.
A wy niegdyś, obfite pagorki i role,
Kędy chlubny Grek złote prowadził Paktole,
Jużeście chwastem wszystkie zasępiały smutnym,
Pod wszetecznych Hordyńcow prawem bałamutnym.
Jak tam kwitnąć nauki, iak maią rzemiosła,
Gdzie bezdenne łakomstwo, gdzie duma wyniosła
Na sofie despotyczney siedząc z głupstwem razem,
Tłumi groźnym dowcipne iskierki żelazem?
A nabyty maiątek przemysłem i znoiem
Zabieraiąc nagradza iedwabnym rozboiem?
Wszystko może złączona z nauką zapłata,
Przez nie się słusznie zowie człowiek panem świata;
Bez nich się próżno chełpiąc panem przyrodzenia,
Nie ma w ręku prócz berła, w rzeczy prócz imienia.
Co pomoże obszerne dzierżawy posiadać,
Kto ich użyć nie umie, ani niemi władać?

Digitized by Google

Dał Bóg nam wszystko w ręce wyrokiem łaskawem,
Ale dał nie natury, lecz zwycięztwa prawem;
Ani nam w czym zwierzęta ustępuią liche,
Chyba tylko przez rozum, i słabość, i pychę.
Patrz, iako słoń okryty gałęzistym domem,
Gnie ziemię, co go dźwiga, niezmiernym ogromem:
Cóż iest tey góry żywey moc z twemi ramiony?
Lecz mało czego warta, bo zwierz nie zna oney.
Ty masz więcey nad niego, masz powab zapłaty,
Masz rozum, znasz potrzebę: iużeś pan bogaty.
Już temi ożywiony, iak Prometeusza
Pochodnią gnuśna bryła, człowiek się porusza;
Poznaie, co sam może; i nad swą naturę
Niesion skrzydłem dowcipu, wylatuie w gorę:
Darmo się odsadziwszy od pochyłey ziemi,
Toczą światła wieczyste szlaki powietrznemi;
I kryśląc iasne ścieszki zakołem ogromnym,
Tuszą, że ich nie ścignie okiem człek ułomnym:
Natęża rozum siły, i przez szkła [1] misterne
Sciąga na doł niechętnych gwiazd koła niezmierne:
Nayskrytsze ich manowce pewnym trybem śledzi,
Wie kędy która biega, co czyni, gdzie siedzi:
Czemu ta bystro mruga, tamta nie tak iaśnie,
Kiedy która ma błysnąć, i kiedy zagaśnie?
Ztąd naukę niechybną błędny żeglarz bierze,
Ztąd ziemiopis świat kryśli na drobnym papierze.

1. Astronomia.

I choć

Digitized by Google

I choć nietknął odległych mieysc stopą, ni okiem;
Nie chybi, patrząc w górę, ich posady krokiem.
Z nieba idzie na ziemię, i przez mądrą radę,
Niema, coby mu w żądzach czyniło zawadę:
Ciągnie, dźwiga, wynosi, igra z przyrodzeniem,
Powietrzem czyni kamień, powietrze kamieniem,
Sprzeczne iedna żywioły, połednane zwadzą;
I z nich tysiąc pożytków różnych wyprowadza.
Na głos iego, powolny [3] dąb się z puszczy wali,
I pławnym grzbietem porze karki brudney fali.
Ostre brzegi rozwodząc skaliste ramiona,
Do spokoynego nawy zapraszaią łona.
Samych się bystrych Eurow tępi złość okrutna,
Ze się daią w rozpięte chytrze uiąć płutna;
A ruchome przenosząc po przepaściach grody,
Bogacą związkiem handlu odległe narody.
On srogich gor przekuwszy [4] niebo-tyczne ściany,
Jedna z sobą niesforne z wieków oceany;
Lub, kiedy chce, wyparszy z bezdenney łożnice,
Suchym państwom obszerne wymierza granice.
Zamienia w buyne niwy bagna nie użyte,
I zawiesza na falach miasta [5] znakomite.
Jego ręki misterstwem uknowane sławnym,
Stoią gmachy na zazdrość [6] wiekom wszystko-trawnym
Ze ie sam czas miiaiąc, poważa przez dzięki,
Ostre na twardych głazach połamawszy szczęki.

2 Mechanika. 3 Zeglarstwo.
4 Kanały. 5 Wenecya, Amsterdam. 6 Budownictwo.

Digitized by Google

A kiedy wzrok obracam na koło ciekawy,
Równie widzę dowcipu iego dziwne sprawy.
Tu brudny Cyklop 7 czarnych czeluści oddechem,
Wiatro-płodym hamuie wrzące sztaby miechem:
Cudne kształty uporna stal na się przybiera,
Gdy iey ztąd zgryźny pilnik, zowąd młot doskwiera.
Mruczą rzeki, patrząc na sklepy 8 zawiesiste,
Które ich w klubę biorą powodzi pieniste;
Ze niemogąc iuż buiać, pod kamiennym szczytem
Muszą swe nurty sączyć posłusznym korytem.
Tu wiatr z wodą ogromne kręcąc z hukiem żarna,
Zuie ze złości na proch ścięte sierpem ziarna:
Owdzie powolny kruszec wziąwszy postać giętką,
Na kształtne się ubiory z nicią łączy miętką;
Lub na dowcipney igły przewodne rozkazy,
Poskoczne w niemym rąbku wysadza obrazy.
Tam piasek, co go tęgie 9 ognie przeczyściły,
W przeyrzyste się, pozbywszy przywar, zlewa bryły.
A w suche obrocony morze, w sztuczney głębi
Zatapia, kto nań patrzy, lubo nie pognębi.

On myśli na papierze 10 dziwnym snuie szykiem,
On cichym uczy kartę przemawiać ięzykiem.
On dzieie lat ubiegłych ustawnie odmładza,
I na wieki potomne tysiąc kroć odradza.
Dawnoby, co uczone wysączyły pióra,
Bystra lotnego czasu z oczu zniosła chmura;

7 Kowal. 8 Mosty. 9 Zwierciadła. 10 Drukarnia.

Digitized by Google

By mu kruszec odżywny cudem niewymownym,
Wartkich skrzydeł ciężarem nie ztępił ołowianym.
Taż go ręka dowcipna, acz ma płoche pierze,
W maluczkiey, ieśli zechce, łacno więzi [11] sferze;
A co latał samopas nie znaiąc prawidła,
Musi pieszo iść w pętach, opuściwszy skrzydła.
Cóż gdy go szacownieyszym niebo ieszcze darem
Ozdobi, napawaiąc słodkim muz nektarem?
By samym dawszy pochop myślom, te iedynie
Miał za rzecz swego dzieła, za cel i naczynie.
W ten czas iuż wyzuwszy się ze skażoney prawie
Natury, w równey duchom nadziemnym postawie;
Już dzielney myśli pędem [12] od kolebki świata,
Płodne w dziwne przypadki goniąc, zbiera lata;
Przetrząsa tayne sprawy, serc szlakuie myśli,
Cofa wiekow, i patrząc na nie, prawdę kryśli;
Wyświeca czarne zdrady, farbowne przyiaźnie,
Niewinność na niegodne wystawioną kaźnie;
Złość w cnoty płaszcz przybraną, i na własne pany
Często kilku głów dumą płochy gmin zmieszany;
Okropne woien losy, sławne wodzów zgony,
W iedney zgołą ciąg wieków tablicy zamknięty.
Już iako mężny orlik wzgardziwszy poziomem,
Na karku gwiazdo-sięznych Alpów witym domem;
Tam dąży, gdzie się wieczna słońca toczy sfera,
Wziąwszy z bystrym Horacym [13] za przewod Homera;
A brzękiem wdzięczney harfy, lub trąby złocistey
Podaie Stanisława sławie wiekuistey:

11 Zegarek. 12 Historya. 13 Poetyka.

Digitized by Google

Albo płynąc łabędzim za Owidym torem,
Płacze rzewnie nad mętnym Euksynu ieziorem;
Ze tak słodki król w pośród swych ziomków, swych dzieci
Zyie, iakby go dzicy opasali Geci.
Czy w piorka przyoblokszy swe barki słowicze,
Nuci z ucieszną Sapho padwany dziewicze;
Ciesząc go w smutney doli, i krzepiąc nadzieie,
Ze się dlań w krótce chmurne niebo rozia'snieie.
Tego dzielna chęć rusza poznać płody 14 ziemne,
Co w swych zakątach tłumią skał tayniki ciemne,
Co się w wodach zanurza, i co trakt przestrony
Rzadkiemi na powietrzu ogarnął ramiony?
A wszyscy spólnie hoyną zagrzani nadgrodą,
Do poznania dóbr swoich ludzki narod wiodą.

Szczęśliwy i postokroć Polaku szczęśliwy!
Byś poznał, iak twe w skarby są bogate niwy:
Jak zacne się dowcipy rodzą w tym ugorze;
Cóż po roli, gdy iey nikt ni sieie, ni orze!
Naywiększą twych dochodow część marnie połyka
Zbytek, duma, intryga, kufel i podwika.
Każdy lubi, kiedy się polor w kraiu mnoży,
A żaden się do niego dzielnie nie przyłoży.
Gwiazdarz, mówca, dzieiopis zalewa się potem,
A pochlebca, lub trefnik hoynym brząka złotem.
Nie trzeba dla Muz wzruszać ciemnych grodow Pluta,
Kędy nie iedna stoi skrzynia miedzią kuta:

14 Fizyka.

Digitized by Google

Dosyć na przychęcenie pracowitey pszczołki
Ul nie wielki i ogrod z wonnemi fiołki.
Tyle razy opatrzni monarchowie twoi
Zawiesiwszy na ścianach postrach mężney zbroi;
Gdy ustało surowe Gradywa igrzysko,
Chcieli Muzom założyć spokoyne siedlisko;
Wiedząc dobrze, że wszystko złe w kraiu się rodzi,
Gdzie ślepe z fanatyzmem obok głupstwo chodzi;
A pod iedną prostoty barwą się ukrywa
I ten co drugich uczy, i ten co słuchywa.
Ztąd przez wasze, o drogie imiona, staranie,
Kazimierzu, Jagełło, waleczny Stefanie!
Widzieć ieszcze do tych czas na wiek nieprzetrwały
Zbudowane na odpor głupstwa arsenały.
Ztąd wyszły owe zacne dowcipy i prace,
Nad które Kapitolskie nie miały pałace;
Ani lepszych Ateny chlubne swemi pióry:
Czy z nich ciągło kto pisał, czyli rymem który
W związaney cudnie mowie, w Boski duch bogaty
Opiewał światu mądre i bitne Sarmaty.
Lecz czas, który płochego lecąc pędem pierza,
Jednym początek skrzydłem, drugim kres wymierza;
A gnębiąc z ludźmi razem przeważne ich sprawy,
Bierze swóy wzrost z upadku, a z klęsk szuka sławy;
Na wieczną starożytnych zaszczytów sromotę,
Wprowadził do pieniactwa i kłótni ochotę:
Lub przytępiwszy piórem dzielną chęć do sławy,
Zaostrzył ią do zbytkow i zazdrości krwawey.

Digitized by Google

ODA XI.

DO JANA DU-PONTA

Medycyny Doktora.

Nad wszystkie dary, które z szczodrobliwey
Wziął człek śmiertelny stworzyciela ręki,
Cóż iest nad zdrowie? za co póki żywy,
Winien mu czynić nie ustanne dzięki.

Nie zrównaią mu kleynoty kosztowne,
Co na na swych brzegach łowi Murzyn śniady;
Fraszka krwie zacney zaszczyty herbowne,
Obszerne włości, świetne sług gromady.

Nędzna to chluba, żałobna ozdoba,
Choćbyś się ubrał w kabat złoto-lity;
Gdy ciało wątli zawzięta choroba,
Krew spiekłą w żyłach suszy iad ukryty.

Mało się temu myśleć o tym zgodzi,
Ze wiele skarbow, wiele dobr posiada;
Komu co moment na pamięć przychodzi,
Ze nań z motyką dybie Kloto blada.

Digitized by Google

Kiedy wesoły, a ma z pełna zdrowie,
Szczęśliwszy kmiotek na małym ugorze;
Niżli król chory w pysznym złoto-głowie,
Niż książe, choć mu tysiąc pługow orze.

Zna-li tę prawdę człek w rozum obrany,
Jako ma cenić dar ten znakomity?
Szafuie zdrowiem, iakby był ulany
Z Korynckiey śpiży, lub z marmuru ryty.

Ten się okrutney zemsty zrze pragnieniem,
Owego dręczy niedostępna pycha;
Ten brzydkim ginie Kupida płomieniem,
Ow co dzień tonie siedząc u kielicha.

I w tenczas tylko zna, iako pobłądził,
Gdy na śmiertelnym złożony posłaniu,
Czeka rychłoli lekarz będzie sądził,
By iuż o dobrym myślił dokonaniu.

Dawnoby, widzę, różnemi przygody
Dobiegł ostatnich kresow rod człowieczy;
Gdyby Bóg dobry broniąc go od szkody,
Nie oddał waszey, cni doktorzy, pieczy.

On was natury uczyniwszy składem,
Dał oney poznać skutki niezbadane:
Które tchnie życiem, które ziołko iadem,
Co wnętrzną niemoc, a co leczy ranę.

Digitized by Google

Cokolwiek ziemia grzebie w ciemnym łonie,
Co na iey wierzchu wielo-płodnym żyie;
Co morz ogromnych i rzek pławią tonie,
Nic się przed waszą wiedzą nie ukryie.

Ztąd ona dziwna nauka wypływa,
Co starzeiący świat coraz odmładza;
Co z grobow prawie ciał martwych dobywa,
I po rodzicach drugi raz odradza.

Na głos wasz często, na rozkazy dzielne
Pierzchaią, iak proch, wybladłe potwory,
Uporne febry, gorączki śmiertelne,
Ile ich wyszło z rąk gniewney Pandory.

Sama śmierć nawet, lubo strzela chyżo,
I krwawym łukiem bez przestanku goni;
Nauki waszey odbita paiżą,
Często się cofnie i groty uroni.

Z tych ludzi zacnych a wszak iesteś i ty,
O naszey Polski, drugi Machaonie!
Mężu i w mądrość i w cnotę obfity,
Miły, uczony, poczciwy Du-ponie!

Już ci to dawno przedemną przyznała
Wielkiego państwa stolica; gdy w koło
Doktorskim wieńcem słusznie przyodziała,
W nagrodę zasług, twe uczone czoło.

Digitized by Google

Jeśli me pióro w powszechności dawa
Hołd pochwał sztuce lekarskiey powinny;
Ze tobie winne naywięcey wyznawa:
Tyś zdrowia mego opiekun iedyny.

Czy biały dzionek błyśnie na świtaniu,
Czy słońce w morze z wozem swym zapada;
Prawdziwie iakbyś był na zawołaniu,
Ratuiesz zdrowie miłego sąsiada.

A co dziwnieysza, że przestaiąc na tym,
Co ci pod miarą zdarzył wyrok Boski;
Wolisz być ludzkim, niżeli bogatym:
Nie szukasz zysku za prace i troski.

Czymże ci za te odwdzięczę starania?
Czy podłym rymem, co ma Muza leie?
Słabe są nader takie oświadczania,
Co ie lada wiatr, kiedy chce, rozwieie.

Na sercu trwałe podzięki rysuię,
Których potomne nie zglozuią wieki;
Przyimiy ie z chęcią, a kto ofiaruie,
Nigdy go z trwałey niespuszczay opieki.

Digitized by Google

ODA XII.

DO W. KSIĘSTWA LITEWSKIEGO

Z okazyi uroczystey Delegacyi z powinną Maiestatowi rekognicyą i powinszowaniem ocalonego życia i zdrowia Jego Królewskiey Mości.

. . . . Mihi robur in armis,
Pace probata fides . . . .
Claud.

Sławny z wieków narodzie, płodny w ludzie mężne,
Którego ni Lach zwalczył, ni Hordy potężne;
A ieśliś z orłem złączył zaszczyt swey pogoni,
Serceś mu tylko schylił. nie zchyliwszy broni.

Już węzłem uroczystym miłości i wiary
Spoiony, niesiesz panu winney hołd ofiary;
Już przez usta swych synów powtórnym wyznaniem
Ztwierdzasz, coś iednomyślnym zaprzysiągł obraniem.

Nowy dla ciebie tryumf, że w srogim odmęcie
Zaburzoney oyczyzny, sam stoiąc na wstręcie
Szturmom nieubłaganym, nie dałeś się zmylić,
Woląc, niźli się złamać, w złey dobie uchylić.

Digitized by Google

Zawsze w zamysłach baczną postępuiąc drogą,
Wiesz, że komu Bóg sprzyia, ludzie go nie zmogą.
Rzadkoś szabli, swych przodków trzymaiąc się toru,
Dobywał bez pewności, składał bez honoru.

Przezorny w interesach wiesz, iakim kto duchem
Czyni, kto iest naczyniem, a kto pierwszym ruchem;
I że nigdy przez własnych królow utrapienia
Prawdziwego nie znalazł świat uszczęśliwienia.

Ztąd za pierwszą pokoiu i szczęścia zasadę
Biorąc zupełną płonnych potwarzy zagładę,
W silnieyszą coraz z dobrym panem wchodzisz sforę:
Gdzie miru nie masz z głową, wszystkie członki chore.

Okazalszy to popis, choć w drobnieyszym gronie,
Niż kiedyś, gdzie swe mętna Wisła pławi tonie,
Liżąc groźnym zakołem pod-Wolskie dzierżawy,
Króla w pośrzód radosney wykrzykiwał wrzawy.

Gdyście wespół i Prusy, i Lachy pokrewne,
Roztoczywszy po błoniach proporce powiewne;
Snuiąc się świetnym roiem w śrzód wesołey fali,
Z godnych naygodnieyszego swobodnie obrali.

Szacunek mu przedniego dowcipu i cnoty,
Włożył na zacną głowę wieniec królow złoty.
Piękna znać się na ludziach, pięknieysza mym zdaniem,
Kto swóy wybor z wiernością złączył i kochaniem.

Digitized by Google

Taki, nie za marnego zysku przewodnikiem,
Lub prywatnych nadziei powabnym promykiem
Idąc, króla obierał; i dał dowod iasny,
Ze miał wzgląd na oyczyznę, nie interes własny.

Póki mu swym fortuna iaśniała obliczem;
Każdy chwalił, każdy bił czołem hołdowniczem.
Znaydziem tysiąc pochlebców w pośrzodku wesela:
Zła chwila prawdziwego stęplem przyiaciela.

Przeciwny los, iak złotu kamień daie probę;
W nim poznać, kto fortunę; kto kocha osobę:
Jeśli żalem myśl ściska, łzami zlewa lice,
W tym zyskowny, że w ludziach uczy znać różnicę.

Często wieczna opatrzność z niezbadaney woli,
Naylepszym zdarza królom w przykrey ięczyć doli.
Nie każdy winien, który cierpi: czasow zbiegi
Szykuią losów naszych odmienne szeregi.

W bezładnym z wieków domie, kędy nieobacznie
Wszystko się budowało słabo i opacznie,
Poznaiem pierwszych iawnie architektow winy;
Ow zmylił, tego tłoczą niewinne ruiny.

Nie zayrzę wam marnego szczęścia, głowy dumne,
Którym stawią na klęskach losy ludo-tłumne
Buczne trony; a ucisk swoich i sąsiada
Krwią szkarłat, łzami berło zlane w ręce wkłada.

Digitized by Google

Jeśli was groźny postrach stem woysk dzielnych broni,
Od mściwey potomności pewnie nie zasłoni;
Zpadnie z pochlebną maską bohatyr szczęśliwy,
A tyran się ukaże światu nie życzliwy.

Pomyślnością traf często włada: i w katuszy
I w więzach błask odbiia od szlachetney duszy.
Nienawiść ią potępia, złość czerni, czas dręczy;
Rozum usprawiedliwia, nieśmiertelność wieńczy.

Szczęśliwy, kto sumnienie biorąc za prawidło,
Nie daie się uwodzić zawiścią obrzydłą;
I biorąc, iak są rzeczy, każdą w swym szacunku,
Umie bacznie rozsądzać cnotę od trafunku.

Kto, czyli dzienney świeci, czy noc ciemna tłumi,
Inaczey mówić, niźli rzecz każe, nie umi;
A gardząc brzydkim duchów przewrotnych niestatkiem,
Nie boi się być cnocie i w nieszczęściu świadkiem.

Takiego serca, Litwo, dałaś cne dowody,
Kiedy na odgłos pańskiey strapiona przygody,
Rzucaiąc w pośród trwogi siedliska domowe,
Niesiesz monarsze wiary oświadczenia nowe.

Jako ozdobny Fosfor na niebieskim szlaku,
Gdy się w licznym ukaże iasnych gwiazd orszaku,
Cudnieyszym miga ogniem; a za iego wodzą
Inne do oceanu pięknym szykiem wchodzą.

Digitized by Google

Tak na czele kollegow twa wymowa słynie,
Młodziuchny Tyszkiewiczu, móy wdzięczny Skuminie!
Kwiecie szlachty, honorem i krwie zacney losem,
Mileś pana przywitał i sercem i głosem.

Jeden z pierwotnych szczepów narodowey młodzi,
Która pod kochaiącym muzy królem wschodzi,
Dałeś dowod, co zawsze pierwszym iego celem,
Ześ i dobrym iest mówcą i obywatelem.

Za Wilnem, z równie pierwszym miłością szacowną,
Idą Troki, Oszmiana, Wiłkomierz i Kowno,
Więc i Zmudź ze Smoleńskiem, i Brasław z Upitą,
I Słonim swą oświadcza wierność znakomitą.

Nie daie się uprzedzić i od rybney Piny
Zacny narod, i kędy przez Mińskie krainy
Kręta się wiie Swisłocz, i zazdrością godną
Tuż za bracią Starodub i Mścisław i Grodno.

W waszych rękach uprzeyme pozostałey braci
Chęci widząc król dobry, hoynie przeszłe płaci
Troski miłym wspomnieniem; że przy waszey wierze
Jeszcze nam zły wrog wszystkich nadziei nie bierze.

Trwaycie w szczerey ku panu miłości; wszak zgody
Naysłabsze stoią węzłem spoione narody:
A co z nim zawsze płyniem w nierozdzielney łodzi,
Szczęściem iego i nasza dola się osłodzi.

ODA

Digitized by Google

ODA XIII.

PIEŚN CIARLATAŃSKA

Na Jarmarku.

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.
W tey maluśkiey skrzyneczce, co ma świat obszerny
Nayciekawszego, zawarł rzemieślnik misterny.
Tu wszystkie rzeczy nowe, a kto spoyrzy na nie,
Z podziwieniem zawoła: cuda mości panie!

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.
Tyś pierwszy dał pieniądze w zielonym kontuszu,
Niewiem, czy panie Pietrze, czyli Mateuszu:
Ja niedbam na godności, niedbam na kleynoty
Herbowne; to pan u mnie, co położył złoty.

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.
Przystąp.. o to pan siedzi w złotogłowie stroyny,
Pan nie dziwak, nie hardy, miły i spokoyny:
Obok przy nim dworzanin, lecz nie wierci-pięta,
Niezna co to pochlebstwo, co zazdrość przeklęta,

Digitized by Google

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.

Widzisz ten dwor wspaniały: czyliż to nie cudna,
Ze w nim nigdy nie gości fortuna obłudna?
Niema tu mieysca chciwość, ni utrata marna.
Słudzy płatni, czeladka poczciwa i karna.

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.

Ten zaś, co mu sobole wiszą od kołnierza,
Pan to wielki, a długu niema i halerza;
Wszyscy ekonomowie na rękę mu padli:
Wiernie służą, ieszcze go dotąd nie okradli.

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.

A toż pewnie nie dziwna, że Krezus bogaty
Nie ciśnie ubogiego, mnożąc swe intraty?
Ze w dostatkach, że w sławie, że w szczęśliwey chwili
Pomni, czym też przodkowie iego przedtym byli.

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.

Jest się czemu zadziwić, gdy kto w iedną sforę
Złączył z wielką nauką skromność i pokorę;
Kiedy ten, co na kartach dni i nocy trawi,
Zawsze iest przy pieniądzach, i dzieciom zostawi.

Digitized by Google

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.

Gdy ci wierny przyiaciel zawsze równie sprzyia,
Czy fortuna w twych progach, czyli ie omiia;
I choć cię z swych faworow wyruguie marnie,
Do serca otwartego łaskawie przygarnie.

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.

I to się rzadko nader trafia w ludzkim rodzie,
Aby żona w stateczney z mężem żyła zgodzie;
By dwa ciała składały iedną tylko duszę:
Prawdziwie, ia sam na te dziwy krzyknąć muszę,

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.

Pięknie się w domu małe wychowuią dziatki,
Nie pieszczą ich oycowie i niebaczne matki.
Nauczaią iść cnoty nie pomylnym śladem,
A czego uczą, sami stwierdzaią przykładem.

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.

Widziałżeś kiedy mędrka, co sam wszystko umie,
Wszystko zna, wszystko gani, że iest przy rozumie?
Lub takiego patrona, który broniąc sprawy,
Popiera tylko rzeczy, a nie szarpie sławy?

Digitized by Google

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.

Chlubny iunak, co w kącie szablą wiatry kroi,
Gdy go wyzwą, nie ztchórzy i placu dostoi:
Krytyk spraw cudzych, a sam w niczym niezganiony;
Sędzia ma czyste ręce od łez i mamony.

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.

Dama udatna, piękna, iak iutrzenka złota,
A szwanku iey stateczna nie doznaie cnota;
Biega młokos samopas, kędy chce, a przecie
Nic złego o nim ludzie nie mówią na świecie.

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.

Pomyślne ożenienie, bez mądrey uwagi,
Ze nie czynią szczęśliwym piękność i posagi:
Zasługi bez zazdrości, cnota bez obłudy,
Czyliż miedzy pierwszemi niema mieysca cudy?

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.

Polityk a nie szalbierz, bogacz a nie zdzierca,
Wdzięczny za dobrodzieystwa, żołnierz nie bluźnierca;
Szczęśliwy tak, że go nic w życiu nie zasmuci,
Poczciwy tak, że mu nic żaden nie wyrzuci.

Digitized by Google

O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.
Pieśń moia tak ucieszna, tak skromna, tak miła,
By ganiąc obyczaie, osob nie ganiła;
Gdy ią każdy pochwali, ani okiem krzywym
Rzuciwszy na nią, rzeknie tonem uraźliwym:

Kto pisał, wielki musiał być duda.
O cuda, cuda! o śliczne cuda!
Kto ma pieniążki, niechay ie tu da.

O D A XIV.

ODPIS z PUSZCZY

Czyli Rekollekcyi [1] *ośmiodniowey.*

Kiedy w Scytyiskie zagnany pustynie,
Siedział Owidy przy dzikim Euksynie;
Wybaczcie, mówił, mili towarzysze,
Jeżeli do was rym nie gładki piszę!

Sama myśl wolna i bez żadney skazy
Rysować zwykła nadobne obrazy;
A ia w głębokich smutkach ponurzony,
Jako mam brząkać w złoto-mówne strony?

1 Gdy autor na ośmiodniowych rekollekcyach u Jezuitow zostawał, Król Jmć dowiedziawszy się o tym we czwartek na obiedzie literackim, posłał mu ze stołu butelkę wina; z tey tedy okoliczności tę Odę napisał.

Digitized by Google

Nie długa ieszcze chwila, iak, niestety!
Struchlały patrzę na kosmate Gety;
A przecie krótki czas to sprawił we mnie,
Ze choć chcę śpiewać, silę się daremnie.

Tak i ia w czarney osadzony celi,
Daleko od Muz ucieszney kapeli,
Piekielne tylko zbiiaiąc potwory,
Co za dziw, żem tak w odpisie nieskory?

Lecz iako owe kruszce ognio-rode,
Gdy na nie sztuczną chymik wleie wodę,
Zaraz się burzą; a płomień obfity
Wnet wyda, że w nim był ogień ukryty:

Skoro mię doszła z rąk moiego pana
Rosa od pszczołek niebieskich ulana;
Skorom ią oschłe podniebienie zmoczył,
Wnet rymo-płody pożar mię otoczył.

Już ia wymowny: iuż ia przy puharze
Brząkam, iak dawniey, na słodkiey cytarze;
I coraz śpiewam, podchmieliwszy sobie:
Kto panu krzywy, boday leżał w grobie.

Digitized by Google

ODA XV.

ZEGAREK

Imieniem L. Sk. T....

Ty, co w okręgu misterney machiny
Zamykasz czasow niedościgłe biegi;
Idź, móy zegarku, w ręce Tymoryny,
Wymierzać iey dni i słodkie noclegi:
O gdyby, ile razy cię nakręci,
Stanął iey dawca na żywey pamięci!

Nie iesteś w prawdzie tak drogim podarkiem,
Abyś mógł zrównać daiącego żądze:
Chciałbym, by serce me było zegarkiem,
Lecz ia losami moiemi nie rządzę:
Wieczne wyroki zagrodziły drogę,
Ze czego pragnę, iuż oddać nie mogę.

To wiem, że gdyby bogini, co łączy
Serca, ten zegar w ręce ci oddała;
O iakby każdy dzień miał obrot rączy,
Jakby nam każda godzina leciała!
Jakby powolne serce było, ani
Chybiło woli na moment swey pani.

Digitized by Google

Szczęśliwy darze, co się nie raz w ręku
Nad śnieg i mleko bielszych będziesz mieścić:
Będzie, twoiego doświadczaiąc dźwięku,
Do skroń przykładać, i z tobą się pieścić.
Może być i to ieszcze, że cię ona
Zawiesi czasem u pięknego łona.

Więc kiedykolwiek przymknie cię do ucha,
Badaiąc, ieśli mówisz i masz życie;
Czy się szczebietny ięzyczek twóy rucha:
Powiedz odemnie te kilka słów skrycie:
Uchodzi, pani, z czasem chwila płocha,
Ale ten wiecznie trwa, który cię kocha.

ODA XVI.

HYMN do BOGA.

Nie umieszczona w śmiertelnym rozumie,
Co świat dźwignąwszy rządzisz wszystko-władnie,
Sprawczyni wieczna, o którey człek umie
To tylko mówić, żeć nigdy nie zgadnie.

Pochwały moie i wytworne pienia,
Cóż względem ciebie są, ogromny Panie?
Pozbywa kropla z istotą imienia,
Gdy się w bezdennym zamknie oceanie.

Digitized by Google

Ty sam znasz siebie, boś Bóg: ty sam sobie
Niechybnym celem kochania i cześci.
Ja lichy zlepek próżno się sposobię;
Nigdy się wieczność w czasie nie pomieści.

Oddaięć iednak, twórco, hołd powinny,
Wiedząc, żem czynem twoiego ramienia:
Jeśliś mię stworzył ze znikomey gliny,
Nie gardź daniną marnego stworzenia.

Co mam, to twoie: wszystko ci oddawa
Pokorny umysł, wdzięczny za twe dary;
Jeśli w szczegulnych czego nie dostawa,
Weź mię całego w zupełność ofiary.

O D A XVII.

NA AKT WESELNY

Książęcia Michała Radziwiłła *Miecznika W. X. Litt:* z Heleną Przezdziecką *Podkanclerzanką Litt:*

Gdybym z obecnych rzeczy przeszłe wnosił chwile,
Szczęśliwyś, powiedziałbym, zacny Radziwile!
Że ci Bóg z wieczney niebios zrządził wyrocznice
Tak drogą, tak szacowną życia połowicę.

Digitized by Google

Bo czegoż w ukochaney twoiey brak Helinie?
Czy w niey nie świetna z obu krew rodzicow płynie?
Czy nie równe krwi zacney w lat kwitnących stanie
Pod mądrym ciotki okiem wzięła wychowanie?

Czyli iey na urodzie, i na wdziękach zbywa,
Które nań hoyną ręką natura szczęśliwa,
Wziąwszy za pierwszy model samą piękność, wlała;
Zdobiąc ią przymiotami i duszy i ciała?

Masz w niey wszystko: masz umysł szczery i życzliwy,
Obyczaie szlachetne, dowcip oyca żywy:
A iakoś sam ze wszelkiey godzien pochwał miary,
Takeś dobrał pomyślnie godney siebie pary.

Lecz ia nie iestem z liczby rymobaiow owych,
Co płoche czynią wróżki z oblubieńcow nowych;
Anim się uczył z *Orłów* i *Lilii* ieszcze
Pochlebnym wiązać piórem prognostyki wieszcze.

To wiem, że równość natur, równość urodzenia,
Nie ślepa bez rozmysłu chęć do ożenienia,
Lecz baczna i stwierdzona rodzicielską wolą,
Niesie błogosławieństwo Boskie z dobrą dolą.

Wszystko to widzę w obu: równe obu zdanie,
Równa zacność, równy wiek, i równe kochanie,
Równy rozum i statek: zdarz to tylko, Boże
By tak zgodne do zgonu życia było łoże!

Digitized by Google

Małoż ma świat przykładow, iak srogie odmiany
Często na niebie sprawił wicher nie przeyrzany;
I iaśniuchny raneczek (a któżby się spodział?)
W same światła pierwiastki chmurnym płaszczem odział!

Jak często, choć się buynym wzrostem zielenieie,
Tucząc wdzięczne troskliwych oraczow nadzieie,
W trawce kłosek usycha: a co miał dać słodki
Owoc, rodzi łan panu kąkol i paprotki.

Ledwo często rok ieden wartkim kołem minie;
Alić owe nie dawno prześliczne boginie,
Pierwszy tracą szacunek: drugiby rad, żeby
Uyrzał ie rychło miedzy gwiazdzistemi nieby.

Jeśli się ślubnym związkiem wiek ludzki osładza,
Tysiącem się goryczy słodycz ta nagradza.
Ciężko żyć w osobności: lecz niewiem, czy który
Miasto złey żonki, ścisłey niewoli klauzury.

Myli się ten zaiste wielce na swym zdaniu,
Kto zakłada małżeńską cnotę na kochaniu.
Cierpliwość iest iey gruntem: kto cierpieć nie umie,
Znać, że nie był, kiedy się żenił, przy rozumie.

Póki twarz gładka świecąc, oczy blaskiem nęci,
Czyliż zawisna miłość śideł nań nie kręci?
Czy płoche podeyrzenia dybiąc ciemnym śladem,
Nie truią kochaiących serc okrutnym iadem?

Digitized by Google

Czy złość ludzka, czy sprosne pochlebcow ozory
Nie rozrywaią często by naytęższey sfory?
Lub się nie zdarza, że co długi czas budował,
To iednym szeptem brzydki zausznik popsował?

W swoim miłość ubiorze, w swey dobie postawił,
Kto iey płoche do barkow skrzydełka przyprawił:
Bo ta rychło żartkiemi z oczu znika loty,
Kiedy się gruntownemi nie hamuie cnoty.

Wiele ten winien znosić, wiele ten ulegać,
Wiele przez spary patrzać, wiele zapobiegać,
Wiele nie widzieć, wiele bystro upatrować;
Kto chce zgody małżeńskiey do końca dochować.

W tenczas ci, zacna paro, powińszuię szczerze;
Gdy wścisłe wiecznych związków wkroczywszy przymierze
Idąc cnoty prawdziwey nie pochybnym śladem,
Zostaniesz i miłości i wiary przykładem.

Gdy z was w szczęście bogatych, w sławę, i dostatki
Liczne się rodzić będą i nadobne dziatki;
A pięknemi dla Króla, i oyczyzny sprawy,
Dopełnią wielkich dziadow nieśmiertelney sławy.

Co ieśli wieczny wyrok tey mi nie pozwoli,
Bym się w mych obietnicach mógł uiścić, doli;
Ozdobnieyszym kto piorem, i w składnieyszym rymie
Poda światu Michała i Heleny imie:

Digitized by Google

Aby w poźnym lat ciągu potomność zapadła
Następo-rodnym wiekom za model was kładła:
Ze tym dwom sercom żadney niepodległym zmianie
Jak ołtarz dał początek, tak grób dokonanie.

O D A XVIII.

z TEYŻE OKOLICZNOŚCI

Wiersz Anioła Durini Arcy-Biskupa Ancyrańskiego, Nuncyusza w Polszcze, tłomaczony.

Ciesz się i stokroć ieszcze powiem, ciesz się mile,
Wykrzykuy głośne *io*! zacny Radziwile!
Oto Przezdziecka z tobą łączyć się zabiera,
Co w gładkim ciele duszę nadobną zawiera.
Tęby wolał, niż Dafnę, Apollinek młody,
Tey Jowisz nad Danaę dałby prym z urody.
Z ciebie oyczyzna weźmie (co za płod szczęśliwy!)
Wzor oblicza i zasług rodzicielskich żywy.
Jeśli dziatek krew oyca iest modelem: czyli
Nie będzie Numa, kiedy oycem mu Pompili?
Jeśli się mężni z mężnych pięknym ciągiem rodzą,
I szlachetni z szlachetnych rodzicow pochodzą;

Digitized by Google

Czyliż idąc w zacne krwi macierzyńskiey tropy,
Nie wynidzie Telemak z twoiey Penelopy?
Co za pompa? co za blask weselnych płomieni?
Czy się znowu z Junoną władca niebios żeni?
Oto zacny Radziwiłł ślub czyni Helenie!
Wiecznym chcą bohatyrskie, nieba mieć, nasienie.
Kiedy bierzesz, Michale, tak nadobną żonę,
W wieczną z nią przyiaźń krocząc: słyszałem Junonę:
Gdybyś i na Ideyskiey górze sprawę sądził,
Nigdyby ci los takiey nagrody nie zrządził.
Ciesz się i stokroć ieszcze powiem, ciesz się mile:
Wykrzykuy głośne io! zacny Radziwile.

ODA XIX.

DO KSIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO

Generała Ziem Podolskich

w Dzień dorocznych Imienin.

Musarum Martisque decus!

Książe! narodu Polskiego ozdobo!
Mądry, uczony, grzeczny, piękny, dzielny;
Któryś to wszystko swą zamknął osobą,
Cokolwiek sobie życzy człek śmiertelny.

Digitized by Google

Nie moiey to iest ręki praca; aby
Ogarnął wszystko razem umysł słaby.

Uczonym twoię mądrość do pisania,
Dzielność żołnierskiey zostawuię ręce;
Grzeczność, co większy dank maią z poznania
Swiata; a piękność Kastalskiey panience,
Co patrząc na cię wzdycha ustawicznie:
Kto z duszy kocha, musi pisać ślicznie.

Jam sobie obrał, co się tylko tycze
Osoby moiey; twe łaski, twe dary!
Trudne to dzieło: nigdy ich nie zliczę,
Choćbym Parnaskie sam popił nektary.
Wie świat, żem przez cię tym iest, czym mię sądzą
I ci co służą, i co w kraiu rządzą.

Tyś mego szczęścia pierwszy krok, Adamie!
Tyś mi dał pierwszy wstęp do maiestatu.
Twoie z ciemności dźwignęło mię ramie,
Daiąc mię poznać monarsze i bratu.
I że mi pańskie otwarte pokoie;
Jego to łaska, lecz staranie twoie.

Ukrytych w ziemi leży skarbow tyle,
Lecz ich niekopie ręka pracowita:
Czasem się znaydzie w niepozorney bryle
Zyła złotego metalu obfita.

Digitized by Google

Piękny iest kruszec; lecz ten niemniey drogi,
Kto zaniedbane otworzył odłogi.

Szczerze wiernego umysłu wyznanie
Przechodzi wszystkie pochlebstwa rymowe;
Bierz ie, móy Książe, na powinszowanie,
Pomniąc łaskawie za przysłowie owe:
Ze ten nad wszystkich wymową góruie,
Który co mówi, co pisze, to czuie.

ODA XX.

NA POŻAR

Wszczęty w Warszawie na Nowymmieście, którym część Collegii Nobillium S. Jesu w perzynę poszła dnia 19. *Kwietnia* 1773.

Po cóż się żalić, po co próżnym dąsać gniewem
Na to, co nieprzeszkodny z nieba wyrok zdarzył;
Jak ów, co obalonym kęs nie starty drzewem,
Na niewinne się drzewo wieszcz [1] Łaciński swarzył?

[1] Horacyusz w Księdze II. pieśni 13.

Bóg

Digitized by Google

Bóg chciał: nie masz cię, zacne Polskich Muz siedlisko!
Szumny Eol z kulawym stróżem dymney kluzy,
Ten martwe z gmachow twoich zrobił zgorzelisko,
Ow i same rozwionął po powietrzu gruzy.

Piękna twych wychowankow, Apollinie, trzoda
Ze swemi obcych szuka kątow przewodniki;
Rząd idzie w zamieszanie, w ubóstwo wygoda,
Nim czas i przemysł złoży pomącone szyki.

Pracuy, kleć w dzień i w nocy, człecze niespokoyny,
Kryśląc w głowie z twych trudow zyski coraz nowe:
A to los stoiąc pozad w tysiąc trafow zbroyny,
Zamiast liczb, cyfry tylko roztacza iałowe.

Też same, co ci służą ku wdzięczney wygodzie,
Jutro gonią na odwrót przeciwne żywioły;
Po lubym trunku znaydziesz topielisko w wodzie,
Ziemiać połknie, a ogień obroci w popioły.

Tak gdy w buyney pasiece pszczołki złoto-gware
Cało-letnim plon słodki zbieraiąc starunkiem,
Gdy iuż prawie pod iesień śpichrze lipko-iare
Wytłoczonym z łupieży łąk napełnią trunkiem:

Niespodziewny ożogiem smolnym bartnik zmaca;
Leci co żywo z ula gospodarz i dziatki:
Idzie w niwecz łożona rąk tysiącznych praca;
A kto inny pożera frasowne dostatki.

Digitized by Google

Cóż za dziw, że iak plecie wiek ów w baśnie płodny,
Gdy storęczny wielko-lud z równemi potwory,
Spisek na iasne bogi zrobiwszy niegodny,
Aż w górne trzaskał dębem rygle i zawory:

Ztrwożona dzikim gwałtem cna niebianow rada,
W różne się przemykała postawy z popłochu:
Ow capem został w trzodzie, ten cielcem ze stada,
Tamten w swoim pierzysku dyszał gdzieś w maclochu.

Ledwo gomonny bęben, a dzwon ryknął z wieży,
Ze się do bram Parnaskich groźny Wulkan zbliża,
Kalliope w pokrzywy, Klio w krzaki bieży,
Rani stopki po głogach Melpomene chyża.

Co iey pierwey nie tknęła dłoń uczoney ręki,
Prócz śkiełek gwiazdo-łownych, lub cytry Marona,
Tłucze dachy oskardem, rozrywa osęki,
Erato grubym kopciem zewsząd oczerniona.

I móy myślał Apollo iuż koło ucieczki,
Zaniechawszy i łuku i Słowiańskiey liry;
By mu łaskawy Bachus z swey przytułek beczki
Nie zdarzył, wsadziwszy go ze swemi papiry.

W takim nowy 2 Dyogen, gdy doń gromca Meda
Przyszedł, siedziałem gmachu; kiedyś i o drobney
Cząstce twych sług, o królu! iakiego nam nie da
Wiek oyca, pamiętaiąc, cieszył dom żałobny:

2 Wzmianka tu o owey beczce, w którey autor miał wszystkie swoie papiery złożone; a z którą umykaiąc od pożaru, obalił się i piersi sobie mocno naruszył.

Digitized by Google

A Muzy pańskim okiem znowu w swey nadziei
Orzeźwione, zebrawszy pierwotną ochotę,
I z tego ci przybytku, iako z Amaltei
Rogu, sypią na wieniec kwiaty krasno-złote.

Cóż za dziw? wszak na twóy głos pełen mocy żywney,
I martwy się powiewnym głaz szmaragiem śmieie;
Lod płomieniem zażega, biorąc tor przeciwny,
A w różany się szkarłat chętnie głog odzieie.

Z teyże wonnego plonu ozdobney drużyny,
Któreżby nie uwiło bukiet wdzięczne serce
Dla Nimfy z Lubomirza [3] zacney Sapieżyny,
Gdziem znalazł dom w słabości mey i poniewierce?

Na twoim, Ożarowski, [4] tam wsparty ramieniu
Zaszedłem: o bodaybym tym darem uczczony,
Wszak masz prawo w rozumie, cnocie i w imieniu,
Mógł cię miedzy Polskiemi uyrzeć Scypiony.

Ludzkość w was tryumfuie: lecz nie mniey i w tobie,
Godny ze wszech miar sławy Strzelecki, [5] obfita!
Nie podły nasz rywalu, dałeś znać w złey dobie,
Ze tak człowiek iest Piar, iako Jezuita.

Niemasz nigdzie w śmiertelnym biegu tey przygody,
By z niey korzystać baczna myśl nie miała kiedy.
Występki rodzą prawa, daią rozum szkody;
I mnie dobra myśl przyszła w pośrzodku mey biedy.

3 Księżny Kanclerzyny W. Litt: 4 Pisarz W. Koronny.
5 Rektor *Coll: Nobil: Schol: Piar:*

Digitized by Google

Ty kochana oyczyzno, gdy każdy z twych dzieci
W okropnym cię ratować wrzkomo pragnąc razie,
Na głos groźnych ukazów i twych żalow leci;
W żywymeś mi pożaru stanęła obrazie.

Sili się bystry ogień: pełno w koło ludzi:
Tamci próżnym bieganiem mieszaią szkaradnie:
Ci stoią; obecne ich nieszczęście nie budzi:
A w powszechnym zamęcie, kto może, to kradnie.

O D A XXI.

DO PRZYIACIELA SMUTNEGO.

Przestań się troskać, móy Janie kochany!
Co Bóg niewrotnym stanowiąc wyrokiem,
Wiecznemi w koło oprowadził ściany;
Tam człek nie sięgnie ni myślą, ni okiem.

Darmo się trapi żeglarz w morskiey fali,
Kiedy ćma ślepa nie da styrem władać;
Gdy się śmierć mokra gwałtem w okręt wali:
Jeśli opatrzył wszystko, gdy miał wsiadać.

Zaden się płochych trafow nie uchroni.
Zywym iesteśmy igrzyskiem fortuny:
Złote godziny iasny ranek goni,
A wieczor trzaska bystremi pioruny.

Digitized by Google

Jedyna w razie takowym ochłoda,
Ze wiatr nie zawsze zapalczywy wieie.
On rzuca kotwę, nim ucichnie woda,
A ty się dobrey nie puszczay nadzieie.

Szalona potwarz musi złamać szyię,
Złość się własnemi brzydka ztruie iady,
Te więc wyparty z chmury grot ubiie,
A tamte w krótce bies porwie sąsiady.

O D A XXII.

POWINSZOWANIE

Księżnie Elżbiecie z Branickich Sapieżyney

Szczęśliwego do zdrowia powrócenia.

Niema, i stokroć powiem, niema okrąg ziemny,
Zkądby się słusznie chełpić mógł człowiek nikczemny.
Zewsząd ucisk okropny, zewsząd ból, lichota;
Czy wchodzi w bramę życia, czy zawiera wrota.
Cóż są świetnych honorow ozdobne zaszczyty,
Co dank cudney urody i rod znakomity?
Co powaga z kredytem, co liczne dzierżawy,
Jeśli kiedyś być trzeba plonem śmierci krwawey?

Digitized by Google

Tyś iest, przebacz o zacna Księżno! tyś iest, która
Dałaś iawne świadectwo prawdzie mego pióra.
Któż temu, by tchnął szczerym iadem, przeczyć będzie,
Ze cię Bóg w pierwszym Polskich dam postawił rzędzie?
Ze na cię wszystkie dary wylał łaską mnogą,
Które tylko płeć żeńską uszczęśliwić mogą?
Masz urodę, masz zacność i z oyca i z matki,
Z brata, z krewnych, z małżonka; masz hoyne dostatki,
Rozum bystry; masz z nauk skarby nieźliczone:
I byłabyś boginią, gdyby świat miał one.
Cóż potym? przyszła z czasem sroga chwila oto,
Gdy nić drogich dni twoich stargać miała Kloto;
I wpośrzód śliczney wiosny wiek w kwitnącey dobie
Przerwawszy, martwe zwłoki w ciemnym zawrzeć grobie?
Już była u twey bramy, iuż ięd za wybladła
Chwatkie hartem śmiertelnym na łuk groty kładła;
Już wołała ogromnym po ulicach tonem,
Ze w krótce być iey musisz niepochybnym plonem.
Ciężko, ah! wspomnieć na owe widoki
Gdy krwawe z oczu naszych płynęły potoki;
Gdyś mimo tysiąc dzielnych starań, zacna pani!
Już iuż stopą tykała grobowey otchłani.
Pełne domy lamentow, pełne łez ulice,
Pełne do naywyższego żywych prozb świątnice.
Sługa, krewny, przyiaciel iednako powiadał;
Iżby matki w twey, Księżno, osobie postradał.
Lecz wieczny niebios władzca, dawca ów żywota,
Nie pozwolił, by rychło miała zniknąć cnota:

Digitized by Google

Zebyś śmiercią skwapliwą ulatuiąc z ziemi,
Jedna uczynić miała tysiąc nieszczęsnemi.
On litościwym okiem patrząc na cię z gury,
Dźwignął bieg dzielną ręką zwątloney natury:
On ciebie przyoblokszy prawie w postać nową,
Oddał Polskiemu światu i żywą i zdrową.
Zyiesz, o zacna Księżno! iak po straszney burzy
Gdy się z czarnych obłokow słoneczko wynurzy,
Po niebieskich przestrzeniach żywszy ogień nieci;
Tak nam oblicze twoie milszym blaskiem świeci.
Zyiesz, o zacna Księżno! iako kwiat różany
Wytrwawszy srogich deszczow gwałt z gradem zmieszany,
Cudnieyszym w koło kształtem krasny liść roztoczy;
Tak twe wdzięczniey iaśnieią dobroczynne oczy.
Zyiesz o zacna Księżno! wy, coście nayrzewnij
Płakali iey przypadku, ty synu, wy krewni,
Wy przyiaciele wierni, wy słudzy kochani,
Cieszcie się! żyie matka, żyie dobra pani.
Zyie serc przyiacielskich wzor nie pospolity,
Zyie dusz chrześciańskich model znamienity.
Ciesz się, ludu ubogi, któryś przed iey wroty
W nędzy wsparcie odbierał, koił twe kłopoty.
Ciesz się, Polsko, żeć ieszcze Bóg z odwieczney rady
Cnot z mądrością wysokie zostawił przykłady;
A łącząc z rymopisem życzenia gorące,
Mówcie: niech zdrowa w szczęściu pędzi lat tysiące!

Digitized by Google

ODA XXIII

DO STANISŁAWA AUGUSTA

Króla Polskiego W. Kiążęcia Lit:

Młódź Coll: Nobil. Warszaw: S. Jesu, podczas danego roczney applikacyi dowodu.

Błędna starożytności, rozumie zawodny!
Co w rozliczne ozdoby świat od wieków płodny,
A w nim z ludźmi kęs ziemi równym mierząc sznurem,
Kładziesz dowcip pod Austrem, tępość pod Arkturem.

Czyliż nas za Karpackie wyrzuciwszy grody
Los macoszy i w martwe kuiąc ciało lody;
Innym tylko łagodny, na nas zapalczywy,
Temiż okrzepłe dusze zkrępował ogniwy?

Nie łaskawego słońca blisko-ległe kraie;
Wychowanie z dowcipem krzewi obyczaie.
Ziemia, iak bryły gnuśne, wszystkich wyprowadza:
Przyklad ie dobry krzesze, nauka wygładza.

. . . . . .

Bez nich, gdzie niegdyś mądrość miała swe siedlisko,
Głupstwo w Atenach grube pociera łożysko:

Digitized by Google

A tenże, co wprzód z grzecznym piał Arystofanem,
Klęka przed bałamutnym Greczyn alkoranem.

I na granicach w północ zabiegłego świata
Z bystrego prym dowcipu zawsze brał Sarmata;
Zawsze w zdolnych kray Polski ludzi obfitował,
Lecz ich nie użył, że ich nikt nie uszykował.

Tak gdy na mętnym świecie ni porządku, ani
Kształtu rzeczy nie było, lecz w brudney otchłani
Sprzeczne walcząc żywioły niesfornemi duchy,
Na swą zgubę zacięte stroiły rozruchy:

Lubo pośrzod płodnego w przyszły owoc łona
Dzielne się mnożnych istot skupiły nasiona;
Ze głos ieszcze nie zabrzmiał twórczych ust z wysoka,
Mglista wszystko gnębiła w swych tayniach powłoka.

Powietrze szło ku dołu nad prawo natury,
Gnuśna się bryła ziemi wdzierała do gury;
Ogień wodę zażegał, a przeciwnym czołem
Z wartkim boy srogi woda ztaczała żywiołem.

Zorza się w morzu myły, czołgało się pierze;
Buiało po niebiosach lądo-chodne źwierze:
Co teraz iest nad słońcem, pierwey było pod nim;
Zadna rzecz iść niechciała gościńcem przyrodnim.

Lecz skoro mądrość wieczna swym duchem ożywnym
Kazała się szykować stworzeniom przeciwnym,

Digitized by Google

Naznaczaiąc każdemu należyte siadło;
Wnet się wszystko w misterny porządek układło.

Ciągłym góry ogniwem wzięły wodę w szańce,
Złote się po niebiosach rozbiegły kagańce;
Srzodkiem legło powietrze, a grunt nisko-ziemny
We wszelki się przyodział zmysłom płod przyiemny.

Insza wszystkiego postać: też same istoty,
Co wnętrznemi zażarte ku sobie gryzoty
Wzaiemney dobywały potęgi na zgubę,
Wzaiemnie się wspieraią w mądrą wzięte klubę.

Rozum twórcą wszystkiemu: przymioty szacowne
Mało ważą w narodzie, gdy nie są szykowne.
Każdy idzie swym torem: a w srogiey zamieci
To pali, co ma wilżyć; to sępi, co świeci.

Na różne Bóg od wieków świat podzielił stany:
Dał króle i poddane, dał kmiecie i pany;
Daiąc prawa każdemu, by na nich polegał,
Az zamierzonych szranków płocho nie wybiegał.

Szczęśliwy narod, który strzegąc swych przepisow,
Z ustawionych raz mądrze nie wypada krysow;
Gdzie styr na swoim mieyscu, a na swoim wiosła,
Tam ziemia rodzi, pokoy kwitnie i rzemiosła.

Tam iarzmo niewolnicze poddanym nie cięży,
Brać radę od senatu, a przykład od księży;

Digitized by Google

Sprawiedliwość bespieczna: a żołnierze zbroymi
Nie boią się drapieżney sąsiada rozboyni.

Każdy pełen ufności ku naydroższey głowie
Rządzcy swego: w nim całość, w nim pokłada zdrowie;
A on zaś słodko rządząc iak dziećmi własnemi,
Od nich swe szczęście bierze, i dzieli ie z niemi.

On z wysokiego tronu przezorney strażnice
Czuyne po wszystkich stronach prowadząc źrzenice,
Upatruie przygody, pożytki odkrywa;
Reszta członkow swey głowy wolę wykonywa.

Królu! któżby nie żądał, by twe panowanie
W tak fortunnym zastało Polskie rzeczy stanie?
Lecz ten, co namiestniczą władzą cię ozdobił,
Chciał, żebyś twórczą ręką lepszy narod zrobił.

On nad ludzki wynosząc los wyrokiem świętem,
Nad burzliwym cię razem postawił zamętem:
Gdzie w piękne żyżnych nasion obfituiąc płody,
Wszystko ginie; że niemasz ni rządu, ni zgody.

Dostatki przy gnuśności, nędza przy rozumie;
Grozi kto niema siły, uczy kto nie umie:
Ten każe, co mu słuchać rozkazow należy.
Istna różno-ięzykiey mieszanina wieży.

Więc w świetney niewinności blask odziawszy lice,
Tarcz maiąc cierpliwości, a męstwa przyłbicę;

Digitized by Google

Na polotnych dowcipu skrzydłach uniesiony,
Przywracasz kray do ładu nierządem zmącony.

Długać to ieszcze w prawdzie i niewdzięczna praca;
Ledwie sto wiekow dźwignie, co ieden wywraca:
Lecz iakakolwiek przecie otucha iuż błyska,
Ze pracowita ziarno dłoń nie próżno ciska.

Względny na przyszłe czasy, kiedy złość zaciekła
Na swą zgubę, zysk pierwszych nadziei przewlekła;
Zwracasz do potomności chęć, azali ona
Wdzięczniey szczęścia swoiego nie przyimie nasiona.

Jeśli na twóy głos z samey złożony dobroci,
Silnieysza od rozumu zazdrość się nie kroci,
Stoiąc głazem upornym w niezbędnym zapędzie;
Ciesz się, że z tąd późnieyszy wiek korzystać będzie.

Gruba nieumieiętność, hoyne złego źrzodło,
Które nas do klęsk tylu stopniami przywiodło,
Pierzcha iako ćma czarna, gdy się wypogodzić
Ma niebo, a świat czołem kraśnieyszym odmłodzić.

Muzy długim lat ciągiem zapomniane kraie
Zwiedzaiąc, przywracaią smak i obyczaie;
Z których pochopna młodość tym hoyniey korzysta,
Ze iey serc skaza ieszcze nie tknęła oyczysta.

Ty im, królu, przodkuiesz: z twoiey ręki bierze
Jedna arfę wymowną; druga na papierze

Digitized by Google

Kryśląc gmachy misterne, gdzie słomiane budy
Stały, kray zdobi Grekow i Rzymskiemi cudy.

Przez ciebie piękna Klio sławne pisze dzieie;
Z Karpackich zrzodeł czysty rym Erato leie:
Euterpe martwy wskrzesza świat pędzlem i dłotem;
Urania zaś zbiera zorze cerklem złotem.

Gońce lata żyżnego i wdzięczne zadatki
Szlachetnych domow, wzrastać poczynaią kwiatki,
Na wieniec twoiey, królu ukochany, skroni;
Bo się chętnie zasiewem pańskiey szczycą dłoni.
Twoia słodka przyiemność i oko łaskawe
Tę młodocianą buynie wyprowadza trawę:
Każdy się chce popisać; a za twoim przyściem
Nim da stokrotny owoc, wdzięcznym błyska liściem.

Bierz od nich te pierwiastki z niechybną nadzieią,
Ze dla swego monarchy wzrosną i dośpieią:
Omylna w zdaniach swoich dawność się wyrodzi;
Dla ciebie w tey młodzieży nowy świat wychodzi.

Digitized by Google

ODA XXIV.

DO KAROLINY DZIEKOŃSKIEY

Strażnikowey Polney W.X. Lit:

Bukiet na imieniny.

Z martwych ci ziołek dar nie bogaty
Zasyłam, Karolino,
Poki się znowu w mym iasne kwiaty
Ogrodku nie rozwiną.

Załośna chwila z odmiany stanu,
Ostrzeysza nad mroz i lody,
Zwarzyła szumiąc od Watykanu
Wesołe w myślach ogrody.

Wiatr tylko po nich, co się nazywa
Wzdychaniem, posępnie chodzi:
A rosa, która z oczu wypływa,
Barziey ie suszy, niż chłodzi.

W lubym pokoiu, w fortunney dobie
Tyle dłoń miała poety,
Ze darząc drugich, ieszcze i sobie
Krasne zwiiała bukiety.

Digitized by Google

Ten, którym dzisia brat wdzięczny darzy,
Mało twe święto ozdobi:
Lecz się w twych ręku przy miłey twarzy
Pięknieyszym zapewnie zrobi.

Bielsza, niż narcys, rzetelney duszy
Szczerość swym mlekiem ubieli,
Zywym szkarłatem wstyd go przypruszy;
Grzeczność błękitu udzieli.

A gdy przy tobie mąż zacny stanie,
Trzymaiąc synaczkow parę:
O iak to cudne kwiatow zebranie,
Mieć w domu piękność i wiarę!

O D A XXV.

w DZIEN KONSEKRACYI

Książęcia Michała Jerzego Poniatowskiego

Biskupa Płockiego etc. etc.

Wpłodny wiek dziwow, gdy losem niechętnym
Czystych lat kruszec w rdzawą stal przechodzi;
A świat zawrotem sprzeczny ginie mętnym,
Wchodzisz, pasterzu, do Piotrowey łodzi.

Digitized by Google

Kieruiesz, na tę pański krok stolicę,
Gdzie ci ukazał Ferdynand [1] przed laty,
Kładąc na czoło mitrę tey świątnice,
Którey blask daią królow maiestaty.

Niesiesz przymioty szacowne przed światem,
Rozum, powagę i ludzkość przyiemną;
Z któremi, choćbyś nie był Króla bratem,
Kochałbym pewnie, i każdy cię ze mną.

Tak kosztownemi ozdobiony dary,
Wiem, że piastuiąc te oba urzędy,
Nie będziesz próżno blask nosił tyary,
Ni zastępował senatorskie rzędy.

Oboie dzieło trudney nader prace,
Rządzić oyczyzną razem i kościołem:
Ktośkolwiek, co te zastępuiesz place,
Bądź w iednym mężem, a w drugim aniołem.

Obszerneć pole trudow czas podaie:
Lecz twóy bark ciężar że dźwignie włożony,
Precz próżne wróżki rymo-bayney zgraie,
Dość na tym, że go bierzesz przymuszony.

Pełen honoru, że się łączysz z tronem,
Bliższym nad wszystkie węzłem przyrodzenia;
I bez infuły, każdy ci z pokłonem
Niskim, uprzeyme składał oświadczenia.

W ia-

1. Brat Władysława IV. i Jana Kazimierza królow Polskich.

Digitized by Google

W iasnych łat wdzięczne ozdobny promyki,
Jako w poranku wódz na niebie złoty,
Miałeś i w drobne zmieszczon pokoiki
Pochlebcow, żeś pan, a chwalcow dla cnoty.

Rozumny wybor biskupim posochem
Darząc, nie szukał wynieść ciebie dalij:
Lecz żeś człek mądry i z sercem niepłochem,
Nie mogąc przydać blasku, ciężar wali.

Patrząc na obce wzrosty bez zawiści,
Niechciałeś szczęścia domowego użyć;
I kiedy tysiąc przed sobą korzyści
Mogłeś mieć z trafu, wolałeś zasłużyć.

Większy za pierwsze purpury podzięką,
Niż gdybyś one chciwie na się wkładał;
Jeśli braterską mogłeś władać ręką,
Od tyluś ią lat nie dla siebie władał.

Przykładny, grzeczny, a w skąpey słów mierze
Wysokie kryiąc i rozum i zdanie,
Zwlekałeś honor, aż się wieku zbierze
I sił na iego godne piastowanie.

Tak maiąc zbieżeć długie Nil narody,
Nim z tysiąc złotych konch źrzódła wypuści;
Długo w Libiyskich tayniach zbiera wody,
I płodnym nurtem swe pełni czeluści.

Digitized by Google

Lecz kiedy się iuż w drogę raz zawiedzie,
I legowisko porzuci taiemne;
Jako król miedzy rzekami na przedzie,
Ledwo go tonie poymą srzodo-ziemne.

Więc i ogromnym buynosć niosąc tokiem,
Zyżni lipcowym skwarne piaski duchem,
I czysty do dna, choć niezbadny okiem,
Dwoistym handlu łączy świat łańcuchem.

A butne z deszczow przechodnich tym czasem,
Chociaż się rychło nadmą i poskoczą;
Uszedszy nieco strumyki z hałasem,
Ledwie za chwilę stopę ptaszą zmoczą.

Nie krwie wysokiey, nie podłey intrygi
Sił zdolnych z pracy pragnie urząd żądzą:
Chcesz do honoru biegać na wyścigi,
Nadstaw przód ucha, iak tam ludzie sądzą.

Kto pierwszy światu mądre prawa tworzył,
I w pewne szranki rod ludzki osadzał;
Komu prac więcey z urzędem przysporzył,
Pierwszeństwem w kraiu z powagą nagradzał.

Nie na bałwany szła taka pozłota;
Znikały z swemi imiony oyczyce: [2]
Często u pługa cześć nalazła cnota;
A światem władał ten, [3] co żął pszenicę.

2 Patricii. 3 Serran Konsul.

Digitized by Google

Lecz dumny umysł płonną postać chwyta
Wabnych ciężarow, ani patrzy na to,
Jaki ztąd weźmie zysk rzeczpospolita;
Mniema, że Solon z krzesłem a z intratą.

Gdy chlubną wdzieię na ramiona togę,
A świetną bindą pyszny grzbiet przepaszę;
Pewnie tym dzielniey oyczyźnie pomogę,
I płytkich kordow szeregi ustraszę?

Nie swoie noszę bez mocy zaszczyty,
Bym się zwał bożkiem a w gwiazdy ubierał;
Bez głowy honor nie wiele użyty:
Persa się stroił, a Macedo zdzierał.

Kraie się mącą, stękaią narody,
Ledwie nie płaczu pełne wszystkie kąty;
Idzie w rum ziemia, tleią morskie wody:
Bo woz słoneczny toczą Faetonty.

Gdy Rzym niesforny swey domierzał mety,
A los pułnocy wzywał rządzić światem;
Podłość rycerskie skaziła sygnety,
Zemsta naiemnym władała senatem.

Chybiały celu bez rządu i głowy
Rozbiegłe serca wieczystym poswarem,
Każdy oyczyzny szukał sobie nowey;
Ten ią z Pompeiem, ów mniemał z Cezarem.

Digitized by Google

Więc i licznieysze były konsulaty,
Błyskały w pękach nie silne topory;
Ciężyły krzesła odęte szkarłaty,
A kray się mnożył w zgubę i honory.

W ścisłym ubóstwie a z wysoką cnotę
Na troyne części ziemi iarzmo włożył:
Ubogi w radę, chociaż stroyny w złoto,
Pożywszy drugich i sam siebie pożył.

Bogdaybyś nigdy, zacny Książe, raczey
Jasney tey nędzy nie był ucześnikiem;
Niż miał być tylko w kraiowey rozpaczy
Praw i kościoła pozornym strażnikiem!

Czyń iako pasterz, by pod twym dozorem
Kwitnęły z wiarą obyczaie czyste;
A żeś pospołu wielkim senatorem,
Dobro poradą pomnażay oyczyste.

Winnicę pańską głuszą dzikie krzaki;
Dworskich w niey dosyć, a sług poczet mały.
Krzykniy no na te bezczynne orszaki:
Po co tu próżno stoicie dzień cały?

Jest czym gorliwe ramiona zabawić:
Nie był kray nigdy tak w pustki dostatni.
Coście mu winni, czas może obiawić;
Z nieba wezwani, a na ziemi płatni.

Digitized by Google

Groźny możnego piorun Watykanu
Rozproszył synow po świecie Loioli:
Użyi, Płockiego gospodarzu łanu,
Jednych do szczepu, a drugich do roli.

Jeśli w gromadzie trudno daléy służyć,
Nie iest to takiey machina budowy,
By oney cząstek żaden nie mógł użyć.
Kwitną gałązki, lubo pień niezdrowy.

Nie czynią zdolnym doktorskie kołnierze:
Wszędy się słabość znayduie ukryta.
Wszak i w odmiennym być mogę ubierze
Obywatelem, choć nie Jezuita.

O D A XXVI.

PRZEDSIĘWZIĘCIE MIŁOŚCI

Imieniem J. K. S.

Szalony, i postokroć szalony mym zdaniem,
Kto lekce ważąc pokoy, bawi się kochaniem;
A życia swego swobodne momenta
Wiecznie podaie w niewolnicze pęta.

Digitized by Google

Czyież kiedy ozionął serce bożek krwawy,
By weń nie weszły zaraz hurmem srogie wrzawy,
Smutek wybladły, ponure milczenie,
Boiaźń ostróżna, dzikie podeyrzenie?

I iam trzymał inaczey, nim mię miłość ślepa
Bystrym hartem stalnego raniła oszczepa:
Dziś, iak ielonek, tęgi zastrzał w boku
Wlekąc, ochłody szukam w łez pótoku.

Szukam, lecz nie nayduię; a im więcey ciecze
Łez mi z oczu, tym sroższy ogień serce piecze,
I z samey wody (któż temu uwierzy?)
Nabiera mocy, i silniey się szerzy.

Nic mi w życiu nie miło: dzień na smutkach zchodzi,
Noc okropne potwory w suchym mózgu rodzi:
Ządam stroskany człowiek, by co żywo
Smierć życia mego ztargała ogniwo.

Szalony, i postokroć szalony mym zdaniem,
Kto lekce ważąc pokoy, bawi się kochaniem!
Tak to ia mówię, tak piszę; a przecie
Serce się gwałtem kocha w Filorecie.

Digitized by Google

ODA XXVII.

SUPLIKA

Do Jego Królewskiey Mości.

Czas, co naytrwalsze obala budowy,
A gwoli zmienney płonnym włada światem,
Zwinął nakoniec szwadron Jezusowy,
Gdziem od lat tylu prostym był sołdatem.

Kray mi iest świadkiem, żem poczciwie służył,
Nie padła na me serce żadna skaza;
Bądź mię za pieszka kiedy zakon użył,
Czym grzbiet osiodłał rączego Pegaza.

Już wiek stargany przez twardą żołnierkę
W pełnym niesłuszney reymencie ohydy,
Przyidzie na błędną puścić poniewierkę,
Lub dyszeć w kącie miedzy inwalidy.

Bez chleba kęsa, bez roli zagonu,
Wstyd mi; lecz muszę dolę mą otwierać.
Użal się, królu! z wysokiego tronu,
A nie day z głodu na starość umierać.

Digitized by Google

Niech pod twym berłem nie będę przykładem,
Co świat o naszych literatach plecie:
Kładną cytrynki na stół przed obiadem,
A gdy wycisną sok, rzucą na śmiecie.

Póki mam siły, i podołam sławie,
Którąś mi sprawił, Panie, twym zachętem;
Siadam za stołem z książęty na ławie:
Każdy mię kocha, bom nie iest natrętem.

Lecz wiek na czole piąty krzyżyk pisze,
Febowe dziewki nie chcą bawić ze mną:
Długo się człowiek głową nakołysze,
Nim mu myśl zrządzą do rymu przyiemną.

Więc gdy przestaną zgoła bywać z laty,
A sława zniknie bez swego zasiłku;
Nie maiąc własney biedny starzec chaty,
Być mu w szpitalu z poety na schyłku.

Digitized by Google

ODA XXVIII.

WYPRAWA ARMATY MOSKIEWSKIEY

Na Archipelag z Włoskiego Sonetu.

Co widzę? czyli z głuchey wzniosszy głowę trumny
W stalistym Piotr kirysiu toczy wzrok surowy?
Ow wzór świata mocarzow, ów twórca rozumny,
Co Russom pod Arkturem tron podźwignął nowy?

Spiesz, mówi, Katarzyno waleczna! z okręty
Oyczystemi, staw pławne po wybrzeżach domy!
Nieś na dzikie pohańce przez morskie otmęty
Ogniste nawałnice, syp żelazne gromy.

Nie słychanyć to zamysł: stoi zadumiana
Cofaiąc wartkie nurty Tamiza! poziera
Troskliwa na Ren bystry z Iberem Sekwana;
Myśli, radzi, wartuie, i zbroyny lud zbiera.

Konay poczęte dzieło, zacna Heroino!
Na szczęk twey dzielney broni Grek swe targa pęta.
Kędykolwiek twe sztaby zwycięskie zawiną,
Drży i blednie z popłochu Azya nadęta.

Digitized by Google

ODA XXIX.

o MAŁŻEŃSTWIE. [1]

Bogdayby nigdy roskoszy prawdziwey
W życiu nie użył, kto na piękność chciwy:
Ztąd się rozumie być uszczęśliwiony,
Ze gładkiey dostał i posażney żony.

Taki podobien do owego ptastwa,
Które do klatki zwabi lada pastwa;
Ze w srogiey potym niewoli zamknięte,
Tysiącem smutkow marną płaci nętę.

Niechcę ia takiey słodyczy kosztować,
Którą potokiem łez muszę wetować:
Na drogie perły, złoto iestem głuchy,
Jeźli ztąd ważne dźwigać mam łańcuchy.

Znikoma postać glans swóy traci z laty,
Trafunki nagłe zniszczą skarb bogaty:
Cnota móy posag; z tą kiedy się złączę,
Wiem, że dni moich szczęśliwie dokończę.

Kto piękną bez cnot wziął oblubienicę,
Dla cudzych wróblow ten posiał pszenicę:
Wszczepił latorośl winną, alić ona
Komu innemu smaczne rodzi grona.

1 Ta oda znayduie się w pierwszey księdze; ale dla zaszłych nie których popraw i odmian, kładnie się tu drugi raz, zawieraiąc w sobie to tylko, co się tycze nauki moralney.

Digitized by Google

Uszły te czasy na złamaną szyię,
Co nam rodziły czyste Lukrecye;
Za Penelopy, wzór wstydu iedyny,
Sprosne się teraz rodzą Messaliny.

Czy się myśl moia w swych zapędach myla!
Czy się starzeiąc świat coraz wysila?
Ze ledwie widać, by które z płci białey
Z starożytnemi damami zrównały.

Nie narażały owe to mężatki
Małżonkow swoich na srogie wydatki:
By dla wędrowney z obcych kraiow mody,
Drugi oyczyste wyprzedał zagrody.

Twarz nie szukała ozdoby z bielidła,
Nie siały blaskiem na głowie trzęsidła;
Włos budowany w piętra, co blondyny,
Co są Brabanckie, nie znał, paięczyny?

Nie była nigdy ludziom na widoku
Nagość, trucizna poczciwego wzroku;
Nie zamiatały długiemi ogony
Ziemię; z krwi kmiecey kupione robrony.

Nie było słychać o żadney niewieście,
Aby samopas latała po mieście,
Tłukąc kołami nie potrzebnie bruki,
I mrożąc biedne w poźną noc hayduki.

Digitized by Google

Dopieroż aby, o świecie przewrotny!
W odzieniu męzkim siadłszy na koń lotny,
Harcować miała u boku z tasakiem,
Po miedzy gachow rozpustnym orszakiem.

Mąż iey był świadkiem niewinnego życia,
Czy się bawiła w kącie koło szycia;
Czy dom sprawiała pilna gospodyni,
Czy się modlitwą bawiła w świątyni.

Ale Bóg za to prostactwo mniemane,
Spuszczał na dom iey skarby nieprzebrane:
Wszystko się w ręku mnożyło czeladki,
Liczne i pewne rodziły się dziatki.

Wiara z miłością strzegła pilnie łoża,
Zyżność stokrotne oddawała zboża;
Pełność mnożyła obory, śpiżarnie:
Nic się na zbytki nie rozeszło marnie.

Ktokolwiek na iey postępki poglądał,
W związku żyć takim i umierać żądał.
Bo cóż być może w tym życiu mizernym
Słodszego, iak żyć z przyiacielem wiernym?

W żalach pociecha, ochłoda w przypadku,
Ratunek w pracy, folga w niedostatku,
Nadzieia w chwili złey nie zwyciężona,
Zdrowie w słabości, iest poczciwa żona,

Digitized by Google

Gdzież owa skromność, gdzie ów wstyd surowy,
Który zalecał dawne białe-głowy?
Gdzie ślubow pęta wiecznym kute młotem,
Zadnym Kupida nie pożyte grotem?

Srogie zawiści, żaiadłe niezgody,
Ostygłe serca, skwapliwe rozwody,
Niewierne łoża, potomstwo podrzutki,
Te to są teraz naszych związkow skutki.

Nie ieden stęka płonnym uwiedziony
Pozorem lica, lub blaskiem mamony:
Jużby rad nazad szybkie cofnął kroki,
Gdyby nie Boskie broniły wyroki.

O D A XXX.

KOLEY w MIŁOŚCI

z Terencyusza.

Kto żyć pragnie niespokoyny,
Niechay się tylko zakocha:
Ustawiczne w sercu woyny
Zwodzi z sobą miłość płocha.

Digitized by Google

Dobywa broni i składa,
I w rospaczy się spodziewa:
Za istotę pozor lada
Biorąc, lęka się i gniewa.

A tak łudząc na przemiany,
Jednym zdradliwa zawodem,
Leczy i zadaie rany;
Truie i napawa miodem.

ODA XXXI.

DO TERESSY HUMIECKIEY

Stolnikowy Koronney

Imieniem Alexandra i Ludwika Tyszkiewiczów Kasztelaniców Mścisławskich.

Godna z cnot pani, godna z urodzenia,
Sama nam wdzięczność, w dzień twego imienia,
Lutnią brać każe; i choć nie tykane
Struny wydaią głos swóy na przemianę.

Muzo! ty sama pierwsze poday tony;
Trudno tam począć, gdzie na różne strony
Umysł się waży; a z tąd liczne cnoty,
Ztąd piękne wabią natury przymioty.

Digitized by Google

Tak więc, gdy Nimfa przy wiosenney porze
Z róż i narcyssow zwiia wieniec Florze,
Nin dzieło zacznie, wzrok wątpliwy toczy,
Każdy swą wabi pięknością iey oczy.

Ustąpić musi wdziękom twego lica,
Choć na swey głowie nosi blask księżyca,
I srebrny warkocz wśrzod nocy rozwiia,
Od piękney matki pięknieysza Cyntyia.

Jasność iey twarzy trwa tylko do rana;
Na twoię żadna nie pada odmiana:
Choć się przybliża lat wieczor, a przecie
Równieś nadobna, iak w młodości kwiecie.

Lecz cóż iest piękność? co zwierzchne ozdoby,
Ust rubin, białość płci naylepszey proby?
Co kryształ oczu, glans czoła, włos złoty?
Kto ie porówna z ozdobami cnoty?

Rzadki to wielce dar w iedney osobie
Pięknym złączone związkiem widzieć obie;
I z dobrotliwey stworzyciela ręki
Wziąć z piękną duszą równe ciała wdzięki.

W tobie; Teresso, natura życzliwa
Oboie w ścisłe spoiła ogniwa;
Ze wyznać musi zazdrość nawet sama,
Iż cię nie łacno która zrówna dama.

Digitized by Google

Swiadkiem ow statek godzien podziwienia,
Gdy męża z niebios straciwszy zrządzenia,
Nie chciałaś więcey serca dzielić z nikiem,
Podzieliwszy ie z koronnym Stolnikiem.

Lecz wziąwszy za cel miłość bez odmiany,
Godna z książęty i pierwszemi pany
Zyć, dość masz na tym; że z tobą złączony
Lepszeyby nigdy nie mógł znaleść żony.

Swiadkiem twa hoyność i pańska szczodrota,
I do szafunku łask otwarte wrota;
Łask, których liczbę ieśli kto mieć życzy,
Niech życia twego godziny policzy.

A Bóg w nagrodę hoyności tey daie,
Ze w domu twoim szczęście nie ustaie,
Zyżność z dostatkiem na twey mieszka ziemi;
I siebie czynisz, czyniąc szczęśliwemi,

Tak wielka rzeka im daley upływa,
Tym większą mnogość z sobą wod porywa;
I choć użycza hoynych łask w swym biegu,
Ani dna woney, ani doyrzeć brzegu.

Lub rozłożysta palma na równinie,
Im dobro-czynny liść szerzey rozwinie,
Licznieyszy owoc rodzi; chociąż rada
Karmi powietrznych ptasząt liczne stada.

Któż

Digitized by Google

Któż ieszcze godnie, by z tey czerpał weny,
Z którey Kastalskie wiersz leią Kameny,
Mądrość twą zdoła sławić iako trzeba?
Muz to iest dzieło i samego Feba.

Nie ten iest mądry, zdaniem zdrowym, który
Wziął dar dowcipu wielki od natury,
I nad ludzkiego rozumu granice
Niebios i ziemi poiął taiemnice.

Mądrość prawdziwa: sobą dobrze rządzić,
Czynić uważnie i w niczym nie błądzić;
Siebie się uczyć, i myśl w siebie wrażać,
Co dzień ze sławą cnot więcey przymnażać.

Twóy ci to portret, Teresso, prawdziwy,
Nie tylko z nauk polorem dał żywy
Dowcip Bóg, oraz ięzyki rozumieć;
Ale żyć dobrze, i żyć dobrze umieć.

A co dziwnieysza, że te wszystkie dary
Na dom wasz cały wysypał bez miary;
Wszystko to zamknął w sobie poczet równy
Czterech Pocieiow, cztery Pocieiowny.

Równa u wszystkich piękność i uroda,
I cnot z pięknością pięknych piękna zgoda.
Jakby natura przez nie mówić chciała:
Tey krwi wszystkiem swe ozdoby oddała.

Digitized by Google

Więc z którego masz opatrzney prawice
Te łaski; niech ci z naywyższey strażnice,
Zkąd na całego patrzy okrąg świata,
Ześle fortunne i naydłuższe lata.

Te są uprzeyme obu nas życzenia,
Którzy z twoiego krew mamy imienia;
I za naywiększy zaszczyt uznaiemy,
Ze się twoiemi wnukami piszemy.

Digitized by Google

LIRYKOW
ADAMA NARUSZEWICZA,
KSIĘGA TRZECIA.

ODA I. [1]

NA POKOY MARMUROWY

Portretami Królow Polskich z rozkazu J. K. Mci Stanisława Augusta nowo przyozdobiony 1771.

Swietny przybytku ziemskich bogow, gdzie przed laty,
Wielo-władne iaśniały królow maiestaty,
Dziś miasto pierwszey chluby, błahe nosząc cienie,
Nieme tylko zawierasz farby a kamienie!

1 Z okazyi pierwszey Ody na Pokoy marmurowy, dla obiaśnienia i wiadomości lepszey, kładzie się tu na wstępie przestroga, w tych samych wyrazach, w iakowych ią sam Autor, okryślił.

Władysław IV. chcąc zostawić w zamku Warszawskim, od Zygmunta III. zbudowanym, pamiątkę familii swoiey krolewskiey, kazał wyśłać marmurami ściany pokoiu narożnego, po lewey ręce wchodzącym bramą z ulicy Jezuickiey; i w nim obrazy postawić Jagel-

Digitized by Google

Acz i te iuż zawisny, lecąc skrzydłem płochem,
Czas grubym niepamięci chciał zasypać prochem;
By nie następca wdzięczny i tronu i sławy,
Podał ich znowu światu i twarze i sprawy.

lończykow, Wazow, i niektórych Arcy-książąt Rakuskich, z któremi przez oyca, matkę, żonę i babkę miał pokrewieństwo. Następuiący Królowie, lubo nie wszyscy, przydali swoie portrety, ale te nie były podług miary dawnieyszych, i bez porządku ie ułożono; cały nadto ten pokoy, staroświeckim sposobem sporządzony, ciemny, zapylony, wiele z ozdoby swoiey przez niedozor utracił.

Jego Królewska Mość, wskrzeszaiąc wielkiego imieniem i sławą poprzednika swego dzieło, a pokazuiąc, iak wiele szacunku dobry gust, materyi by naykosztownieyszey przydaie; własną inwencyą i kosztem pomieniony pokoy z gruntu prawie odnowił, ułożył i przyozdobił, poleciwszy wykonanie myśli swoich JJPP. *Fontaniemu* Budowniczemu Rzeczypospolitey, *Baciarellemu* i *Le-Brun* sławnym w Europie, iednemu w malarskiey, drugiemu w rzeźby kamienney sztuce artystom. Widzieć w tym gmachu, cokolwiek dowcipna ręka naypięknieyszego w marmurze, kamieniach, miedzi, drzewie, malowaniach, oczom ukazać może.

Ponieważ szczupłość mieysca wszystkich zgoła Królow i Książąt pomieścić nie dozwoliła; tych tylko obrazy do koła są wystawione, których wiersz porządnie iednego po drugim opiewa: innych imiona są wyryte na marmurze; pod każdym napisany iest rok zeyścia, a z tyłu na blachach miedzianych, na których są malowane portrety, krótko zebrane życie z wyrażeniem dzieł znakomitszych. Nad kominem z marmuru *Verde antiquo* kształtnie wykowanym, stoi portret panuiącego Króla Jegomości, z napisem u wierzchu, REGUM MEMORIAE DICAVIT STANISLAUS AUGUSTUS MONUMENTUM HOCCE. Annô MDCCLXXI. Naprzeciwko portretu królewskiego, wyżey wielkiego źwierciadła i zegaru, dwa geniusze zwyczaynie przy pieczęciach królewskich zażywane, z białego marmuru ryte trzymaią herby J, K. Mci i Rzeczypospolitey; na suficie odmalowana iest wieczność w postaci dziewiczey, trzymiąca wieniec gwiazdowy; a na około iey geniusze nauk, które pamięć zmarłych królow podaią potomności, iako to: Historya, Pöetyka, Snycerstwo, Malarstwo, etc.

Digitized by Google

Już oto pod misternym i pędzlem i dłotem,
Nowym się martwe zwłoki wskrzeszaią żywotem:
Każdy w swey dobie stoi; a kędy wzrok padnie,
Łatwo oko, kto to był; myśl, co zrobił, zgadnie.

Muzo! którey łaskawe berło Stanisława
Wolny przystęp do domu pana twego dawa,
Wnidź tu na chwilę; (wszakeś ty córka pamięci)
A uspokoy ciekawe ludu tego chęci.

Oto ten, co w koronie stalnym kordem włada,
A pierwszym go być królem bitny Lach powiada,
Waleczny Chrobry, [2] gdzie się żelazem zamierzył,
Od Dniepra aż za Odrę państwo swe rozszerzył.

Szczęśliwy, by przez żwawe następcow niezgody
W różne ręce podbite nie poszły narody,
A sroga wnuków zawiść wypadszy ze szrankow,
Z iednego wielu słabych nie zrobiła pankow. [3]

Ztąd owa ustawiczna miedzy bracią wrzawa,
Z tąd berło do obcego przeszło Wencesława; [4]

2 Nie od Ottona III Cesarza wziął koronę, ale ią sam sobie włożył R. 1024. iako się to pokazuie z wielu pisarzów starożytnych i nowych.

3 Bolesław krzywousty praprawnuk Chrobrego podzieliwszy państwo swe między synow, dał pochop kłotniom przez wiele lat miedzy następcami trwaiącym.

4 Syn Ottokara Czeskiego, a zięć Przemysława II. Króla Polskiego, który tytuł królewski wskrzesił R. 1295,

Digitized by Google

I tyle lat koronę na cnych Piastow głowie,
Złożoną na swym panu uyrzeli Czechowie.

Ty móy dzielny Łokietku, 5 kroplo przedostatnia
Krwi Piastowey! co niechęć roztargała bratnia,
Znowu w iedno spoiwszy, żadnym nie pożyty
Szczęścia losem, wskrzesiłeś oyczyste zaszczyty.

Dwakroć na cię zła zazdrość swe wywarła iady,
Dwakroć cię dawca koron dźwignął wszystko-władу,
Pokazuiąc ludowi, że się próżno miece
Na tych, których on daie i ma w swey opiece.

Co ociec zyskał bitny w żelaznym pancerzu,
Utrzymałeś w pokoiu, wielki 6 Kazimierzu;
Ciebie za mądre prawa, za twierdze ogromne,
Za polor sławić będą czasy wiekopomne.

Nie wszystko to król dobry, co tylko zwycięża.
Jedni maią z pokoiu, drudzy dank z oręża.
Z równą zaletą wdzięczna potomność wspomina
Carskie laury z oliwnym wieńcem Antonina.

5 Na niego albowiem po śmierci Leszka czarnego, Przemysława i Henryka książęcia Głogowskiego; wielka i mała Polska, Pomorze, Kuiawy, Lubelskie, Sandomierskie i Łęczyckie księstwa spadły. Kazimierz wielki syn iego, ostatni z Piastow panował, bo linia Szląska i Mazowiecka poźniey ustały.

6 Kazimierz wielki ułożył i ogłosił prawa na zieździe Wiślickim 1347. tenże wiele miast i zamkow zbudował, wiele pożytecznych rękodzieł do kraiu wprowadził, i akademii Krakowskiey dał początek.

Digitized by Google

Po twarzy, po odzieniu i po obcey minie
Poznaięć krwi Francuska, Ludwiku Węgrzynie!
Lepieyby było Lachom, gdybyś nie w swey ziemi
Siedząc, rządził poddanych 7 głowami obcemi.

Tobie winni Polacy za swobodę dzięki.
O gdyby dar tak zacny wzięty z pańskiey ręki,
Ze zdrowego rozumu nie wychodził kluby!
Nie byłby nam podobno pochopem do zguby.

Rozhukana niesforność łamiąc wszystkie prawa,
Zadney niechce zwierzchności, ani iey uznawa;
A kuiąc sobie pęta, mało myśli o tem,
Ze tak ciężko pod swoim, iak pod cudzym młotem.

Równego Piastom domu głowę w Polszcze widzę,
Dobrego Jagellona przy piękney Jadwidze;
Co w srogiey harde mnichy starł na głowę bitwie, 8
I poiednał na wieki Lacha mężney Litwie.

Jego sprawą narody dwa z wieków niechętne
Wkroczywszy pod Horodlą w przymierza pamiętne,

7 Raz tylko był w Polszcze, gdy go koronowano: a rządy państwa matce swey Ludwice, potym Władysławowi książęciu Opolskiemu, naostatek trzem Polskim Senatorom polecił: za niego zniesione podatki.

8 Klęska sławna Krzyżakow pod Taneberkiem R. 1410. na którey mistrz ich *Junningen* zabity. R. 1413. seym w Horodli, na którym ściśley ieszcze Litwa z Polską złączona została.

Digitized by Google

Dały sobie braterskie, znak przyiaźni, dłonie,
Łącząc wspolne sztandary, orły, i pogonie.

A któżby cię nie poznał po skrwawionym licu,
Młodziuchny bohatyrze, cny Jagellonicu? 9
Płaczą dotąd twey straty, kędyś poległ marnie,
Syte krwie Lackiey pola przy fatalney Warnie.

Twym upadem, kędy Rzym drugą miał stolicę,
Runął Carski grod na blask pohańskiey szablice,
A z błot Scytyiskich wpadszy sprosne hord tysiące,
Groźne aż nad Dunaiem utkwiły miesiące.

Pomniycie na mściwego ramienia potęgę,
Którzykolwiek gwałcicie raz daną przysięgę!
Jest Bóg, co patrzy na was, i rzuca ogromne
Pioruny na umysły z nieba wiaro-łomne.

Po bracie brat nadchodzi, co przymierzem nowym
Kazimierz Litwę złączył z plemieniem Lechowym;
I biorąc w hołd Prusaków, krwawey pochop woyny,
Ztępił dumnych hermistrzow umysł niespokoyny. 10

9 Klęska Polakow i Węgrow pod Warną R. 1444, po którey w lat kilka wzięty szturmem Carogrod od Mahometa II. Władysław zawarszy pokoy z Turkami na lat 10. w Szeiedynie, za poradą niektórych zerwał go przed czasem.

10 Dowodem tego sławny traktat Toruński 1466, mocą którego Prusy nazwane królewskiemi zostały zupełnie przy Koronie, a część ich druga oddana Krzyżakom pod obowiązkiem hołdu.

Digitized by Google

Po nim idzie potomstwo, trzey bracia rodzeni,
Jeden się Janem, drugi Alexandrem mieni:
Pierwszy się wsławił klęską w pustyniach Bukowych,
Drugi prawem przymnożył swobod narodowych. [11]

Nie każdemu się iednak wiek następny dziwi,
Czyie berło przypadek zacny uszczęśliwi.
Wiele czas dokazuie; i dla swey roboty
Szuka tylko od imion królewskich pozłoty.

Lecz iako miedzy gwiazdy wdzięczniey księżyc świeci,
Przewyższył obu cnotą starszych nad się, trzeci
Ow to Zygmunt, i w rozum i w skarby bogaty,
Co go za oyca miały obce maiestaty.

A przeto nayszczęśliwszy, że własnym sumnieniem
I długim upewniony mawiał doświadczeniem:
»Serce mi od radości we łzach słodkich tonie!
»U wszystkich spocząć mogę poddanych na łonie."

Oycu moc i porządek winne były wnuki,
Tobie winne, Auguście, początek nauki.
Tyś Muzom dał siedlisko: wdzięczne za twe dary
Cnot tylko dotykaiąc, miiaią przywary.

Tyś ostatnim przymierzem Litwę [12] z Polską spoił,
Że ich żaden przypadek więcey nie rozdwoił;
A kosztownym kleynotem zdobiąc berło świetne,
Przyłączył do państw obu Inflanty szlachetne.

11 Obacz statut Alexandra króla R. 1505.
12 Na seymie Lubelskim 1569.

Digitized by Google

Z twoią głową rod poległ Jagellona męski,
Zostawuiąc w narodzie rozruchy i klęski,
Drogi zaszczyt swobody; bośmy do tey chwili
Jeszcze go dostatecznie krwią nie okupili.

Jako bystry kometa ledwo błysnął, zmyka;
Uyrzeli, i stracili Polacy Henryka: 13
Więc go i ia minąwszy, wzrok na ciebie skory
Obracam, niezrownany wiekami Batory!

Mylę się? czy na północ i w niemey postaci
Oko toczysz, gdzie Dźwina z Połotą się braci;
Kędy twa dzielna szabla—lecz zamilczeć raczey.
Niech się sam Polak, czym był, a czym iest, obaczy.

Zeszło południe światło: północni sąsiedzi
Dali nam trzech po sobie królow bitni Szwedzi.
Zygmunt ich głowa: do dzieł ozdobnieyszych zmierza
Władysław, cny poprzednik Jana Kazimierza.

Zgasłeś w kwiecie młodości, mężny Władysławie,
Kiedy ci żyć naydłużey trzeba było prawie.
Twa śmierć zgonem oyczyźnie była: zaraz po nij
W tysiąc się klęsk okropney pogrążyła toni.

Niech, komu lubo krwawe łzami pisać dzieie,
Pisze zbestwioney czerni niegodne turnieie: 14

13 Henryk Walezy król Francuski, co w Polszcze pięć miesięcy tylko panował.

14 Woyny chłopskie, i Tatarskie etc. za Jana Kazimierza.

Digitized by Google

Jak ten owad z hordyńską mszycą wszedłszy w sfory,
Na pańskich karkach chamskie wecował topory.

Ja do ciebie krok biorę, ciesząc przykre żale,
Żeś Trackim zhańbił narod haraczem, Michale; 15
Bądź dobrey myśli: oto Jan, rycerz waleczny,
Zmyie te plamę, płócząc bułat w krwi wszeteczney.

Już widzę, iako wdziawszy hart niezłomney zbroie,
Zmiata z karków niewiernych odęte zawoie;
A posoką i prochem ozdobnym okryty,
Tratuie zdarte członki końskiemi kopyty.

Na wzrok iego ogromny, na blask płytkiey stali,
Kupami się od Wiednia zbita gawiedź wali:
Stoi zdrętwiały Dunay, że na bystrym grzbiecie
Most mu z trupow usłany, pławne barki gniecie.

Swiadek dzieł bohatyrskich pod Wiedniem bez liku
Następuiesz Auguście drugi Fryderyku;
Kamieniec twym staraniem wrócony Koronie 16
Sławi cię, póki Niester w czarnym morzu tonie.

Oycowskiego imienia i państw dziedzic prawy,
August trzeci spokoyny, pobożny, łaskawy,

15 R. 1672. pokoy zelżywy Polszcze z Mahometem IV. zawarty pod temi warunkami: aby Kamieniec i Ukraina przy Turkach zostały, aby Kozacy Porcie podlegali, a R. P. corocznie 22. tysiące czer: złł: płaciła, co iednak do skutku nie przyszło.

16 Kamieniec przywrócony traktatem Karłowickim 1699. za pośrzednictwem Anglii i Hollandyi między Polską i Portą uczynionym.

Digitized by Google

Bierze mieysce po tobie: oba sławne plemie
Bitnych Sasow, a Polskiey wielki zaszczyt ziemie.

Witay świetny orszaku, iuż tam pomieszczony,
Gdzie Bóg lepsze w nadgrodę prac daie korony;
A z gornych dziedzin patrząc na nasze rozruchy
Wspieraycie Stanisława przyiaznemi duchy.

Jeśli wiele na zdolnym sterniku zależy,
Ze łódź spokoynie płynie, lub na zgubę bieży,
Wam to lepiey wiadomo: iuż was Bóg osądził;
Kto ią dobrze sprawował, a który pobłądził.

Od wielu lat iuż nierząd złe nasiona wrzucił:
Jeden wiek znosić musi, co drugi zakłucił.
Wieleśmy winni oycom za dobra, za życie;
Lecz ich długi opłacać musiemy sowicie.

Cóżkolwiek bądź: ty, oycze oyczyzny kochany,
Co dziś rządzisz od Boga lud sobie poddany,
Zyi nam długo szczęśliwie; aż przez twe staranie
Znowu się Polska nasza w pierwszym uyrzy stanie.

A kiedy cię powszechny los do przodków zbierze,
I w teyże co dziś drudzy stoią, staniesz mierze;
Wdzięczna potomność w żadney nie podległych skazie
Niech trwaley sercach żyie, niżeli w obrazie.

Jeśli cię kłem nienawiść szarpie iadowitym,
Rzuć oko na tę wieczność, która gwiazdo-litym

Digitized by Google

Wieńcem przeważne dzieła zacnych królow święci,
Stawiąc ie w nieprzerwaney kościele pamięci.

Tam dobroć serca twego, nad niebieskie ślaki
Wyniesione uwieńczą wdzięcznych Muz orszaki,
Kędy wolne od gminnych zdań i złości grubey,
Każdemu dank oddaią należytey chluby.

Tam cię iedna związanym, druga wolnym piurem,
Ta kwieciem przyozdobi, a tamta marmurem;
I to wiekom następnym pokażą na oczy,
Ze niewinności nigdy potwarz nie przytłoczy.

O D A II.

HYMN DO CZASU.

Istoto niepoięta rozumem śmiertelnym,
Którey ani, choć nieba zmierzył cerklem dzielnym,
Zmierzy dowcipny gwiazdarz, próżne susząc myśli;
Którą duch sam ogarnia tylko i okryśli:
Czasie! ty nie widomy lat i dni potoku,
Pozwol, nim legnę martwy w nieprzespanym mroku,
Dokąd mię nurt twóy pędzi, stanąć nad tym brzegiem,
I wód bystrych wzrok napaść niedościgłym biegiem.
Któreż oko dosięże zrzodła twey istoty?
Która myśl kres ukaże? z kąd pierwsze obroty

Digitized by Google

Lot twóy żartki rozpoczął? ty sam niezmierzony
Domierzasz ogromnemi wieczności ramiony.
Wieczność kolebką twoią, w niey leżąc ukryty
Jużeś był, acz bez władzy, nim sklep gwiazdo-lity
Nim ziemię dzielny twórca, i co dysze na nij,
Z mętney spornych żywiołow wydźwignął otchłani.
Znagła się ciemnych lochow smętne wstrzęsły progi,
Błysnął zewsząd gwiazd orszak srebrzystemi rogi;
Tyś wyszedł. Bóg ci pewne przepisał prawidła.
On lotne lekkim pierzem przyodziawszy skrzydła,
Rzekł do natury: tobie w dziale czasy skore,
Póki świata, oddaię: ia pan wieczność biorę.
Boże! to twa istota; pod twoiemi oczy
Bystry wiekow ocean szumne nurty toczy,
Po doczesnych lepiankach wszech-władney prawicy:
Lecz nigdy nieśmiertelney nie sięgnie stolicy.
Miiaią wiekow roty, rok po roku znika,
Dzień dni ztrąca, godzina godzinę połyka.
Stoią martwe lat stosy, zaledwo ie zliczym.
Cóż są one przed tobą, wieczny panie? niczym.
Próżnoż na tych zwaliskach, nad tym stoiąc błotem,
Mocnym się, bym nie zginął, chcę odgrodzić płotem.
Czas mię goni, czas chwyta, i me drobne lata,
Ow to proszek nikczemny, rączym skrzydłem zmiata;
Że ledwo doyrzeć zdołam, iak rychło; niestety!
Proch ten znika, kwapiąc się do fatalney mety.
Gdzie ieno rzucę okiem, zewsząd smutne zwłoki
Okropnemi zniszczenia trwożą myśl widoki:

Digitized by Google

Tu porosłe mchem groby zgniłe cisną trupy,
Tu, w gruzach mury leżą, tu stłuczone słupy;
Tu kędy stały miasta, niemasz i pamięci:
Wszędy czas srogich zębow wytłoczył pieczęci.
Niebo, ziemia, nic iego nie oprze się mocy.
Lecz kiedy w ciemnych lochow niedostępney nocy
Slepym ryie podkopem, waląc okrąg świata;
Uniesiona myśl ogniem, wyżey niebios lata:
I sama tylko czasow nie znaiąca skazy,
Patrzy z góry na rumy i okropne głazy.
Wieki, których iuż niemasz, i co was nadchodzi,
Niech mi się iedne cofnąć, drugie przymknąć godzi.
Sam tu do mnie: myśl moia w iedną sforę sprzęga,
Już obu świata krańcow bystrym okiem sięga;
A patrząc na znikomych rzeczy błahy wątek,
Widzi razem ich koniec i pierwszy początek.
Zemdlone długim biegiem słoneczne woźniki,
Uyrzą z wolna wysychać ogniow swych poniki.
Zwolnieią koł niebieskich osie wyieżdzone:
A iako z gor przerwanych bryły odszczepione
Lecą z ogromnym trzaskiem na niskie padoły;
Stoczą się w stos niekształtny skruszone żywioły.
Tu swe bezbrzeżna wieczność zacznie panowanie,
W tym wszelki czyn znikomy zniknie oceanie;
W nim się i czas ochynie iak strumyczek lichy:
Lecz duch móy, śmiertelnemi niepożyty sztychy,
Nieścigłym pior zapędem wylatuiąc w gurę,
Deptać będzie zburzoną w gruzach swych naturę.

Digitized by Google

Stwórco! tyś sam bezdenne morza ograniczył,
Tyś naydrobnieysze czasu momenta policzył:
Sobie samemu tron twóy zachował to mglisty.
Kiedy przyidzie ów moment nocy wiekuistey,
Swiat niewie, i próżno się o to badać kusi;
To wie, że ginąc codzień, zginąć kiedyś musi.
Ludzie! gdy was okropnym bita z wieży młotem
Miedź ostrzega, iak szybkim czasy płyną lotem;
Ah iak was hasło owe brzękiem swym przenika!
Wnet się dusza z twardego letargu ocyka;
A płoche nadstawiaiąc uszy, mniema oto,
Ze na nią: *Pódź do trumny!* blada woła Kloto.
Błędni, co wam za gruba ćmi rozum ślepota?
Moment do myśli macie, moment do żywota:
Lecz i ten, acz z nikczemnym równo znika cieniem,
Nie iestże dla was ieszcze nieznośnym brzemieniem?
Zbiera cudze, wędzi się różnemi kłopoty,
Niebaczny marnotrawca własney swey istoty.
Ledwo sam siebie poznał, ledwo zawziął siłę,
Sam się gubi, sam kopie okrutną mogiłę!
Ten z pieluch umarł, stu lat ciężarem zkrzywiony,
Ow samym sobą kupczy dla marney mamony;
Ten szuler mózg przy kartach susząc, zdrowie stracił,
Ow bogacz wszystkim złotem radby się opłacił
Czasowi, co go dręczy: tak żyć obelżywie,
Jest mniemać, że nie żyiąc, żyć można szczęśliwie.
Długoż tedy tak srogą zmamieni ślepotą
Błądzić będziem? myśl naszą iedyną istotą:

Tey

Digitized by Google

Tey samey człek prawdziwie drogim żyie darem,
Ta sama czasow naszych winna być wymiarem.
Kochaymy mądrość; wszak to naywiększa nauka
Znać siebie, i żyć z sobą: kto iey pilniey szuka,
Prowadzi wiek szczęśliwy; a na czas upłynny
Patrząc, liczy bez trwogi wszelkie swe godziny.
Jeśli kiedy dla bogactw, dla podłego zysku
Wolnością mam frymarczyć, i żyć w pośmiewisku;
Jeśli me serce iść ma w gnuśne zmysłow pęta,
Czasie! skróć, proszę, życia moiego momenta.
Niech me kości przed czasem zawrze loch podziemny;
Wolę chwalebnie umrzeć, niżli żyć nikczemny.
Lecz, ieśli serc powolnych rymy me dolecą,
I w nich szlachetney cnoty czysty płomień wzniecą,
Jeśli przez nie niewinność znaydzie utrapiona
W troskach wdzięczną pociechę, w złym razie patrona;
Jeśli miły przyiaciel folgę w swych uczuie
Zalach, i łzy płynące hoynie pohamuie;
Postóy chwilę, miey baczność na me drobne latka.
Niech ieszcze przez czas długi ukochana matka
Ziemia, hołd uprzeymości synowskiey odbiera.
Ty zaś, sławo! ty cnoto! których nie umiera
Nigdy imie; po długiey lat moich osnowie,
Złożcie skrzydła złociste na mey siwey głowie.

Digitized by Google

ODA III.

POWĄZKI

Folwark Księżny Izabelli Czartoryskiey *Generałowey Ziem Podolskich.*

Wsi spokoyna, wsi wesoła,
Który głos twey chwale zdoła?
Kochanowski.

Cudney z siebie natury upominku luby,
Piękności bez wytworu, pociecho bez chluby!
Gdzie rozum samey tylko szukaiąc wygody,
Słomę z drzewem zostawił dla wiatrow i wody:
Domku iedney z naypierwszych w narodzie bogini,
Jakeś w mych oczach piękny; cóż przy gospodyni!

Takie pierwotni ludzie kochali przybytki;
Nim ie duma przywiodła o szkodliwe zbytki,
Aby się nad śmiertelne niosąc przyrodzenie,
Pod gwiazdziste piątrami wdzierali sklepienie;
A budując kosztowne pustki dla potomnych,
Ciężyli iarzmem srogim poddanych ułomnych.

Jeśli kiedy być może człek uszczęśliwiony,
Z czego się próżno chełpią i chaty i trony;

Digitized by Google

Jeśli próżny sen tylko gonim miasto rzeczy,
(Bo cóż iest, ieśli nie sen błędny wiek człowieczy?)
Szukaymy szczęścia tego; może się udzieli
Przynaymniey w swym portrecie w domku Izabeli.

O iak tu wszystko lubo! wszystko wabi oczy!
Podle stok jasny mokrym szkłem równinę broczy,
Tucząc żywną wilgocią zielone pobrzeże;
Zkąd i pola kwieciste, i wspaniałe wieże
Pyszney widać Warszawy z wyniosłemi mury,
Siadło królow, miast waszych kwiat, zacne Mazury!

Jako złota iutrzeńka na modrey przestrzeni,
Gdy świat wielki ożywi darem swych promieni,
Zapada na spoczynek w oceańskie tonie;
Tak ona zaiaśniawszy w ziemskich bogiń gronie,
W ulubiony odieżdża kącik, aby nowem
Oczy blaskiem, a serce wiązała okowem.

Tu sobie raz, iak Cypru pani wszystko-włada,
Na tronie, co go roskosz z róż uwiła, siada;
Ciesząc się z piękney pracy i cudnego smaku:
Podle niey nie ten, który w stalistym saydaku
Szkodne żagwie, i pręty nosi serco-tyczne;
Stoią iak dwa gołąbki, dwie córeczki śliczne.

Więc i łowczey Dyanny wdziawszy na się groty,
Gdzie w gaiu gęsto-liściem słodkiemi pieszczoty

Digitized by Google

Ucho poi, w południe skwary, gmin słowiczy;
Skot leśny, płoche sarny i ielonki liczy:
A tym czasem szczęk Duńskich morągow poziomy
Rozlega się po knieiach, płosząc źwierz łakomy.

Po pracy bez zdradnego trwogi Akteona,
Miło zemdlone członki omyć, kędy z łona
Podziemnego w misternych buchtach zdroy ukryty
Pierzcha szkłem nieobraźnym na złociste sczyty;
I gwoli swey bogini mieniąc przyrodzenie,
Ogień w wodę, a wodę odmienia w płomienie.

Czasem, iak druga Tetys na perłowey łodzi,
Srebrnym styrem umiata przeyrzyste powodzi;
Sliczna twarz i skrzydlastey duszy serca nęci.
Leci stadem do pani swey poczet łabęci;
A rozlicznemi gony stroiąc tańce biegłe,
Lekką wełną nastrzępia kryształy rozległe.

Często iasnym okryta płaszczem Flory gładkij,
W różne kształty szykuie i zioła i kwiatki.
Zefir ie na pachnących barkach w snopkach znasza,
Fosfor rannemi perły od wschodu urasza:
Z iey twarzy każdy żywszych naciąga promieni;
Narcys wdzięczniey się srebrzy, a róża czerwieni.

Przy niey pięknych rodzicow Adaś obraz żywy,
Uiąwszy węzłem złotey w różny kształt cięciwy,

Digitized by Google

Drobną rączką z ozdobnych wzorow wieniec składa
Dla oyca kochanego, dla mądrego dziada;
Powtarzaiąc z uprzeymym uśmiechem serdecznie:
Niechay dawcy krwi moiey świecą się tak wiecznie.

Co ieśli chęć do zabaw rolniczych zabierze;
Podobna chlebo-tworney odzieniem Cererze,
Ze złotym w ręku sierpem, w pszenicznej koronie,
Patrzy, iako iey tysiąc na buynym zagonie
Rośnie mędlow pod raźnym stu zamachem dziewek,
A sto kmieciow na przyszły radli łan zasiewek.

Szczęśliwe pomieszkanie! kędy rzadkim dziwem,
Sfornym spięta ze sztuką natura ogniwem,
Próżne czarney zazdrości, nabytkow łakomych,
Boiaźni niespokoynych, troskow serco-łomych,
Z ukochanym małżonkiem w ulubionym bycie,
Zdarza długie prowadzić i wesołe życie!

Tu często leśne bogi skoczne zwodzą tańce,
Gdy na tle lazurowym niezgasłe kagańce
Chłodny zażega wieczor: Satyry, Dryady
Opuszczaią swe knieie z roskosznemi sady,
Zażywaiąc weselszych wczasow i ochoty;
Niźli ie przynieść mogą mchem usłane groty.

Tu bystrzeyszym polotem dni swobodne lecą,
Parne słońce mniey szkodzi, iaśniey zorze świecą;

Digitized by Google

Przyiaciele dobrani, poufalsze mowy,
Potrawy bez wymysłow, prosty sprzęt stołowy;
Smiech z weselem, z ufnością, myśl smutkiem nie chora,
Obiad się nie odmienia w szkołę Pitagora. 1

Sama pani naysłodszą wszystkiemu podsytą:
Jey serce dobroczynne z myślą niepokrytą
Obłudnemi pozory, iey grzeczność zabawna,
Uniżoność poważna, mądrość niewystawna,
Jey szczodrota tysiączną doświadczona probą,
Nowym zawsze pociągiem i gości ozdobą.

Muzyka, fletnia wieyska: sen chętnie do skroni
Sam się tuli, gdy wietrzyk płochym liściem dzwoni;
Igraiąc po gałęziach swych skrzydeł obrotem.
Srogi hałas z niemiłym rączych kół chrobotem
Został za okopami: niechay się w tey wrzawie
Cieszy, komu w fałszywey lubo żyć Warszawie.

Tam ozdobna chudoba, tam przyiaźń farbowna,
Cnota za zysk przedayna, potwarz w kłam wymowna,
Miłości podeyrzliwe, serca obo-stronne,
Obietnice słów pięknych pełne, w skutku płonne:
Pełno karet i koni; ci zwolna, ci śpieszą,
A przecie nic nie robiąc, iedno błoto mieszą.

Boday takie do zgonu liczył towarzysze,
Kto się w poczet ludzkiego plemienia nie pisze;

1 Gdzie trzeba było milczeć kilka lat.

Digitized by Google

Kto nad pokoy i wdzięczną umysłu swobodę,
Nad trwalszą pod wieśniaczym poszyciem serc zgodę,
Przenosząc złote bole i iedwabne troski,
Gardzi waszym pożyciem, ukochane wioski!

Lutni moia, ochłodo wdzięczna myśli czuynych!
I tobie miło bywać w tych gałęziach buynych;
Nucąc rymem uprzeymym, zkąd na cię łask wiele
Spływa, z grzecznym Adamem piękną Izabelę.
A gdy cię swym król mądry obdarzy weyrzeniem,
Ostatnim szczęścia twego będzie dopełnieniem.

ODA IV.

DO PIIAKOW.

Czy wy opiłe w bezdenney gardzieli
Chowacie gębki? czyli brzuch odęty
Wziął na się postać owey to kąpieli,
Co zmyka całkiem ładowne okręty?

Drugi i dom swóy, drugi i dziedzinę
I co mu skrzętny ociec dóbr zostawił,
Złopiąc od rana w żarłoczną głębinę,
Z pełnemi duszkiem kielichy wyprawił.

Digitized by Google

Drugi, na co się serce prawie kraie,
Zaymuiące się cnoty rodowitey
Skry, wstyd, uczciwość, piękne obyczaie
Zalał potopem wilgoci obfitey.

Z kąd potym bywa, że zagrzawszy szumne
Czupryny wściekłym Bachusa masłokiem,
Tracą ze zdrowiem baczenie rozumne,
I dziko-śmiesznym bawią świat widokiem.

Przystąpno bliżey, ktośkolwiek ciekawy,
Gdzie się iak na lep nieopatrzni ptacy,
Nieznaiąc w życiu uczciwey zabawy,
Zlecieli roiem pod wiechę piiacy.

Ten się z przyiaźnią życzliwą przymyka,
Ow gada, co mu ślina w gębę niesie;
Ten ledwo ruszy w pantoflach ięzyka,
Ow wrzeszczy, iako chłop na pustym lesie.

Cóż kiedy ieszcze, bez czego się prawie
Rzadko obeydzie, głupia zwada wznieci?
Tam to dopiero, iak w Marsowey wrzawie,
Nie iednemu nos, lub ręka uleci.

Pękaią w srogich targańcach kołnierze,
Jucha się leie, brzmią pięściami pyski;
Pełno hałasu, leci ze łbow pierze,
Kufle się tłuką, lataią pułmiski.

Digitized by Google

Więc gdy stołowe wyrzucili statki,
Suchemi sobie dogadzaiąc razy:
Jako szermierze wypuszczeni z klatki,
Kończą robotę płytkiemi żelazy.

Lecz iak w potrzebie hasło do oręża,
I groźna zabrzmi do boiu pobudka;
Aż co przy kuflu miano go za męża,
Albo się w tchórza, lub przewierzgnie w dudka.

Lub ze psem w iarzmo wprzągszy iałowicę
Brzeg ryie, iako Ulisses przed laty;
Lub zęby klepie, zmyśliwszy zimnicę,
Albo podagrę uwiia w sulaty.

O ieśliż lepszey cokolwiek nadzieie
Po was zostaie; zaniechawszy piwa,
Potłuczcie kufle, a Bacha turnieie
Odmieńcie w dzielne utarczki Gradywa.

Digitized by Google

ODA V.

PODZIĘKOWANIE

Za zegarek wzięty z rąk J. K. Mości.

Królu łaskawy, cóż za podarek
Odnoszę z pańskiey szczodroty?
Widzęć ia dobrze, iż to zegarek
Kształtnie zrobiony, i złoty.

Lecz mi on mocą, czasy, ukrytą
Rączemi króci sprężyny:
Bo gdy w nim widzę twarz twą wyrytą,
Prędzey mi biegną godziny.

Nieufny, nuż mię wyrazem cichem,
Błądząc po liczbach, zawodzi;
W serce go popchnę złocistym sztychem:
Lecz on tak mówi, iak chodzi.

Już, widzę, składać nie na zegara
Wadę, ten pośpiech należy.
Czasu iest serce pewnieysza miara:
Z dobrym panem i on bieży.

Digitized by Google

ODA VI.

DO ZAZDROŚCI.

Gnuśna zazdrości, matko wszystkich zbrodni,
O ty podziemnych ięd czarna pochodni!
Co sprawy czyste brzydkim kazisz dymem,
Jakim cię będę mógł opisać rymem?

Zadna się cnota przed twym nie usiedzi
Kłem iadowitym: wszędy ią wyśledzi
Złośliwe oko; a iakiey postawy
Jest sama, taką cudze kopci sprawy.

Ty i w nayskrytsze serc ludzkich świątnice
Chytrze się wdzierasz, ty ich taiemnice
Na złe nicuiąc, godna srogiey kaźni,
Kupidem zowiesz niewinne przyiaźni.

Ty, iako paiąk okrutnego iadu
Pełen, śmierć sączysz, gdzie iey niemasz śladu;
A skąd złocista pszczołka nektar boży,
Stygowy napoy czerpasz z piękney róży.

Słuchayże, larwo! prędzey się lew sprzęże
Z płochą sarneczką, z gołębiami węże;
Prędzey się zgodzą skrzepłe z ogniem lody,
A z krwawym wilkiem owcze zeydą trzody.

Digitized by Google

Prędzey po niebie krzywe póydą kroie,
I wsteczne rzeki odwiedzą swe zdroie.
Orzeł pług dźwignie, wół poleci rączy:
Niźli się przyiaźń z miłością połączy.

Obie od siebie, różney są natury:
Tę człowiek z ziemi, tamtą bierze z gury:
Obu cel inny, inne animusze;
Ta ciało tylko, tamta kocha duszę.

Miłość iest ślepa; tam się płocho ciśnie,
Gdzie ieno pozor marney krasy błyśnie:
Ani się radzi rozumu promyka,
Który iey twórca dał za przewodnika.

Miłość w postępkach swoich zawsze płocha,
Jutro się brzydzi tym, co teraz kocha.
I znowu, czym się dziś okrutnie brzydzi,
W tym się zakochać nazaiutrz nie wstydzi.

Miłość zawisna nie cierpi kolegi,
Tysiąc ma oczu, tysiączne ma szpiegi.
Sama chce kochać i być przyiacielem,
Sama postrzałem, sama sobie celem.

Miłość, czarnego płód niepewny mroku,
Boi się oka słonecznego wzroku;
Ludu się strzeże, światłu nie dowierza,
Wziąwszy nocnego postać niedoperza.

Digitized by Google

Miłość okrutna, w czyie tylko serce
Utkwi swóy zastrzał, stanie za mordercę:
Pomiesza zmysły we śnie i na iawi,
Nie ugaszonym ogniem duszę trawi.

Miłość zuchwała, gdy się ieno wściecze,
Niedba na stosy, na groty, na miecze;
Za nic ma życie, i w każdey ie dobie
Wydrzeć gotowa i drugim i sobie.

Miłość małżonków, miłość zwadza braci,
Wywraca miasta, krew leie, lud traci;
Burzy narody, i iednym zawodem,
Tenże świat niszczy, co go wskrzesza płodem.

Swięta przyiaźni! ty żywy obrazie
Nieśmiertelności, kędy żadney skazie
Miłość niebieskie niepodległa duchy
W nierozerwane spoiła łańcuchy.

Ty cnoty idąc nie pomylnym torem,
Za płonnym nigdy nie biegasz pozorem:
Twe oko bystre tam tylko zachodzi,
Co się poczciwie człeku kochać godzi.

Ty kogo złączysz swoią taśmą złotą,
Nie rozerwie iey, chyba sroga Kloto.
Twa miłość nie zna pierzchliwey odmiany
Czy to czas przykry, czyli pożądany.

Digitized by Google

Ty komu sprzyiasz, nie zayrzysz zawiśnie,
Ze się doń z hołdem, kto zna cnotę, ciśnie:
I owszem kochasz z tey naywięcey miary,
Ze mu świat niesie powinne ofiary.

Czyiego serca twóy się płomień Boski
Uymie, zgryźliwey nie doznaie troski;
Nigdy nie ięczy, nigdy się nie żali,
Bo twóy oświeca ogień, lecz nie pali.

W kogo ugodzić grot twóy czysty raczy,
Ten nigdy nie zna sromotney rozpaczy:
Zyć chce do usług kochaney osoby,
I radby wszystkie poożywiał groby.

Tyś szczęściem domow, matką świętey zgody,
Ty utrzymuiesz w pokoiu narody:
Ty gładzisz spory, ty pola obfite,
Ty czynisz większym dobro pospolite.

Więc którykolwiek sławie mey uwłacza,
Ze przyiaźń moia z granicy wykracza;
Niech, proszę, złoży błędliwe mniemanie,
By mię opaczne martwiło gadanie.

Jako nie mierzę drugich własną piędzią;
Tak sobie iestem i pragnę być sędzią:
Nie dbam na ludzkie ięzyki; a tobie
Sprzyiam, cna pani, nim ulegnę w grobie.

Digitized by Google

O D A VII.

NIEMENCZYN

Z okazyi otrzymanego tego probostwa.

Z iasnego dworu, gdzie twóy promień złoty
Doyrzał mię w ziemi, dobył, i oczyścił,
Stawiąc pomiedzy szereg rymo-ploty,
Bym z publicznego szacunku korzyścił:
Oto mię, królu, (bom iest dzieło twoie)
Na kąt posyłasz i wieśniacze znoie.

Już się od piórka i słoniowey fletnie
Do sierpa, widzę, brać trzeba w tym czasie;
A com wprzód rżnał, uwieńczony świetnie,
Z lauru gałązki buyne na Parnasie;
Kładąc ie pod twe dobro-czynne stopy,
Przyidzie szykować ścięte w mendel snopy.

Wzgardzony tłumney wygnaniec Warszawy,
A miedzy brudne policzony kmiecie;
Rolne mą będą zabawką uprawy:
Znać, żem na wielkim nie wart mieszkać świecie.
Lecz i w tym przecie osadzony stanie,
Spiewać cię będę, nayłaskawszy Panie.

Digitized by Google

W prostego wiernych tayniach przyrodzenia,
Kędy pień lada cieniow nie rozwleka;
Pochlebstwo wiatrow fałszywych nie zmienia,
Woda, porwawszy dary, nie ucieka:
Szczerym natura idąc sobie szykiem,
Władać mym będzie sercem i ięzykiem,

Ze od tych krokow wzrost się móy poczyna,
Rad i pomierny folwarczek dziedziczę:
Wszak i leśnego w pośrzód Niemenczyna,
Jeszcze się echo odzywa słowicze;
Gdzie luby wieszczek, zaszczyt [2] Sarbiewa
Szumno-gałęźne głosem żywi drzewa.

Jego wysokim ożywiony duchem,
Jeśli nie cofnę niestanowną wodę,
Ni strun urocznych taiemnym łańcuchem
W taniec pochopnych dębow nie powiodę,
Serca ci iednak będę ciągnął z chuci,
Co ie błąd święty często bałamuci.

Próżno nawracać wielmożne próżniaki,
Zbroynego na nie potrzeba plebana.
Podłe to dusze, zyskowne żebraki,
Gotowe stokroć łżyć i wielbić pana.
Prędzey swe serce kmieć ku tobie nagnie;
Cierpieć on umie, a niewiele pragnie.

Z te-

[2] Wieś w Ciechanowskim; z którego nazwisko miał poeta Sarbiewski, bywał w Niemenczynie często, iako sam pisze:

Quales Lucisci, vel Nemencini lacus,
Udumve Bezdani nemus, l. Ep. od e.

Digitized by Google

Z temi ci wonne zwiiać będę plony,
Kłaść na ołtarzu plenne zbożem kłosy,
Rymem nacinać hartowne iesiony,
I z snopkow dźwigać rycerskie kolosy.
Czas ich żarłocznym zębem nie pożyie,
Bo miłość swemi skrzydłami okryie.

O D A VIII.

DO IGNACEGO WITOSŁAWSKIEGO

Obożnego Polnego Koronnego

O złym używaniu poetyki.

Długoż próżney obmierzłym być kapłanem dumy,
I na górnych ołtarzach wonne kłaść perfumy;
Zkąd za drogie ofiary, bożyszcza złociste
W słownych daią zamętach odpowiedzi mgliste?

Alboż tylko poczciwość, honor, męstwo, rada
W pyszney Sydonu wełnie, i w złocie zasiada;
A ziomek, że mniey stroyny, choć w cnotę bogaty,
Ma zniknąć potomnemi zatłumiony laty?

Nie tak iest, Witosławski: nie na mym zagonie
Mętny Lete powłacza niepamiętne tonie;

Digitized by Google

Zebym słodkiey przyiaźni świadek przez lat wiele,
Miał ią kiedy w niewdzięczne pogrążyć topiele.

Dosyć się strun napsuło, nucąc niedostępne
Skały owe, i cedry pyszne a posępne:
Zagraymy co chrościnom: rychley w tey dąbrowie
Głos móy doydzie; twey echo wdzięczności odpowie.

Czas się wziąć do pierwotney czystych Muz roboty.
Wszak, kiedy światu Saturn wiek ulewał złoty;
Kto kochał, kto kochany, był śpiewania celem,
A w hołdzie rym odbierał sam Bóg z przyiacielem.

Wychowanka pokoiu, iasney płod natury,
Lasy tylko poezys lubiła a gury:
I gdy pierwszy swey matce wiersz zabrząknąć miała;
Ton iey serce, takt prawda, wolność wdzięk dawała.

Jeszcze nudne pochlebstwo dusz za ięzyk płatnych
Nie wlokło iey przed wozem rozboycow szkarłatnych;
Ni złotemi u kotar pętało kaydany,
By krwawe z wiarołomstwem wielbiła tyrany.

W lubey gaiow zaciszy niewinność pastusza,
Gdzie Zefir mdłe gałązki płochym skrzydłem wzrusza,
Bez chęci podłych zyskow, bez uraz boiaźni,
Spiewała tylko cnocie, pracy, i przyiaźni,

Digitized by Google

Kto w wierney ślubow spręży chował dzieci karne,
Pomyślnym wieńczył snopkiem znoie gospodarne:
Liczne pługi wywodził, sytsze pasał stada;
I równą szalą ważył z swym dobro sąsiada.

Sława cnoty nagrodą, głos był sławy świadkiem.
Nie znała iey fortuna nabyta przypadkiem:
Wdzięczną lutnię stroiło powszechne sumnienie;
A kto lepszy, brał milsze w upominku pienie.

Lecz kiedy wiek skażony wspak rzeczy przewrócił,
Serca oblokł w żelazo, choć dachy pozłocił;
A plac spólney natury w różne grodząc płoty,
Ołtarze losom stawił, a kruchty dla cnoty:

Gdy równość pod szczęśliwszą przemocą upadła,
Skowano sierp na kordy, na przyłbice radła;
Rozdęta pychą, gnuśność błysnęła szkarłatem:
I poeci z zepsutym popsuli się światem.

Podła chciwość mamony, względy boiaźliwe,
Ztruły w samych ponikach iadem źrzódło żywe;
Ze co pierwey niewinnym nurt prowadził stokiem
Zdróy Kastalski, obcych się zlewow zmącił tłokiem.

Taka, co ią podniebnych śniegow wilgie łoże,
Wiecznym krzepi rozciekiem do walney podroże;
Czysta w rodzinnych pieluch zielonym okresie,
Jasny z urny oyczystey Wisła kryształ niesie:

Digitized by Google

Wioski iey tylko lube, łąki, pola równe,
I gwarem leśney rzeszy gaiki odzowne;
Nim mętnych rzek przysadą, społkiem mieyskiey skazy,
Różna od siebie obcey nie naciągnie zmazy.

Zmienił wiek obyczaie; lecz nie nagle przecie:
Został pozor, choć cnota znikała na świecie:
A nie z pełna słonecznych ogniow ciemny stratą,
Nim noc zaszła, tlał wieczor mdleiącą poświatą.

Zeszła z naturą scena pierwotney prostoty,
Ruszyła polityka tayne kołowroty,
Łechcąc okazalszemi błędny umysł mary:
Swiat został misternieyszym z mniey prawdy i wiary.

Już rzadsze po ugorze kmieć lemiesze wodził,
I wolik po pastwisku beśpiecznie nie chodził:
Innym stroyne poswarkiem pasterz struny mieszał;
A zamiast wierzb, na pańskich bramach gęśle wieszał.

Powstały pyszne grody, groźne magistraty,
I źrzódła kłamstw publicznych przysiężne traktaty.
Las na morze wypłynął niedościgłym szlakiem,
Ziemia się pod orężnym zatrzęsła orszakiem.

Błysnął topor na zbrodnie; zysk do pracy wabił;
Wieńczył liściem zwycięzkim skroń, kto więcey zabił.
Weszła w mury społeczność, proste gardząc chaty:
Byłyć to wprawdzie cnoty, choć poźnieyszey daty.

Digitized by Google

Więc mądrych prawodawców, rycerzów walecznych,
Sadźców miast, poradników ziomkom użytecznych,
Kto zbogacił, ozdobił kray, z zguby wybawił;
Ludzkość mu dziękowała, a poeta sławił.

Tak ów Boski Meończyk w złotą trąbę głosił,
Jak Greczyn żono-kradzką Troię mieczem znosił;
Jak Ulis z ciężkich trudów, błędów, i cierpienia
Dla swey ziemi mądrego nabył doświadczenia.

Lub kto w rączych zawodach bystremi dzianety,
Czy biegiem skrzydło-piętym piękney dopadł mety,
I wziął wieniec w Olimpie z krasnych liści wity;
Wnet mu brząknął Pindara bardon srebrno-lity.

Nie rozerwaney z sobą trzymaiąc się ligi,
Z wielkiemi dzieły honor chodził na wyścigi,
Tego tylko wielbiono, kto wart był zalety:
Szukał cnoty poeta, a cnotą poety.

My śluby, my mauzole, wiazdy i rodziny
Pieiąc, wieńczym łożnice, bramy i grobsztyny.
Skutek na dzieła nasze czarne kładzie znamie:
Gnuśnik wieżdża, łotr leży, a ktoś wiarę łamie.

Gdzież owe przodków męstwo, kędy miłość zgody,
Wiara panu, wstyd, przyiaźń, gdzie mądrość ze szkody?
Dzieła godne pamięci w wieko-pomnym czasie,
I pieśni słodko-rymnych na Polskim Parnasie?

Digitized by Google

Drobna liczba tych ziomkow: ty chceszli być takiem,
Bądź zawsze, Witosławski, prawdziwym Polakiem;
Zarabiay przy walecznym na sławę hetmanie,
Wszakeś na nią zarabiał i w ziemiańskim stanie.

Byłeś miły, rzetelny, przyiaciel usłużny,
Gładki w mowie, w pisaniu, poradny, ostrużny.
Czas te cnoty nowemi mnożyć pożytecznie:
Czuy w polu, znay twóy urząd, a biy się serdecznie.

Mało to, żeć kto przyda do tytułu: *iaśnie.*
W osadzie podłych duchow sam honor zagaśnie.
Wlazł na wóz słońca Fanes, wart pewnie kądzieli;
Biedni mu ludzie głowy schylali, i kleli.

Powierzchowna wspaniałość nie ma u mnie względu:
Wielkie dusze bywaią często bez urzędu.
Fortuna sobie żarty stroi na przemiany,
Stawiąc Warrow na rostrach, u pługa Serrany.

Swietnym z rąk dobro-czynnych darem zaszczycony,
Oboźnym się dziś piszesz woysk Polskiey korony.
Czyń dzielnie twą powinność, iakoś dawniey czynił;
Aby nas za pochlebstwa świat więcey nie winił.

Digitized by Google

O D A IX.

DO STANISŁAWA AUGUSTA

Króla Polskiego, W. Książęcia Litt:

W dzień doroczny urodzenia.

. . . . Non si malè nunc, et olim
Sic erit . . . . *Horatius.*

Pełen nadziei, że się złe przesili,
A los żelazne połamawszy młoty,
Da kiedy Polszcze słodkiey użyć chwili,
I pociech łańcuch ukuie nam złoty;
Choć się rok każdy w nowe biedy mnożył,
Zawszem ci, królu, lepsze lata wrożył.

Nie widać dotąd skutkow mego Boga,
Co mi z Parnassu te szeptał nadzieie:
Po iedney druga następuie trwoga;
Każdy się z rymow, czytaiąc ie, śmieie:
I mówiąc, wróżkom pochlebnym nie wierzy;
Panow a wieszczków naywięcey szalbierzy.

Jużem chciał przestać daley być prorokiem,
Widząc, że próżne łudzą mię otuchy:
Lecz mi Apollo ieszcze raz pod bokiem
Siędzie; a dawne poruszywszy duchy,

Digitized by Google

Ofuknie gniewem pałaiąc: także to
I rym i wiarę chcesz rzucać, poeto?

Smiertelni ludzie, próżno waszych chuci
Mierzycie wieczne wyroki prawidłem!
Nie ufni Bogu, że was nudną smuci
Dolą, spętanym czas uchodząc skrzydłem;
Mniemacie, że ten nieszczęśliwy, komu
Długo nie błysnął iasny promyk w domu.

Czyż na to dzielne on utwarza dusze,
I w twardych losow osadza obrębie;
By tylko wiały im Fawoniusze,
A z Cypru róże znosiły gołębie?
Oh, iednym by się nie różnili calem
Z miękkim waleczny Tyt Sardanapalem!

Płodna w rozliczne fortuna igrzyska,
Nie wchodzi z lada duszą w szranek ścisły;
Mężow rosprawnych chce na boiowiska;
Gardząc, bądź ślepa, słabemi umysły:
Więc choć iey przyidzie broń z ręku uronić;
Lubi, przegrawszy, cnocie się pokłonić.

Tegoż ia wielkim nazwę bohatyrem;
Co w czasie cichey usiadłszy pogody,
I drzemiąc, gnuśnym mógł kierować styrem?
On spał, a samę łodkę niosły wody.

Digitized by Google

Czas iego rządy tak drogo ocenił,
Ze dał żyć póty, póki się nie zmienił.

Twardsza nad wszystkie cierpliwość oręże,
Kiedy ią rozum swym hartem ustali,
Tysiączne z czasem przebiie pawęże.
Niechay się duma, niewiem iako, chwali;
Musi nit puścić: a od czego pani
Wszystkiego zmienność, co leczy i rani?

I ta moc bystra Wisły piasko-mętney,
Co płowym nurtem wilgie iły porze,
Tysiąc rzek ziadła w podróży zakrętney:
Przecież iey przydzie wpaść w silnieysze morze.
A iak się znurzy, pozna tonąc w głębi,
Ze iest mocnieyszy, co i mocnych gnębi.

Waży na szali, iako piaski liche,
Niepoliczone pan wiekow narody:
A za nieszczerość, zawiści i pychę,
Zdeymuie z iedney, co był dodał wprzody;
I znowu potym, gdy się pora poda,
Pełną wysypie, a do próżney doda.

Lecz czasy iego otchłań ~~nie~~przebyta
Przed znikomemi oczyma ukrywa.
Sroży się człowiek, ciśnie, gwałci, chwyta:
A kara za nim wlecze się leniwa;

Digitized by Google

Niosąc dłoń krzepką na łupu wydarcie,
A gąbkę na to, co pisał, zatarcie.

Wolę z niewinnym chwilę cierpieć wielce,
I choć w nieszczęściu mieć ręce omyte;
Czekaiąc, aże tłukąc po kropelce,
Łzy me przekuią nieba z miedzi lite.
Każdy mi powie, żem zdrowiem przypłacił:
Alem szczęśliwy, bom cnoty nie stracił.

Szczęśliwsze twoie niewolne kaydany,
Ofiaro dumy nie ieden, cny królu!
Nad złote owe, co ie wlokł rydwany
Wiarżmiony świata krąg do Kapitolu.
Próżność dziś na te widoki wykrzyka;
A mądrość oczu z ludzkością umyka.

To mi Apollo szeptał, a ia za niem
Jeszcze ci, królu, wróżyć mogę śmiele:
Ze wzdy u portu szczęśliwego staniem,
Przebywszy srogie trosk naszych topiele.
Zkąd ci ta ufność, ieśli pytasz, Panie?
Bóg, czas, cierpliwość i twoie staranie.

Digitized by Google

ODA X.

ADIEU

Kochanym Jezuitom.

Ze słodkich kaydan od tey rozwiązany
Ręki, którey dał owce i barany
Paść swoie Chrystus; iuż pan moiey woli,
Zegnam was, zacni synowie Lojoli!

Czas przyszedł lube z wami rzucać kąty,
Kędym zakończył rok dwudziesty piąty,
Nie czuiąc nigdy w przyiacielskim gronie,
Iż niewolnikiem trzeba być w zakonie.

Wasza mi dobroć i łaskawe względy
Naypracowitsze słodziła urzędy:
We wszystkich miłą znalazłem ochłodę;
Bom w nich miał honor, a w pożyciu zgodę.

Jużem dziś nie wasz, a wyście nie moi:
Serca mi iednak żaden nie rozdwoi,
Kochać osoby będę aż do zgonu,
Jeśli nie wolno kochać dla zakonu.

Digitized by Google

Schylaiąc głowę przed twórcy obliczem,
Całuię rękę, co mię chłosta biczem;
Zkądkolwiek na nas wiatr burzliwy wieie,
Na ludzkich losow składam to koleie.

Wszak przebiegaiąc bystrym życie okiem,
Zwać teatralnym można ie widokiem;
Wiele w nim odmian: a nim koniec będzie,
I pan częstokroć z kmieciami usiędzie.

I siebie, i nas czas mieni, co leci;
Grałem dwa akty, iuż zaczynam trzeci.
Koniec dla wszystkich ieden, piękna sława,
Kto dobrze daną osobę udawa.

Służąc pod waszym dotąd wiernie znakiem,
Zaden mię świętym nie nazwał próżniakiem;
I w tey odmianie szatney mego stanu
Będę rad służył oyczyźnie i panu.

Tak w miękką wełnę robaczek bogaty,
Zkąd maią przędze misterne warstaty,
A napoiwszy kosztownemi soki,
Robią z nich ciałom udatne powłoki:

Skoro dopełnił nadobney roboty,
Lekkie do barkow swych przypina loty;
Rzuca kąt stary, a nowy gość świata
Swobodniey sobie po powietrzu lata.

Digitized by Google

Zaden rzemieślnik nie łaie mu za to:
Szczerze pracował i wiosnę i lato.
Skończył swe dzieło: a za trochę liści
Niechże kto drugi da więcey korzyści.

Muszę się z wami żałośnie rozbracić.
Jeśli nie mogę do końca wypłacić
Hołdu wdzięczności w zakonney gromadzie;
Łzy wam i miłość oddaię w zakładzie.

O D A XI.

PROGNOSTYK

Na Rok Pański MDCCLXXV.

Młodziuchny synu wieczności sędziwey,
Co duch z pełnego zrzodła zawsze leiesz;
W starości z czoła zganiaiąc włos siwy,
O lekką ścianę młodniesz i więdnieiesz:
A w iedney krążąc obręczy zamkniony,
Coś był, iest, będziesz, widzisz z każdey strony.

Nikną królestwa, iak od letniey pary
Znikome zioła, nie maiące cieni.
Gniecie śmierć możne książęta i cary;
Traf świata postać bez ustanku mieni.

Digitized by Google

Słychać coś w księgach; lecz i te mol ziada:
Ozdoba twoia z liścia nie opada.

Nikt w tobie płochey nie doznał odmiany:
Zawsześ koleią dzień po nocy wodził.
Już śniegiem biały, iuż maiem odziany;
W iesieniś zbierał, a na wiosnę rodził.
Niechybnym szlakiem prowadząc stworzenie,
Zywisz, oświecasz wszystko przyrodzenie.

Za coż na ciebie błąd narzeka ciemny,
Ludzkich występków szukaiąc pokrywy?
Nie ostrzysz mieczow na zaboy wzaiemny,
Nie iesteś dumny, łakomy, i mściwy.
Wszystkiemuś przecie winien, co się dzieie:
Czemu? bo człowiek pod tobą szaleie.

Przewrotne serca, podło-myślne dusze,
Gorszym aspektem narodowi grożą;
Niż dżdżyste Baby, parne Syryusze,
I coraz nowe nieszczęścia mu mnożą.
Nudny astrolog, siedząc przy kominie,
Twey wszystkie biedy przypisuie winie.

Walczy od wiekow sprzeczne z lądem morze,
Rzeki się za swe wdzieraią łożyska:
Krwawą posoką świetne mrocząc zorze,
Groźnym kometa warkoczem połyska;

Digitized by Google

Drży z gruntu ziemia, niebo ognie miota:
Był iednak pokoy, kiedy była cnota.

Smieią się zdala na błędne obroty
Szykowne gwiazdy moralnego świata.
Obwinia człowiek górne kołowroty,
A sam z powinnych obrębow wylata.
Nic temu złego niebo nie wywróży,
Kto szczerze panu i oyczyźnie służy.

Z dawna to było ślepe omamienie,
Nie upatrować w sobie żadney winy.
Szuka zasłony pochlebne sumnienie,
Potępia skutki, ukrywa sprężyny;
A kiedy wątku wymowek nie staie,
Samo źle czyni, a czasowi łaie.

Bez hartu cnoty, bez zgody wigoru,
Stoi cień próżny pospolitey rzesze.
Cóż za dziw, że ią, iak dąb martwy w boru,
Lada powiewem wiatr z gałęzi krzesze?
Niechay złość winy na lata nie kładnie,
Rok nie wydziwia, ni zdziera, ni kradnie.

Ze dola nasza mylnym idzie szykiem,
W sobie niechybną przyczynę nosiemy.
Poczciwość szczęścia pewnym prognostykiem.
Płaczem na losy, bo takie mieć chcemy.

Digitized by Google

Niebo się dla nas i ziemia odmieni;
Niech się człek tylko lepszym być nie leni.

Gdy Mars niezgody zgładzi nieużyty,
Wenus się w zbytnich zapałach postrzeże.
Jowisz mieć będzie wierne satellity,
Merkury cudze porzuci łupieże:
Zimne Saturny świecić nam nie będą;
Nowy rok z lepszą zacznie się kolędą.

O D A XII.

HIMN DO PRZYIAŹNI.

Szacowny darze łaskawych bogow,
Słodki uroku śmiertelnych:
Swięta przyiaźni! ztąp z gornych progow,
Użycz twych promieni dzielnych.

Twóy zastrzał złoty kogo przeszyie,
I czystym ogniem ochłonie:
Wdzięcznych mu pociech pasmo się wiie;
Zycie mu w iasnych dniach tonie.

W twych więzach miłey źrzódło swobody;
Sam czas szanuie twe prawa,
Innym odbiera; do twey urody
Nowego blasku przydawa.

To-

Digitized by Google

Tobie i zmienna miłość zazdrości,
Hartuiąc statkiem kochanie.
W tobieby znalazł wszystkie lubości,
By człek w niewinnym żył stanie.

O D A XIII.

DO STANISŁAWA AUGUSTA

Króla Polskiego W. Książęcia Litt:

W dzień doroczny szczęśliwey koronacyi.

Magna agere et fortia pati regum est.
ad Gr.

Siódmy temu rok miia, Królu móy łaskawy,
Jako cię iednomyślnie palcem Boskiey sprawy
Wziąwszy sobie za pana potomstwo Lechowe,
Swietną przodków koroną uwieńczyło głowę.

Pomnisz iaką radością narod napełniony,
Wesoło rozpościerał głos na wszystkie strony;
Jak życzliwym okrzykiem brzmiały wsie i miasta:
Mamy krew ze krwi naszey, Króla, Oyca, Piasta!

On wyssawszy ku swoim miłość równo z mlekiem,
Obdarzy pod swym berłem, złotym Polskę wiekiem;
On zacne poprzednikow swych dzieła prześcignie,
I kray z opłakanego letargu wydźwignie.

Digitized by Google

Jego dziełem lustr dawny nauki odbiorą;
Sprawiedliwość z pokoiem wieczną sprzęgła sforą,
Uiąwszy w złoty rydwan woźniki polotne,
Sypać będą po kraiu pożytki stokrotne.

Role, nadzieia kmiotków, łaskawym powiewem
Będą się zginać w fale pod buynym zasiewem;
Ze go rzeki, co szklanym pętem ziemię wiążą,
Pławić na bystrych barkach do morza nie zdążą.

Już nas pięknym otucha karmiła początkiem:
Wszystko iść poczynało równo-ciągłym wątkiem.
Do wszystkiegoś przykładał, Królu, ręki zdolney,
Zachęcaiąc poddanych ku robocie spolney.

Zkądże tak nagła słodkich nadziei odmiana?
Zkąd się flaga zaięła z wiekow niesłychana?
Zkąd się krew hoyna sączy? zkąd nędzny kray ginie,
I w własney się samochcąc pogrąża ruinie?

Gdziekolwiek się myśl folgi żądliwa zaciecze;
Ztąd ią straszne pożary, zowąd płoszą miecze:
Tam zabiia mor wściekły, indziey nędza blada;
I z iednych się na drugie nieszczęście przesiada.

Jako kiedy zbłąkany od smutney macierze,
Wpadnie płochy ielonek w myśliwcze obierze;
Chcąc się z iednych wyplątać, w drugie wlata sieci:
Z tąd nań oszczep, z tąd ołow śmiercio-skrzydły leci.

Digitized by Google

Czyliś nas kochać przestał, oycze ukochany,
Zostawuiąc swym własnym chuciom lud zmieszany?
Lud, który cię obrawszy swym wodzem, swym panem,
Prześladuie sposobem w świecie niesłychanem?

Nie pada na twe serce, Królu, zmysł tak dziki,
Serce, co srogie nawet kocha przeciwniki;
I gotowe naycięższe urazy darować,
Byleby z niemi mogło oyczyznę ratować.

Tyleś nam dał dowodów miłości prawdziwey,
Pokazuiąc i wolę, i umysł chętliwy
Do dźwignienia powszechney z klęsk ostatnich matki;
Boś znał z gruntu iey rany i iey niedostatki.

Samiśmy przygod naszych sprawcami ogniwa;
Ze wszystko opak bierze zazdrość nieżyczliwa,
I w czystych twych zamysłach dla dobra oyczyzny,
Szuka, iak szkodny paiąk, i w różach trucizny.

Jęczemy iuż na własne, iuż obce uciski,
Na słabość narodową, na prywatne zyski.
Niechże się do poprawy kto ozwie z ochotą;
Wrzeszczy złość podeyrzliwa: że chce być despotą.

Nie naprawi sam Dedal uporney machiny,
Gdzie się sprzeczne trą własnym zawrotem sprzężyny;
A rękom, coby mogły skutecznie poradzić,
Ani się dadzą dotknąć, ani się pogładzić.

Digitized by Google

Nie mogą tam iść rzeczy przyzwoitym szykiem,
Gdzie każdy chce mieć wszystko, i być poradnikiem:
A ieśli mu nie wierzą, albo mu nie dadzą,
Barwiąc gniew dobrem kraiu, zwierzchnią czerni władzą!

Choćbyś sam nektar Boski w tuczną strawę wraził;
Komu ślinogorz martwe podniebienie skaził,
Nie uczuie zepsutą gardziel sprosnym wrzodem;
Mieniąc iadem, kęs wdzięcznym podsycony miodem.

Kto raz sobie szlachetną hardzie zmierził cnotę,
Mów mu: iż ona sama wskrzesza wieki złote,
Sama związkiem towarzystw, występkow wędzidłem,
Naypewnieyszym rozumu wodzem i prawidłem:

Nie przekona zazdrości głos całego świata.
Nazwą bezbożnym błędne Ateny Sokrata:
A co był i mądrości i cnoty modelem;
Będzie kraiu, bo tak złość chce, nieprzyiacielem.

Takci to zawsze było, i będzie na potem:
Kiedy się wszystko toczy fortunnym obrotem.
Każdy sobie przyczyta cześć, choć nic nie czyni;
A w złym razie samego tylko rządzcę wini.

Stawiamy zmarłym królom ołtarze pochlebne,
Bo ich widok zaćmiły zasłony pogrzebne;
A przecież, choć kto lekko wzrok po dzieiach wodził,
Powie śmiele: iż żaden król nam nie dogodził.

Digitized by Google

Zawsze duma obcemi nastroiona duchy,
Wzniecała na swe pany kraiowe rozruchy;
I pod płonnym pozorem praw swoich obrony,
Niszcząc własne, sąsiedzkie bogaciła strony.

Poznaiemy, monarcho! z iakiego ta burza
Na ciebie i na twóy kray zrzódła się wynurza.
I to nas srodze boli; że będąc niewinny,
Doznawać skutkow musisz nienawiści gminney.

Lecz masz na to lekarstwo pewne z doświadczenia;
Wiesz, żeś dobry król: ciesz się z takiego sumnienia.
To twóy sędzia: ten gdy ci wiernym świadkiem, panie;
Gardź tym, ieśli nienawiść ma błędne mniemanie,

Niech swe gryzie przeklęta i szarpie pochodnie:
Wszak to iey cnota, z każdey cnoty czynić zbrodnie,
I nawodzić żałobną barwą świetne sprawy;
Ze sama iest okropney, i czarney postawy.

Nie są wolne od iey strzał monarchow stolice;
Biie bez braku w domy ludzkie i swiątnice.
A ktoby pytał, czemu? odpowiedzieć snadno:
Bądź złym, a strzałą o cię nie zawadzi żadną.

Lecz czyliż, że cię okiem wszędy ściga krzywym,
I zayrzy twym niewinnie postępkom cnotliwym;
Masz zaniechać, coś począł? i tępiąc ochotę,
Sam nieiako twą własną prześladować cnotę?

Digitized by Google

Królu! słabych to tylko umysłow upadać,
Nie twego, który samym szczęściem umie władać;
I kierować potrafi równie cnoty styrem,
Czy morze Austrem szumi, czyli śpi Zefirem.

Kończ twe o nas starania, nim szturm szyię złamie,
A wierne cię zupełnie twórcy dźwignie ramie;
Pomniąc na to, bespieczny w niewinności zbroi:
Złość się burzy, gmin gada, mądry zawsze stoi.

ODA XIV.

STARUSZEK.

Już mię u tego kresu wyrok wieczny
Postawił, zkąd się wiek nie cofnie wsteczny:
To tylko słodzi żałosne me straty,
Ze przecie rozum zwykł przychodzić z laty.

Na cóż się przyda, o ślepoto sroga!
Brać tak szacowny podarek od Boga;
Jeśli dla tego czas na bredniach trwonię,
Bym tylko z niego korzystał przy zgonie?

W pierwszym poranku wiosny niemowlęcey,
Prowadząc żywot ledwo nie bydlęcy;
Słabi, nikczemni, wątłą ścianą z niczym,
Zkąd dzielny twórca nas dźwignął, graniczym.

Digitized by Google

Ledwo się z ciemney mgły wygarniem troche,
Alić nas chęci w bok unoszą płoche:
I tym głupszemi zostaiem od dzieci;
Ze gdzie nam szkodzi, tam błędna myśl leci.

Więc grubą wdziawszy na oczy zasłonę,
Oślep na rafy bieżym utaione:
Roskosz nam luba i miłostki; kture
Hańbą rozumną człowieka naturę.

A kiedy młodość zbieży nie ięta,
Czyliż się błędny człowiek upamięta?
Silnieyszym szturmom idzie na igrzyska:
Wprzód ludzie zwodził, a potym uciska.

Czas, który wszystko swym pędem wywraca,
Cokolwiek długa budowała praca,
Nic nie folguie: same bez zniszczenia
Występki nasze z latami odmienia.

Smiesznym się ludzki wiek obraca szykiem;
Z rana półgłowkiem człek i rozrzutnikiem,
Pysznym w południe, a ze dnia upadem
Kutwą łakomym, i mrukliwym dziadem.

Już mię lat zbiegłych niebaczne zapędy
Dwakroć w żałosne wprowadziły błędy:
Będę miał oko; by przynaymniey schyłek
Był życia mego wolny od omyłek.

Digitized by Google

Jużem był dosyć podobnym do rzeki;
Co bystre tocząc z gór wysokich ścieki,
Szumi okrutnie; a ż gniewnemi wody
Miece ogromne i głazy i kłody:

Pięknieyszy widok przed oczema stawi,
Gdy się posmyczą lekką kędzierzawi;
A płynąc równo w spokoynym korycie,
Uczy nas, iakie wieść potrzeba życie:

Wten czas, gdy w polach, czy zebrane w lesie
Obficiey miastom i wsiom dary niesie:
I nim się w morzu bezdennym pogrąży,
Nazad się cofa, i ku źrzódłu dąży.

Tak i ia bliski mety zamierzoney,
Cały w przedwiecznym twórcy zatopiony;
Rozważam przeszłe mylnych ścieżek ślady,
Nim mię grób złączy z moiemi pradziady.

Więc kończąc życia nędznego ostatek,
Tak mówić będę do kochanych dziatek:
Porzućcie próżne żale rozpościerać;
Życzę wam lepiey żyć, a tak umierać.

Digitized by Google

ODA XV.

DO GMINU

z Francuskiego P. Thomas.

Ty, który w znoiach pędząc żywot pracowity,
Nie znasz, co są herbownych kleynotow zaszczyty:
A okrutnym wyrokiem górno-myślney buty
Skazany miedzy podłe natury wyrzuty,
Przez krwawe rąk mozoły, przez pot wysączony
Dźwigasz sam na ramionach i państwa i trony;
Godnych obywatelow poważne zebranie,
Dworow wzgardo, lecz mądrych iedyne kochanie.
Gminie! chciey łaskawego ucha mi nakłonić:
Mam wolę od niesłuszney obelgi cię bronić.
Niechay kto inny rymem pochlebnym kołysze
Dumne panow umysły; ia do ciebie piszę.
Darmo na blask mocarzow, na szumne przepychy
Patrząc, hoynemi łzami stan oblewasz lichy.
Darmo łaiesz złey doli, i chcesz ią odmienić;
Poznay lepiey twą wielkość, a ucz się iey cenić.
Na tobie się państw możnych wspieraią iedynie
I władza i dostatki: twoią pracą słynie
Ich sława, ich potęga; czy to król szczęśliwy
Słodkim berłem kieruie narod Marsa chciwy:

Digitized by Google

Czy wolny obywatel, i godzien być takim,
Zyie w równi z drugiemi pod prawem iednakim:
Czy w pośrzód zgrai katow despotyzm odęty,
Hardemi równych sobie karki tłoczy pięty:
Twóy przemysł, twey obrotney ręki dzielna władza,
W nowy zawsze kształt życia martwy świat odmładza:
Twoiey on pracy darem i kwitnie i żyie.
Cóż mu sto królow dało, krom iarzma, na szyię?
Niszczy bohatyr, ludzkie ty ratuiesz plemie:
On pustoszy, ty czynisz urodzayną ziemię.
Opłakany stan ludzki iużby był na schyłku,
Gdyby nie miał od ciebie wsparcia i posiłku.
Podła rzecz, powie mi kto, rolnicza zabawa.
Dobrodzieiem iest ludzkim, a małaż to sława?
Twe cepy, twe lemiesze, twóy sierp, twa motyka
Zywszym nierównie blaskiem oczy me przenika,
Niż owe złote iabłka, berła, i korony,
Które wspaniałe królow otaczaią trony.
Ta sztuka iest naypierwsza, tey za życia dary
Od pierwiastkow świat winne oddawał ofiary.
Nim gwiazdarz liczył zorze, nim wysokie stawił
Gmachy biegły architekt, nim po morzu pławił
Zeglarz misterne nawy, nim poeta baiał,
Mówca gadał; iuż chłopek pługiem skiby kraiał.
Rzućmy ieszcze z pól żyznych oczy ku tey stronie,
Gdzie dumna ziemia dźwiga miasta na swym łonie;
Bodąc złotemi rogi niebieskie pałace:
I tam się dziwić trzeba dziełom twoiey prace.

Digitized by Google

Tam rzemiosła rozliczne kwitną, i te, kture
Potrzebą swą konieczną wspieraią naturę,
I te, co ie syn wczasow i miękkiey swobody
Zbytek, dla serc wynalazł roskoszney ochłody;
A łącząc dzielną zręczność z dowcipem obrotnym,
Leie złoto po kraiu kanałem stokrotnym.
Wszystko twey pracy czynem, wszystko w twoich ręku
Wzrost bierze bez przestanku i nabywa wdzięku.
Pod twym młotem posłuszna stal, iak wosk, się zgina,
Drzewo heblem kształt bierze, kołem gnuśna glina:
Przez misterne len z wełną przechodząc warstaty,
I iedwab z ciągłym złotem drogie daią szaty.
Ty kruszce z brzydkich żużlow oczyszczasz, ażeby
Biegiem swym wspomagały publiczne potrzeby:
Twey marmur wygładzony przemysłem prawice,
Czyni królom pałace, a Bogu świątnice.
Lecz nie dosyć ci własne uszczęśliwiać kraie,
Swiat cały dobroczynney ręki twey doznaie:
Która spoiwszy węzłem handlow świat okrągły,
Na szumnych oceanach rzuciła most ciągły.
Jeśli się miedzy królmi sroga wszczyna zwada,
Twe męstwo losem szczęścia dzieł marsowych włada.
Ty murem nie przebitym królestw, ty ramiony
Silnemi chwieiące się utrzymuiesz trony.
Czegoż wart ów nikczemnik, co swe tylko imie
Szumno wielbiąc; wiek cały, w miękkim puchu drzymie?
Ow niewieściuch lenistwem uwędzony brzydkiem,
Co me oczy przeraża niesłychanym zbytkiem;

Digitized by Google

I tylko się podwiką bawiąc a puharem,
Nieużytecznym ziemię zaymuie ciężarem?
Darmo, darmo nas płochey blask fortuny łudzi!
Ten mi wielkim, kto umie uszczęśliwiać ludzi.
Darmo, ubogi gminie, stanem twym pocierać:
Ty sam dla kraiu umiesz i żyć i umierać.
Tobie ieszcze i ten zysk Bóg zdarzył nad inne,
Żeś wziął w podziale życie święte i niewinne.
Pan ma świetne honory, król obszerne kraie,
Bogacz liczne dochody; a gmin obyczaie.
Nieszczęsny wiek nasz samo zdeptał przyrodzenie.
Zwać synem, zwać małżonkiem dziś srogie zelżenie:
Niechno z tych imion które w dumne wpadnie uszy,
Wnet się iako na wzgardę dziki człek obruszy;
I iakby się za naszym gdzieś urodził światem,
Gniewa się; gdy go nazwą oycem albo bratem.
Lecz to waszych serc podłość, wasz to umysł dziki,
Niewdzięczni! te grubiańskie porobił słowniki:
Piszcie się margrabiami, książęty, barony;
Zacnieysza iest z swoiemi natura imiony.
Te u samego gminu są w szacunku godnym;
Bo on sam ieden nie ma pychy być wyrodnym.
Pewnie ów hardy dworak, ów sługa mamony,
Co swey tylko fortunie wybiia pokłony;
I na łonie roskoszy nie zna przykrey chwili,
Rzuci okiem na nędzę, lub ucha nachyli?
Dotkliwsze kmiotek serce, łaskawsze ma uszy:
Prędzey go skwierk ubogich, prędzey bieda wzruszy.

Digitized by Google

On ich czuie potrzeby, on nadstawia dłoni,
On czuie radość, kiedy łzy nad nędzą roni.
Nieżna on, iak się trzymać, iako twarz umilić,
Rękę podać misternie, gładko głowę schylić:
Nie zna, co zwierzchnich wdzięków powabna obłuda,
Pod którą się łotr często za dobrego uda:
A myślić i żyć trybem nauczony prostem,
Nie zdobi miękkich słowek pochlebnym pokostem
Nie wdziewa na się masek tych zwodniczych; bo te
Przystoyność ciała znaczą, nie gruntowną cnotę.
Wytworność obyczaiow wróży ich ruinę.
Często ten, co ci grzeczną okazuie minę,
I ludzkim się ustawnie przyiacielem głosi;
Ludzkość ma na ięzyku, a miecz w ręku nosi.
Gładkie to są łąteczki, iak z kamienia ryte:
Cóż kiedy myśl kamienna, serce nieużyte?
Milsze mi obyczaie są prostego gbura,
Które mu niezmuszona wraziła natura.
Pod tą serce wspaniałe kryie się prostotą,
Pod tym się podłym błockiem czyste tai złoto.
Niech się bezbożne ręce targaiąc na trony,
Z głów królow niefortunnych strącaią korony;
Gminie! ty nieznasz, wielkie przed się biorąc zbrodnie,
Miotać na podpał świata okropne pochodnie:
Nie znasz intryg subtelnych, co straszne odmiany
Czynią; burząc narody i mieszaiąc stany:
A ieśliś się dał kiedy uwieść tą poczwarą,
Zostawszy i narzędziem zbrodni i ofiarą;

Digitized by Google

Jeśli kiedy twa ręka wsparła te zamęty:
Panow to duch przewrotny nadął twe okręty,
I popchnął w ślepey burzy na morskie otchłanie.
Oni świat zamącili, a ty cierpisz za nie.
Chciwy wzaiemney rzezi, na swą krew zażarci,
Szarpią się po ostępach ze lwami lamparci;
A chcąc mieć pierwsze mieysce, pierwszą w lasach chlubę,
I siebie i swe knieie przywodzą o zgubę.
Troskliwa o swe ziarko w podziemney pustyni,
Ryie spokoyny dołek mrówka gospodyni.
Dzięki tobie, móy Boże! niechay będą wieczne,
Żeś mi z pomiernym stanem dał mieysce bespieczne.
Choć mi żaden nie klęka, ani czołem biie;
Pewien iestem na dole, że nie złamię szyie.
Nie wziąłem od mych dziadow prawem urodzenia
Bogactw, włości, honorow, świetnego imienia;
Lecz ieżeli mam cnotę, mam umysł wspaniały,
I gardzę warto-głowow brzydkiemi kabały;
Jeśli serce dotkliwe na skwierk noszę nędzy,
Jeślim szczery przyiaciel, a nie dla pieniędzy;
Jeśli mię każdey zbrodni sama wzmianka wzruszy,
Prawdziwiem iest szczęśliwy, i mam wielkość duszy.
Mamli temu dać wiarę, że w tych tylko progach
Szczęście płuży, gdzie marmur świeci na podłogach?
Że tylko pod pysznemi baldakiny siada;
Że się poszosno wozi, i na złocie iada?
Często przy hoynych stołach, przy stosach mamony,
I w perłach, siedzi nędznik iaśnie oświecony;

Digitized by Google

A z naczynia złotego, gdy ból serce ryie,
Chwyta kęsy smiertelne i truciznę piie.
Ich to słodki arszenik wściekłym iadem razi,
Co kwiat śliczney młodości sprosnym czerwiem kazi.
Patrz na te złote larwy, uwiędłe roskoszą;
Jak im ledwie ciał zdartych nogi szczątek noszą:
A na twarzy pożołkłey i fałdach lubieżnych,
W lat trzydzieści wyryła gnuśność starcow śnieżnych.
Twoia to ręka, srogiey matki sroższe chłopię,
Trawi ich młode lata i wczesny grob kopie.
Ty wielo-władną mocą panuiąc nad światem,
Z ożywiciela ziemi im się staiesz katem.
Za niemi smutek biega; ich ciemna intryga
Z tysiącem trosk i trudow w dzień i w nocy ściga;
Za niemi duma nieci niezgasłe podpały,
Zazdrość ciska padalce, a gniew puinały.
Jęczą pod złotogłowem w żelaznym okowie;
Cierpią iak niewolnicy: świat bożkami zowie.
Gminie! w tobie się ogień złych chęci nie sroży,
Praca twe siły krzepi i czystą krew mnoży.
Przebóg! cóż mi bez zdrowia choć na maiestacie?
Pan się kręci na puchu, chłop zasnął na macie.
Twe zmysły nigdy pierwszey dzielności nie tracą,
Twa roskosz żądzą żyie, a ostrzy się pracą.
Wdzięczne wierney małżonki i dziatek uśmiechy,
Niewinne we dni święte z sąsiedztwem uciechy,
Ranek miły, dzień iasny, lube w wieczor chłody,
Te są żądz twych, te starań naysłodsze nagrody.

Digitized by Google

Twą radość czyste sączą bez skazy strumienie:
I tobie się żyć tylko zdaie przyrodzenie.
Kto w życiu nic niepragnął, bez troski ie rzuca:
Ciebie, kmiotku, okropny los ten nie zasmuca.
Cięższe są niebo-tycznych gór zawsze ruiny,
Okropnieysze do trumny tronow przenosiny.
Na cały świat rozciąga śmierć swóy wyrok bystry,
Waląc króle, hetmany, książęta, ministry.
Zaden tey straszney toni nie uydzie pływaniem.
Swiat iest morzem: rozbitow wszędy pełno na niem.
Kto ciemną raz mogiłę zaległ; mało nada,
Czy w ręku cepy trzyma, czyli berłem włada.
Zaden tam nie rozezna pysznych koron blasku;
Taż sama i z rataia i z króla garść piasku.
Nie płacz, ubogi gminie, na stan twóy nikczemny;
Przyidzie wszystkim odwiedzić w krótce loch podziemny,
Zycie domem gościnnym, śmierć mieszkaniem wiecznym.
Twóy los iest być szczęśliwym, chwała pożytecznym.
Sam występek iest podłym, cnota zacność daie:
To pan naywiększy, co ma dobre obyczaie.

ODA

Digitized by Google

ODA XVI.

PARODIA z HORACYUSZA

Warszawa do J. K. Mci, w czasie oddalenia się iego do Wolborza.

W pierwiastkach wieku na moim łonie
Jak naystarowniey pieszczony;
A teraz, kiedyś, Królu, na tronie,
Czuły mey sprawco obrony:

Ledwo złotemi szósty raz cugi
Wódz zorzów mety doskoczył;
W szczerym kochaniu moment nie długi,
W rok mi się cięszki przetoczył.

Ciebie wygląda poczet ochotny
Z poważney rady świątnice:
Przywróć oyczyźnie promień żywotny,
Wracaiąc żądane lice.

Na twe weyrzenie wszystko rzeźwieie.
Jak kiedy wiosna zawita,
Zmartwiały ugor iasny kwiat sieie,
I dzionek wdzięczniey zaświta,

Digitized by Google

Jak niecierpliwa tęskliwey zwłoki
Matka, gdy nie widzi syna;
Zadżdżone bystrym wiatrem obłoki,
I łódż, i morze przeklina.

Myśli po brzegach, chodzi, postawa,
Jęczy boleie, przyzywa:
Tak utęskniona bez Słanisława,
Wzdycha stolica życzliwa.

Wszystko ci winno to miasto, Panie,
Bezpieczność, zdrowie, ozdobę:
Kto poznać zechce, w iakim iest stanie,
Ma w oczach niechybną probę.

Samey Cererze niegdyś święcone,
Kryią się gmachami niwy;
Naiady z mętow swych oczyszczone,
Zdróy ludziom wydaią żywy.

Pięknieyszym wzrostem wstaią budowy,
Przed murem znikaią drewna.
Przyćmione Muzy lustr biorą nowy,
Oświata narodu pewna.

Stoią za szańcem domy warownie,
Zbrodnia nie stąpa zuchwale:
Ma swoie Pallas z Marsem zbroiownie
I w księgach i arsenale.

Digitized by Google

Spokoyny ziomek słodko używa,
Co mu Bóg zdarzył na stole;
A ciebie swoim oycem nazywa,
Wesoły w godowym kole:

I żebyś długie dni pędził, pragnie,
Szczęśliwy, kochany, rzeźwy:
Czy w wieczor z winem gąsiora nagnie,
Czy rano modli się trzeźwy.

O D A XVII.

KOLEY ŻYCIA LUDZKIEGO.

Pewny strumyczek biegnąc po kwiecistey łące,
Uwiedziony pozorem roskoszney krainy;
Tam się bawi swobodnie, wiiąc koł tysiące,
I z żalem iść mu z lubey przychodzi gościny:

Wpada potym z szelestem na okropne skały,
Tocząc po twardych głazach zapienione wiry:
Już, co go pierwey słodkim mruczeniem głaskały,
Zabiegły w obcą stronę ucieszne Zefiry.

Wściekły gdzieś z Eolowey wiatr wyparty prasy,
Zasępił czysty kryształ czarnych deszczow mrokiem:
Przecie nasz pielgrzym i te wytrwawszy tarasy,
Wolnym pod iakieś miasto przypłynął potokiem.

Digitized by Google

Tam wchodzi, z tamtąd znowu na błonie wypada,
I w podróży spokoyne miia kmiotków chaty,
Sliczne trzody po wzgórkach, po dolinach stada,
I z rol żyźnych obfite do stodoł intraty.

Alić powtórnie w smutne zagnany pustynie,
Sam niewie, kędy dąży; iak się z tąd wywięzi:
Zkąd zaledwo po długich zakrętach wypłynie,
W buyney drzew rozłożystych odpocznie gałęzi.

Nakoniec miedzy piaski skrywszy się nadbrzeżne,
W nieprzebytym nawieki zniknął oceanie.
To mi staruszek mówił, co miał włosy śnieżne.
A ia westchnąwszy na to: tak się z nami stanie!

Po różnych niestateczney igrzyskach fortuny,
Po troskach marnym szczęścia przeplecionych blaskiem;
Przyidzie na koniec człeku wleść do srogiey truny,
I skończywszy wędrowkę, zawrzeć oczy piaskiem.

Digitized by Google

ODA XVIII.

DO STANISŁAWA AUGUSTA

Króla Polskiego W. Książęcia Litt:

Z okazyi otrzymanego swego zdrowia.

W poziomym domku, gdzie ledwo doleci
Dziennym promyczek słoneczny przechodem,
Rzucasz wzrok na mnie, Królu, po raz trzeci,
Zwykłey dobroci szacownym powodem;
Kędy pomiedzy dwie skwarliwe ścianie
Na trzęskim niemoc szarpie mię rydwanie.

Nie iestem giermkiem ia nieustraszonem,
Bym w tarcz troynitną bok pański odziewał:
Ni złoto-rymnym Augusta Maronem,
Co w karb wieczysty dzieła iego wlewał:
Z tego się daru śmiele tylko piszę,
Zem wierny panu memu, póki dyszę.

Twego, Monarcho, blask ożywny czoła
Wskrzesił mą duszę i dzielniey ukrzepił;
Niż życio-wrotne i kruszce i zioła,
Z kąd Eskulapi szkołę swą zaszczepił:
Że wziąwszy pierwszy hart w strzaskanym domu,
Charontowego styr złamała promu.

Digitized by Google

Tak, kiedy nagłym wichrem się zamąci,
I grunt na mętne przerzuci powiersze;
Ledwo się morze z niebem nie roztrąci,
Swiat się w otchłanie zdaie wracać piersze:
Warczy powietrze, ziemia drży; a społem
Ogień się łamie z wilgotnym żywiołem:

Lecz, gdy błagalne rozwinie warkocze,
I czarney zemknie wodz zorzów opony;
Legną szkłem mokrym uporne rostocze,
Słodkim powiewem zieie wiatr uśpiony;
A błędny żeglarz puhar moszczu pełny,
I skot na ołtarz kładnie srebrno-wełny.

Zywym iest morze człowieka obrazem:
Ledwo się kiedy uciszą oboie.
Wszystkiego pragnie, i nie syty razem,
Połyka cudze, gdy rozlewa swoie;
A pod zdradnego błękitu zasłoną,
Wirów i głazow tai pełne łono.

Zbytek mu szkodnych dodaie wilgoci,
Myśl ie zagęstwia, a smutek osala;
Duma ze złością ledwo nie przewróci:
Więc iak się z gruntu nagła zburzy fala,
Mętnych topielisk siędzie dusza na dnie,
Lub ledwo brzegu łodeczką dopadnie.

Digitized by Google

Na wszystkich równie ta przywara pada.
Sam sobie człowiek grób kuie powoli,
Czy służy światu, czy to krzyżem włada,
Zawsze iest własney męczennikiem woli.
Ni ia wyłączam siebie z tego stanu:
Lecz i śmierć luba przy tak dobrym panu.

W niepoliczonym tylu istot zbiorze,
Nie iest me życie tak szacowne przecie:
Wszystko swym ładem, wszystko idzie w porze,
Choć śmierć lichego komorka zagniecie;
Nie uczułby ztąd świat żadney odmiany:
Dbay iednak o mnie, bom iest twóy poddany.

Celnieyszy w chlubnym dank pozyskał darze,
Niż gdyby w okoł tęgi mur osaczył;
Pierwszy wpadł na szańc w Marsowym poswarze,
I sto naw zbroynych osęką zahaczył;
Wdziewaiąc zaszczyt szlachetnego ziela,
Który zachował dni obywatela.

Rządzcy narodow, oycowie, pasterze,
Stróże publiczney z pokoiem swobody!
Pod wasze berła na to się świat bierze,
By mu zwierzone słodko żyły trzody:
Na cóż się płonne zda nosić nazwiska,
Gdy imie łechce, a dłoń lud uciska?

Digitized by Google

Nie tak iest licha krwi ziomkow opłata,
By ią gwicht lekki marney dumy cenił.
Wiek ludzi rodzi, moment ie zamiata,
By się na skroni próżny laur zielenił.
Strach wam obecny słupy stawi harde,
Przyszłość rozwalczą hartuie oskardę.

Cóżeście, ziemscy bogowie, bez ludzi,
Z otoczonemi blaskiem maiestaty?
I w drżącym sercu dzielną ufność budzi
Zbiegły Kodoman w śrzód Arbelskiey straty;
(Jeszczem iest królem »rzekł w ucieczce śmiele,)
Gdy was mam kilku z sobą, przyiaciele!"

Kmieć wam pracownym radłem morg zapładza,
Zyskowny kupiec obce zwiedza kraie,
Zołnierz was strzeże, a szlachcic doradza;
Uczony pismem potomkom podaie.
Nie ważcie lekce tak poddanych sobie:
Któż będzie pisał, albo czynił w grobie?

Dzikim to zwierzom przyrodzenie hoynie
I dla płochego prawo dało ptastwa;
By z nich obłowu lwie tyły rozboynie,
A orlim sponom krwawa doszła pastwa,
Na cóż króluią? żeby się kto spytał:
Ten aby szarpał, tamten aby chwytał.

Digitized by Google

Daleki od tey, mądry królu, wady,
Znasz wielkich przywar pozory nikczemne:
Gotuiąc sławę, wodzą zdrowey rady,
Szukasz iey w ludziach przez dzieła przyiemne;
I żebyś został dla tronow modelem,
Nietylkoś królem, lecz i przyiacielem.

Nie zbroyny przystęp, serca pociąg rzadki,
Na przeciwniki dłoń dobrocią mściwa,
Nie suche oczy na spólne przypadki,
Pomoc nieszczęsnym i rada życzliwa,
Zachęt dla młodzi, przyiaźń bez zawodu;
Te są twe prawa do serca narodu.

Ze się z nas każdy przyda na co światu,
Zaden z twych czuynych starań nie uleci.
Ni to pańskiego zniża maiestatu:
Wszyscyśmy, królu, równie twoie dzieci.
Nie iest słoneczny promyk mniey znaiomy,
Czy cedry żywi czy chrościk poziomy.

Ucześnik pańskich łask w żałosnym razie,
I z niebespieczney wydźwigniony tonie;
Nie wieszam żadnych darow przy obrazie,
Lecz serce składam na oycowskim łonie:
A ieśli ważą co rymy nieskładne,
I lutnią u stop na ofiarę kładnę.

Digitized by Google

ODA XIX.

DO OBŁOKOW

W czasie suszy napisana.

Córy wielkiego płodne oceanu,
Ożywce mego łanu,
Czyste kryształy, lane z chłodney rosy,
W których wódz złoto-włosy
Nawrotnych wieków, zatoczywszy krasną
Teńczę, twarz pławi iasną;
Cóżkolwiek wasze zatrzymuie kroki,
Stokroć żądane Obłoki!
Czy to w rodzinnym spoczywacie łonie,
Czy gdzie swe Wisła tonie
Ukrywa; zdroie czerpacie obfite
W wanienki złoto-lite;
Gotuiąc skarby, nie opłatne drogim
Kruszcem, kmiotkom ubogim:
Przybądźcie rychło, oto was świat wzywa,
Co prawie dogorywa
W smutnych pożogach; za podarek wielki,
Zebrze wody kropelki.
Chełznaycie skrzydła Zefirow powiewne;
A na te pola siewne

Digitized by Google

Patrzcie; w co idą prac naszych zawody.
Ptaszek nie ma gospody,
Zwierz płochy pastwy szuka; a człowieka
Blady głód w zimie czeka.
Wszystko pod ogniem w martwey stęka ciszy:
Wietrzyk zaledwo dyszy
W zgorzałym liściu, a suchey iabłoni
Płonną gałązką dzwoni.
Więc Narew z Bugiem co w przód bystrobiegły
Za brzegi; na dnie legły
Z urny srebrnemi, zostawuiąc nagle
Piaskom maszty i żagle.
Chodzi żałosna po ogrodach Flora,
Od rana do wieczora;
Patrząc, iako iey wychowanki wdzięczne
Znoszą skwary miesięczne:
Aniby mogła iednym skroni kwiatkiem
Umaić; by ukradkiem
Litosny Hesper do ziaiących gąbek,
Przez modry cedząc rąbek,
Wilgotney duszy, gdy Feb zaśnie mściwy,
Nie dał rzeszy płaczliwey.
Czy to powolne na mych Muz błaganie,
Jak twe, [1] Arystofanie!

1 *Aristophanes* sławny poeta Grecki, na którego komedye lud cały Ateński z wielką ochotą zlatywał się: ten czy to przez własną nieprzyiaźń, czyli też przez chęć przypodobania się nieprzyiaciołom Sokratesa; szydził z niego w swoich komedyach, i natrząsał się.

Digitized by Google

Niegdyś na pieśni, gdyś szydził z Sokrata;
Już gończy wiatr zalata
Od siedmiu kędyś pułnocnych Tryonow,
Chłodnych postylionow
Z brzmiącemi trąbki prowadząc przed sobą?
O pożądana dobo!
Już się i za nim na dżdżystym rydwanie
Same znać daią [2] panie.
Ta cudne farby od wzorow tysiąca,
Na spiekłe od gorąca
Przynosi kwiaty, i ziołka, i drzewa;
Ta na iasnym odsiewa
Przetaku, rosy od gradow wilgotne,
Na zasiewy umłotne.
Tamta lituiąc obumarłych sadow,
Mdleiących winogradow;
Niesie z nektarem perłowe słoiki,
Wypełniać pęcherzyki
Uschłych iagodek; biesiad waszych chlubę,
Służki Bachowi lube.
Ale ty przecie człecze niepobożny!
W kłamstwa i potwarz możny,
Nie ufay wszystkim: bo tam siedzi mściwa,
Co pod płaszczem ukrywa
Piorun troynitny, na przewrotne głowy
Wypaść zawsze gotowy.

2 *Hyades*, *Pleiades*; po Polsku: Baby, dżdżownice.

Digitized by Google

ODA XX.

NA SPODZIEWANE ZAMĘŚCIE

Księżniczki Doroty Jabłonowskiey Woiewodzanki Poznańskiey z Fr. Xawierem Branickim Hetm: W. Koron.

Z lubych swobody siedlisk, z samotney zacisze,
Gdzie przymus czułym sercom ostrych praw nie pisze;
Słodki pokoy skroń wieńczy w kwieciste uploty,
A wrot baczney na wszystko straż pilnuie cnoty:

Tak chce ociec, los każe, lud czeka z ochotą,
Zebyś w inny dom przeszła, nadobna Doroto!
I ten wdzięczny przybytek, wolnych dusz kochanie,
Na pełne trwog i wrzawy zmieniła mieszkanie.

Widzisz ten gmach ponury, tę broń płytką, i te
Burzliwey gońce śmierci ze spiżu ulite,
Ten ruch ludu żelazny i chrapliwe krzyki,
Płocho-piorych postrachow czuyne poprzedniki.

Tu masz mieszkać; tu wespół z Marsową maczugą,
Zaszczytną złożyć igłę Minerwy posługą;
I na iednym węzgłowiu, wiecznych losow czynem,
W nierozerwany wieniec spleść różę z wawrzynem.

Digitized by Google

Czeka ołtarz na słowa, Bóg słucha przysięgi,
Rozmysł poprzedza; wiara w wieczne pisze księgi:
Czas ich strzeże; śmierć patrzy, w którey życia dobie
Taiemny skinie wyrok, by ie zdarła w grobie.

Już cię z tarcz i pancerzów na usłanę łoże
Wdziawszy złote Lucyna prowadzi 3 poroże;
Wdzięki wiodą pod ręce, Hymen ognie nieci,
A polotne Cytery kwiat rzucaią dzieci.

Ufną z dzielnych urokow wszystko-władney duszy,
Widzę, iż żaden przykry widok nie poruszy:
Idziesz z miłym uśmiechem, będąc pewna o tem,
Ze cnota głazy miękczy, a stal czyni złotem.

Taka niegdyś w ozdobnym raźnych dziewic kole
Do mężnego Alcyda niosła krok Jole;
Choć wsparty na buławie, gromca potwor mściwy,
Łup na barkach z lwów zdartych wstrząsał żółto-grzywy.

Tak iest: często udatnym blaskiem pozor zwodzi:
W usłanych kwieciem gmachach zrzędny niesfor chodzi:
W upieszczoney postaci czarna mieszka zdrada:
Mars domem Branickiego, miłość sercem włada.

Dla kraiu bezpieczeństwa, dla pana obrony,
W ten go kiryś przybrała groźna dłoń Bellony;

3 Poroże; księżyc na nowiu.

Digitized by Google

Zostawuiąc twym grotem pod blachą hartowną,
Myśl otwartą, chęć szczerą, i pierś niewarowną.

Bo któraż moc powabom płci waszey wytrzyma?
Naymężnieysze rycerze w sidłach piękność ima;
W niewolnicze zdumiały biorąc świat kaydany,
Nad królmi i srogiemi przewodzi hetmany.

Acz ciebie zdobiąc niebo w dary tak obfite,
Nie próżności z nich chce mieć i dumy podsytę,
Zebyś w domu rycerskim przez dzwiękow podniety,
Bawić miała z Armidą dowcipne poety.

Dosyć tych bohatyrek wiek nasz liczyć może,
Co we złote młodź gnuśną uiąwszy obroże;
Drogie z życia tablicy chwile uczą spychać,
Przy igle obumierać, przy kądzieli wzdychać.

Nie marne ci godziny, nie płoche momenty,
Skazę serc, a złych chuci żagwie, i ponęty;
Lecz szlachetne wieść każe dni sam los zamęścia,
Dzielić z mężem walecznym przygody i szczęścia.

Niech on, iako oyczystey stróż i władzca broni,
Wspiera nią sprawiedliwość, nieprzyiacioł goni;
Ty pilna powinności, pełniąc stan kobieci,
Rządź domem, rodź mu piękne i wychowuy dzieci.

Prawnuczka dzielnych wodzow, małżonka hetmana,
Bierz umysł tego, z którym wiecznieś uwiązana;

Digitized by Google

Sposobiąc ze krwi spólney, w te czasy wyrodne,
Zemstę kraiow zelżonych, plemię Lachow godne.

Jaka więc niezwalczoney płeć nadobna Sparty
Męskiemi niedołężną myśl staliła harty;
Gdzie ostra matron czułość pod barwą prostoty,
Grom światu gotowała, a szkołę dla cnoty.

Nie w śrzód zgrai nikczemnych i zatopnych pierzy
Groźna ręka kształciła ziomkow i żołnierzy;
Blach twardy ich kolebką, ważny pas powiciem,
Igraszką glans bułatu, a pancerz nakryciem.

Po knieiach niewytropnych gnać sieczyste dziki,
Cel ubić, mącić rzeki, krócić zawodniki,
To chluba lat wystalszych: a w siłę nie możny
Po rdzawych pełzał tarczach rycerz czworo-nożny.

A ociec krwie swey godnym radosny wychowem,
Ciężki zgniecionych Persow bogatym obłowem;
Całuiąc róże miękkich ust przez szyszak krwawy,
Wsączał synom z miłością chęć męstwa i sławy.

Tak kiedy się z rodzinnym pożegnawszy domem,
Wodz ptakow zwodzi trudny boy z płazem poziomem;
Lub wiosły pierzystemi kryśląc wietrzne szlaki,
Płoszy błędne po lasach skrzydlaczow orszaki:

Troskliwa na swym gnieździe o płód zostawiony,
Poostrza synow matka nowo-rosłe spony;

A by-

Digitized by Google

A bystrząc wzrok słonecznym niezrażony grotem,
Uczy ziemi panować, nieba sięgać lotem.

Cieszy się ptak w zwycięskie ozdobiony wieńce,
Jako mu rosną w męstwo podobni młodzieńce;
Wieszcząc w lata potomne, że i po swym zgonie
Orla w gnuśnych potomkach sława nie utonie.

Oyczyzno! imie próżne, przecież ulubione,
Którą chciwość rozrywa, mącą rady płonne,
Podłość hańbi, mdli słabość, zwad niesforność miota,
A sama tylko kocha uciśniona cnota:

Takich to oycow plemie, wszak pomnisz, przed laty
Zrównało z wielkim Rzymem nad-Wiślne Sarmaty:
Sławiąc ich zacne sprawy i ogrom potęgi,
Krew czernidłem, miecz piórem, a świat był za księgi.

Nie ten to cech w rąbkowym obozie pieszczony;
Narzędzia obcey dumy, pacholstwo mamony,
Przepaść zbiorow dziedzicznych, otchłań cudzey pracy,
Rzeczą zaguba kraiu, imieniem rodacy.

Ich to dział, ich to tylko sprawy znakomite,
Krzewić swoie, mniey ważyć dobro pospolite:
Sądzić ślepo, występki popełniać i winić;
Kuć prawa, a nie chować, mówić a nie czynić.

Kto wie, (ieśli iuż tylko złość, co nas tak miesza,
Nie kresow ostatecznych oyczyźnie przyspiesza)

Digitized by Google

Może się martwy honor, gdy nieba dać raczą,
Wskrzepłych duszach ożywi przynaymniey rozpaczą.

Gdy ten narod w letargu, pewney znak odmiany
Poczuie swą nieczułość i zelżywe rany;
A pod hasłem porządney wolności i zgody,
Zechce oycow żałosne powetować szkody:

Na ów czas na tym placu honoru i sławy,
Słysząc pięknych potomkow nieodrodne sprawy;
Jako iedni w szkarłatnym radą słyną kole,
Drudzy w laury oyczyste uwieńczaią pole:

Uiściwszy, coś winna kraiowi i Panu,
Osłodzisz przykre trudy małżeńskiego stanu;
A chlubna, że ich imie wszędy pięknie świeci,
Rzękniesz z matką Laceńską: moie to są dzieci!

ODA XXI.

SZCZĘŚLIWOŚĆ

Patrz, iak na niebie w niezgasłym orszaku
Każda pilnuie zorza swego znaku;
A niezmieszanym od wieku szeregiem,
Hetmańskim słońca bieg swóy mierzy biegiem.

Digitized by Google

Wszystko się stało i trwa pewnym rządem;
Ląd się z wodami, woda wiąże z lądem:
Jeśli się ten świat i żyie i rusza,
Tysiącem istot iedna władnie dusza.

Ona wiatrami rządząc na przemiany,
Morskie podnosi i muszcze bałwany.
Jey rozrządzeniem iedna łączy sfora,
Od człeka aż do lichego komora.

Rząd a powszechne dobro, moim zatem
Prawdziwym dobrem: ieśli mącę światem,
I z przepisaney sam kluby wypadam;
Próżno się chełpię, że szczęście posiadam.

Na wszystkie członki iedna się rozlewa
Boleść i zdrowie: gdy ieden omdlewa,
W powszechnym związku; długoli, krótkoli,
Drugi też wyznać musi, że go boli.

Równym spoieni na świecie ogniwem,
Zyiemy ludziom: kto bliźniemu krzywem,
Będzie i sobie; a taż sama wada,
Co innym szkodzi, i na niego spada.

Więc ieśli serce powolne nie skaża
Swych powinności; ieśli nie obraża
Spólney osnowy, interes, mych chuci
Gnuśny niewolnik; gdy mi nie wyrzuci

Digitized by Google

Zaden, iż w sobie samym rozkochany,
Ludzkich towarzystw wszystkie psuię stany,
Gdy czyniąc sobie, drugim dobrze czynię,
W ten czas się nazwę szczęśliwym iedynie.

Mętnych roskoszy źrzódło swym wypadem
I naykraśnieyszy kwiat zaraża iadem:
Na koło złotych dachow smutek lata,
A boiaźń i puch łabęci ugniata.

Słodka wesołość w czystym tylko rada
Sercu przebywa: tam gniazdo zakłada,
Gdzie iey poczciwe wskazuie sumnienie,
Bądź carski pałac, bądź smutne więzienie.

Temu gdy ufam, nie wiele dbam o to,
Ze chciwa na krew i przemożne złoto,
Slepym podkopem czyha na mię zdrada;
Zazdrość mię szarpie, a gmin płocho gada.

Bym miał do zgonu żywot pędzić lichy,
Nie chcę ia żebrzeć o litość u pychy;
Gardzę szafunkiem ludo-kupney dłoni,
Co mi chcąc cnotę wydrzeć, workiem dzwoni.

Wdzięczny pokoiu, darze w ludziach rzadki!
Idź ze mną, proszę, choć do kmieciey chatki;
Kędy na łonie nieszkodney roskoszy,
Niewinność snów mi słodkich nie wypłoszy.

Digitized by Google

Nie Epikurskiey gnuśny uczeń szkoły,
Oddaię panom łzami zlane stoły;
Przestaiąc na tym, co ubóstwem ścisłem,
A mądrym stawię na obrus przemysłem.

Ten był od wieku los mieszkańcow świata,
Ze się wesołość frasunkiem przeplata:
Raz kwiaty sypie; lecz czasem chcąc wiernie
Od szwanku odwieść, prowadzi na ciernie.

Lecz kiedy ów czas przyidzie, gdy przed oczy
Cała się rzeczy śmiertelnych zatoczy
Osnowa, którą przed ułomnym wzrokiem
Bóg niedostępnym zawinął obłokiem,

Tam się dopiero prawdziwie ucieszę,
Gdy równym torem do kresu przyśpieszę;
A same troski, podięte dla cnoty,
Wieniec mi włożą w potomności złoty.

Digitized by Google

ODA XXII.

PIEŚŃ DOROCZNA

Na dzień ocalenia życia i zdrowia J. K. Mości.

Wdzięczne kadzidło w słodkiey niosąc dani,
Błagaycie twórcę, życzliwi kapłani;
Kropcie przed iego wiecznym maiestatem
Ołtarze kwiatem.

Niechay lud wierny, nucąc pean święty,
Za dar dziękuie wiekiem nie obięty;
Jaki ten tylko, co dał morzu łoże,
Sam zdarzyć może.

Dzień to pamiętny, którego on ranę
O wątłą nader położywszy ścianę
Z życiem oyczyzny, zchylił na iey żale
Litosney szale.

Nie zeszła ieszcze nam z pamięci ona
Brudna ponurych opryszkow zasłona,
Którą utkały z Erebowey pary
Pluta pieczary.

Digitized by Google

Gdy pod iey mglistym płaszczem zboycze plemie,
Skaza twey, Lachu, nie wetowna ziemie,
Na Boskiey władzy noszącego znamię
Podniosło ramię.

A wśrzód narodu mętney zawieruchy
Tłumiąc ostatniey iskierkę otuchy;
Na los go podać iuż miało surowy,
Z upadkiem głowy.

Jęknęły głuchych murow nieme głazy:
A cóż te serça, gdzie żywe obrazy
Łask iego wdzięczność wieko-pomną złotem
Wyryła dłotem?

Czarny żal nocnym ukirzony mrokiem,
Zasępił domy; a gorzkich potokiem
Brocząc ulice łez, przywrócił one
Wieki strapione;

Kiedy twe króle płaczem niewzruszona,
Na zimne mary kładła Persefona,
Polsko żałosna! łamiąc onych dziką
Berła motyką:

A ożywione ich śmiertelnym losem,
Wabiąc chrapliwym bezkrólewia głosem;
Na łup okrutny podawała z twoiem
Szczęście pokoiem.

Digitized by Google

Patrzał Bóg na to z gwiazdzistey wierzchnice,
Zkąd nieprzeskoczne wymierza granice
Swiatu, dokąd iść maią, i którędy
Ludzkie zapędy;

Póki niewinność ma płakać uięta
W potwarcze spony; i póki odęta
Duma przewodzić, a szlifować swoie
Niezgoda zbroie.

Na iego palcow zakres nieprzełomny,
Cofa swe grzbiety gwałt morza ogromny;
Mdleią pożary, a dłoń moru blada
W pochwy miecz wkłada.

I wy mocarze! pod których zdeptany
Niewolniczemi brząka lud kaydany,
Macie swe kresy: o iego się ramie
Każda moc łamie.

Szydzi na górze on z niesilney dumy,
I na swe szwanki przewrotne rozumy
Często nicuie: czyniąc, że w swe sieci
Sprawca sam leci.

Więc kiedy ludzkiey iuż pomocy zgoła
Nie stało, ruszył dzielnego anioła;
Anioła, który od twey, Wazo! skroni
Uchylił broni:

Digitized by Google

Gdy nań mozgowiec wypuścił ukryty
Z ceklarskiey pięści czekan miedzio-lity,
Chcąc sprzątnąć zbrodzień za iednym zawodem
Króla z narodem.

On i drapieżnym lwom wydzierać trzony,
I smocze karki własnemi ogony
Umiał zadzierzgać, i targać z paszczęki
Dzicze osęki.

Ten skoro złote rozpiął nad nim skrzydła,
Wionęły, iak proch, niezbędne straszydła:
Strach ie ozionął, giermek nieodstępny
Zdrady posępney.

Zmartwiały dłonie i kordy ze stali;
A ci, co pierwey Boga się nie bali,
Siebie się zląkszy; w tey, zkąd się wykradli,
Nocy przepadli.

Nikt ich nie ścigał, złość służebna podle
Siedząc na tymże za ieźdźcami siodle;
Siekła, bicz wziąwszy z padalcow utkany,
Konie i pany.

Stróż zaś uiąwszy iednego z tey trzody,
Na większe mocy niebieskiey dowody
Cisnął o ziemię: tak ia, mówiąc, sprawię,
Móy Stanisławie!

Digitized by Google

Wszystkim, co na cię miotają kłam żywy;
Zaden nie uydzie Boga ręki mściwey.
Jak dzień słoneczną idzie za pochodnią,
Tak kaźń za zbrodnią.

Onę niezgodę sprośną z piekła kmochę,
Co iadowitym iędza mozgi płoche
Mącąc ozorem, wielo-gęba szepce,
Noga ma zdepce.

Pod łaskawemi opiekuna pióry,
Który cię wyniosł, i który cię z góry
Teraz ratował; zwalczysz ieszcze srogie
Przygody mnogie.

Niewinność z prawdą na wierzch się wyiawi;
Pan móy po burzy iasny pokoy sprawi:
Lecz czy korzystać będziesz po twey szkodzie,
Biedny narodzie!

ODA XXIII.

DO POETY STAREGO.

Ten, który teraz na pustym ugorze
Zwisłemi żuchwy polne ścina mięty;
Kiedy był młodszym, w równey z wiatrem sforze
Dościgał kresow rumak skrzydło-pięty.

Digitized by Google

Ta, co nie dawno w szkarłatney odzieży
Była pieszczoną dziewczych rąk zabawką;
Już się niezgrabnym cierniem tylko ieży
Róża, po miedzy ostem i żegawką.

Co wprzód pod buynym ugięta ciężarem,
Ledwo dźwigała płod na sobie słodki;
Wiekiem i letnim uwarzona skwarem,
Drobne mać winna wydaie iagodki.

Nie miłe nozdrzom i Arabskie gumy,
Choć ie zacięty balsam z rany sończy;
Gdy ogień pierwsze wysmaży perfumy,
Przykrą się wonia zgorzelizną kończy.

Pytasz mię, co te podobieństwa znaczą,
Godzien poeto laurowey gałęzi?
Niech twe Pegaza muzy rozkulbaczą:
Pięknie poryżał dawniey, teraz rzęzi.

Póki żywszemi bystra krew rzucała
Chuciami; tworząc z myślą rym uczony,
Zadna się z twoią arfa nie zrównała,
Na któreśkolwiek nastroił ią tony.

Darmo się starość na pierwszą wysila
Chlubę: nie sprosta twarzy obraz słaby.
Młodszy Meończyk [1] dzielnego Achila,
A stary śpiewał ze szczurami żaby.

1 Homer który pisał Woynę Zab i Myszow.

Digitized by Google

Nierozerwanym spoiony ogniwem,
Te dawno z ciałem duch zawarł soiusze;
Ze gdy ubieli śniegiem iedno-siwem,
Tenże wiek razem spólną tępi duszę.

W nowym gospodarz mieszkaniu zażywa
Roskosznych wczasow i miłego bytu:
Taż sama flaga, co dachowki zrywa,
Kapie na pana ze starego szczytu.

Nim go do szczętu czas pożuł surowy,
Pyszney Pálmiry gmach cudem był świata:
Teraz i pusty do swoiey budowy
Ledwo co z wielkich głazow kmieć wyłata.

Wszyscyśmy prawom podlegli natury;
Próżno się nad iey przepisy zawodzić.
Zawieśmy stare na kołku bandury:
Uschłemu drzewu trudno się odmłodzić.

Digitized by Google

ODA XXIV.

POCIECHA CNOTY

W dzień imienin Jego Królewskiey Mci.

Nunquam felix, qui semper felix.
Seneca.

Komu fortuna chętne z powicia
Przed wrota koło zatacza,
A dni iasnego poskoczne życia
Złotemi kreski naznacza;

Spokoyność wiernym uzbraia szczytem,
Skutkiem uprzedza żądania,
Potrzeby plennym mierzy dosytem,
Natrętne smutki odgania.

Któżby nie mówił, iż ten szczęśliwy?
Lecz ia nie zayrzę mu przecię;
Jeśli nie doznał troski zgryźliwey,
I co iest zmienność na świecie.

Nie zna błyskotney nędzy niedole,
Drzemiąc na łonie roskoszy:
Bo iak go zdradnym grotem ukole,
Baezność i radę wypłoszy.

Digitized by Google

Podobny temu, co bystrym okiem
Z krągiem się promiennym zbracił;
Naylekszym z nagła zdięty pomrokiem
Rozumie, że wzrok utracił.

Grubsza ślepota na tego pada,
Kto nigdy nie widział cienia.
Z tęższym grom hukiem w pieskliwym siada
Uchu, gdy bez doświadczenia.

Blaskiem pochlebnym umyślnie wabi,
Chytra w swych postępkach pani;
Im miękczey serce szczęściem osłabi,
Tym głębszym ie sztychem zrani.

Ze złotey cewki wiódł bez przysady
Neron godziny na tronie:
Zagrzmiał gdzieś Galba, aż on bez rady
Miecz w gnuśnym ponurza łonie.

A ty, Łokietku, choć cię trzy-krotnym
Los gniewny ścigał pociskiem,
Igrzysko szczęścia, samąś odwrotnym
Fortunę zrobił igrzyskiem.

Przykre są nader fortunne kroki;
Długo się cieszyć, los rzadki.
Odmienia szczęście niepewne skoki,
A z góry szkodliwsze spadki.

Digitized by Google

Pomyślney doli te są przywary
I ludzi próżnych kłopotu;
Pomnażać zazdrość światłem bez miary,
A gasnąć też bez powrotu.

Szczęśliwszy często, komu burzliwy
Długo upornie wiatr wieie;
Bo ieszcze przecie, dopóki żywy,
Tuczney nie traci nadzieie,

Ufny w swym Bogu, ufny w sumnieniu,
Tą stalą mdłe serce krzepi;
Nuż po bezwinnym duszy zmartwieniu,
Los zdarzy, że będzie lepij!

Tym czasem mężny umysł wyprawia,
Daiąc z polorem hart cnoty;
I w równą wiernie szalę ustawia
Na uśmiech szczęścia młoty.

Więc gdy lekuchnym niebo Zefirem
Zwaśnione wały pogodzi,
Potrafi dzielnym kierować styrem,
Jak w ciszy, tak i w powodzi.

Silniey szlifowne kroią lemiesze,
Dłużey trwa w głazie twarz ryta;
Dąb buyniey rodzi, co go stal krzesze,
I z samych ciosów moc chwyta.

Digitized by Google

Słodszey, Monarcho, godnieyszy doli!
Już to czas liczby pozbywa,
Jak cię od swoich i obcych boli,
Jak cierpi dobroć prawdziwa.

Oświecasz, darzysz, pracuiesz szczerze:
Mało to w nieczułych może.
Zkąd wdzięczne pszczoła nektary, bierze
Zły paiąk iady i z róże.

W zbótwiałey kleci drzemiąc bez rządu
Nie względna na bliską zgubę,
Dała iey zwierzchność płynąć do lądu;
I z tąd ma wielkości chlubę.

Cudzych zasiewow zbieraiąc plony,
Król iesteś naymniey szczęśliwy:
I ów Kazimierz nader wielbiony,
Teby nie poprawił dziwy.

Chciey nam bespieczność, chciey pokóy wrócić,
Głos słyszę zewsząd taiemnie;
A my tym czasem i ciebie kłócić,
I siebie będziem wzaiemnie.

Lecz iuż srogiego czas zamieszania
Swóy upor uciszył nieco;
Rzadsze obłoki wietrzyk pogania,
Dni blaskiem weselszym świecą.

Po-

Digitized by Google

Powraca nazad Temis zelżona;
Martwa oyczyzna bez rady,
Czynności duchem trochę skrzepiona,
Zycia pokazuie ślady.

Beśpieczniey wolik w pole wychodzi,
Kmiotek się bierze do pługa;
Znosi towary handlarz do łodzi,
Zna pan swe prawa i sługa.

Ile w powszechnym rzeczy zawrocie
Dobrze udziałać los dawa;
Twoiey mądrości, twey, Królu, cnocie
Rozum i serce przyznawa.

Niechay nienawiść potwarzy sieie:
To przecie sternik iest prawy,
Co, choć mu wicher poszarpał reie,
Zupełney nie stracił nawy.

Gdzie wszyscy błądzą, gdzie każdy miesza,
I na prywatę wysila:
Temu na skroni wdzięczność laur wiesza,
Który się nayminiey pomyla.

Rzeczy na świecie chodzą koleią,
Mieszaiąc sprawy człowiecze.
My się przy tobie cieszym nadzieią!
Za szczęściem smutek się wlecze.

Digitized by Google

ODA XXV.

DO STANISŁAWA AUGUSTA

Króla Polskiego, Wielkiego Książęcia Litt:

Przy dedykacyi Horacyusza.

Złotego wieku owoc znakomity,
Płód spokoyności i wdzięczney swobody,
W ten od złych wrogow czas z rudy ubity
Bierz większy królu, nad wszystkie przygody.

Tobie na folgę życzliwi Polacy
Nucą, twych pochwał i łask pańskich syci,
Na słodkiey lutni, w którą brzmiał Horacy,
Słowiańskie tylko nawiązawszy nici.

Nie miłyć uszom i nektar łabęci,
Gdy srogi zewsząd grom powietrze szyie;
A z obcych gwałtow i bratnich niechęci
Na kark oyczysty bełt hartowny wiie.

Wszakże i w groźney często brząknąć fali
Przyda się: a nuż urokiem ponętnym
Arfy, co i wosk z twardey lepi stali,
Uśpiony na dnie szturm ulegnie mętnym.

Digitized by Google

Jeyci to z nieba upominek dany
Ruszać ostępy, głaskać płoche źwierze,
Uciszać wiatry i wodne bałwany,
A w niewywięzłe serca gnać obierze.

Na iey wdzięk wabny i bladych okropne
Jeńcow siedliska, śmiały się Ereby;
Pląsały głazy, a w tany pochopne
Idąc, ogromne zbudowały Teby.

Na cóż się zazdrość nie ważyła dzika,
Chcąc niewinnego zgładzić Aryona?
Znalazłszy sobie w cnocie przeciwnika,
Już go miotała w śrzód morskiego łona.

Lecz on na mownych ledwo ztoczył bitwy
Szykowne strunach; alić na ich wrzawę
Szybuie z gruntu srebrzystemi płytwy,
I grzbiet mu delfin podaie za nawę.

Tak za przyiaznych Muz wieszczek powodem
Zwycięzca morza i złości, z rozbita;
Co mu niebieskim gęśl ulały miodem,
Po ciężkich trudach ląd spokoyny wita:

Któż wie, czy wstydem z nędzą nie uięta,
W miększym uczuwszy luby smak wędzidle;
Zazdrość z prywatą i duma zawzięta
Zyć z tąd nie zacznie, przy cnoty prawidle?

Digitized by Google

Nie zawsze statut z żelaznemi prawy
Ugina karki, twarde serca gniecie:
Mało dokazał mieczem Drakon krwawy,
A Ezop wygrał, chociaż bayki plecie.

W cukrowym listku ostry proszek dany,
I niechcącemu często niesie zdrowie:
Odwiecznym zdaniem, ten im dank przyznany,
Ze głaszcząc, prawdę mówią poetowie.

W żywym swe wady obaczy portrecie,
Każdy, iak na szkle, zbiorze pieśni na tem:
Lecz choć się wzdrygnie, nie urazi przecie,
Ze ie swym Muzy uwieńczyły kwiatem.

Co ieśli lepszym z czytania się stanie,
Królu, twych dobra szukaiący dzieci;
Większy za skutek, niźli za śpiewanie,
Mieć będą w zysku dank twoi poeci.

Digitized by Google

ODA XXVI.

O POWINNOŚCI CZŁOWIEKA

w Towarzystwie ludzkim.

Ockni się martwy leniu, o ty cząstko świata
Dzielnego na pół skrzepła! czemu próżne lata
W marney grążysz gnuśności? czas płynie, ey może
Jutro ci w zimnym zmroku śmierć uściele łoże!

Rozumnym się być mienisz: rozumże to zdrowy
Nic nie czynić, i w tęgie wprzęgać zmysł okowy?
Człek się rodzi do pracy, kto czas traci marnie;
Tak żyie, iak ów, co go sen wieczny ogarnie.

Patrz w około na dziwne rąk przedwiecznych czyny,
Jak się krągły świat dźwiga zgodnemi sprężyny.
Nic tam próżno nie stoi; wszystko dzielnym ruchem
Toczy się, iakby iednym ięte łańcuchem.

Wiatr powietrze, powietrzne wodę czyszczą wiewy,
Woda rodzaynym sokiem ziemne tuczy krzewy;
Ogień tyle gwiazd żywi niedościgłych okiem,
I tym, którym ożywia, sam żyie obrokiem.

Digitized by Google

Ty sam ozdobny darem wieczney duszy rzadkiem,
Mniemasz, żeś na ten okrąg wtrącony przypadkiem;
I iakbyś chciał natury stargać węzły wieczne,
Pędzisz Bogu i ludziom dni nieużyteczne.

Nimeś świat uyrzał, iuż ci służąc ludzka sprawa
Dzwignęła z ziemi miasta, ułożyła prawa;
I tysiącznych lat trudem ucząc się, przyniosła
Z dowcipnemi kunsztami potrzebne rzemiosła.

Dach, którym się zasłaniasz, dom kędy się kryiesz,
Szaty, które cię grzeią, pokarm którym tyiesz,
Wszystko ci w pamięć wraża; abyś równie i ty
Korzystaiąc z prac cudzych, był też pracowity.

Tyleś winien oyczyźnie, cóżeś zrobił dla nij?
Ah iak ci to wspomnienie samo, serce rani!
Chceszli tego niewdzięczny; by ona na potem,
Zamiast śmierci, nad twoim płakała żywotem?

Imie obywatela! ty móy skarbie złoty,
Szacownieyszy nad wszystkie herbowne kleynoty,
Cóś przed laty pochopem do dzieł było godnych;
Takliś poszło w pogardę u synow wyrodnych?

Oyczyzna wiodła torem cnot lat twych początek,
Zwierzchność ubespieczyła prawami maiątek,
Zołnierz za cię krew hoynie leie; ty na świecie
Tyle lat żyiąc, cóżeś dla nich zrobił przecie?

Digitized by Google

Srogości niewymowna skamieniałey duszy!
Ciebie ni miłość dziatek, ni rodziców wzruszy;
Twardszyś nad okrutnego w swey kniei Hurona,
Boć i ten czuie, iak są te słodkie imiona.

Patrz, iako w skalnym lochu, gdzie się ledwo zmieści,
Z drobnemi się miluchno dziateczkami pieści;
Podle siedzi kochana małżonka na stronie,
A ociec mu staruszek spoczywa na łonie.

Ty odludku w ponurych gdzieś myślach zagrzęzły,
Zadnemi się ze światem nie chcesz łączyć węzły.
Twa dusza lodowatym zewsząd skrzepła głazem,
Nie iestże żywym srogiey pustyni obrazem?

Toć przynaymniey, ieżeliś tak na miłość chory,
Niech ci przyiaźń Stoickie rozsypie wapory.
Nie skosztuież, Afryckiey godzien umysł dziczy,
Naymilszey, być od ludzi kochanym, słodyczy?

Wiedzże o tym, że przyiaźń dzielna zawsze czyni,
Nie trawi ona próżnych dni w cichey pustyni:
Jey spoczynek występkiem, wszystkie bez roboty
Nie warte cnot imienia próżnuiące cnoty.

Tym natura mieć chciała wszystkich obyczaiem,
By chłop panu, pan chłopu dopomagał wzaiem;
Ubogiemu bogaty dłoni nie zawierał,
Poddany króla słuchał, król poddanych wspierał.

Digitized by Google

Ty śpisz; a w koło nędza łzy tysiączne roni,
Ziemia na łup nieszczęściu w krwawey pływa toni;
Niemasz końca złey doli: a głos wytłoczony
Z piersi żalem uiętych, brzmi na wszystkie strony.

Patrz na ten smutny widok, nie krew że to twoia?
Tu starzec o kęs chleba żebrze u podwoia;
Tu płaczące sieroty, tu wybladłe matki,
Pędzą w głodzie łakomym nędznych dni ostatki.

Tu niewinny w tarasie srogie wlekąc pęta,
Stęka, że go nienawiść zgnębiła przeklęta;
Stępiała sprawiedliwość, a umysł zbrodniczy
Cisnąc ubogi ludek, szuka z łez zdobyczy.

Ey bóy się, by cię niegdyś z podziemney katusze
Wymknąwszy się posępne nie ścigały dusze;
A morduiąc sumnienie żałosnemi ięki,
Nie wołały: ah z twoiey zginęliśmy ręki!—

Cóż? mam się trudzić dla tych zmiennikow niewiernych,
Tych naiemnych przyiacioł, tych zdraycow misternych;
Którzy, zkąd życie wzięli, bezecni morderce
Ostrym porzą sztyletem dobroczynne serce?

Nie masz nic prócz tyranow, a ofiar na świecie;
Rozdęta szczęściem zbrodnia biedną cnotę gniecie.
Wstyd poszedł na tandetę; zgasła miłość sławy:
Złość wszędy górę bierze, niemam z wami sprawy.

Digitized by Google

Dopuść mi w osobności resztę dni mych kończyć—
Więc się boiąc występku, niechcesz z ludźmi łączyć?
Lecz ieśli się rozstrzygnie wieczystym rozbratem
Cnota z ludźmi; a cóż się z naszym stanie światem?

Możeż się ona w ciemney nocy kryć rozumnie,
Gdy występek z otwartym czołem chodzi dumnie?
Czyliż nie wiesz, iż zaszczyt iedynie prawdziwy,
Jedna świata ozdoba, człowiek sprawiedliwy?

Wspomniy na owych dawnych mędrców poczet długi:
Nie umykali oni złym ludziom posługi;
A ganiąc obyczaie zepsowaney ziemi
Nie przestali niewdzięcznych czynić szczęśliwemi.

Niedbay, że cię serc wdzięcznych pominą dowody,
Masz w Bogu, masz w twych cnotach hoynieysze nagrody.
Okazalszy ztąd zaszczyt, czystey sława proby:
Sama niewdzięczność większey przydaie ozdoby.

Bierz przykład z twórcy twego: czyliż człek złośliwy
Nie zbroi mu piorunem codzień ręki mściwey?
On go żywi atoli, nie pomniąc na zbrodnie;
I oświeca promieniem słoneczney pochodnie.

Digitized by Google

ODA XXVII.

DO WOYCIECHA JAKUBOWSKIEGO

Brygadyera woysk Francuskich,

Bukiet w Dzień Imienin.

Zabawny w mowie, w przyiaźni żywy,
Dzielny w Marsowym hałasie!
Ociec, małżonek, ziomek poczciwy,
I poeta na Parnasie.

Mars ci laurowe zbiera gałązki
Woyciechu, kwiatki Charyty;
Muzy ie swemi wiążą podwiązki,
Na podar niepospolity.

Wdziey na poważne ten wieniec skronie,
A dłoń uściskay daiącą:
Pan ci go daie, coć na swym łonie
Mieści, i kocha gorąco.

Pod takim darem czas bystre loty
Tępiąc, twe lata odmłodzi.
Masz serce pańskie świadkiem twey cnoty,
A rękę, co ią nagrodzi.

Digitized by Google

ODA XXVIII.

DO WINA.

Cokolwiek w sobie świat zawiera długi,
Wszystko się kwapi do twoiey posługi;
Dla ciebie ziemia biorąc w pęta wody,
Wznieca gnuśnemi zgasłe ognie lody.

Tyś czoło pierwsze gałęzistey rzeszy,
Z ciebie się matka ziemia chlubnie cieszy.
Słońce dla twego wzrostu promień sili;
My się rodziemy, żebyśmy cię pili.

Digitized by Google

LIRYKOW

ADAMA NARUSZEWICZA,

KSIĘGA CZWARTA.

ODA I.

z PINDARA [1]

Na pochwałę Hierona króla miasta Etny w Sycylii, który wozem zawodniczym zwycięstwo otrzymał.

W tey Odzie Pindar, wziąwszy pochop od zalety sztuki poetyczney, i przymówki złym rymodzieiom nieprzyiaciołom swoim, których taż sama, co olbrzyma Tyfeusza kara czeka, zieżdża do

1 Pindar książe poetow Greckich lirycznych *(pòéseos melicæ lyricæ)* urodził się w Tebach w Beocyi około 500 lat przed Chrystusem Panem: naywięcey słynął w tym czasie, kiedy Xerxes król Persow chciał Grecyą opanować; umarł nagle na teatrze roku przed Chrystusem Panem 436. Z różnych dzieł iego, które starożytnością zaginęły; zostały tylko cztery księgi pieśni, w których wychwala

Digitized by Google

pochwał miasta Etny, zwycięstwem Hierona wsławionego, chwali samego Króla z męstwa na woynach lubo w stanie słabego zdrowia: z wprowadzonego porządku do miasta, ustanowienia praw mądrych, wziętych od Lacedemończykow, narodu pokrewnego; wspomina potym otrzymane zwycięstwo z Kartaginczykami przy rzece *Himera*, daie nakoniec nauki pożyteczne.

Lutni złota, Febowych palców słodka wrzawo!
O ty Muz czarno-brewych naymilsza zabawo!
Na którey wdzięk przewodni chybka stopa skacze,
I gładki kształtnie łamią głos usta śpiewacze;

zwycięzcow pod czas sławnych igrzysk Olimpiyskich, Istmeyskich, Pityiskich i Nemeyskich. Alexander Wielki, tyle miał na wielkiego tego poetę względow, że burząc Teby, zostawił dom iego w całości. Horacyusz w pieśni swoiey do Jula Antoniego powiada, że go trudno dla wysokiego lotu doścignąć.

Horat: lyr: lib III. ode II.	*tłom:Fr:Dyon:Kniaźnina.*
Pindarum quisquis studet æmulari,	*Julu! kto w równi chce locić z Pindarem,*
Jule! ceratis ope Dædalea	*Płochym ten widzę, chce zostać Ikarem;*
Utitur pennis, vitreo daturus	*Co mdłemi piory, iak on niegdyś właśnie,*
Nomina ponto.	*Na morzu plaśnie.*
Monte decurrens velut amnis, imbres	*Z górzystey lecąc niby strumień skały,*
Quem super notas aluere ripas,	*Co go nad zwykły brzeg deszcze wezbrały;*
Fervet, immensusque ruit profundo	*Wre, i niezmierny sunie się głębokiem*
Pindarus ore.	*Pindar potokiem.*

Digitized by Google

Kiedy lekkie przegrawki czyniąc, różno-rymny
Wiersz zaczynasz, w ozdobne upleciony himny.
Ty trozębnych pęd beltów, z wiecznego pożaru
Ulanych, tępisz brzękiem wdzięcznych ust nektaru;
Twą słodyczą uśpiony, na berle Jowisza,
Król ptakow z bystrych piersi luby sen wydysza,
Opuściwszy leniwych skrzydeł wiosła obie;
A lekka mgła na krzywym zawieszona dziobie
Bierze wzrok w miłe pęta: on zaś pełen twoij
Roskoszy; karkiem ważąc, coś wielkiego roi.
Sam wściekły Mars, twoiemi uięty pieszczoty,
Skłania ucha, staliste odrzuciwszy groty.
I bogom twóy głos luby, kiedy go Latony
Syn mądrością ugładzi, i co wierzch zielony
Uczonego Parnasu [2] siostr powiewno-szata
Drużyna, skocznym tańcem do składu zamiata.

Lecz na kogo niechętnym okiem król niebianow
Patrzy; czy się wsrzod mętnych ponurzy bałwanow
Groźnego oceanu, czyli w ziemnym łonie
Siadło sobie założył; ledwo na bardonie
Srebrnym, gładka Pierys zgodnę zmąci sznury:
Pierzcha z popłochu, strach [3] go doieżdża ponury.

2 Góra w Grecyi siedliskiem Muz sławna u poetow, którzy też Muzy często siostrami zowią, *Aoniæ sorores*. Pindar ie ustroił w robrony.

3 Złym ludziom nie miła poetyka: przymawia tu Pindar swoim nieprzyiaciołom.

Digitized by Google

Taki ów, co hartowne wstrząsaiąc okowy,
Stęka na dnie Ereba, Tyfeusz sto-głowy,
Jeniec 4 bogom obmierzły. Cylickie pieczary
Widziały niegdyś wzrastać ogrom tey poczwary.
Teraz mu po nad Kumą, 5 gdzie brzeg zatoczony
Sciska szumny gwałt morza skalnemi ramiony,
I żyzney Sycylij w chleb i płod bogate
Tłoczą niwy swym gruntem piersiska kosmate.
A kędy śniegi z wiekow wierne maią leże,
Jasny słup groźney Etny 6 cisnąc, głowy strzeże;
Etny, która sadzami brudne krztusząc trzewa,
Topnych skał niedostępne strumienie wyziewa:
Dzień zaciemia perzyną, noc ogniem zażega,
Ze się aż na Libiyskich grom piaskach rozlega.
Leży na dnie źwierz srogi, i na ostrych plece
Poraniwszy legarach, ustawnie się miece,
Cadząc płomień z paszczęki: truchleie z boiaźni
Biedny żeglarz z daleka— Niechay z twey przyiaźni
Korzystam zawsze, sprawco niebos! a me struny
Smakuiąc ci, podobney nie znaią fortuny.

Ty wierzchołkiem tey góry, czołem płodney ziemi,
Władasz, i podle-siadłym miastem z ludźmi swemi;

4 Jeniec, więzień. Tyfeusz olbrzym, którego Jowisz trącił piorunem, i w morze wrzuciwszy. Sycylią i częścią Włoch przywalił... Cylicya prowincya Azyi mnieyszey gorzysta, *Cilicia aspera*.

5 Miasto nadmorskie Kampanii Neapolitańskiey.

6 Znaioma góra w Sycylij, a przy niey miasto tegoż nazwiska, teraz Katana.

Digitized by Google

Które wspaniały sadźca 7 iey zacnym nazwiskiem
Ozdobił, na podgorzu założywszy bliskiem.
Więc i teraz odniosło dank nie pospolity
Piękney sławy, kiedy mu puzan 8 srebrno-lity
Przyznał wieniec zwycięzki; który twe, Hieronie,
Dzielne wartkim rydwanem otrzymały konie.
A iako gdy pomyślnym od brzegu powiewem
Uniesiona łodź płynie żaglo-nośnym drzewem,
Gładko bieg swóy kieruiąc; pewien iest nadzieie
Zeglarz, że mu i daley chętny wiatr zawieie;
I łaskawie zacząwszy rządzić iego promem,
Po fortunney żegludze z miłym złączy domem:
Tak dla ciebie nie płonna otucha urasta,
Ze miedzy pierwsze w świecie policzona miasta,
Zacna Etno, i w przyszłe wieki zaszczyt taki
Osiągniesz, w chlubne wieńce i żwawe rumaki
Obfita; a o twoich zwycięstwach do mety
Zawodniczey, brzmieć będą krzykliwe bankiety.
Zdarz to, Febie 9 Liceyski! zdarz to bożku, który
Panuiesz w świetnym 10 Delu; i Parnaskiey góry

7 Nie założył tego miasta Hieron, ale imie iego dawne *Katana* odmieniwszy, dał imie Etny; osadę tam nową założył i prawami rozporządził, co w samey rzeczy iest, iak by ie założył; bo cóż dachy bez rządu?

8 Puzan instrument muzyczny, bierze się za trąbę: trzeba zaś wiedzieć, że kto na gonitwach zwyciężył, tego woźny *Præco* zwycięzcą głosem i trąbą ogłaszał.

9 Febus imię Apollina, którey się także nazywa Liceyskim, iż w Licyi Prowincyi Azyi mnieyszey był osobliwie czczony.

10 Delos wyspa na archypelagu, sławna urodzeniem Apollina i Dyanny według poetow.

Kastal-

Digitized by Google

Kastalskie lubisz zrzodła: ażeby w tey mierze
Ządze me skutek miały, a mężni rycerze
W tym się kraiu mnożyli; wszystko idzie sporo
Z rąk Boskich, od nich ludzkie swóy początek biorą
Cnoty i dokonanie: z ich łaski wymowa
Zdobi ięzyk, moc ramię, mądrze radzi głowa.
Ich darem tak mych rymow śpiżo-kute strzały
Wypuszczę, nucąc twoie, cny królu, pochwały;
Ze z nich żadna swych kresow nie uchybi pięd:zi:
A choć się bystrym łukiem wyparta zapędzi
Daley nieco; wieszcze mi pewnie tuszy serce,
Ze twe i moie pieniem prześcignę oszczerce.
A ty długo, iak dotąd, żyi w pomyślnym stanie,
Użyczaiąc swych drugim łask [11] pomiarkowanie;
Nie pamiętay na przeszłą [12] niemoc, niech ci stawa
Sama tylko szlachetnych dzieł przed oczy sława;
Kiedyś woienne stosy nieprzezwyciężonem
Zniosł umysłem, pospołu z walecznym Gelonem,
I drugą bracią, z wieczney chętnych niebios woli.
A co się dopełnieniem słusznie nazwać doli
Fortunney może; uyrzał koronę na głowie,
Jakiey chwały przed tobą niemieli Grekowie.

Taki niegdyś Filoktet Boskich ust wyrokiem
Iść musiał, acz niesporym ranney nogi krokiem

11 Przymawia Hieronowi. który zbyt hoyny na drugich, obiecaney złotey lutni dotąd ieszcze nie oddał.

12 Chorował Hieron na kałkuł.

Digitized by Google

Na Troiańskie boisko: i lubo taiemny
Siedział koiąc swe bole, w kącie drobney Lemny;
Wytropili posłańcy [13] Peantowe plemie,
Ze iego sprawne groty Iliackie ziemie
Zwalczyć miały; a złote Pryama pałace
Przywaliwszy aż gruzem, trudne skończyć prace.
I tobie, żeś poczwornym wygrał wozem, pienie
Winna swe Muza moia, młody Dynomenie!
Spólniku dzieł oycowskich, i nagrody świetney.
Bierz w dani rym ten wdzięczny, przyszły królu Etny:
Którą ci mądry rodzic w dziedzictwie podawa,
Ozdobiwszy w swobodę i rozumne prawa
Lakonow [14] starożytnych; Lakonow na świecie
Sławnych, co na oyczystym mieszkaiąc Taygecie,
Strzegli pilnie spisanych ustaw od Egima,
Który spólny rod z wami od Herkula trzyma.
Więc i do dzieł rycerskich i porządku zwykli,
Osiedli Pind, i niwy fortunney Amikli;

13 Podobieństwo bierze Hierona chorego od Filokteta przyiaciela Herkulesa, który lubo chory na nogę, musiał iść na woynę Troiańską: ponieważ bez strzał Herkulesowych, których on był dziedzicem, nie mogła, według wyroku, być zburzona Troia, królestwo Pryama. Był ten Filoktet synem Peanta— *Lemnos* wyspa na arcypelagu.

14 Lakonowie toż samo co Lacedemończykowie, którym Egimus ieden z Heraklidow, albo potomkow Herkulesa prawa przepisał— *Tayget* góra Lakonij— *Pindus* góra w Arkadyi— *Amyklae* miasteczko Lakonij.

Digitized by Google

Ciesząc się z gości zacnych, co osiadszy grzbiety
Harcuią miedzy gwiazdy śnieżnemi [15] dzianety.

Spraw Boże, czego pragnę, aby lud poddany
Widział swe w równey dobie mieszkańce i pany
Brzegów rączey Anemy; [16] by ociec sędziwy,
Przewodnik wielkich czynow i cnot nie leniwy
Synowi, po lat długich biegu, krwi dziedziczney
Zostawił berło w szczęściu i zgodzie publiczney.
A zazdrosna Kartago, [17] i Tyrreńczyk dumy
Pełen; pamiętny, iaką klęskę wziął u Kumy,
Gdy mu wódz Syrakuzy bitnemi okręty
Roztrząsnął kwiat rycerstwa na morskie otmęty,
Wyrywaiąc ród Grecki od ostatniey toni;
Siedział w domu, ztępioney nie podnosząc broni.

Godnaś chwały, waleczna Ateńczykow młodzi!
Którey męstwem zuchwalstwo barbarzyńskich łodzi
Pogrążone, pamiętnym ciosem [18] Salaminy.
I twe, Sparto potężna, będę śpiewał syny,

15 Kastor i Pollux synowie Ledy i Jowisza: poetowie ich miedzy gwiazdy policzyli, a baieczna starożytność białe im konie przydaie.

16 *Anemow* rzeka nie daleko Etny.

17 Kartago stolica rzeczypospolitey sławney tegoż imienia w Afryce. Etruskowie nazywali się Tyrreńczykami od Tyrrena, który osadę do nich z Lidyi zaprowadził: z obiema temi narodami wygrał bitwę wodną Hieron.

18 Salamina wyspa sławna klęską wodną Persow, których zbił Temistokles wodz Ateński.

Digitized by Google

Co Medy krzywo-łuczne, ginąc pięknym zgonem
Za oyczyznę, pod ciasnym znieśli [19] Cyteronem.
Ale pierwey uwielbić musi ma Kamena
Wdzięcznym wierszem, potomstwo zacne Dynamena;
Ze za iego odwagą, prawie w teyże chwili,
Z Persami chciwe Peny [20] wody się napili.

Czas iuż przestać: krótkim słów łańcuchem związane
Rzeczy lżeyszą dla mówcy zciągaią naganę.
Tępi umysł rozwlekłość: a na swą pamiętni
Ludzie, o cudzey chwale słuchaią niechętni.
Lecz, że lepsza iest zawiść, niż politowanie;
Nie dbay, że ci cnot zayrzą, krzywo patrząc na nie.
Czyń dobrze, rządź twym ludem, idąc prawa wzorem;
Strzeż się, by myśli od ust różnym nie szły torem.
Spraw pańskich narod świadkiem; a ich płochość lada
Srogim występkiem często w oczy gminu wpada.
Chceszli pięknicy w mniemaniu ludzkim dostać sławy,
Nie ściskay skąpey dłoni; lecz, iak sternik nawy,
Roztaczay łask rozlicznych płótna wiatro-pędne.
Więcey hoyne dokażą ręce, niż oszczędne.
Nieday się zyskiem zwodzić; ni obietnic płonem
Raz danych, grzeczny kłamca odbywać pokłonem.

19 Cyteron góra niedaleko Termopilow, gdzie Leonidas z trzema sty Lacedemończykow oparł się piętnastu tysiącom Persow.

20 Tegoż samego dnia, którego Grecy zbili Persow pod Salaminą, Hieron zbił flotę Kartagińską z Amilkarem na rzece Himera.

Digitized by Google

Niknie wszystko po zgonie: lecz sława i z ziemi
Lotnym piórem wybuia, ieśli ią swoiemi
Dźwignąą pismy, niepomne potłukszy grobowce,
Ozdobni rymotworce, wdzięczni krasomowce.
Nie zginie Kreza [21] mądrość hoyna, słynąc wielce;
Lecz ów, co lite z miedzi skwarzył z ludźmi cielce,
Srogi zbóyca Falarys przepadł w niepamięci:
Nikt brzydkiego imienia u stołu nie święci
Przy słodkiey brzęku arfy, i głosie pieskliwym
Krasney młodzi, komu los zdarzył być szczęśliwym,
Ma dosyć: więcey zyskał, kto przy szczęściu słynie;
Naywięcey, kogo w życiu oboie nie minie.

O D A II.

POWITANIE

Franciszka Xaw: Branickiego Het: W. Kor:

W czwartkowym posiedzeniu u Jego Królewskiey Mości.

Gdzie luby pokoy, gdzie zdroy Hippokreny
Czyste w śkłach iasnych prowadzi szemranie,
Gdzie sen pracowne ucisza Kameny,
I nie widome kładzie pęta na nie;

21 Król Lidyi sławny bogactwami, zwyciężony od Cyrusa.

Digitized by Google

Co tu porabiasz, wodzu, w obcey stronie?
Nie chodzi bitny Mars po Helikonie.

Smętnemi iodły ponure bałchany,
I wiecznym śniegiem zgięty grzbiet Rodopy,
Toć iest przybytek iego ukochany,
Tam ubroczone krwią utłacza stopy.
Nie iedną wszystkim iest natura matką:
Tym się bić dała, innym pisać gładko.

Lecz na cię twarzą weyrzawszy łaskawą,
Mężny Hetmanie i wymowny 1. razem!
Oboiey sławy pierwsze dała prawo,
Wymową serca, woyska tłuc żelazem.
Któż, iak Branicki, tak się dobrze nadał,
By dzielnie piórem i orężem władał?

Swiadkiem ci wiernym odgłos ścian senatu,
Brzmiących słusznemi wieczyście pochwały:
Gdyś mocny filar praw i maiestatu,
Winien mu szczęście i wzrost okazały,
Pokazał iawnie przed kraiem i panem,
Ze serce czyni i rozum hetmanem.

Mistrzyni Pallas woien i wymowy
W iedney oboie w wodzach chce mieć sferze:
Cóż silna ręka dokaże bez głowy?
Język zagrzewa, stal krzepi żołnierze.

1. Wzmianka tu o mowie, na seymie delegacyinym mianey.

Digitized by Google

Bił Gallow Cezar, Niemcow w stryczki łowił,
Bo równie mężnie i bił się i mowił.

I ów Temistokl sławę swą uiszcza,
Daiąc oyczyźnie z krwi Perskiey ofiary;
Gdy moc z wymową, dwa wielkie bożyszcza,
Przed rozwitemi nieść każe sztandary.
Złamie naytwardszy nieprzyiaciel szyię,
Kogo ten piorun i pali i biie.

W uczonym hetman umieszczony gronie,
W pierwszey od niego położony cenie,
Służ wiernie Muzom i dzielney Bellonie;
A na tey głowy winne uwieńczenie,
Która swe łaski na nas rozpościera,
Twa ręka laury, nasza niech kwiat zbiera.

O D A III.

DO SPRAWIEDLIWOŚCI

Z okazyi mowy J. K. Mci mianey 2 Sierpnia 1773 za kroloboycami.

Zemsty cudzey a własney męczeńcow ślepoty,
Piątno niestartey wiekiem narodu sromoty,
Stawić Astreo! Polska ieszcze nie omyta
Ze krwi monarchy swego, a ze łzami pyta:

Digitized by Google

Zasado publicznego szczęścia, związku zgody,
Co w iedno różne sprzęgasz miłością narody,
Utrzymuiesz każdego w swych klubach; a swoiem
Mierząc prawem, za lubym daiesz żyć pokoiem.

Czyś dotąd, iak cię ludzie zrazili wyrodni,
Opuściwszy zelżone ściekiem tylu zbrodni
Lądy nasze i morza, przebywała z bogi,
Gardząc, czysta dziewoio, skażonemi progi?

Czyś gdzie, kłótliwe tylko swey oddawszy Lachy
Zawiści i niezgodzie, inne darzyć gmachy
Wolała, lepszey za nas cóżkolwiek Europy;
Niż w tey swarni nikczemney Boskie stawić stopy?

Zniknęłaś nam od tylu lat, o święta pani!
Bez ciebie, iak bez światła w posępney otchłani,
Błądziliśmy w kraiowych spraw wiecznym zamęcie,
Gdzie na zgubny hak niosły wyuzdane chęcie.

Bez ciebie cóż zostało w karbie należytym?
Możnieyszy, iak chciał mącił ludem pospolitym;
Interes prawa pisał, gwałt kazał, gniew sądził:
Nikt nie słuchał, a każdy głową swoią rządził.

Dało nam niebo króla wybranego z wiela:
Cóż ztąd? za swego błąd go wziął nieprzyiaciela.
Oczernił, zhydził, zranił; milczeliśmy na to:
Krew iego nie zemszczona, iuż to drugie lato.

Digitized by Google

Stoi świat w głębokości myśli zadumany,
Cóż to za kray, co tak swe lekce waży pany?
Co głosem powszechności sprawioną robotę
Zatłumia, stawiąc na szańc iednego niecnotę?

Gdzie w nierządzie wieczystym, w uciskach, i trwodze,
W wzgardzie tronu ostatniey, w określonych srodze
Granicach nikt nie winien: kray tylko utracać
Musi, a król powszechny zawrót krwią opłacać?

Otrzyi tę plamę, pani! a nie przedarowny
Miecz z gwichtem równo-ważnym w świątyni sądowney
Wziąwszy w dłoń sprawiedliwą, wywiń obelżywy
Czyn, z powabney i wiary i swobod pokrywy.

Już oto wiernych panu senatorow grono,
I zacnego rycerstwa, co mu powierzono
Obronę niewinności, czeka na twe zdanie:
Odday cnocie dank winny, a złości karanie.

Już nowych Demostenow, po miedzy Sarmaty
Jakich niebyło słychać w tey izbie przedlaty,
Stokroć się głos poważny obił o te ściany,
Którym złość z niewinnością drżała na przemiany.

Mów— lecz nowa tu, widzę, scena się zaczyna,
Dzielnieyszego od prawdy ma obrońcę wina:
Pierwszy przykład z pierwiastkow, i pono przed zgonem
Swiata: król swych zaboycow sam został patronem.

Digitized by Google

Gdzie duma krwią naiemną buyne niwy zmacza,
I z mordow ludzkich sławę nikczemną wytłacza;
Buduiąc okazalsze na stosach ciał trony,
Postrach światu, dzikości cechą naznaczony.

Polszcze to tylko takie los zostawił dziwy,
Mieć królow obrońcami urazy właściwey;
Szukać zemsty dobrocią a umysłem szczyrem
Woleć litości, niż być mocy bohatyrem.

Chlubny wiek starożytne słusznie wielbi sprawy:
Darował Marcellowi błąd Cezar łaskawy,
August Cynny przestępstwa karaniem nie gonił;
Lecz Stanisław nie karząc, winnych ieszcze bronił.

Niechętny krwie przelewu, a nuż sędziow wzruszy?
Gdy trudno złamać rozum, szuka słabszey w duszy
Części; rzucaiąc w serca zamek mniey warowny
Postrzał z dobroci kuty, a łzami hartowny.

Taki ów, Greckim niegdyś sławny Orfey piurem,
W ukrytey stubie płaszczem mgły wieczney ponurem,
Rzewnił roki surowe wdzięczney lutni pieniem
Za swoiey Eurydyki nie powrotnym cieniem:

Że choć ią wyrok zasłał za Styg nieprzebyty,
Dał się zmiękczyć sam Minos płaczem nieużyty;
I kazał prom fatalny zawiiać do lądu,
Mażąc pierwszy raz dekret żelaznego sądu.

Digitized by Google

Więc i z lichey zazdrości uschłe, żołtey cery,
Wsparte łokciem po ławach stękały Megery;
Przyznaiąc lubym musem, że z ludzi śmiertelnych
Nikt nie mógł na zmiękczenie słów użyć tak dzielnych.

Cóż za dziw, iż tak mocna tam płynie wymowa,
Gdzie pochopne z czystego serca idą słowa.
Próżno się dowcip sądzi, próżno pióro kryśli;
Naylepszy mówca, kto tak mówi, iako myśli.

Już sama sprawiedliwość, słodkie czuiąc żale,
Pełną łez ku litości nachylała szalę.
Traciła wagę zbrodnia; a co bystro godził
Na karki winowaycze, rdzą bułat zachodził.

Cnota chciała być winną, i swoiego prawa
Dla dobroci ustąpić mówcy Stanisława:
Zostawuiąc potomkom przykład niesłychany,
Iż ieden czyn być może dobry i naganny.

Wygrałeś, zacny królu, ieśli twe morderce
Ma sądzić twą dobrocią wymierzone serce:
Godni są, z chętney im to przyznaię ochoty,
Stokroć umrzeć dla siebie, a żyć dla twey cnoty.

Wstrząsłeś w czułych wnętrznościach sprzeczne chęci społem
Błędny umysł nie wiedział, iakim ruszyć kołem:
Już go żałość z miłością, iuż pęd ciskał inny;
Wszystkie martwy na chwilę dziw stępił sprężyny.

Digitized by Google

Jeśli kiedy występek mniey był postrzeżony,
Tyś mu, królu, łaskawey pociągnął zasłony:
Mnieyszym się nam być zdawał; tyle łez wybiegło,
Ze go za niemi mokre mniey oko postrzegło.

I iużby on nad nami tryumfował pewnie.
Lecz niebo często biie, choć deszcz leie rzewnie:
Słyszałem, wybacz panie; iako Temis na twe
Narzekała tak serce do litości łatwe:

Wytrącasz mi z rąk, królu, gwałtem twey dobroci
Miecz z ręku: więc niech się kray do końca sromoci,
Ze w nim tylu występców złość nieukarana
Ma za fraszkę i Boga, i prawo, i pana!

Bronisz niecnych morderców: któż był twym patronem,
Gdy zazdrość stokroć piorem w żołci omoczonem,
Szarpała twą niewinność; przyprawuiąc z wolna
Co ci nakoniec wściekłość zrobiła swawolna?

I prywatny człek prawa doznaie obrony;
W samey Polszcze niekarna złość znieważa trony;
Kara iey cała, że swą winę kłamstwem zdeymie,
A resztę amnestya pokryie na seymie.

Leksze przestępstwa mściwym wygładzam żelazem;
A srogie mam szkarady gnuśnym puszczać płazem?
Czyż wielkość zbrodni czyni cnotę? a kto kary
Wziąć nie może, winien mu skwarzyć świat ofiary?

Digitized by Google

Nie iestem ia tak na garść krwi tey upragniona.
Czyż ta krzywda zupełnie będzie nagrodzona
Podłey iuchy upustem? niech żyią, ieśli ta
Ztąd cię szczerzey zakochać ma rzeczpospolita.

Zarliwy o iey dobro, wiem zapewne o tem,
Byś ie własnym postokroć opłacił żywotem;
Lecz pokaż mi, przebiegszy tronu poprzedniki,
By o kim wszystkie dobrze mówiły ięzyki.

Dałeś dowod litości od wiekow niepomney:
Dziwi się nasz, a wiek ią poświęci potomny;
Kładąc obywatelską na twą skroń koronę,
Za krwi ziomkow, ieśli ich zwać mogę, obronę.

Łaskawym iesteś królem, i królow modelem:
Dałeś przykład, co pierwszym być winno ich celem.
Dziełoś twoie wykonał: dopuść niech przed światem
Pokaże, iak cię kocha rycerstwo z senatem.

Póki żyiesz, odniesiesz tę chlubę w nagrodzie,
Żeś cierpiał; chcąc być dobrym królem w twym narodzie:
A gdy twe oczy martwe zasypią popioły,
Żeś dobrocią swe karać chciał nieprzyiacioły.

Digitized by Google

ODA IV.

DYAMENT.

Na zapał oczu, a serca ślepotę
W szkodliwą porę więzień wydobyty,
Leżałem długo, gdzie i kruszce złote,
W skalistych matki wnętrznościach ukryty;
Póki bez zbytkow, niewinna potrzeba
Miewała dosyć na szukaniu chleba.

Próżniacki Murzyn znalazłszy przypadkiem,
Dał mię swawolnym dzieciom dla zabawy.
Nie byłem w owych kraiach cudem rzadkiem.
Dziki wędrownik zboieckiemi nawy
Przybywszy do nas, losy me odmienił:
Panow mych wyciął, a perły ocenił.

Ledwom zawitał do białego świata,
Pod trzema zamki z wielą innych braci,
Długi męczennik twardego warstata
Nabyłem lepszey, choć mnieyszey postaci.
Kto na mnie spoyrzał, każdy się sposobił,
Jeden by ukradł, drugi by zarobił.

Pan móy w nadmorskim handluiący mieście,
Gades ie nazwał dzieiopisca stary,
Przedał Hollendrom za dukatow dwieście;
Ale ci drożey biorąc za towary,

Digitized by Google

Zdarli Francuza; iak to zawsze bywa:
Jeden drugiego bliźni oszukiwa.

Przemyślny Francuz użył lepszey rady.
Mało na świecie naga waży cnota.
Kształtnie do złotey wprawił mię osady.
Trzykroć mą cenę podniosła robota.
Nie ieden w kramie o mnie się powadził;
Polak mię kupił, bo wszystkich przesadził.

Niemogł śię iednak długo ze mną bawić;
By się za fraszki kupione opłacił,
Musiał mię z Hagi żydowi zastawić,
Co się szachraystem w Paryżu bogacił.
Ciężkim go prawem dłużnicy gonili:
Jam swą niewolą wyrwał go z Bastyli.

Połowny Icyk (boć to nie nowina
Tracić zastawę, kto z terminu zboczył)
Przedał mię z zyskiem w ręce Ormianina:
U tegom w górę w sześcioro podskoczył.
Byłem tam owdzie drogo taxowany;
Wszedłem do Lwowa nieoszacowany.

Nie tyle razy faworyt we dworze,
Ni się przyiaciel odmienia kupiony,
Nie tyle gładka kokietka w humorze,
Nie tyle kruszec w Prusach przetopiony;

Digitized by Google

Wielem na różnych palcach ia połyskał.
Czasem móy dawca stracił, czasem zyskał.

Niemasz na świecie, iak Polska korona,
Gdzieby tak wiele dary mocy miały.
Jam dawał liznąć prałatom symona,
Jam zrywał seymy, burzył trybunały:
A z iedney ręki, przechodząc na drugą,
Cudam wyrabiał przedayną usługą.

Blaskiem mym tknięty, mownie patron szczekał,
Choć sprawa była w prawdę nie obfita.
Jam w szersze gorsy panienki przewlekał,
I potaiemne wydawał sancyta.
Kto mię darował, był pewny wygraney;
Sam Judasz został kanonizowany.

Błądząc po różnych ludziach, iak po lesie,
Trafiłem, wstyd i mówić naostatek:
Gaszek mię ieden oddał swey metresie
Na długich potym miłości zadatek.
A ta na starość zostawszy dewotką,
Przecież mą dolę uczyniła słodką.

Ociec Gaudenty, który mądrze radził,
By iey zbawienie otrzymała dusza;
W złoty mię wieniec misternie osadził
Na skroń świętego Dezyderyusza.

Lecz

Digitized by Google

Lecz i tu, widzę, niedługie me byty:
Puszczono gołe święte Jezuity.

O D A V.

BUKIET

Na imieniny pewney damy.

Cokolwiek się was w lasach, w ogrodach
Z płodnego ziemi dobywa łona;
Gdy po skruszonych tchem słońca lodach
Niesie czas luby wiosna pieszczona:

Zefirków córy, srebrne lilie,
Szkarłatne róże, oczęta Flory!
Daycie się uszczknąć; niech z was uwiię
Dar Filorecie w krasne kędziory.

Nie mogą miley na żadnym czele
Wasze się złożyć główki ozdobne;
Jak na tey pani, co w gładkim ciele
Złączyła wszystkie wdzięki osobne.

Acz gdy na duszne rzucam zalety
Ciekawe oko, a miiam ciała:
Wątpię, by sama cney Filorety
Wdziękom, pięknością Flora zrównała.

Digitized by Google

Za nic iest róża, gdy komu zdarzy
Bóg serce czułe, umysł stateczny;
Komu uprzeymość wygląda z twarzy,
Jaśnieysza nad blask lilii mleczny.

Niechay więc sobie obcą nadstawia
Okrasę, komu na własney zbywa:
Tobie szacunek i miłość sprawia
Z pięknością ciała dusza poczciwa.

O D A VI.

DO STANISŁAWA AUGUSTA

Króla Polskiego W. Książęcia Litt:

W dzień doroczney Koronacyi.

W nudnych staraniach, w troskach codziennych,
Gdzie wszystko idzie zawile,
Tak ci los zdarzył, byś lat wiosiennych
Naymilsze przecierpiał chwile.

Wzdychasz na różne wzrok tocząc strony,
Czulszy nad wszystkich nas, Panie:
Czy ci winszuiem chętnie korony,
Czy dzień rodzinny nastanie.

Digitized by Google

Znaiąc powierzchnych próżność festynow,
Tym srożey myśl ci boleie,
Iż od tych, co ci hołd niosą, synow
Oycowskie nikną nadzieie.

Zważmy wżdy kiedy na równey szali
I serca nasze i słowa:
Kto pana kocha, kto pana chwali,
Niech rady iego zachowa.

ODA VII.

OBRAZ MIŁOŚCI

Być zawsze prawu cudzemu poddanem,
Nigdy swych myśli, nigdy chęci panem:
To obiecywać, co wykonać trudno,
Zawsze się karmić nadzieią obłudną:

Strzedz pilnie, czego ustrzedz niepodobna,
Smiać się w gromadzie, a wzdychać z osobna;
Nie mieć ulżenia w serdecznym ucisku,
Z lichwą pożyczać, a tracić bez zysku:

Ustawicznie się przepraszać i zwadzać,
Często przysięgać i przysięgi zdradzać:
Na nieprzyiacielskie dąsać się przestrogi,
Przypinać sobie i drugiemu rogi:

Digitized by Google

Gniewy ponosić i niewieście fochy,
Czynić sąsiadom z siebie widok płochy;
Domu, przyiacioł dzieci zaniedbywać,
Czytać błazeństwa, lub fraszki pisywać:

Tłuc niepotrzebnie w dzień i w nocy bruki,
Morzyć snem, głodem konie i paiuki;
Wieczną koleią wieść woynę z pokoiem.
Takim ktoś miłość odmalował stroiem.

O D A VIII.

ROŻNICA WIEKU LUDZKIEGO

z Horacyusza.

Ty, co zciągasz, chcąc wiązać rym, palce do pióra,
Naucz się pierwey, iaka w rzeczach iest natura;
Jakie ma obyczaie każdy wiek: ażeby
Wszystko szło w przystoyności szrankach i potrzeby.

Ledwo z paskow spuszczone coś do matki plecie,
I krzepką stopką drobne kroki stawia dziecie;
Lubi z równemi igrać, a o fraszkę lada,
Mieniąc się co godzina, dąsa i gniew składa.

Bystry młokos skoro się wymknie z pod kańczuka,
Sprzęga konie, lub ze psy zwierza w knieiach szuka:

Digitized by Google

Marszczy na prawdę czoło; iak wosk, na złe taie;
O przyszłe niedba czasy; chętnie, co ma, daie.

Dopieroż z nim swe miłość wyprawia igrzyska;
Bystry płomień tam i sam serce płoche ciska.
Dumny, porywczy: a iak rychło się zapali,
Tak prędko, w czym się kochał, zbrzydzi i oddali.

Innym torem wiek męski dąży: lubi zbiory,
Skarbi sobie przyiacioł, pnie się na honory.
Patrzy na wszystko, bacznie umie postępować;
I nie czyni, czegoby miał potym żałować.

Alić po miłey wiośnie, po roskosznym lecie,
I po buyney iesieni, zima kark przygniecie.
W rozlicznych troskach szczątkiem lat swych starzec goni;
Zbiera, a co przysporzył, nie wydrzeć mu z dłoni.

Wszystko mu idzie lodem, czas do iutra zwleka;
Niedogodny, leniwiec, ustawnie narzeka:
Mierzy życiem daleko, przeszłe wielbi lata,
A młodszym ich postępki na oczy wymiata.

Digitized by Google

ODA IX.

NACZYNIE DO KWIATOW

W dzień imienin J. K. Mci dane.

Lepszego losu, lepszey godzien dole,
Darmo się, królu, sposobię na kwiatki:
Zasiał czas chwastem nieprzyiemne pole,
Dotykaiąc cię różnemi przypadki.
Serce chce róży, kochaiąc cię wiernie;
A ręka, co tknie, to trafi na ciernie.

Zmiotły nam wszystko nienawisne lata,
Zkąd lud swym panom wdzięczne zbierał plony.
Oyczystą miłość zatarła prywata,
Skaził umysły zysk z chęcią mamony:
A co zostało krwie waleczney troche,
Wyssała podłość i postępki płoche.

W tobiebym samym, iak w ogrodzie Flory,
Znalazł ich wiele, na ozdobę skroni;
Ześ pan litosny, do zemsty nieskory,
Otwartych zawsze i serca i dłoni:
Lecz chociem drobney ledwo dotknął części,
Już na mię zazdrość swe wymierza pięści.

Digitized by Google

Z obcego nie ma, z twego się nie godzi;
Zkądże ci, Panie, dłoń bukiet uwinie?
Nim pogodnieyszy czas kwiaty urodzi,
Próżne ci do nich oddaię naczynie;
Pełen nie płonney po chwili nadziei,
Ze się przemieni w koszyk Amaltei.

Ten, co z niczego wszystko tworzyć może,
Zasępia niebo, i znowu ie bieli,
Piołuny w kanar, głogi mieni w róże;
Pewnie ci ieszcze dni słodkich udzieli:
Abyś przebywszy przykre smutkow tonie,
W witey z serc naszych długo żył koronie.

O D A X.

FEIERWERK z LUDZI.

Swiecie! gdy na twe rzucam oko sprawy,
Nic mi twey żywiey nie kryśli postawy;
Jak owych ogniow nie trwałe widoki,
Co na powietrzu iasne czynią skoki.

Składasz się z ludzi roźlicznych przymiotow,
Dziwnych kolorow, misternych obrotow;
Wabisz na moment niezwykłemi cudy,
Póki kto twoiey nie pozna obłudy.

Digitized by Google

Jeden z tych ogniow, iak młynek się kręci,
Nie zna zabiegow, nie zna kresu chęci;
A lubo we dnie i w nocy nie zaśnie,
Na mieyscu stoi, i czym był, tym zgaśnie.

Drugi podobny do płochego szmyrgla,
Wścibski, łgarz, warchoł, nie stąpi bez figla;
Narobi kłótni, pomiesza szkaradnie,
A potym razem puknie i przepadnie.

Tamten zaś, który przez same wykręty
Chciałby się zrównać z pierwszemi książęty;
Ledwo się podniosł, iak niedobra raca,
Pada na ziemię, i w dym się obraca.

A ów obłudnik, ów zdrayca ponury
Co ukrył na czas złośliwe pazury;
Nie iestże ogień, co się w wodę wali,
Wodą zakrywa, a pod wodą pali?

Lecz sprawiedliwy człek i próżen zdrady,
Idzie ku niebu bez żadney zawady;
I choć go ludzkie iuż nie uyrzą oczy,
Tysiąc cnot, iak gwiazd, po śmierci wytoczy.

Wszakże te wszystkie świata krotofile
Łudzą ciekawe zmysły krotką chwilę;
Bo czy to błyska, czy puka, czy świeci,
Wszystko z nikczemnym dymem na wiatr leci.

Digitized by Google

O D A XI.

DO KAZIMIERZA NARUSZEWICZA

Rektora Coll: Nob: Wileńskiego

Przy oddaniu pierścienia od J.K.Mci.

Krwią, powołaniem, i spólnym imieniem
Godzien mey zdawna, Kazimierzu, chęci!
Tym cię przezemnie król darząc pierścieniem,
Zasługi twoie potomności święci;
I by ich chwila nie zatarła śliska,
Twarzy swey pieczęć wieczystą przyciska.

Mędrszy, uczeńszy, grzecznieyszy nad brata,
Choć go swym słońce zewsząd blaskiem zdobi;
Choć na cię ledwo promyczek zalata,
Wiem, żeć me szczęście zawisnym nie zrobi:
Niedzielne z pieluch serce nosząc zemną,
Widzieć mię wyższym, równie ci przyiemno.

Nie ięła w spony zazdrość tego młota,
Którym nam miłość ukowała pęta:
Hart iey ze cnoty, lustr z czystego złota;
Jedna nas wabi do pracy ponęta,
Kochanie pana, i stateczność w wierze;
Choć ieden ziarno, drugi snopek bierze.

Digitized by Google

Dźwigaiąc z ciężkich gruzow dom upadły,
Co go los kołem przeciwnym zawadził;
Czy me dach złoty ręce będą kładły,
Czy ty cegiełki liche będziesz sadził:
Pańskiey to ręki dzieło budownicze,
Wskrzeszać zamierzchłe iuż Naruszewicze.

Nieodpowiedny w szafunkach nikomu
Czyni, co wola każe iego sama:
W iednym nas obu upatrzywszy domu,
Wziął za naczynie łask większych Adama.
Tyś wart, ia biorę: iedno tam zebranie,
Kędy interes równy i kochanie.

Jeszcze promiennym stokroć nie ogonił
Lat szafarz leycem niestanowney ziemi;
Kiedy nam czoła nie ieden nakłonił,
Kurząc parfumy iaśnie-wielmożnemi.
Dziś ledwo martwą szczęścia świecim łuną:
Przyiaźń i pokłon poszły za fortuną.

Przemożnych przodkow dostoyne zaszczyty
Za niedostępne śmierć zawarszy klucze,
Na ciężkich potow owoc pracowity
Obu nas, plemię puściła prawnucze;
By losom w żadney nie podlegli dobie,
Wszystko monarsze przyznali, a sobie.

Digitized by Google

Jak w niewarownym miałki wart korycie
Wieczne z brzegami wyprawia igrzysko;
I raz przy iednym ulega obficie,
Drugi raz płoche mieni legowisko:
A ustawiczną swych nurtow odmianą,
Gdzie w wieczor topił, tam osusza rano.

Zart sobie z ludzi szczęście robi srogi,
Podaiąc wiekom swey znamiona władzy:
Grube paklaki w świetne mieni togi,
Zaczernia szkarłat wieyskiey dymem sadzy.
Kmieci potomek barki w złoto stroi,
A możnych książąt krew u cepa stoi.

Fatalna płodność w kształt rodnego drzewa
Drobiąc ku gorze plon swóy od korzenia,
Im się w buynieysze gałęzie odziewa,
Tym więcey traci z mocy i z imienia;
Ze na ostatek listeczki prawnucze
Lada dma wzruszy, i wietrzyk potłucze.

Dobroczynnego monarchy szczodrotą,
A spolney pracy nieprzerwanym czynem;
Już się podźwigać zaczynamy oto,
I martwą głowę wznosić miedzy gminem.
Służmy królowi, i oyczyźnie społem;
Nuż do nas szczęście pierwszym zaydzie kołem.

Digitized by Google

Próżno się nudny gnuśnik chełpi wielce,
Ze bierze ziarno, którego nie młocił;
Gardzę ia, patrząc na te drogie cielce,
Co im los boki gliniane pozłocił;
Ani na obce zbiory patrzę z żalem,
Woląc być moiey fortuny kowalem.

Prześwietny leżeń pokrewnemi domy
I bogatemi podparty posagi,
W złotych to słupach pusty dom ze słomy
Ani mieszkalny, ni zdatny na flagi:
Zrzuć mu te tylko filary z poboczy;
Wiatr go rozrzuci i bydło potłoczy.

Słodzey używa, kto na twardym łanie
Ociekłym w znoiu pługiem grunt uprawił;
Niż co w dziadowskie puścił sierp staranie,
Gdzie ani miękkiey stopy nie postawił:
Niechay się chlubi, że ma imię iasne,
I włości przodków, a my nasze własne.

Odrodków płocho fortuna przychodnia
Tymże iak przyszła, płocho idzie śladem:
Lekkość ią rządzi, a pogania zbrodnia;
Rzadki wnuk poszedł za starownym dziadem.
Ten iey potrafi chyba dobrze użyć,
Kto zna, iak ciężko chleba się dosłużyć.

Digitized by Google

Pod obcym słońcem pielgrzym niedaremny,
Tam gdzie Mołdawa Praskich grodow strzeże;
I gdzie Marsylę płócze nurt środziemny,
I Watykańskie złotem błyszczą wieże;
Szacownym z nauk bogaty nabytkiem,
Zdobisz oyczyznę niepłonnym pożytkiem.

Tobie w kwitnącym niegdyś zakon stanie
Winien dobrego porządku nasiona;
Tobie Litewska młodzież wychowanie,
Prac kilkuletnich znoiem zasilona.
Ciesz się, nie miia cię nagroda za to:
A krzep się wziętą od pana zapłatą.

Zaden się w żądzach swoich nie pomyla,
Kto w cierpliwości łaski iego czeka.
Zna on swe pory; uprzedza, uchyla,
Daie, przydawa, choć czasem odwleka:
A iako spólny ociec dziatek wiela,
Każdemu w czasie pokarmu udziela.

Lecz nie dość pańskie nosić tylko znamię;
Próżno żołnierza broń i suknia łechce:
Niechay twe czoło pracuie i ramię,
Myśląc i czyniąc, co pan tylko zechce.
Patrz na dar wzięty, a chęć iego tayną
Dzielnością sobie wykonay zwyczayną.

Digitized by Google

Zieloność wiarę nieskażoną znaczy,
Zapał kamienia gorliwe kochanie,
Lustr iego szczerość uprzeymą tłomaczy,
Hart dyamentu w usługach dotrwanie,
Ze cię gwałt żaden od nich nie odstręczy;
A wieczny statek figura obręczy.

ODA XII.

DO POTWARCOW.

Darmo, wściekła potwarzy, z twey klózy ponurey,
Grozisz mi, trzęsąc na łbie brzydkiemi iaszczury!
I w nayburzliwszych przygod pogrążone toni,
Serce me złoty ieszcze promyczek uroni.

Znam to, żeś się na moią, iędzo z piekła rodem,
Zagładę nie hamownym uniosła zawodem:
Wszystkieś, iak chytry łowiec, osaczyła gmachy,
Stawiąc na koło czarnych zdrad czuyne szylwachy.

Twóy łuk krwią ubroczony, strzelaiąc iad żywy,
Już z kudeł smoczych wite potargał cięciwy:
Wypróżniłaś ładowny kołczan: cóż ci potem,
Jeśli gnuśnym, gdzie mierzysz, nie ugodzisz grotem?

Digitized by Google

Oto niewinność, spraw mych iścieć znakomity,
Bierze puklerz z wiernego dyamentu bity:
Bierze miecz niepochybny i swe strzały pewne,
A słowy łaskawemi koi łzy me rzewne:

»Czego się lekce trapisz, człowiecze niebaczny?
Czy, że cię gmin potępia w zdaniach swych opaczny;
Ze twe dzieła nicuiąc, własną mierzy piędzią?
Jam iest twoim patronem, i świadkiem, i sędzią.

Niechay swe gryzie potwarz i szarpie pochodnie:
Wszak to iey żywioł, z cnoty nawet czynić zbrodnie,
I nawodzić pogrzebną barwą świetne sprawy;
Ze sama iest okropney i smutney postawy.

Nie są wolne od iey strzał monarchow stolice;
Biie bez braku w domy ludzkie i świątnice.
A ieśli pytasz, czemu? odpowiedzieć snadno:
Bądź złym, a strzałą o cię nie zawadzi żadną.

Lecz próżno się wysila, próżno złość natęża.
Nigdy skarbow mądrego nie dosięgnie męża;
Bo mu ia wnet na pomoc z nieba lecę chyżo,
I razy nie pożytą odbiiam paiżą."

Dziękić, strażniczko moia, czynię nieśmiertelne.
Twym ia wsparty ratunkiem, na twe skrzydła dzielne
Wstąpiwszy, tak z podłego gminu oczu sprysnę,
Ze mię nigdy ięzyki nie ścigną zawisne.

Digitized by Google

Tu mię ani gniew dziki, ani zazdrość licha,
Ani zdoła utrapić siebie-lubna pycha:
Tu się śmieię na wszystkie nieprzyiacioł rady,
Co mi w zawisnych sercach zgubne warzą iady.

Niechay pod memi stopy niebo ogniem błyska,
I bełty z chmur siarczanych wykrzesane ciska,
Niech się wszystko zaburzy, a z sobą napoły
Zmieszane waśniąc trwożą ziemny krąg żywioły:

Mnie na mey górze z tobą spokoynie, i iasno:
Tu mi nigdy promyczki słoneczne nie gasną:
Luby wietrzyk łaskawie od zachodu wzdycha,
I szkodne pary słodkim powiewem odpycha.

Tu iako bystry orzeł, tocząc wzrok ku ziemi,
Patrzę; iako się stady wiią chrapliwemi
Zarłoczni krucy, pląsząc na powietrzu skrzydły,
Jeśli kędy przy drodze zoczą ścierw obrzydły.

Milczy na to król ptakow, ni głosu dobywa,
Nim się wrzaskiem nasyci gawiedź świegotliwa;
Myśląc sobie: że póki świat będzie wiekować,
Krukom wrzeszczeć, a orłom gardzić i panować.

ODA

Digitized by Google

ODA XIII.

KAŁAMARZ

Jego Królewskiey Mości ofiarowany.

Nie podły węzeł, choć w nim ani sztuka
Cudnym się czynem uwielbia z rzemiosła;
Ani szacowny kruszec chluby szuka,
Że go wędrowna łodź z Indow przyniosła.
Oto ci, królu! przed pańskie zrzenice
Losow śmiertelnych niosę wyrocznicę.

Wszystko w niey znaydzie, ktokolwiek nadziei
Pełen iest, że cię kochał zawżdy szczerze;
Jako w bogatym składzie Amalthei
Każdy kwiat blask swóy i okrasę bierze;
Kształtnym się paskiem tulipan ucieni,
Zblednie fiołek, róża zarumieni.

By kto z miernego stanu został wielki,
Obfity w złoto z lichego nędzarza;
Dosyć iest iedney, monarcho, kropelki
Na wyniesienie z tego kałamarza.
Chcesz, zciągniesz rękę, napiszesz: dość natem,
I prosty paklak uczynisz szkarłatem.

Digitized by Google

Naywyższa sprawcy powszechnego władza
Z swemi się mocą namiestniki dzieli.
Oboia ludzi na świat wyprowadza,
Aby swą bytność i pożytki mieli.
I tym się tylko z sobą różnią torem;
Ta słowem wszystko tworzy, a ta piorem.

Jego to dzielney upominkiem sprawy
Senat się w nowe odmładza Kwirity;
Rycerstwem świetne napełniaią ławy,
Połyska gwiazdą, kto siedział ukryty.
On imie twoie gdy na papier stawia,
Zasług i szczęścia szalę ustanawia.

Precz dusze czarne, byście kiedy miały
W tym się dobroci i łask zrzodle chować!
Ani ty czasie przystępuy zuchwały,
Płynące pana lata regestrować.
Niech mu dni wieczność pisze stotysięczne,
Miłość stworzenia wyprowadza wdzięczne.

Digitized by Google

ODA XIV.

DO MĄDROŚCI.

Mądrości! o ty pierwsza w rzędzie miedzy bogi,
Zstąp z gwiazdzistych pałacow na ziemskie odłogi;
Oświeć wdzięcznym promieniem błędnego człowieka,
Kędy ma szukać szczęścia, i gdzie go to czeka?

Bo iakiżkolwiek żądzom swoim kres naznacza,
Nigdy go nie doścignie, zawsze z drogi zbacza;
A dążąc oślep próżnym pozorem zmamiony,
Tam się mniema, gdzie nie iest, być uszczęśliwiony.

Zkąd ten kupiec łakomy powraca przez morze,
I słone zapienioną sztabą nurty porze?
Okrył żeglowne pola naw tysiącznych kwotą,
W które Paktol i Ganges swoie przelał złoto.

Pewnie się z tego błędny szczęśliwym poczyta,
Ze bliski lądu, ręką prawie portu chwyta?
Oto grzmi groźne niebo, szumne wrą odmęty,
Ledwo sam z duszą umknął, stracił wszystkie sprzęty.

A ty, co bywszy przedtym ostatnim gołotą,
W sute lamy się stroisz, tłoczysz w kufry złoto;
Nie chlub się z marney doli, że cię z szarapatki
Wywlokszy, okrył Plutus licznemi dostatki.

Digitized by Google

Wieszże, co są twe skarby, co łakome zyski?
Oto łzy nędznych kmiotkow i krwawe uciski:
Za co ci w dzień i w nocy nie daiąc ulżenia,
Szarpie nieszczęsną duszę brzydki sęp sumnienia.

Bierz sobie skarby błahe, fortuno znikoma,
Któremi się nie natka nigdy chęć łakoma;
Cierpiąc nędzę w dostatkach: iak ów, co przy bagnie
Stygowym siedząc, Tantal bez ustanku pragnie.

Ty chętnie nic nie czynisz, twoie podarunki
Niosą z sobą strach blady, uwiędłe frasunki;
Ni ich człek pragnąć może, krom widoczney zguby,
Co bystrych chęci nigdy brać nie umie w kluby.

Cóż to ieszcze za ludzie, na których głos tęgi
I prawa, i skinienia, ziemne drżą okręgi?
Themis im w ręce dała gwicht nie zmylney szali,
Jowisz hartowny piorun, Mars bułat ze stali?

Znam, są to monarchowie, im to świat przestrony
Winne pali kadzidła, im biie pokłony.
Oni są żywym bogow rytratem na ziemi:
Ale czyliż są równie bogom szczęśliwemi?

Scigay zbóycow oycowskich, waleczny Oktawi,
Już się krwią Brutow pole Macedońskie pławi;
Już ci pierzchnął i Sextus, i w sprosney pogoni
Straciwszy wodną bitwę, dał gardło Antoni.

Digitized by Google

Kończ na czym począł Neron: a zatarszy dawne
Mordy dobrocią, uczyń imie wiekom sławne:
Oto za dobrodzieystwa, łaski i przyiaźni
Gotuieć w Kapitolu srogie Cynna kaźni.

Cóż to są złote berła, co świetne korony,
Jeśli nie próżne często podłych dusz zasłony?
Niechno zrzucą na chwilę ów pozor zwodniczy,
Których pochlebstwo w poczet bożków ziemnych liczy;

Uyrzym w ich sercach iakieś zamieszanie dziwne,
Gdzie się z cnotami wady zbiiaią przeciwne.
A wielki ów Macedon, co trząsł całym światem,
Dobrodzieiem w Porusie, w Klicie będzie katem.

Któż iest tedy szczęśliwym? oto ten zapewne,
Co umie krócić chciwość i zapały gniewne;
Który godzien (gdyby świat mógł cnocie ołtarze
Stawić winne niewdzięczny) z bogi chodzić w parze.

Któremu próżno Paktol z Tagiem sączy złoto;
Który z pogardą patrzy, iak na gnuśne błoto,
Na owe świetne stopnie, na które raz licha
Jednych fortuna sadzi, drugich na łeb spycha.

Który czyli mu berło los pomyślny zdarzy,
Ani mu serca blaskiem, ni odmieni twarzy:
Czy nań troski rozliczne zawiść miece żwawa,
Jeden w nich zawsze umysł i iedna postawa.

Digitized by Google

Równie wesoł, czy mu Rzym bramy tryumfalne
Stawi, czy wprzęga cielce w pługi skibo-walne:
I więcey się częstokroć z zabawek rolniczych
Cieszy, niż siedząc w pośrzod pękow urzędniczych.

Który pilne na cnoty maiąc zawsze względy,
Bystre młodości buyney ukrócił zapędy:
I iako mężny Alcyd, gady krwie nie syte,
Stargał w samych pieluszkach chęci iadowite:

A ieśli w nim do złego skłonność przyrodzona,
Szkodnicze zostawiła po części nasiona;
Tak ie czuie, by z niemi zwodząc boie dzielne,
Wdziewał na skroń zwycięzca wieńce nieśmiertelne.

ODA XV.

DO STRUMIENIA.

Jasny strumyczku, co w tym bieżysz lesie,
W wielu się rzeczach stan móy z tobą zgodzi:
Zawsze cię iedna skłonność w morze niesie,
I moia zawsze iednym torem chodzi.

Twóy szum przyiemny słodko łechce uszy,
Ani przeraża straszliwym łoskotem:
Ja pełen smutku, co me zmysły suszy,
Jeśli nań szemrzę, Bóg wie tylko o tem.

Digitized by Google

Ile wod ziemia w swym łonie zamyka,
Zadna ci w równi nie stanie przy boku:
I ogień, który me serce przenika,
Tak czysty, iako srebro twego stoku.

Czy wichrem srogim wre państwo Neptuna,
Ty skoczne wody sączysz w lubym cieniu:
Czy na mnie ciska gniewy swe fortuna,
Ja mam przytułek w niewinnym sumnieniu.

Twoiego Dafnis brzegu stoiąc podle,
Cudney się we szkle przygląda urodzie:
I w moim sercu, iako w czystym zrzodle
Cały się uyrzy, lecz trwaley, niż w wodzie.

Twóy nurt nie tai chytrych dołow zdradnie;
Móy umysł w sidła nikogo nie chwyta.
W nim wszystko widać iak z wierzchu, tak na dnie;
I serce moie każdy z gruntu czyta.

Digitized by Google

ODA XVI.

DO FRANCISZKA BRANICKIEGO

Hetmana W. Koronnego.

Przy dedykacyi Anakreonta Polskiego.

Otoż masz za to, zacny Hetmanie!
Ze tchnąc umysłem Gradywa,
Za fraszkiś sądził i próżnowanie,
Co nuci Muza pieskliwa.

Do dzieł przeważnych, do przodków męstwa
Zrodzony, acz w gnuśnym czasie,
Smiałeś się z bożka, co swe zwycięstwa
Spiewać każe na Parnasie.

Kord płytki, kończerz z stalnym szyszakiem,
Dziarski zawodnik do siodła,
To to prawdziwym czyni Polakiem,
Nie Kupidyna myśl podła!

Słyszał to nieraz syn Cypru pani
Cierpliwy pory aż do tyi;
Nakoniec złotym serce ci zrani
Bełtem do ślicznej Doroty.

Digitized by Google

Ledwoś ią uyrzał, ledwoś pogadał,
Ah! iest co poznać, z kim gadać.
Aż, coś tak dzielnie orężem władał,
Sam sobą nie umiesz władać.

Gdzie owe duchy, co śmierci na sto
Patrzały, iak na biesiadę?
Przed piękną rycerz mdleiesz niewiastą,
Straciłeś serce i radę.

Nad zapalczywe Marsa łoskoty,
Nad hartem uporne zbroie,
Z ust iey sypią się tysiączne groty,
A z oczu zaś tyle troie.

Lecz nie tak na cię nie litościwy
Bożek, aby nie darował.
Już ci dał o to, czegoś był chciwy;
Będziesz z nią razem wiekował.

Dał ci z nią pewne uszczęśliwienie,
Ciągłą radości osnowę;
Podporę domu i pomnożenie,
Dał lepszą życia połowę.

Wdzięczny mu za to; nie łay iuż więcey,
Ani zarzucay do konta,
Co mu nad inne sprzyiał goręcey,
Służeczki Anakreonta.

Digitized by Google

Dopuść, niech w czasie tak słodkiey chwili
Cokolwiek trefnie zanuci:
Mars cię, gdy przyidą lata, omyli,
Ale miłość nie porzuci.

O D A XVII.

DO STANISŁAWA AUGUSTA

Króla Polskiego, Wielkiego Książęcia Litt:

Przy oddaniu Numizma Królowey Jadwigi.

Dwóch wielkich mocarstw wiekuistą ligę,
I nierozdzielney piękny zakład zgody,
Stawiam ci w kruszcu żyiącą Jadwigę,
Królu! obiema władnący narody.
Zeć słusznie niosę ten dar, każdy powie:
Obu dziś nosisz korony na głowie.

Wskrześca gorliwy Polskiego honoru
Dźwigaiąc z martwey mgły iasne imiona:
Do szacownego cnych rodakow zbioru,
Ze przyimiesz węzeł z Piastem Jagellona;
Nadzieię czyni przykład w tobie rzadki.
Boś Piastem z oyca, a Jagełło z matki.

Digitized by Google

Dostoynych przodkow chwalebnemi czyny
Wiek nasz odrodny wzbudzony ze spania,
Może do cnoty gnuśne wzbudzi syny;
Ze patrząc na ich i twoie starania,
Piasta z Jagełłem wielkie dusze obie
Wskrzeszone w twoiey zakocha osobie.

Miękkie to dusze i pochopne były
Kochać swych królow, polegać na prawie;
Za co ie późne lata ożywiły,
Daiąc obecność w kruszcowey postawie:
Ze cześć podobną czas i naszym zrobi;
Twoia ie mądrość Monarcho sposobi.

Już z nich za szczepem nauk rdza opada,
Zmiękcza twa dobroć serca nieużyte:
Daie kształt piękny czysta w zdaniach rada,
Troskliwa mnożyć dobro pospolite.
Trudnyć to w prawdzie kruszec do roboty;
Lecz ty pracuiesz, by z miedzi był złoty.

A gdy twym, królu, staraniem uprawne,
Godne zostaną życia i po zgonie;
Wznowią zapewne wieki staro-dawne,
I sławę twoiey w poddanych koronie,
Wdzięczna ci pamięć na kruszcu wybiie,
A na ich sercach imie twe wyryie.

Digitized by Google

ODA XVIII.

KOŚCIOŁ ŚMIERCI.

W ziętych lodem pustyniach, gdzie ledwo wśrzododnia
Mdleiącym błyśnie ogniem słoneczna pochodnia;
Leży wysep na martwym ieziorze posępny,
Ożywiaiącym nieba duchom nie dostępny.

Tam na czarnych puszczaiąc iodłach wrzaski srogie,
Wiią gniazda z wronami sowy smutno-wrogie:
Ziemia rodzi szkodnego pełne zioła soku,
Gnuśna zima zaymuie wszystkie części roku.

Tysiąc mogił po polach zgniłe kości tłoczy,
Z tysiąca źrzódeł krwawych tysiąc rzek się toczy;
Które wlekąc z krą czarną ciał zbutwiałe stosy,
Jęczące, miasto szumu, wydawaią głosy.

Pod przerwą ostrey skały z pierwiastkow natury
Stoi gmach wykowany okrągłey figury:
Cztery ma, bo tak chciały losy nieprzebyte,
Bramy, na cztery świata części, z miedzi ryte.

Jedna patrzy na zachod, druga w schodnie strony,
Ta na śniade Murzyny, owa na Lapony.
Tam pod równemi prawy, cokolwiek na świecie
Zyie, idą królowie i nikczemni kmiecie.

Digitized by Google

Idą młodzi i starzy bez żadnego braku,
Czy kto mitrą połyska, czy chodzi w paklaku;
W kruchcie stoią, trzymaiąc kordy rdzą przeiadłe,
Smutki, rospacz, ból, starość, choroby wybladłe.

Wszystkie w kirach okropnych: kirem gmach wybity:
Od smolanych pochodni zakopcone szczyty.
Pełno ćmy z wierzchu na dół; że w owey kurzawie
Tępieć ognie pogrzebne zdawaią się prawie.

W pośrzodku siedzi mara na żelaznym zydlu;
Bez ślepiow, bez rozumu, wsparszy się na rydlu.
Smierć iey imie: cokolwiek na ziemi oddycha,
Wszystko biie okrutnie i do grobu wpycha.

O D A XIX.

DO JUTRZENKI.

Bystrego słońca poprzedniku złoty!
Co wszystkie ogniem gorne kołowroty
Niewinnym gasisz; iuż się za twym bieli
Darem dzień w morskiey omyty kąpieli.

Twego, poranny gościu, blask promyka
Przez uperlony rosą liść przenika;
I sam się własnym wdziękom dziwiąc wielce,
Cały się w każdey przegląda kropelce.

Digitized by Google

Na twoie przyście Zefir skrzydło-ruchy
Miękko usłane rzuciwszy pieluchy,
Lata po łąkach uciesznym powiewem,
Igraiąc płocho i z liściem i z drzewem.

Głuche sny, czarny płod smutnego mroku,
Nie mogąc cierpieć oczu twoich wzroku;
Za matką nocą gęstym lecą roiem,
Przed Plutonowym na wartę pokoiem.

W polach i w knieiach wszelka błędna dusza
Ze swych się łożysk na pastwisko rusza:
Ciebie nie widać, śliczna Dafne, z trzodą,
Pastwo mych oczu i serca ochłodo!

Lotny wietrzyku, piękne wiosny dziecie,
Ustroy twe barki w młodociane kwiecie;
Spiesz tam, kędy iey pod cienistym krzakiem
Morfeusz sennym skroń otacza makiem.

Tam to lekuchnym w koło zrzenic wianem,
To sprzecznych z różą ust pocałowaniem
Poty dokuczay, aż swe oczy przetrze,
I nową błyśnie zorzą na powietrze.

A gdy się ocknie, szepniy iey do skroni:
Już iasna gwiazda wstała z morskiey toni.
Czas, gładka Dafne, z miękkiey wstać pościeli,
Zebyśmy w tobie drugą gwiazdę mieli.

Digitized by Google

ODA XX.

DO STANISŁAWA AUGUSTA

Króla Polskiego W. Książęcia Litt:

Z okazyi otrzymanego orderu S. Stanisława.

Prœmiando incitat.

Bogday to w takiey służbie trawić lata,
I kark po słodkim uginać ciężarem!
Gdzie pewna zasług niechybia zapłata,
Ożywnym siły pokrzepiaiąc darem.
Nie zna w niey człowiek, co boli, co wędzi;
Sam go pot chłodzi, i ciężar go pędzi.

Czy go na trudy wzywa ranek dzienne,
I młotem ięków godziny mu biie;
Czy noc na oczy uległszy bezsenne,
Przyszłych i przeszłych prac mu pasmo wiie:
Wzmaga się zyskiem; a łako dąb twardy
Ob ciosow płytkiey iędrnieie oskardy.

Cieszy rolnika, choć z czoła pot leie,
Plennych zasiewow owoc okazały;
Gdy złota Ceres na skronie mu wdzieie
Ziarnistym kłosem wieniec ociężały;

Digitized by Google

I że się nowych z niey darow spodziewa,
Znowu łan radli, i znowu zasiewa.

Któż się na prace ważył bez nagrody?
Tać to iest sama cnoto-rodna pani...
Miłe są poty w nadzieię ochłody:
I dziki mędrzec w ciemney siedząc bani,
Przecież ku słońcu rad otwiera wrota;
Gdzie biie promień, tam żywsza i cnota.

Jey ci to dzielnym poruszone duchem,
Hart bierze męstwo, dzikość się ugładza:
Ona niezłomnym uiąwszy łańcuchem
Przemysł z dowcipem, martwy świat odradza.
Niech się ich tylko złote zerwą pęta,
Będzie las z ziemi, a z ludzi zwierzęta.

Piękna iest cnota; lecz w odległym kresie
Los ią postawił: ten ią tylko zchwyta,
Kogo na skrzydłach rączey sławy niesie
Szlachetney duszy żartkość rodowita;
I cecha do dzieł zacnych przewodnicza,
Która go z reszty gminu wydziedzicza.

Troskliwy o wzrost kraiowey zalety,
Poznałeś, królu, dzielne iey pociągi:
Kazałeś bieżeć do wytknioney mety,
Złożywszy na niey dar szacowney wstęgi.

Ci

Digitized by Google

Ci cnotą, męstwem, i bogatym rodem;
Jam doszedł za twey dobroci przewodem.

Jeśli mię stawiąc w tak wysokim stanie,
Uwieńczasz miłość; dar to należyty.
Winienem nosić imie twoie, panie;
Znak ten iuż dawno w mym sercu wyryty.
Inne przymioty choćby mię wyniosły,
I te są twoie, bo tobą urosły.

Utaionego, z osobności cienia
Tyś mię na widok świata wyprowadził.
Spiewałem dobroć twoiego imienia,
Narod mię słyszał, i na Parnas wsadził.
Kiedy król łaskaw, wszystko idzie snadnie,
Przemowi Memnon, gdy nań słońce padnie.

Ze mi powierzchnych blaskow bałwochwalczy
Gmin czołem biie, i ołtarze wznieca;
Gnuśność nie zwątli, duma mię nie zwalczy:
Zna gwiazda słońce, które ią oświeca.
Ni ztąd na ubocz bieg swóy pomknie chyży,
Bo tym iaśnieyszy, im iest pana bliżey.

Kogo fortuna prowadzi przez stopnie,
Umie z ciężaru nagrodę szacować.
Nie zna iey ceny, kto iey rychło dopnie,
I mniema, że mu świat winien hołdować:

Digitized by Google

Zawsze chce więcey; co ma, lekko ceni,
Lub wierzga w szczęściu, albo się zaleni.

Nie weszła w wieczne natura soiusze,
Ni się z książęty los o to ugodził;
By się z nich tylko wielkie lęgły dusze,
A ten był zdatnym, kto się w szczęściu rodził.
Znaydzie, nagrodą zdolność zasilona,
Wodza u pługa, u trzody Solona.

W dzikich zarośli ponurzony cienie,
Często step żyzny martwieie odłogiem.
Upraw go, oczyść, wrzuć hoyne nasienie,
Sowitszym prace twe zapłaci brogiem,
Niż ów obszerny wydmuch, a nie płodny,
Gdzie się wiatr tylko kąpie niepogodny.

W pięknym dowcipow i męstwa przegonie,
Wziął często poklask i wieśniak przed panem:
Kiedy Olimpskie powytykał błonie
Grek samo-chlubny świetnym z liścia wianem.
Dla sławy Rzymu świat był ieszcze wązki,
On brał narody, a żołnierz gałązki.

Wy, którym twórca dał prawo udzielne,
Byście nosili zasług gwicht mierniczy;
I których ręka, kiedy chce, śmiertelne
Zlepki w gwiazd poczet ozdobny policzy;

Digitized by Google

Użycie śrzodkow w wynoszeniu zręcznych:
Mniey świat mieć będzie gnuśnych i niewdzięcznych.

Nie wszystko drogi kruszec, co się mignie:
Umie swe chytrość narowy ugładzić.
Płaszczy się duma, póki się nie dźwignie;
Znay dobrze, kogo chcesz wysoko sadzić.
Bo się nie wyda w swey postaci wiernie,
Chyba nań długiey użyiesz probiernie.

Pięknie się słońcu przymilał i stawił,
Poczwornym Fanes chcąc władać woźnikiem;
Ramion swych dzielność bez ustanku sławił,
Chciał rodzicielskich prac być pomocnikiem.
Nie silny żądzom, darmo się pochwalił;
Skoro wlazł na woz, wnet ziemię zapalił.

Nie wprzód mądrego baczność przyrodzenia
I bystre orły skrzydłami upierzy;
Aż im wiek żartki, lecz bez doświadczenia,
Szybowne loty siłami pomierzy.
Nie rwie tam płochość, ni duma szalona;
Gdzie społem rosną rozum i ramiona.

Patrz iako zgięte buynym plonem niwy,
Muskowny wietrzyk w złote fale zmiata:
Gdy ie w swym czasie dar nieba życzliwy
Już tuczną rosą, iuż ciepłem przeplata.

Digitized by Google

Wypala ziarno w trawie skąpa susza,
A zbytnia wilgoć zielskiem ie zagłusza.

Miarkowna hoyność krzewi cnoty znaczne,
Tym ludzkie trybem przyrodzenie chodzi:
Martwe w niedoli, w dostatku dziwaczne,
Niknie słabością, a wzrostem przewodzi.
Wielu na swoich dawcow zapomnieli:
Czemuż niewdzięczni? bo iuż wszystko wzięli.

Czułey to tylko dar szacowny duszy
Być wdzięcznym: prace natężać zapłaty.
Płonnych czcicielow głos iey nie poruszy:
Zna rękę dawcy, i kocha go za to.
Czym iest, nie cznie; ale tylko za co
Służyć powinna, gdy iey dobrze płacą.

Płodna w iskierki chluby rodowitey,
Z pełnych czeluści pryska ogniem żywem:
Skoro ią wskrześca nagrody obfitey
Złocistym zręcznie uderzy krzesiwem;
A im ią więcey probuiąc ugodzi,
Barziey się iskrzy, i większy blask rodzi.

Nie zna spoczynkow miękkich duch szlachetny,
Chciwy nie zwiędłey sławy przed narodem:
I choć otrzyma w darze wieniec świetny,
Spieszy po nowy nieścigłym zawodem:

Digitized by Google

Ani ociekłey z potu otrze skroni,
Aż go w tym biegu chyba śmierć dogoni.

Tak nieodrodny szczep mężnego stada,
Co zawodniczą stokroć wygrał bitwę;
Zamierzonego choć bluszczu dopada,
Znowu się wzmaga na walną gonitwę:
Toczy kark liściem zwycięskim okryty,
I na harcowne wiatr goni kopyty:

A podły bachmat, choć go czasem gminu
Pokrzyk, lub wzięty na kieł upor goni;
Ze nie swoiego dopadszy terminu,
Lepszey powinną cześć uchwyci skroni,
Kto go zna dobrze, gniewne zchyla oczy;
Bo wziął przypadkiem, i daley nie skoczy.

Szczęśliwy, komu zdarzył niebios sprawca
Na wdzięczney łaski pokładać pamięci:
Spólnie się cieszą i dłużnik i dawca,
Spólney miłości ogniwem uięci.
Oba są winni sobie w iedney mierze:
Ten próżno nie dał, ów darmo nie bierze.

Tak kiedy słońce morskie zwiedza brody,
A wieczor mglistey pociągnie zasłony;
Zaymuiąc pasterz syte z łąki trzody
Do wiernych koszar z pełnemi wymiony;

Digitized by Google

Nim ulubione siedlisko porzuci,
Siędzie u źrzodła, i tak sobie nuci:

Jasna zrzenico cienistey opoki!
Płynny krysztale dziedzicznego łanu;
Co lekko-pienne posuwaiąc kroki,
Niesiesz wieczysty hołd do oceanu;
A w dobroczynnym nie skąpy przechodzie,
Dogadzasz razem i panu i trzodzie:

Ty buynym plonem kwiecisz łąki moie,
Tuczne dobytkom sposobiąc pastwiska:
Ty ie odwilżasz w srogie lata znoie,
Gdy bystry lipiec ognie z góry ciska:
U twego boku w gałęzistey cieśni
Ulegam sobie, i nucę me pieśni.

Kiedy różanym obudzony świtem,
Stanę z mą trzodką na rosistey paszy;
Płyń mi, iak zawsze, powolnym korytem,
Srebrzystey hoynie uchylaiąc czaszy.
Teraz na luby odchodząc spoczynek,
Ten ci zostawiam chętnie upominek:

To mówiąc, bierze wieniec z kwiecia wity
Uzbieranego na pobrzeżney trawce;
Wieniec ozdobny w róże i w błękity,
I zkąd wziął dary, kładnie go na dawcę.

Digitized by Google

A on mu wdzięczny, gdy go na skroń wdzieie,
Poskoczne nurty hoyniey ieszcze leie.

Tyś to ten pasterz, królu dobro-czynny!
Lud twóy iest trzodą: źrzódłem są dowcipy.
Ty pobudzaiąc strumyk muzo-płynny,
Uwieńczasz skronie Polskiey Aganipy;
By zacne dwory, i liche wioseczki
Przechodząc, pasła twe lube owieczki.

Wiele iest źrzódeł innego rodzaiu
Dobytych ręką twoią pracowicie.
Chciałeś z nich zysku i ozdoby kraiu;
Zdobiłeś kwieciem, darzyłeś obficie.
Jedne z nich zbytnim wod rozlewem bieżą,
Drugie iuż poschły, albo gnuśnie leżą.

Nie uchybiło nigdy twey nadzieie
Zrzódło Parnasu, zawsze ci powolne:
Płynęło w srogie złych czasow turnieie,
I w kanikuły narodu swawolne:
Tuś wierną trzodę w przykrą chwilę wodził,
Tu nudne prace i trudy swe chłodził.

Gdy z ciemney niebo otarszy powłoki,
Jasny poranek dni lepszych zaświta;
Jeszcze ci wyda obfitsze potoki
Z dowcipnych źrzódeł Muza rodowita:

Digitized by Google

A czas pokaże niechybnemi skutki,
Ze dary twoie są dla niey pobudki.

ODA XXI.

PSZCZOŁKA.

Za owey złotey pierwszych wiekow chwili,
Kiedy bogowie po ziemi chodzili;
Płochy Kupidek, syn pieszczoney matki,
Wleciał na Hyblę krasne zbierać kwiatki.

Tam to nogietki, to pachnące mięty,
Gdy szczypiąc kładnie w fartuszek podgięty;
Postrzegł z nieznacka, alić złoto-oki
Ledwie kwiat róża wywiła z powłoki.

Rzuci się na nią, iako lew na sarnę,
Lecz go nadzieie oszukały marne:
Bo wśrzód szkarłatnych ukryta poduszek,
Pszczołka go w miętki uiadła paluszek.

Czegoż złośliwy dowcip nie uradzi;
Gdy się na zgubę niewinnych usadzi!
Oto się w pszczółkę sam przemienił z męża,
I zkąd ból odniosł, tą bronią zwycięża.

Digitized by Google

Grzbietek pancerzem okrył złoto-litym,
Pyszczek nasrożył żądłem iadowitym;
Skrzydełka oblokł: a pannom na zdrádzie,
Często się miedzy wonne róże kładzie.

Strzeżcie sie płoche przybliżać dziewczęta,
Kędy powabna wabi was ponęta:
Bo i z pod róży, chociaż bawi oczy,
Nie iedna cięta z puchliną odskoczy.

O D A XXII.

PRZEMIANA DAFNY

z Owidyusza.

Polotny synek pieszczo-rodney matki
Odrysował mi swoim piorkiem złotym,
Daiąc twe poznać, Dafneczko, przypadki;
By kto ie tylko czytać będzie potym,
Z politowania nad twą dolą biedną,
Ukanął z oczu choć kropelkę iedną.

Była Dafneczka nadobney urody,
Był i Apollo nie mniey piękny od nij:
Na nich weyrzawszy Kupidek z przygody,
Ruszył skrzydełkiem szkodliwey pochodni:

Digitized by Google

I wytrząsnąwszy po iedney iskierce,
Obu płomieniem chwatkie zaiął serce.

Sparzona Dafne stanie wprzód iak wryta.
I wzdycha patrząc na chłopca z daleka:
On się przybliża, on ią słodko wita,
Ona się wstydzi, i wrzkomo ucieka:
Ale czy tylko uciekała szczerze?
Nie wierzę, mówił Amorek, nie wierzę.

Bożek, co tylko sił ma, leci skokiem,
Rad że mu zdobycz niechętnie umyka:
Ona to rączym drażni wiatry krokiem,
To życzy, by paść w ręce naieźnika:
Wstyd pior dodaie lotnych do ucieczki,
A miłość lotney tępi bieg dzieweczki.

Już ią dościgał prawie bystry goniec;
I tylko co miał ręce na nią wznosić:
Aż zmordowana dwoiako nakoniec,
Chciała się poddać; i o łaskę prosić:
Rychło się słaba zadysze kobietka,
Gdy za nią w pogoń bieży miłość letka.

I chce nieboga, i razem się wstydzi:
Wstyd w sercu z chęcią spór wiedzie przeciwną.
Strapiony ociec ze dna wszystko widzi,
I w postać córkę przeobraża dziwną;

Digitized by Google

W laurowe gładkie ciałko kryiąc drzewko.
Nie prosiłaś go o tę łaskę, dziewko!

Woli mieć pomoc od nieprzyiaciela:
Ku niemu zwraca łzami zaszłe oczy;
Jego twarz srogie troski rozwesela:
Więc gdy do swego kochanka roztoczy,
Chcąc go w miłośne słodko uiąć pęta;
W dwie się gałązki zmieniły rączęta.

Któryż to ięzyk, lub piórko okryśli,
Jako zwycięzcę ciężki bol zdeymował:
Kiedy uścisnąć co chciał iak nayściślij,
Płoche listeczki, miasto ust, całował;
Ciekawe do pnia przytulaiąc uszko,
Jako łupało pod łubkiem serduszko?

Lecz i w tym stanie była mu życzliwa,
Choć ią dla niego życia rodzic stradał:
Jeśli Kupida powieść nie fałszywa,
Lubo się w serce lód śmiertelny wkradał;
Dwakroć westchnęła, patrząc na mołoyca:
Z miłości kniemu, a z żalu ną oyca!

Digitized by Google

ODA XXIII.

PIESEK.

Wszakże ia nie kraść, ani zbiiać idę.
Czy widzisz w ręku mym szablę lub dzidę;
Ze na mnie warczysz ze żwawością taką,
Błędna sobako!

Z daru szafarza życia mego przędzy,
Nie wziąłem gnuśney chętki do pieniędzy;
Ni tego kiedy, co błyska i brzęka,
Tknęła ma ręka.

Nayszacownieyszy skarb tu w prawdzie leży,
Godzien serc czułych łakomey kradzieży;
Lecz się go nigdy, bo respekt nie każe,
Tknąć nie odważę.

Jeśli nań patrzę, któż patrzeć zabroni?
Nie straszny to wilk, co owcy nie goni.
Nie szczekay za to: w reszcie co pomoże
Straż twa, nieboże?

Kogo poczciwość nieskażona strzeże,
Nie potrzeba mu z miedzi litey wieże;
Ani sto-ocznych Argow: w każdey dobie
Twierdzą sam sobie.

Digitized by Google

ODA XXIV.

CZTERY CZĘŚCI ROKU

Wiosna.

... Nil sine magno
Vita labore dedit mortalibus...

O iak wesołe nastały czasy!
W śliczną się barwę przybrały lasy;
Słońce się coraz wyżey pomyka.
Ledwo śnieg widać, lecz i ten znika.

Szumny Akwilon skrzydły mroźnemi
Gdzieś do Lapońskiey zaleciał ziemi;
A lekki Zefir na lekkich cugach,
Po rozłożystych sieie kwiat smugach.

Słodki szum czynią, gdy wiatr powiewa,
Papużym liściem ozdobne drzewa;
Gdziekolwiek póydziesz, wiosenne dzwonki,
Kwilą pieskliwym głosem skowronki.

Tu wełno-nośnych owiec drużyna
Młodziuchne trawy ząbkami ścina;

Digitized by Google

Owdzie z wiernemi u nóg ogary
Nadyma pasterz huczne fuiary.

Wisła okowy zdarszy warowne,
Pędzi do morza statki ładowne.
Czeka gospodarz, by mu za żyto
Hollender złotą brząknął kalitą.

Daley do pługow uprawiać ziemię,
Daley do wołow, robocze plemie!
Gdy nie zasieiem za dobrey chwili,
Przez całą zimę będziem pościli.

Lato.

Secura mens juge convivium.

Patrz, iak na śrzodek wbiwszy się nieba,
Ogniem tchną żywym rómaki Feba:
Trudno się ukryć, gdzieby upały
Okrutne z góry nie dosięgały.

Pełne wod przedtym płynących rączo
Ledwo się miałkim dnem rzeki sączą;
A gdzie koń bystry ledwo w pław chodził,
Widziałem, iako lada pies brodził.

Digitized by Google

Smutne kwiateczki ze mdłemi ziołki
Zwiędłe ku ziemi chylą wierzchołki,
Czekaiąc, rychło z różaney dłoni
Perłowey rosy Hesper uroni.

Zemdlony żniwiarz upałem srogiem,
Dysze w południe leżąc pod brogiem.
Zamilkły wdzięczne ptasząt okrzyki,
Tylko się w chróstach swarzą koniki.

Często skopcone mglistemi kiry,
Ciska grad niebo, i ogień szczyry,
Dnia za chmurami nie widać we dnie,
Wszystko od trwogi stworzenie blednie.

A ia pod moim słomianym dachem,
Starym się wesoł posilam Bachem.
Niechay się niebo, iako chce, sroży,
Czystego serca nic nie zatrwoży.

Jesień.

Labor ipse voluptas.

Minęły słońca letniego skwary,
Łaskawa iesień dzieli swe dary:
Gdziekolwiek tylko wzrok się mój toczy,
Jest czym ucieszyć i napaść oczy.

Digitized by Google

Ciągną na wozach ogromne woły
Snopki, któremi rwą się stodoły;
Wesołe dziewki, raźni młodzieńce
Niosą, śpiewaiąc, do dworu wieńce.

Niedba na żądła brzmiącey chałastry
Chłop, podcinaiąc z kanaru plastry;
A w spore beczki i duże kadzie
Wdzięczny piiakom prowiiant kładzie.

Rozlicznych wetow moc nieźliczona
Łamie ciężarem drzewom ramiona.
Zaden nie sięga, żaden nie szczypie:
Sam dobro-wolnie owoc się sypie.

Masz, gospodarzu, zapłatę za to,
Żeś przepracował wiosnę i lato;
Ciesz się z czeladką: a kto próżnuie,
Niech głodny gardziel piaskiem ładuie.

Zima.

Nos ubi discedimus, pulvis et umbra sumus.

Roskoszna chwilo iesienney pory,
Którą bieg czasu iuż porwał skory,
O ktoby mi dał skrzydła tak łotne
Bym mógł twe cofnąć cugi niewrotne!

Jako

Digitized by Google

Jako spuszczony z tęgiey cięciwy
Do celu pocisk leci pierzchliwy;
Tak, co mię cieszył wdzięcznym widokiem,
Nie doścignionym zniknął czas krokiem.

Od północnego ostry Boota
Gwiżdże wiatr w uszy, i śniegi miota.
Ledwo w południe ciepło Tytana
Czuć, który w lecie ogniem tchnął z rana.

Rącze kryształow wodnych woźniki
Noszą na grzbietach ładowne bryki;
Umilkł gwar miłych ptasząt pieszczony,
Same po dachach wrzask czynią wrony.

Lecz mię to przecie nie tak dolega,
Ze śliczna pora od nas odbiega;
Nadeydzie znowu, iak miną lody,
Czas; co osypie kwieciem ogrody:

Ale na ciebie, nędzny człowiecze,
Gdy się starości zima przywlecze,
Zetnie krew w żyłach, nabawi szronu;
Nie spędzisz śniegu z włosow do zgonu.

Digitized by Google

ODA XXV.

FILŻANKA

Imieniem A. L. K.

Co niebo iasne przy złotey pogodzie,
Kiedy się zatli błękitnym szafirem;
Co malowany gmin kwiatow w ogrodzie,
Chłodnym w poranku muskany Zefirem;
Toś ty w mych oczach, cudowne naczynie;
W którym dank bierze Sas bogatey Chinie.

Wszystko się w twoiey zamknęło postaci;
Z delikatnością kształt gładkiey roboty:
Z różnemi złoto farbami się braci,
Dwa zmysły wabiąc lubemi pieszczoty.
Radbym cię nigdy z oczu mych nie zmykał,
A zawsze usty chętliwemi tykał.

Twoiey sam ogień szanuiąc urody,
Miedzy drogiemi naycelnieysza sprzęty,
Cofnął z miłości płomień iasno-szkody,
I wolną puścił przez bystre odmęty:
A co misterny rzemieślnik ulepił,
To ieszcze hartem warowniey ukrzepił.

Digitized by Google

Czy do poprawy pomaga odmiana?
Czy mię życzliwość moia słodko zwodzi?
Ledwoś, filżanko, odmieniła pana,
Nowa się w tobie cale piękność rodzi:
Błysnęły iaśniey twe farby i wdzięki,
Skoroś się pani mey dotknęła ręki.

Zkąd miłość sercom słodkie wiie pęta,
Nabiera blasku z iey włosow twe złoto:
Tuczą twóy szafir nadobne oczęta;
A ukraszony wstyd wiarą i cnotą,
Z wdzięcznym uśmiechem bieluchnego lica
Zywiey roż twoich szkarłaty roznica.

Nie trzeba mieszać do napoiu potem
Zamorskich przypraw, które Indy rodzą;
Usta iey lipcem, usta kandyzbrotem
I same cierpkie piołuny osłodzą:
Gdzie onę były, kto postawi swoie,
Boskie wypiiać będzie mniemał zdroie.

Niech się nie chlubi z perłowym puharem
Udatna Hebe, że służąc Junonie
Nieśmiertelnym ią napawa nektarem,
Gdy sobie siedzi na Jowisza łonie.
I ziemskiey ten się los nadarzył glinie,
Ze z niey pięknieysza piie, niż boginie.

Digitized by Google

ODA XXVI.

ROŻNOŚĆ NASZA.

Z Adamowego idziem wszyscy rodu,
Nie trzeba na to długiego wywodu
Przodkowie nasi w lat przeciągu długiem
Orali rolę, chodzący za pługiem.

Aż też sprzykrzywszy sobie pracę onę,
Rzucili lemiesz i iarzmo na stronę;
Jeden o ranney woły tylko zorze,
A drugi wyprzągł o wieczorney porze.

ODA XXVII.

VANITAS VANITATUM

Próżność nad Próżnościami.

z Salomona.

Gdy me krew pierwsza chęci rzucała,
Wzniecaiąc bystre pożary;
Roskosz mi słodki nektar podała,
Do picia z zdradliwey czary:

Digitized by Google

Piłem ia wodę, ledwom nie brodził
W niesytey nigdy miłości;
Lecz widząc, żem się ztąd nie ochłodził,
Poznałem, iż to próżności!

Wystalszy rozum z męskiemi laty
Innym mi radził poyść torem:
Żądałem liczne zebrać intraty,
Jasnym górować honorem.
Aż pracowity wiek bez użycia,
Niesmak, tęsknota, zazdrości,
Nauczyły mię przy zgonie życia,
Iż to są wszystko próżności.

Nosząc do chluby serce pochopne,
Szukałem z nauk imienia:
Puściłem w knieie myśl niewytropne
Ukrytego przyrodzenia.
O mgło wieczysta! mętne ciemnoty!
Darmo w was móy rozum szuka.
Chętnie się do mey cofam prostoty.
Próżność iest i nauka.

Cóż mi z tąd, że Sydońskim ozdobny szkarłatem
Na szali mych rozkazow drżącym ważę światem;
Ze mi liczny poddańcow tłum kolana nagnie:
Jeśli ni móy zmysł sytszy, ni serce mniey pragnie?
A w tey szczęścia nadziei, którą w sobie wzniecam,
Barziey się nią zaślepiam, niżeli oświecam.

Digitized by Google

Scigałem tey obłudy kroki niestanowne,
Stawiąc gmachy od cedru i złota kosztowne;
Tam gdzie płynnych kryształow podziemnym naciskiem
Sto zrzódeł poigrawa szemrzącym wytryskiem.
Szukałem w głosie syren; lecz wszystko daremnie:
Nie mogłem znaleść szczęścia; bo nie było we mnie.

Pewien, że kiedyż przecie innym trafię szlakiem,
Puściłem gończy umysł za przewodnim smakiem:
A kontent, żem iuż trafił na trop iego bliski,
Ponurzyłem móy rozum w czasze i w półmiski.
Lecz i ten osłabiony ztępiał z apetytem.
Potrzebą tylko stoi roskosz i dosytem.

Gdzie ieno wieczny promień dociecze,
Nayskrytsze śledząc tayniki;
Chciałem wybadać, serce człowiecze
Jakiemi chodzi przesmyki.
Uyrzałem w ludziach krwawe zgryzoty,
I niespokoyne obłędy;
Głuchym nałogiem wzrosłe niecnoty,
Poczciwość wygasłą wszędy.

Zdatny rzemieślnik, kmiotek ubogi
Jęcząc na zdziercze łakomstwo;
Posyła w niebo swóy lament srogi,
Że mu mrze głodem potomstwo.

Digitized by Google

Tym czasem zbrodnik spokoynie żyie,
Gdy sprawiedliwy narzeka:
Trzoda nikczemnych pochlebcow tyie,
I ledwo brzucha powleka.

Płocha urodo, zmiennico podła,
Smieiesz się z cudzey niedoli.
Tyś mię w kosztowne więzy przywiodła,
Innego twe serce woli.
Masz za swe: kara z występkiem chodzi.
Rzucił cię twóy ulubiony.
Lecz i ten, ledwo ciebie zawodzi,
Został od drugiey wzgardzony.

Wszędy szalona zazdrość szarpiąc ze łba źmiie,
Chytre na łów otwartych serc zadzierzgi wiie:
Kopie doły przyiaźnią umilona zdrada.
Pod ich spiskiem bezecnym zasługa upada.
Ciągnie życie obmierzłe ten, co nic nie zgrzeszył,
I woła umieraiąc: nikt mię nie pocieszył!

Stęka skrzywdzona praca, i w gorzkich łzach tonie,
Ociekłe krwawym znoiem wznosząc w górę dłonie.
Traci cnota swą dzielność bez winney nagrody:
Urąga kłam bezczelny na iey płacz i szkody.
Drzymie bogacz w roskoszach, co go darmo żywi
Ziemia; i nie wie nawet, czy są nieszczęśliwi.

Digitized by Google

On ci to sam iest taki: patrz iaka mu burza
W odmęcie żądz niesfornych dobrą myśl ponurza.
Zbiera, co mu niepewna wydrze wnet godzina:
Przeklęty od dziedzica, wzaiem go przeklina.
Radby żył wiekuiście: żyć długo nie może;
Trwogą budzi go ze snu, rospacz ściele łoże.

Jak na bezdennym morza rozlewie
Ułomna łodka chwieie się;
A w srogim wichrów uporze nie wie,
Gdzie ią zhukany wart niesie.
Lecą na oślep w żądz swych odmianie
Nie pewni ludzie, gdzie dążą;
Aż ich na koniec bystre otchłanie
W przepaściach świata pogrążą.

Gnuśni, zwadliwi, płonne nadzieie
Buduią sobie z daleka,
Ze ugłaskany czas wyiaśnieie:
A on przed niemi ucieka.
Z błędnych rodzicow smutney przygody
Mało się ich rozum świeci.
Nędzni synowie dziedziczne szkody
Przeniosą do gorszych dzieci.

Swiat iednostaynym gościńcem chodzi,
Nie występuiąc z koleie.
Co było starym, znowu się młodzi,
A co nowego, starzeie.

Digitized by Google

Zawsze łotrostwo, orężem wsparte,
Prawo po sobie mieć będzie.
Cnota łachmany wdzieie wytarte,
A zbrodnia w krześle osiędzie.

I słaby, i waleczny, i mędrzec z prostakiem
Niepomylnym w tęż przepaść równie dążą szlakiem.
Tak cedr, co się pod niebo dumnym wierzchem wspina,
Jak i pozioma wiatrem powali chrościna.
Od kresow nieuchronnych nikt się nie wywinie,
Czy kto ma serce krzywe, czyli cnotą słynie.

W iednym polu baranek młodą trawkę głaszcze,
I dziki tygrys łaczną krwią napawa paszczę.
Jednym skrzydłem gościniec mierzy podobłoczny,
I gołąb płocho-pióry i iastrząb żarłoczny.
Jednych losow ugodą i zbroyny oprawca
W tymże grobie polęże, i kmieć chlebo-dawca.

Sława, honor, uroda, i bogate mienie,
Czym się tylko śmiertelne chełpi przyrodzenie:
Płonne to tylko światła i znikome baśnie.
Umrzesz: ze zmierzchem twoim wszelka chluba zgaśnie.
Zniknie miłość, powaga, i przyiaźne chęci:
Smierć zetrze wszystko głazem do samey pamięci.

Zmienna gospodo wędrowney duszy,
Jak w tobie ponęt nie wiele?
Przecież się człowiek tak mocno suszy,
Gdy myśli o twym rozdziele.

Digitized by Google

Srożey się zgonu boiaźnią smaży,
Kto barziey roskoszy syty.
Więcey żyiący komorek waży,
Aniżeli lew zabity.

O nie fortunna śmiertelnych doli,
O godne litości plemie!
Czy ty używasz światła do woli,
Ku słońcu podnosząc ciemie;
Czy snem żelaznym oczy zakute,
Po mgle grobowey masz wodzić:
Oba twe losy iadem zatrute.
Lepiey się było nie rodzić.

Ważąc na wierney rozumu szali
Tysiączne dolegliwości;
Lżeyszy stan owych, co się zostali
Nie tknąwszy matek wnętrzności.
Nie czuią oni smutney przegrody
Dobr marnych z nędzą istotną;
Ni, że się wszystkie kończą zawody
Ze śmiercią nieodwrotną.

Któryż dowcip poziomy błahym światłem zgadnie,
Ze gdy mu zmierzch śmiertelny na zmysły upadnie;
Szlachetnieysza część iego w całości zostanie,
Ani iey zamkną z ciałem podziemne otchłanie:

Digitized by Google

Lecz się przez zimnych głazow przedarszy zapory
Otrze aż tam swobodnie polot zartko-piory,
Kędy świętey wieczności okrąg nie przerwany
Dzieli trwałość od skazy wiernemi parkany?

To bostwo, które wszystko z niczego wywiodło,
Tak człeka utrzymuie, iak i muchę podłą;
To nam spólne z zwierzęty dawszy cel i chęcie,
Ogranicza ich instynkt, a nasze poięcie;
Ze równe maiąc ciało, iako i zwierz niemy,
Równie mu umieramy, równie się rodziemy.

W co się dusze obrócą żwierzęce i ptasze?
Hamuie rzeczy trudność dociekania nasze.
Jaka nas wieczność spotka, gdy polężem w grobie?
Tu sęk: Boska to mądrość zostawiła sobie.

Przecież choć widzi, doznawa, czuie,
Ze wszystko musi porzucić;
Błędne układy człowiek buduie,
Ani chce żądzy ukrucić.
Zbiia grosz lichwiarz nienasycony,
Ile go z Indow zabiegnie;
Kopiąc doł w ziemi dla swey mamony,
W którym z nią razem polegnie.

Ow dumny tyran w mocy oręża
Ufaiąc, że mu się nada;
Poddany iarzmem lud uciemięża,
I bezbronnego sąsiada.

Digitized by Google

Niech się w zawodnych myślach nie sroży,
Już nań miecz płytki śmierć trzyma;
Którym, iak mrówkę, równie położy
I potężnego olbrzyma.

W śliczne lat rannych ozdobna dary
Uroda w kwitnącey dobie,
Tysiąc pochopnych serc na ofiary
Ciągnie miłością ku sobie:
Podobna róży, którą gdy cudnie
W szkarłat poranek ubiera;
Uwiędłe listki zgina w południe,
A w wieczor obumiera.

Tak iest: wszystko się psuie, mąci, i odmienia.
Wkrótce martwy ztępieie słuch na wdzięczne pienia:
Gnuśny zamroz krwi rzeskiey biegły ciąg zaskoczy,
A sen wiecznym zamierzchem światła me zamroczy.

Już mi słodka latorośl Libańskiey zasady
Nie ożywi tucznemi smaku winogrady:
Pod niemiłym lat starzec ciężarem ugięty,
Zbliżę się tam, gdzie wszystkim spoczynek wytknięty.

Zegnam cię serc szlachetnych nieskażona probo,
Oświato dni mych smutnych, wesołych ozdobo,
Wdzięczna życia osłodo, wierni przyiaciele!
Przyszedł czas, że się z wami na wieki rozdzielę.

Digitized by Google

Tak kiedy wszystko rwie czas upłynny,
Cokolwiek obiął krąg słońca:
Chwytaymyż skrzętnie złote godziny,
Nim ie uniesie do końca.
Użyimy mądrze dobr przyrodzenia,
Szukaiąc smaku bez zbytku;
Ile ich z Stwórcy mamy zrządzenia
Do rozumnego użytku.

Nie uciążliwe zmysłom biesiady,
Dowcipna szczerość w rozmowie;
Niech nas z lubemi bawiąc sąsiady,
Czas przedłużaią i zdrowie.
Niech wierna miłość małżeństwo słodzi,
I węzeł ukrzepia ścisły;
A pilna granic swych, nie przewodzi
Zbyt nad męskiemi umysły.

Zlepku śmiertelny, te są wyroki
I nieodmienne statuty;
Któremić każe ustawiać kroki,
Los w dyamencie wykuty.
Nie wielkość bogactw; mądre użycie
Prawą szczęśliwość zakłada:
Ten tylko błogie prowadzi życie,
Kto niemi rozumnie włada.

Zażyway dobr doczesnych pod miarą, pod likiem:
Nie bądź żądz wyuzdanych podłym niewolnikiem.

Digitized by Google

Niech cię zbytnia pomyślność nie wynosi w gurę:
Jasny ma ona pozor, lecz myśli ponure.

Dał ci Bóg: zdrów korzystay; a winney podzięki
Nie omieszkay dla tego, z któregoś wziął ręki!
Owszem, im więcey bierzesz darow z iey szczodroty,
Czyń większą sprawiedliwość, a pomnażay cnoty.

Nie kochay nic bez niego, kochay wszystko społem.
Pełniy prawa: te są twą duszą i żywiołem.
Nędzarz, bogacz, pan, kmiotek, w każdym życia stanie
Pielgrzym na ziemi, uznay Boskie panowanie.

Swięty odludek, iakbyś natury,
Powszechney nie miał być synem,
Nie daway cnocie barwy ponurey,
Chcąc świecić pomiędzy gminem.
Zamiast powabu, uczyni wstręty
Pobożność, żołcią zaprawna.
Mniey ma występek w sobie ponęty,
A cnota zawsze zabawna.

Pamiętay na to, że i cnotliwy
Po siedmkroć na dzień upadnie.
Na ludzkie błędy bądź litościwy,
A daruy winnemu snadnie.

Digitized by Google

Niech twe los iego serce dotyka:
Uprostuy go na rozumie.
Jeden doł równie mędrca połyka,
I tego, co nic nie umie.

Pod łaskawego nieba zaszczytem
Gdy buyny łan z przyrodzenia,
Ktożby się lękał, aby obfitem
Plonem nie wrócił nasienia?
Nagłe ulewy często w nim przecie
Jałową zostawią trawę:
Tak i nayczystsza cnota na świecie
Ma swoie czasy nieprawe.

Niech twa ręka wspaniałą w łask szafunku będzie
Tym nawet których zdatność w niższym kładnie rzędzie.
Nie pytay: ieślić wdzięczni, mało ich na ziemi.
Wielka to rzecz i piękna, czynić niewdzięcznemi.

Niech na cię dwory szemrzą; niech gmin, co chce gada;
Płochość ięzykiem onych, zazdrość sercem włada.
Nie żąday być w pochlebne kadzidła bogatym.
Bóg sam iest twoim sędzią: on widzi: dość na tym.

Prochem iesteś nikczemnym, wsrzód świata ogromu.
Przecież Bóg z wieczystego patrząc na cię domu,
Zywi cię, utrzymuie, i umacnia w trudzie.
Boga się tylko lękay, a nie dbay o ludzie.

Digitized by Google

ODA XXVIII.

GŁOS UMARŁYCH.

Z kwiecistych posad Helikońskiey gury
Miedzy zamierzchłe wtrącony Cyprysy;
Gdy mchem porosłe przeglądam marmury
Nad zatartemi iękaiąc napisy
Lat waszych, niemym świadectwem, królowie!
Taki się z mogił głos do mnie ozowie:

»Ty, co narodu mego piszesz dzieła
I z umarłemi mieć rozumiesz sprawę!
Nie tak nas twardym snem Kloto uięła,
Zwłokszy widzialną słabych ciał postawę
Byśmy część lepszą życia utracili:
Zyliśmy, żyiem, i będziemy żyli.

W kręgu wiecznego osadzeni świata
Patrzym na ziemne z wysoka mieszkańce;
Głos żalow waszych i tu nas dolata,
Gdzie nieprzebyte usypawszy szańce,
Twórca na oddział błędu i istoty,
Nam dał doznawać, wam dociekać cnoty.

Czegoż się błędny uskarżasz narodzie!
Los twóy zwalaiąc na obce uciski?
Szukay nieszczęścia w twey własney swobodzie
I boley na iey opłakane zyski:

Zaden

Digitized by Google

Zaden kray cudzey potęgi niezwabił,
Który sam siebie pierwey nie osłabił.

Ztargawszy węzeł pokoiu i zgody
Niegdyś w naywyższey władzy osadzony
Rozbiegliście się iako liche trzody
Bez wodza, rządu, rady i obrony.
Ostygło dobra publicznego serce:
Albo pochlebce, alboście oszczerce.

Cóż kiedy niesfor głów tysiąca zrobił?
Wiążąc bezczynne monarchow ramiona,
Zdzierał publiczność, swe prywaty zdobił
Szerzył ze starostw dziedziczne Imiona.
A pod pozorem wolności mniemaney
Określał króle, rozmnażał tyrany.

W niczym oyczyzna dotąd nieurosła,
Jako się członki rozprzęgły od głowy;
Stracił kmieć przemysł, upadły rzemiosła,
Włożyła w pochwy Themis miecz surowy,
Kapłan dla zbioru, Pan został dla zwady,
Król dla pozoru, żołnierz dla parady.

Swięte Jagełłow i Piastowe zbiory,
Na pastwę dumy nikczemnie zmienione,
Gnuśne próżniakow uzłociły dwory;
Albo w stołowych zbytkach ponurzone

Digitized by Google

Zginęły z królow odarte łupieże:
Wiatr ich roznosi i zamki i wieże.

Zbroynych zastępow ogromne Szeregi
Pod iednym berłem ledwo kto policzy.
Drzały przed niemi oba morza brzegi,
Gdzie im Dniepr z Wisłą pławi swe zdobycze:
Dziś ni rycerstwa ni woienney sławy
Chociaż się liczne podniosły buławy.

Pod iedney matki skrzydła rospostarte
Sierocych piskląt garnie się drużyna,
Gdy na nie Orlik pazury otwarte
Z gury podnosząc uderzać poczyna.
Wyście ią z piórek obnażyli marnie
Czymże was w trwodze ta matka ogarnie?

Niemasz pod słońcem iak swiat stoi światem,
Gdzieby się w rządzie większe działy cuda.
Po cóż królewskim błyskać maiestatem,
Jeśli bezczynna w nim tylko obłuda?
Po co ich szukać łożąc kosztow wiele,
Jeśli królowie są nieprzyiaciele?

Ociec król: czemuż dziecie mu nie wierzy?
Pan: cóż poddaństwo w hołdzie mu oddawa?
Wodz iest naywyższy; czemuż bez żołnierzy?
Sędzia: gdzież w iego ręku miecz i prawa?

Digitized by Google

Nędznaż to ziemia, dzika i szalona,
Gdzie same tylko w rządzących imiona.

O! błędna trzodo herbowney gołoty,
Co na twe chytre patrząc przewodniki
Nie znasz iak z twoiey żartuią prostoty
Kleiąc, zrywaiąc, przedayne seymiki.
Dla swych cię oni prywat używaią
Ty chcesz wolności: a oni ią maią.

Dziedzicznych swobod twierdzę i obronę
Za kielich trunku, ukłon bałamutny,
Wybierasz posły iaśnie oświecone
Wrzeszcząc do chrzypki na rząd absolutny:
Nie tobie oni twoią łowią wędą,
Ty pługiem orać; oni tobą będą.

Kto tylko wielkim żył na waszym tronie
Musiał za pasy chodzić z niewdzięczniki;
Zwano go oycem; ale iuż po zgonie,
W martwych popiołach miedzy nieboszczyki.
Wasz to obyczay, cierń w życia przeciągu
Kłaść im na głowy: kwiat aż na posągu.

Dzielny Łokietek co Polskę ziednoczył,
Trzykroć oyczystą musiał rzucać ziemię;
I choć sto grodow murami otoczył,
Choć dzikie, w kluby praw osadził plemię,

Digitized by Google

Złość i Wielkiego Kazimierza przecie
Czarnemi farby oćmiła na świecie.

Tęsknił Jagełło nieraz w tey koronie,
Syn iey niepragnął zwlekaiąc czas długi,
Zygmunt choć mówił że śmiało na łonie
Poddanych spocznie za liczne usługi.
Targneliście się po dwakroć nań dzicy
Buntem we Lwowie, a kulą w stolicy.

Ktoż twe policzy przykrości Stefanie!
O ty pułnocney siły mężny gromie;
Kto trudy twoie Kazimierzu Janie?
Los cię przymusił umrzeć w obcym domie,
Uratowałeś oyczyznę w złey toni,
Twoi się na cię porwali do broni.

I ty choć pędzisz wiek w troskach i pracy
Znosząc win cudzych ciężar Stanisławie!
Pewnie ci wdzięczni zostaią Polacy
Ze im króluiesz mądrze i łaskawie?
Oto ci codzień w samey wieku wiośnie;
Z smutku na głowię śnieżny włos urośnie.

Tyś ciągłey rady duchem rząd ocucił
Co spiąc dwa roki ocknął się i zasnął.
Za twym powodem lustr nauk powrócił,
Już on był prawie w barbarzyństwie zgasnął.

Digitized by Google

Łagodzisz wrzawy, wprowadzasz porządki,
Targasz zawisne na kray losow wątki.

Za miłość wierną króla patryoty
Wie swiat coś cierpiał od wzięcia korony;
Więcey w twym sercu utaiły cnoty
I do dobroci umysł urodzony.
Nie wzdychasz na twe i szwanki i szkody
Barziey cię bolą oyczyste przygody.

Czekay tey słodkiey lecz późney zapłaty,
Kiedy twe zwłoki zimny głaz przywali;
Zapłacze narod twey w czasie utraty,
Cnota dopiero po zgonie się chwali.
I żeś był oycem swey oyczyzny powie: „
Na tym się ziemny głos zakończył słowie.

O D A XXIX.

FIRCYK.

Fircyk grzeczny kawaler każdy mi powiada,
Znam go: ie smacznie, piie dobrze, wiele gada.
A na czymże ta grzeczność Fircyka zależy?
Czy że mu dziwnym kształtem fryzura się ieży,
Czy że iaki wygwiżdże włoski kancik kusy,
Czy że winnemi pachnie cały spirytusy?

Digitized by Google

Na piętach się wykręca, lata iak sparzony,
Udaiąc Arlekina z lisiemi ogony?
Czy że się rozwaliwszy grądal na kanapie,
W przytomności zacnieyszych iako wielbłąd sapie?
Czy że swą przed zwierciadłem piękność rozpościera,
Cukrowe kartki pisze, i sam ie odbiera?
Czy że się w modne suknie co raz stroi ładnie
Gładko gra maryasza, gładziey karty kradnie;
Bluzga co ślina niesie, niema w gębie tamy,
Gorsząc młodzież niewinną i uczciwe damy?
Czy że z wielkim rękawem, z buczną miną chodzi,
Przymawia i przeprasza, łże i ludzi zwodzi;
Bierze wszystko na kredyt, a gdy mu dopiecze
Pan dłużnik, incognito z miasta gdzieś uciecze?
Czy że się sam powozi, lub gdy zima stanie
Trzaska biczem misternię, usiadłszy na sanie?
A kiedy Fircyk grzecznym kawalerem takiem,
Któż będzie sowizdrzałem, głupcem i prostakiem?

Digitized by Google

O D A XXX.

Do Księcia Prymasa będącego w Łowiczu.

Jak to iest Książe w wolnym narodzie
Nabyć dobrego imienia?
Odbierasz za to w winney nagrodzie
Przyiaźń i wierne życzenia:
Siedlisko twoiey Łowicz godności,
Takiego nie widział świata.
Niepoliczonych ogląda gości,
A czoło króla i brata.
Ze umiesz uiąć ludzkością w domu,
Dzwigasz przyiacioł potężnie,
Nieobiecuiesz próżno nikomu
I słowa dotrzymasz mężnie;
Garnie się każdy chętnie ku tobie,
Pełen niechybney nadzieie
Wsparcia w potrzebie, folgi w żałobie,
Kiedy los przykry zawieie.
Tym to sposobem oycowie dawni
Ziomkow do siebie wabili,
A w spólney zgodzie mężni i sławni
Onych i siebie bronili.

Digitized by Google

Wszak na to pierwszym w kraiu imieniem
Starszych współbraci nadał,
Ażeby pod ich słabszy ramieniem
Beśpiecznie sobie usiadał.
Tak rozłożysty Cedr na przestrzeni
Wierzchołek ku niebu wspina,
Pod nim się drobna trawka zieleni
I dobroczyńcy ugina.
Ten zaś co tylko wielkim dla siebie,
Cóż ludziom z iego wielkości?
Rzuca promienie Księżyc po niebie,
A chłodno z iego iasności.
Sam sobie pyszny, iak owe strychy
Bystrego Nilu nadbrzeżne,
Kędy i chrościk niewzrośnie lichy,
Łożysko zwierząt drapieżne:
Złote bałwany, któż się wam będzie
Kłaniał i palił kadzidła?
Czy że za stołem waszym usiędzie
I naie martwego bydła?
Bez serca, wiary, życzliwey chęci,
Nudne są biesiady wasze;
Wspomoż, radź, w czasie miey mnie w pamięci,
A postaw choć wody czaszę.
I na wsi wiodąc życie niewinne
Znaydę, czym głód móy oddalę,
A pany tylko poczciwe, czynne,
I zdatne, ziomkom pochwalę.

Digitized by Google

Takimeś Książe w mym przekonaniu:
Lud ci to przyznaie liczny,
Który w stołecznym twoim mieszkaniu
Hołd ze mną niesie publiczny.
Pracę ci włożył narod z urzędem,
Dni twoie pędzisz na pracy;
Z winnym każdego przyimuiesz względem,
Jak żyli dawni Polacy.
Bez próżney chluby, więcey niż wielu
Czyni twe mądre milczenie;
Masz zawsze dobro kraiu na celu,
Słodkie dla króla ulżenie.
Gdy on pod ciężkim berła brzemieniem
Zmożony, ledwo nie pada;
Twoia go miłość osłania cieniem
A wierna podpiera rada.
Pierwsza dwoch braci w oyczyznie paro,
Jey losy na was Bóg włożył;
Bogday by z cnotą, mocą i wiarą,
Pod wami one pomnożył!

Digitized by Google

ODA XXXI.

PO ROZSTANIU SIĘ.

Już iey niemasz, iuż drogie serc naszych kochanie,
Ostatnie uczyniło z nami pożegnanie;
Już gdzieś w obcey dziedzinie, wdziękiem gładkiey twarzy
I okiem dobroczynnym lud szczęśliwy darzy.

Zefirku nie z teyże to przylatuiesz ziemi
Gdzie Temira oddycha ustami ślicznemi?
Czekay, ieśli nie uyrzę, ieśli nieusłyszę,
Niechay przynaymniey iednym powietrzem z nią dyszę.

Strumyku! co do morza toczysz kryształ szczyry,
Jeżeli kiedy uyrzysz twarz śliczney Temiry,
Powiedz iey: że z wodami co twe zdroie sączą
Razem się iey przyiacioł łzy obfite łączą.

Powiedz iey, że powiędłe z tak żałosney straty
Opadły z piękney krasy różno-wzore kwiaty;
Smutek zielone drzewa z ozdob swych odziera,
Siedzą nieme ptaszęta, wietrzyk obumiera.

Gołąbki! próżno na tey dębinie ięczycie,
Już pono swoiey pani więcey nie uyrzycie;
Z puszczy może Cythera do letkiey lektyki
Weźmie was dla Temiry za rącze woźniki.

Digitized by Google

Szczęśliwa łąka, kędy ona się przechodzi,
Szczęśliwa iabłoń, która owoc dla niey rodzi,
Szczęśliwy gay, gdzie sobie nuci pasąc trzodę,
Szczęśliwy zdroy, z kąd śnieżną dłonią czerpa wodę!

Tak swe żałości Tytyr, tak swe śpiewał bole,
Siadłszy smutny z odiazdu, przy suchey topole;
A echo, głos za iego powtarzaiąc lirą,
Po lasach i po gorach wołało: Temiro:

Temiro! ah Temiro! wspomniey na me łkania
Twóy odiazd serce ściska, i oczy zasłania;
Niech żyię, niech umieram, by na twoim łonie,
Abym cię raz mógł uyrzeć choć w ostatnim zgonie.

Tak to są ciężkie żale, kto serdecznie kocha,
Zycieby gotow łożyć, aby ieszcze trocha
Mógł oglądać, uściskać, ucałować panią;
Bo mu nic niemiłego, wszystko traci za nią.

Tak Tytyr rzewnie płacze, tak wzdycha i ięczy,
Ey! czemuż los nieszczęsny tak mu duszę dręczy.
Ciężkim żalem uięty, zemdlony umiera.
I konaiący woła . . . Temira, Temira!

Digitized by Google

ODA XXXII.

MOC PIĘKNOŚCI.

Natura Wołom rogi,
Dziarskie kopyta koniom,
Rącze zaiącom nogi,
Trąbę zaś dała słoniom;
Ptakom lot, rybom skrzele,
Nam rostropność w podziele.

Kobietom zaś niemiała
Nic więcey.— Cóż im dała?
—Piękność, która im stoi
Miasto strzał, miasto zbroi.
I miecz, i tarcza pękną
Przed tą, która iest piękną.

Digitized by Google

O D A XXXIII.

Odpis od Dzieduszyckiego Karpińskiemu.

Jeżeli szkoda zdobyczą,
I łzy mogą być ślodyczą,
Twoie to połącza imie
Roxolański pisorymie!
Miło nam płakać przy tobie
Chociaż nucisz o żałobie.
Ten sam, co serce przenika,
Słodzi ucho wdzięk słowika.
Dowcip, w obrazy bogaty
Czulszemi nam czyni straty.
Płaczem wspólnie, ale wzrusza
Dzielniey lutnia Orfeusza.
Posępiały buyne role,
Powiędły rosłe Topole,
Wietrzyk co nad niemi dysze,
Suchy tylko liść kołysze,
I ledwo w trwodze powtarza
Zal i ięki gospodarza.
Ale po cóż rym twóy chwali
Gdzie mnie w krótce los oddali?

Digitized by Google

Tu on wam powiązał szyie,
A nam może pęta wiie.
Popsuły wszystko niezgody;
Nie mędrzeiem z bratniey szkody.
Próżno sternik woła, krzepi;
Leciem do przepaści, ślepi,
A w nieczynności zuchwali,
I czuciaśmy postradali....
Tak niewiem, co gorzey boli,
Czy czekać? czy być w niewoli.
Jeszcze póki król nasz żyie,
Milczmy: niebo resztę kryie.

O D A XXXIV.

Na wesele Księcia de Nassau z Księżną z Gockich Sanguszkową.

Gdzie dawczym życia pędem zdróy wytryska,
Krzepiąc dni ludzkie szklannemi okowy;
Któżby się spodział na te widowiska,
Uczestnik sztuki Hipokratesowey?
Chcąc być Nassawie i zdrowy i żywy,
Dostałeś szwanku z miłosney cięciwy.

Digitized by Google

Nimfa od iasnych wód bystrego Buga,
Piękna, udatna, krwią zacna dziedziczną;
Ledwo wabnemi oczęty zamruga
I w słodki uśmiech twarz ułoży mliczną;
Mało pomogły sercu Spaskie wody,
Nosisz nie zbyty postrzał od urody,

Na tysiąc przygod los cię nie raz spychał,
By zmiękczył umysł, lub dla życia zguby.
Widziałeś gładkie, możeś kiedy wzdychał;
Wyszedłeś z bitew świetney pełen chluby,
Stawiąc się dzielnie, zwalczyłeś z ochotą,
Męstwem Gradywa, a Wenerę cnotą.

Różnego szczęścia doznaiąc kolei
Chybiałeś dotąd niebios przeznaczenia;
Bóg sercem włada, Bóg małżeństwa klei,
U nas, był twego cel uszczęśliwienia:
Honor, szacunek, wszędzie dla Nassawa;
Zonę mu sama mogła dać Warszawa.

Z Pólką ci ślubny dał żyć wyrok w parze,
Do Wisły po nią biegłeś od Sekwany.
Dom twóy, co króle rodził i Cesarze,
I twarde z Belgów pozrywał kaydany;
Tymże wiecznego zrządzenia zawodem,
Z wolnym cię musiał spokrewnić narodem.

Digitized by Google

Jużeś domierzył twych żądaniow Książe!
Móy cię monarcha prowadzi do mety,
Brat iego ślubną stułą ręce wiąże,
Narod się z nowey raduie zalety.
A świetnym zacny darząc akt orszakiem,
Zęda byś sercem i krwią był Polakiem.

O D A XXXV.

PODROŻ KROLEWSKA

Do Wiśniowca

Dnia 9. Października zaczęta, a dnia 8 Grudnia zakończona R. P. 1781.

Procede et Regna.

Czas kazał żegnać, czas cię każe witać
W oboiey chwili, królu ukochany!
Czy słońce znika, czy poczyna świtać,
Wracaiąc ziemi promyk pożądany;
Zamglony okrąg hoyna rosa zlewa,

W tey

Digitized by Google

W tey od lat wielu stolicy przytomny,
Tuś swóy maiestat łaskami uzbroił.
Tu prac publicznych znosząc stos ogromny,
Wdzięczność z miłoscią w serca nasze wpoił.
Trudnoż tak silne pęta zrywać razem;
Lecz rozum ulżył swym żale roskazem.

Ociec i władzca Sarmackiey przestrzeni,
Nie nam cię tylko nieba dały, panie.
Wszystko twych darem wzrost bierze promieni,
Y cedr i chruścik na ubogim łanie.
Gdzie Dniepr, gdzie z Wartą bystry Niemen leci,
Wszyscyśmy twoi poddani i dzieci.

Y ta, co pyszne gmachy w pola pędzi
Słodkiego berła wiekopomna sprawa,
Baczniey dni twoich i zdrowia oszczędzi,
Ztęskniona pańskim odiazdem Warszawa.
Y to mieć będzie w żądaney korzyści,
Ze szczerą miłość od zysku oczyści.

Muzo! co dawczym życia władnąc zdroiem
Y martwe zmierzchłych skroń zielenisz śniegi,
Zhartuy me siły niebieskim napoiem
Na pierwsze rzutkiey młodości pobiegi;
Bylak me serce wiernym biegło krokiem,
Tymże rym pana dościgał poskokiem.

Digitized by Google

Sprzeczna ludzkości, a prawom niewierna,
Plac na śmiertelne wytknięty zawody,
Długo cię widzieć nie godna *Jezierna*.
Miiay te iatki, miłośniku zgody.
Czeka cię *Góra*, i w milszym widoku
Gruszczyn stróż prawa i twoiego boku.

Ten co strudzone osładza zrzenice,
Już cię do miłych wczasow wieczor wzywa.
Widzieć lesiste zdala *Kozienice*.
Prowadź tam pana czeladko życzliwa.
Niech spocznie chwilę: wszak na iego głowie
Oyczyzny całość polega i zdrowie.

Błysnęła z rankiem równa wiośnie pora.
Nie zayrzy Kwietniom Październik łaskawy.
Odwiedź Polskiego dom zacny Nestora:
Z lat młodocianych miłe ci *Puławy*.
W tycheś przybytkach cnotą serce zdobił,
Gdy cię Bóg z pieluch do berła sposobił.

Długo pod pańskim szczęśliwe pobytem,
Tu wam, Mazury, losy kres przyniosły.
Już Wisła płynnym połyska korytem
Rączemi maytkow zapieniona wiosły;
A czuiąc, kogo na swym łonie pławi,
Lekką posmyczą nurty kędzierzawi.

Digitized by Google

Jedź: wszędy znaydziesz poddanych kochanie;
Twoim iest, królu, cała Polska dworem.
Otoć, iak ziemię, ochoczy *Lublanie*,
Tak serca z równym podaią otworem:
Y co ie wstępnym przykładem zagrzewa,
Znaiomy z cnoty dziedzic *Markuszewa*,

Sprawiedliwości i pamiętney zgody
Tu szczep urosły pierwsze wydał kwiaty.
Tu Zygmunt bitne połączył narody,
Stefan wspaniałe dzwignął magistraty.
Przyimiy z tych darow wieniec upleciony,
Cechę twey duszy, a hasło korony,

Tu ci Astrea w licznym sędziow gronie,
Dwu zacnych mężow przewodniczym śladem
Składa miecz, prawo i szalę na łonie.
Ty ią cnot własnych napawasz przykładem;
Uwielbiasz skromność, naprawuiesz błędy.
Cóż warta zwierzchność, gdy bez sił urzędy?

Groźne Dunayskim niegdyś orłom grody,
Wznosi *Krasnystaw* i porosłe wieże.
Twoie to, Lachu, sprawiły niezgody,
Żeś dawnym brańcom poszedł na łupieże.
Przodkowie twoi ziemie szablą brali,
Gdy cnotę, honor, i królow kochali.

Digitized by Google

Ruskiey strażnicza *Dubienko* Cerery!
W tobie żeglowne polubiwszy biegi,
Powiewne sternik rozwiia bandery,
Pędząc ku morzu ładowne komiegi;
A na żądane pana wesoł przyście
Pełne mu ziarna w darze niesie kiście.

Wdzięczni *Chełmianom* za uprzeyme chęci,
Zyzne Wołynia odwiedzamy niwy.
Y on twą bytność, monarcho, uświęci,
Obliczem gościa wielkiego szczęśliwy.
Już w *Włodzimierzu* nie skąpa ochota
Już i w *Krzemieńcu* otwiera ci wrota.

Cel przedsięwziętey podroży się zbliża.
Krasne po drzewcach iedwabie migocą;
Huknęły spiże: liczny koń poryża:
Dzień przed ognistą znikły pierzcha nocą.
Znak to wesoły. Miey królu nadzieie,
Ze wiek twóy w domu tym zazielenieie.

Gdzie czysty Horyń wolnym nurtem bieży,
Wilżąc płodnemi łąki wód rozrzuty;
Na wstręt Scytyiskich mordów i kradzieży
Dzwignęły zamek dawne Korybuty.
Mieszkay z tym ludem, aże cię przywita
Dwu Bóstw ukrytych para znakomita.

Digitized by Google

W tey to pamiętney krwi i osiadłości,
Co z groźną niegdyś wylatały władzą,
Rzadkim odwieczney darem opatrzności
Z twoim się orły przyiazne zgromadzą.
A hołd twey dawszy mądrości i cnocie
W rzewnym się zprzęgą miłością rozlocie.

Tu luby pokoy założył mieszkanie;
Wolne od nudnych zgiełkow mieyskiey rzesze.
Ten, co się na twe zebrał powitanie,
Ziomek wieśniacze rzuciwszy lemiesze,
Zna się do czego iest obowiązany;
Y co iest winien Monarsze poddany.

Czy cię poskoczne bawić będą smyki,
Y ogień, który poigrawszy zniknie;
Czy gdy zpiekłemi gmin ożarty byki
Stokroć cię z kuflem pienistym pokrzyknie:
Co bręczy, świeci, marzy, pasie, huczy,
Wszystko ci miło, bo nikt nie dokuczy.

Szykowym godzin rządzony wymiarem,
Tu czas twe prace zwolni i natęży.
Nie stękniesz pod ich niezbędnym ciężarem,
W miłey uprzeymych wieśniakow okręży.
W koleynym trudów, a rozrywek rzędzie
Ty myślić o nim, lud o tobie będzie.

Digitized by Google

Bogdayś żył długo gospodarzu miły
Z wierną zgodnego życia połowicą!
Twe ściany panu lata orzeźwiły;
Poźne cię wieki miłością zaszczycą.
Ktokolwiek minie, obcy, czy kraiowiec,
Wspomni, iak króla przyimował *Wiśniowiec.*

O słodkie kąty, o luba gospodo!
Już cię pożegnać z miłym trzeba gronem.
Wdalszą nas stronę przykre losy wiodą.
Patrz, królu, iak cię z uprzeymym ukłonem
Lud twóy otacza; a w ponurey ciszy
Sciga wzdychaniem, łzami towarzyszy.

Kogoż twa, panie, dobroć nie przechyli,
Y ust na serca zrodzonych kaydany?
Gdy sama pułnoc w ostrey przykra chwili,
Niosąc dla ciebie wiosny blask różany,
Milszey dla Polski pory znaki wieszcze,
Z serc rozkwilonych słodkie lała deszcze.

Wspomniawszy pełne miłości rozstanie,
Wszak dotąd ieszcze echo żałobliwa,
Po brzegach Istra i po Erydanie
Wzdycha, i głosem posępnym ozywa:
Cóż mi, w pięknieyszych choć się kraiach bawię,
Gdy ciebie nie masz królu Stanisławie!

Digitized by Google

Nie smuć się rychłym, Wołyniu, zachodem;
Jeszcze to słońce twe oświeci progi.
Będziesz powtórnym łask pańskich dowodem:
Teraz mu inne zbieżeć trzeba drogi,
Y krążyć górne z lasami manowce,
Gdzie leży *Felsztyn* i piękne *Raykowce*.

Cóż się to za gmach w przykrey wznosi gurze,
W głuche na okoł skał warowny szańce?
Znam cię mey wierny oyczyzny przedmurze,
Wstręcie niezłomny na dzikie pohańce!
Gdzie się postokroć gwałt Azyiski cisnął,
A iak wał hardy otarł i rozprysnął.

Każ siodłać dzielne, cny królu, rómaki.
Oto cię wita bitnych przodkow plemie,
Których krew czarne zlawszy nieraz szlaki,
Y zasypawszy kośćmi buyną ziemię,
W chlubnieysze groby, nad Greckie Mauzole,
Przyozdobiła waleczne *Podole*.

Bierz z wierney dłoni klucze tego miasta.
Twey ci to darem uzbroione ręki
W hartowne gromy sroży się i wzrasta.
A przez ogniste czuynych dział paszczęki
Sto śmierci lotnych sypiąc na powietrze,
Zelaznym gromem potrząsa zadniestrze.

Digitized by Google

Ztąd patrząc wzdychasz, wspomniawszy na owe
Łany, gdzie niegdyś przodków wiek zwycięzki
Zrzynał po bitwach gałązki laurowe,
Barbarzyńskiemi umaiony klęski;
Y błędne ieszcze po stepach ich cienie
Trwożą gmin płonny na samo wspomnienie.

Tam i twóy rodzic mężnym stąpał krokiem,
Ucześnik trudów Gockiego Alcyda:
Gdy równym mierząc szwank i szczęście okiem,
Choć go na tysiąc los przypadkow wyda;
Bosforskich hufców i wodze i oyce
Ztrącał z dywanow odęte zawoyce.

Walecznym oyców duchem zasilony
Czekay łaskawszey dla narodu chwili:
Opatrzność dzwiga i poniża trony:
Wzdy się uporne nieszczęście przesili.
A usępione lata winą cudzą,
Jeszcze się z twardych letargow obudzą.

W świetney rycerstwa ochoczego spółce
Wkrótce się płodna zbóż okaże matka.
Oświadcz twą łaskę, królu, *Nowesiołce*;
Y pan iest twoim, i iego czeladka.
Wszystko się na twe przybycie otwarza,
Kiedyś wziął dawno serce gospodarza.

Digitized by Google

Y ty *Deraźnio* bogata dziedzicem
Uyrzysz monarchę: i was *Latyczewa*
Ziomkow łaskawym uszczęśliwi licem.
Niech się go *Janow* z *Winnicą* spodziewa;
Bo wasza wierność nigdy nie ustanie
W umyśle pańskim godni *Bracławianie*.

Ostatni mieyscem, lecz równi w pamięci
Innym oycowskiey, Kijowscy ziemianie!
Znoście serc czystych nieskażone chęci
Na tak wielkiego gościa powitanie.
Wydany rozkaz powrót nam opiewa,
Wytknąwszy trudom kres u *Berdyczewa*.

Ty coś w niewinnym piastowała łonie
Zbawcę narodow matko i dziewico!
Przybądź ku pana moiego ochronie:
Niech się dni iego twoią łaską szczycą.
Tyś go wyrwała z synem z przygod wielu;
Raczże i z tego zasłaniać kasztelu.

W *Cudnowskich* połach ręka zapalczywa
Buntowney czerni klęskę w oczach stawi.
Jeszcze się z mogił głos mściwy ozywa:
Panowie, bądźcie na kmiotków łaskawi!
Wierność z przemysłem rząd łagodny wpaia,
Rospacz i siły naysłabsze uzbraia.

Digitized by Google

Przychylne panu z *Łabuniem Połonne*
Y *Miropolskie* z *Zasławskiemi* jary
Dadzą następcom dowody niepłonne
Zacnych mieszkańcow miłości i wiary.
Ni im ustąpi z życzliwym *Hrycowem*
Szczęśliwy dziedzic potomstwa wychowem.

Piękne *Ostroga* widzim okolice,
Dubno nas mile przyimuie i bawi,
Y was nie miniem grzeczne *Warkowice*,
Równie *Boremel* pańska bytność wsławi.
Wy też *Łokacze* w uprzeymość wylane,
Będziecie w późney potomności znane.

Spokoyne *Hulczy* porządney siedlisko,
Wynidź z radośnym witać pana gminem.
Milsze mu stokroć proste widowisko,
Gdzie dziedzic oycem, gdzie poddany synem;
Niż, co ie dumna gmachy złoci ręka,
Gdzie się gwałt dźwiga, a ludzkość przyklęka.

Spiesznieyszym krokiem znowu twe *Lublinie*
Kraie odwiedzi monarcha ztrudzony.
Przyimiesz go świetnie w powtórney gościnie,
Dwoistey łaski darem zaszczycony;
A dzierżąc iego szalę cnot wymiarem,
Będziesz ozdobą tronu i filarem.

Digitized by Google

Ożywny iakiś wietrzyk od zachodu
Lekkim się brzękiem w martwe dusze wlewa.
Oddech z długiego powraca zawodu:
Pierwszą zieloność myśl uwiędła wdziewa.
Przychylną niebian litościwych sprawą
Lepsze cię losy czekaią *Warszawo*!

Król się przybliża do swoiego domu:
Na stronę plotki, natręty, i zdzierce.
Pełno po mieście okrzykow i gromu.
Przynoś mu czyste na ofiarę serce
Cnotliwy ludu, coś te ognie wzniecił!
Pierwey on ciebie łaskami oświecił.

Mędrszy z długiego pana niewidania,
Doznałeś smutnych bez niego kolei.
Na nim oyczyzny zawisły żądania,
On twoich celem losow i nadziei.
Dzieł iego trudy, odganiay zgryzoty:
W tenczas ci powiem, że go kochasz z cnoty.

Koniec Tomu pierwszego.

Digitized by Google

REGESTR

Rzeczy w tym Tomie zawartych.

w KSIĘDZE PIERWSZEY.

ODY.

		kar:
1.	*Na Obrazy Polakow starożytnych* - - -	5
2	*Hymn do Słońca* - - - - - - - - -	11
3	*Podziękowanie J. K. Mci za Numizma* - -	14
4	*Do Woltera—Wiersz króla Pruskiego* - -	20
5	*Na śmierć Augusta III. króla Polskiego* -	23
6	*Do Malarstwa* - - - - - - - - - - -	26
7	*Do Księcia Augusta Czartoryskiego Woiewody Ruskiego* - - - - - - - - - - -	32
8	*Do J. K. Mci od Coll: Nob: Warszawsk:* -	36
9	*Do Ignacego Potockiego Pisarza W. Litt:* -	39

Digitized by Google

10 *Na wesele Niesiołowskiego Kasztelana Nowogrodzkiego* - - - - - - - - - - 41
11 *Do J. K. Mci w dzień Urodzenia* - - - 46
12 *Nic nad to* - - - - - - - - - - - - 50
13 *Namiętności* - - - - - - - - - - - 53
14 *Do Księcia Adama Czartoryskiego Generała Ziem Podolskich* - - - - - - - - 58
15 *Na urodzenie Księcia Adama Sapiehy Woiewodz: Połockiego* - - - - - - - 63
16 *Zabawa moia* - - - - - - - - - - - 69
17 *Do Fortuny* - - - - - - - - - - - - 70
18 *Do Stanisława Augusta, na dzień 17 Stycz:* 76
19 *Na Sanie Księżny Czartoryskiey Generałowey Ziem Podolskich* - - - - - - - - - 78
20 *Do Antoniego Okęckiego Biskupa Helmskiego* 79
21 *Do Antoniego Korwina Kossakowskiego o bezżeństwie* - - - - - - - - - - - 83
22 *Na powrót Jozefa Załuskiego Biskupa Kijowskiego* - - - - - - - - - - - - 86
23 *Bukiet na Imieniny, Księżniczki Elżbiety Lubomirskiey* - - - - - - - - - 87
24 *Na Powrót Senatorów* - - - - - - - - 89
25 *Duma do Słowika* - - - - - - - - - 92
26 *Do Oyczyzny na przypadek J. K. Mości* - 93
27 *Piosnka Pastusza* - - - - - - - - - 100

Digitized by Google

w KSIĘDZE DRUGIEY.

		kar:
1	*Dytyramb na ozdrowienie J. K. Mości* -	104
2	*Do X. Stefana Łuskiny S. J.* - - - -	116
3	*Do J. K. Mci od Coll: Nob: Warszaw:* -	118
4	*Do Muz zamilkłych* - - - - - - -	123
5	*Dziecięciu nowo urodzonemu* - - - -	125
8	*Na rychły odiazd Elżbiety Branickiey Kasztelanowey Krakowskiey* - - - -	126
7	*Na Akt Weselny Jozefa Radzickiego Cześnika Zakroczymskiego* - - - - -	132
8	*Do Stanisława Piory Sty Rumszyskiego* -	135
9	*Na pogrzed Księżny Zofij Czartoryskiey Woiewodziny Ruskiey* - - - - - -	137
10	*Do J. K. Mci o pożytku nauk* - - - -	141
11	*Do Jana Du Ponta Medycyny Doktora* -	152
12	*Do Wielkiego Księstwa Litt:* - - - -	156
13	*Pieśń Ciarlatańska na iarmarku* - - -	161
14	*Odpis z Puszczy czyli Rekollekcye* - -	165
15	*Zegarek* - - - - - - - - - - - -	167
16	*Hymn do Boga* - - - - - - - - -	168
17	*Na Akt weselny Księcia Michała Radziwiłła*	169
18	*Z teyże okoliczności* - - - - - - -	173

Digitized by Google

19 *Do Księcia Adama Czartoryskiego Generała Ziem Podolskich* - - - - - - - - 174
20 *Na Pożar* - - - - - - - - - - - - 176
21 *Do Przyiaciela smutnego* - - - - - - 180
22 *Powinszowanie Księżnie Elżbiecie z Branickich Sapieżyney* - - - - - - - 181
23 *Do J. K. Mości od Coll: Nob: Warsz:* - 184
24 *Do Karoliny Dziekońskiey Strażnikowey Polney Litt:* - - - - - - - - - 190
25 *Do Książęcia Michała Poniatowskiego Biskupa Płockiego* - - - - - - - - - - 191
26 *Przedsięwzięcie Miłości* - - - - - - 197
27 *Suplika do J. K. Mości* - - - - - - 199
28 *Wyprawa Armaty Moskiewskiey na Archipelag* - - - - - - - - - - - 201
29 *O Małżeństwie* - - - - - - - - - 202
30 *Koley w miłości* - - - - - - - - - 205
31 *Do Teressy Humieckiey Stolnikowey Kor:* 206

w KSIĘDZE TRZECIEY.

kar:
1 *Na Pokoy Marmurowy* - - - - - - - 211
2 *Hymn do Czasu* - - - - - - - - - 221
3 *Powązki* - - - - - - - - - - - - 226
4 *Do Piiakow* - - - - - - - - - - - 231

Digitized by Google

5 *Podziękowanie za zegarek* - - - - - - 234
6 *Do zazdrości* - - - - - - - - - - 235
7 *Niemenczyn* - - - - - - - - - - - 239
8 *Do Ignacego Witosławskiego Obożnego Polnego Koronnego* - - - - - - - - 241
9 *Do Stanisł: Aug: na rocznicę urodzenia* - 247
10 *Adieu kochanym Jezuitom* - - - - - - 251
11 *Prognostyk na rok 1775* - - - - - - - 253
12 *Hymn do Przyiaźni* - - - - - - - - 256
13 *Do Stanisł: Aug: na rocznicę koronacyi* - 267
14 *Starüszek* - - - - - - - - - - - 272
15 *Do Gminu z P: Thomas* - - - - - - 275
16 *Do Stanisł: Aug: Parodya z Horacyusza* 283
17 *Koley życia ludzkiego* - - - - - - - 285
18 *Do Stanisł: Aug: z okazyi otrzymanego zdrowia* 287
19 *Do Obłoków* - - - - - - - - - - 292
20 *Na spodziewane zamęście* - - - - - - 295
21 *Szczęśliwość* - - - - - - - - - - 300
22 *Pieśń doroczna, z okazyi ocalenia zdrowia J. Królewskiey Mości* - - - - - - 304
23 *Do Poety starego* - - - - - - - - 308
24 *Do J. K. Mci, Pociecha cnoty* - - - - 311
25 *Do J. K. Mci przy dedykacyi Horacyusza* 316
26 *O Powinności Człowieka* - - - - - - 319
27 *Do Woyc: Jakubowskiego Bryg: W. Fr:* - 324
28 *Do Wina* - - - - - - - - - - - 325

Digitized by Google

w KSIĘDZE CZWARTEY.

		kar:
1	*z Pindara* - - - - - - - - - - - -	326
2	*Powitanie do Fran: Branickiego Hetmana Wielkiego Koronnego* - - - - - -	335
3	*Do sprawiedliwości* - - - - - - -	337
4	*Dyament* - - - - - - - - - - - -	344
5	*Bukiet na Imieniny* - - - - - - - -	347
6	*Do Stanisława Augusta na rocznicę koronacyi* - - - - - - - - - - - -	348
7	*Obraz miłości* - - - - - - - - - -	349
8	*Różnica wieku ludzkiego* - - - - - -	350
9	*Naczynie do kwiatow* - - - - - - - -	352
10	*Feierwerk z ludzi* - - - - - - - - -	353
11	*Do Kazimierza Naruszewicza Rect: C. N.*	355
12	*Do Potwarcow* - - - - - - - - - -	360
13	*Kałamarz J. K. Mci ofiarowany* - - -	363
14	*Do Mądrości* - - - - - - - - - -	365
15.	*Do Strumienia* - - - - - - - - -	368
16	*Do Franciszka Branickiego Hetmana Wiel: Koronnego* - - - - - - - - - -	370
17	*Do Stanisława Augusta przy oddaniu Numizma* - - - - - - - - - - -	372
18	*Kościoł śmierci* - - - - - - - - -	374

Digitized by Google

19 *Do Jutrzenki* - - - - - - - - - - - 375
20 *Do Stanisława Augusta z okazyi otrzymanego Orderu S. Stanisława* - - - - - - 377
21 *Pszczółka* - - - - - - - - - - - - 386
22 *Przemiana Dafny* - - - - - - - - - 387
23 *Piesek* - - - - - - - - - - - - - 390
24 *Cztery części Roku* - - - - - - - - 391
25 *Filżanka* - - - - - - - - - - - - 396
26 *Różność nasza* - - - - - - - - - - 398
27 *Vanitas Vanitatum* - - - - - - - - 398
28 *Głos Umarłych* - - - - - - - - - 410
29 *Fircyk* - - - - - - - - - - - - - 415
30 *Do Księcia Prymasa będącego w Łowiczu* 417
31 *Po rozstaniu się* - - - - - - - - - 420
32 *Moc piękności* - - - - - - - - - - 422
33 *Odpis od Dziaduszyckiego Karpińskiemu* - 423
34 *Na Wesele Księcia de Nassau z Księżną z Gockich Sanguszkową* - - - - - 424
35 *Podróż królewska do Wiśniowca* - - - 426

Digitized by Google

Digitized by Google

Digitized by Google

Stanford University Libraries
3 6105 124 431 375

PG
7157
N3.A1
1804
V.1

Stanford University Libraries
Stanford, California

Return this book on or before date due.

Digitized by Google

Digitized by Google